

Tomasz Kruszewski

Gwałty  
na kobietach  
niemieckich  
w schyłkowym okresie  
II wojny światowej  
(październik 1944–  
–8/9 maja 1945 roku)  
i w pierwszych latach  
po jej zakończeniu



**Gwałty na kobietach niemieckich  
w schyłkowym okresie II wojny światowej  
(październik 1944–8/9 maja 1945 roku)  
i w pierwszych latach po jej zakończeniu**

Prace Naukowe  
Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytetu Wrocławskiego

---

Seria: **e-Monografie**

Nr 78

Dostęp online: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/80047>

**Tomasz Kruszewski**

*prof. dr hab. nauk prawnych*

*Uniwersytet Wrocławski*

**Gwałty na kobietach niemieckich  
w schyłkowym okresie II wojny światowej  
(październik 1944–8/9 maja 1945 roku)  
i w pierwszych latach po jej zakończeniu**

Wrocław 2016

## **Komitet Redakcyjny**

*prof. dr hab. Leonard Górnicki – przewodniczący*

*mgr Bożena Górna – członek*

*mgr Aleksandra Dorywała – sekretarz*

Recenzent: *Prof. UW r dr hab. Maciej Marszał*

© Copyright by **Tomasz Kruszewski**

Korekta: *Dorota Brzostek*

Projekt i wykonanie okładki: *Karolina Drozd*

Skład i opracowanie techniczne: *Krzysztof Mruszczyk, Tomasz Kalota [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl)*

Druk: *Drukarnia Beta-druk, [www.betadruk.pl](http://www.betadruk.pl)*

Wydawca

E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa.

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

ISBN 978-83-65431-16-5 (druk)

ISBN 978-83-65431-17-2 (online)

# Spis treści

1. Stan badań .....	11
2. Regulacje prawa międzynarodowego obowiązujące w czasie II wojny światowej.....	14
3. Prawo niemieckie obowiązujące do 8/9 maja 1945 roku .....	14
4. Polityczne podłoże gwałtów dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej.....	19
5. Jednolity charakter gwałtów ze strony wojsk czterech mocarstw .....	36
6. Kobiety, które zaszły w ciążę .....	47
7. Gwałt i śmierć.....	62
8. Obraz gwałtów na froncie wschodnim .....	67
9. Gwałty o charakterze zorganizowanym.....	130
Bibliografia .....	141





*Bezpośrednio zagrożone zgwałceniem  
były właściwie wszystkie kobiety, bez wyjątku.*

M. Weber, *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*



Tekst ten będzie mówił o wydarzeniach toczących się na dawnym terenie Wielkoniemieckiej Rzeszy (obecnym obszarze Niemiec, zachodniej i północnej Polski, Rosji (obwód kaliningradzki), a także Czechosłowacji, Węgier i byłej Jugosławii. Datą początkową jest październik 1944 roku, kiedy Armia Czerwona po raz pierwszy wdarła się na terytorium Prus Wschodnich, końcową zaś są lata 1946/1947, choć najważniejsze wydarzenia miały miejsce w 1945 roku.

## 1. Stan badań

Literatura przedmiotu w ostatnich dwudziestu latach podjęła się tej problematyki na szerszą skalę z różnych względów – głównie osobistych. Wcześniej temat ten był podnoszony sporadycznie. Szczególnie widoczny po dzień dzisiejszy jest brak opracowania tego problemu przez historyka państwa i prawa czy przez jakiegokolwiek uczonego o wykształceniu prawniczym. Dominującą narrację rozwija głównie literatura o charakterze wspomnień i ich opracowań dziennikarskich. Są też wersje wspomnień opracowane przez pisarzy. Spośród tekstów naukowych trzeba wskazać najpierw prace historyków. Na pierwszym miejscu należy wymienić monografię pióra Ingo von Müncha, która jednak dotknięta jest wieloma wadami (zob. niżej)<sup>1</sup>. W ciągu ostatnich miesięcy ukazała się ważna monografia Miriam Gebhardt<sup>2</sup>. Praca ta nie wchodzi w wątki prawnicze, przez co autorka – z zawodu historyk i dziennikarka – nie popełnia błędów swego poprzednika. Jest to poza tym praca wielowątkowa, obejmuje gwałty globalnie, na wszystkich frontach II wojny światowej, a także analizuje je aż po 1946 rok. Jest ona po części odpowiedzią na opracowanie Helki Sander i Barbary Johr z 1992 roku<sup>3</sup>.

Na drugim miejscu trzeba wspomnieć te prace, które opisując rok 1945 na froncie wschodnim, uczyniły z gwałtów popełnionych na kobietach niemieckich przez żołnierzy Armii Czerwonej jeden z głównych wątków narracji. Ważne są zwłaszcza prace

---

<sup>1</sup> I. v. Münch, „*Frau, komm!*”. *Die Massenverwaltungen deutscher Frauen und Mädchen 1944/45*, Graz 2009.

<sup>2</sup> M. Gebhardt, *Als die Soldaten kamen. Die Vergewaltigung deutscher Frauen am Ende des Zweiten Weltkriegs*, München 2015.

<sup>3</sup> Helke Sander i Barbara Johr opublikowały specyficzny tekst będący po części esejami, a po części zapisem ścieżki dźwiękowej filmu. Tytuł tej książki także wymaga omówienia. Brzmi on dosłownie *Oswobodziciele i oswobodzone*, ale w oryginale niemieckim nie brzmi *Befreier und Befreite*, lecz pierwsze słowo zapisano: *BeFreier*. Oznacza to, że wyeksponowano drugi człon, który będziemy odczytywać bardzo wulgarnie jako *zniewalacz* (ale nie dosłownie, raczej skupia się to na takim, który właśnie odbył stosunek seksualny). Jest to w zasadzie słowo niecenzuralne. Korzystamy z wydania z 1995 roku. Zob. *BeFreier und Befreite. Krieg, Verwaltungen, Kinder*, Herausgegeben von Helke Sande und Barbara Johr, München 1995.

Antony'ego Beevora<sup>4</sup>, Marka Sołonina<sup>5</sup> (jedyne go współczesnego historyka rosyjskiego, który uczciwie bada ten problem) i Joanny Hytrek-Hryciuk<sup>6</sup>.

Prawniczej pracy na wskazany w tytule temat nie ma żadnej. Ci historycy, którzy zahaczają o wątki prawnicze, mają całkowicie przesłonięty obraz dokładnymi regulacjami IV konwencji genewskiej z 1949 r., które powstały właśnie jako efekt wydarzeń z II wojny światowej. Jednak w 1945 r. takich regulacji nie było i – jak wykażemy niżej – było to fatalne dla kobiet niemieckich.

Z powyższego zestawienia widać, że dominujący obraz gwałtów zawiera literatura wspomnieniowa. Na początku trzeba wymienić opracowanie dziennikarskie relacji kobiet, którego dokonała Ingeborg Jacobs<sup>7</sup>. Pierwszym, który na tym polu analizował relacje kobiet w artykule z 1966 roku, był słynny pisarz Cornelius Ryan (autor książki *O jeden most za daleko*)<sup>8</sup>. Dwukrotnie powstały zbeletryzowane opisy gwałtów pisane językiem literackim. Tymi pracami są powieści Jürgena Thorwalda<sup>9</sup> i Tomasza Stężyła<sup>10</sup>. Skupiają się one na gwałtach na froncie wschodnim, natomiast analogiczne wspomnienia z frontu zachodniego odgrzebała z zapomnienia dopiero w ostatnich miesiącach Miriam Gebhardt.

Wspomnienia trzeba podzielić na dwie grupy. Pierwsza obejmuje prace będące wyłącznie relacjami Niemek i Niemców, które zebrano w 1954 r. w tomach *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*<sup>11</sup>. Nas interesują głównie dwa pierwsze tomy, noszące tytuł *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*<sup>12</sup>. Mamy też, wydane jako książki, wspomnienia pojedynczych osób. W niniejszej publikacji wykorzystujemy wspomnienia m.in. Hansa von Lehndorffa<sup>13</sup>, Eriki Morgenstern<sup>14</sup>, Helmy Herrmann-Schlicht<sup>15</sup>, Rose Labenski<sup>16</sup>,

<sup>4</sup> A. Beevor, *Berlin 1945. Upadek*, tłum. J. Kozłowski, Kraków 2003.

<sup>5</sup> M. Sołonin, *Nic dobrego na wojnie*, tłum. A. Pawłowska, Poznań 2011.

<sup>6</sup> J. Hytrek-Hryciuk, „Rosjanie nadchodzą!”. *Ludność niemiecka a Żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010.

<sup>7</sup> I. Jacobs, *Freiwild. Das Schicksal deutscher Frauen 1945*, Berlin 2010.

<sup>8</sup> C. Ryan, „Frau!, Frau!” *Cornelius Ryan über die Vergewaltigungen in Berlin 1945*, [w:] „Der Spiegel“ nr 22/1966. Do jego ustaleń odwołuje się też M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 78 i n.

<sup>9</sup> J. Thorwald, *Wielka ucieczka*, tłum. A. Bandurski i J. Szaniecka, Kraków 2010.

<sup>10</sup> T. Stężyła, *Elbing 1945. Pierwyj gorod*, t. 2, Warszawa 2011.

<sup>11</sup> Ten zbiorczy tytuł występuje tylko na tekturowym pudełku wydania z 2004 r., jest też podtytuł: *Gesamtausgabe in 8 Bänden*.

<sup>12</sup> *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, München 2004, Band 1–2; pozostałe tomy będą cytowane w dalszych przypisach.

<sup>13</sup> H. von Lehndorff, *Dziennik z Prus Wschodnich. Zapiski lekarza z lat 1945–1947*, tłum. Z. Owczarek, Warszawa 2013.

<sup>14</sup> E. Morgenstern, *Überleben war schwerer als Sterben. Ostpreußen 1944–1948*, München 2010.

<sup>15</sup> H. Herrmann-Schlicht, *Eine Mutter und sieben Kinder. Schicksale in Ostpreußen*, Würzburg 2007.

<sup>16</sup> R. Labenski, *Ich will doch nur zu meinen Kindern. Gefangen in Ostpreußen 1945–1948*, Würzburg 2007.

Hansa-Burkharda Sumowskiego<sup>17</sup>, Hendrika Vertona<sup>18</sup>, Herberta Maegera<sup>19</sup> (ci dwaj ostatni to żołnierze Waffen SS) oraz trzech osób pochodzenia żydowskiego: Inge Deutshkron<sup>20</sup>, Michaela Degen<sup>21</sup> i Michaela Wiecka<sup>22</sup>. Jednak najbardziej osobiste są wspomnienia berlińskiej dziennikarki Marty Hillers, opublikowane anonimowo<sup>23</sup>. Wstrząsający charakter mają też wspomnienia Gaby Köpp<sup>24</sup>, Helene Plüschke, Ursuli Pless-Damm<sup>25</sup>, Emmy Boetzelt, Margarete Stein<sup>26</sup> i Alaine Polcz<sup>27</sup>. Są też zbiory, z których najważniejsze są prace obejmujące relacje świadków: opracowanie Herberta Hupki<sup>28</sup> i *Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczyźnie w świetle źródeł historycznych i wspomnień świadków*<sup>29</sup>. Drugą grupę wspomnień znajdziemy w książkach będących opracowaniami konkretnych kwestii problemowych<sup>30</sup>. Spośród licznych prac cytowanych w tej publikacji warto w tym miejscu wspomnieć teksty Rolfa O. Beckera<sup>31</sup>, Josefa Grögera<sup>32</sup>, Isabel Denny<sup>33</sup>, Richarda Hargraevesa<sup>34</sup>, R.M. Douglasa<sup>35</sup>, Leszka Adamczewskiego<sup>36</sup> i Niclasa Sennertega<sup>37</sup>.

<sup>17</sup> H.-B. Sumowski, »Jetzt war ich ganz allein auf der Welt«. *Erinnerungen an eine Kindheit in Königsberg 1944–1947*, München 2009.

<sup>18</sup> H.C. Verton, *W piekle frontu wschodniego. Byłem holenderskim ochotnikiem w Waffen-SS*, tłum. K. Szarski, Warszawa 2010.

<sup>19</sup> H. Maeger, *Utracony honor, zdradzona wiara. Relacja żołnierza Leibstandarte SS Adolf Hitler*, tłum. I. Dębecka, Kraków–Międzyzdroje 2010.

<sup>20</sup> I. Deutshkron, *Ich trug den gelben Stern*, München 2010.

<sup>21</sup> M. Degen, *Nicht alle waren Mörder; Eine Kindheit in Berlin*, Berlin 2011.

<sup>22</sup> M. Wieck, *Zeugnis vom Untergang Königsbergs. Ein <Geltungsjude> berichtet*, München 2009.

<sup>23</sup> Anonyma [M. Hillers], *Kobieta w Berlinie. Zapiski z 1945 roku*, tłum. B. Tarnas, Warszawa 2009.

<sup>24</sup> G. Köpp, *Warum war ich bloß ein Mädchen. Das Trauma einer Flucht 1945*, München 2010.

<sup>25</sup> H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *Wypędzone. Historie Niemek ze Śląska, z Pomorza i Prus Wschodnich. Trzy szczerze świadectwa kobiet bezbronych wobec zwycięzców*, tłum. E. Czerwiakowska, Warszawa 2013.

<sup>26</sup> Odnośnie Boetzelt i Stein zob. stosowne tomy dzieła Horsta G.W. Gleissa cytowane niżej.

<sup>27</sup> A. Polcz, *Frau an der Front*, Berlin 2012.

<sup>28</sup> *Letzte Tage in Schlesien. Tagebücher, Erinnerungen und Dokumente der Vertreibung*, Herausgegeben von Herbert Hupka, München 2003.

<sup>29</sup> *Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczyźnie w świetle źródeł historycznych i wspomnień świadków*, tłum. P. Sput, Racibórz 2007.

<sup>30</sup> Literaturę omawia wyczerpująco I. v. Münch, *op. cit.*, s. 16–19.

<sup>31</sup> R.O. Becker, *Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besetzung*, Landshut 1990.

<sup>32</sup> J. Gröger, *Impressionen über das Ende einer deutschen Stadt*, Heilbad Heiligenstadt 2003.

<sup>33</sup> I. Denny, *Upadek twierdzy Hitlera. Bitwa o Królewiec*, tłum. M. Baranowski, Warszawa 2008.

<sup>34</sup> R. Hargreaves, *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, tłum. T. Fiedorek, Poznań 2013.

<sup>35</sup> R. M. Douglas, *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, tłum. G. Siwek, Warszawa 2013.

<sup>36</sup> L. Adamczewski, *Berlińskie wrota. Nowa Marchia w ogniu*, Zakrzewo 2012, *idem*, *Burza nad Provinz Pommern. Upadek prowincji pomorskiej Trzeciej Rzeszy*, Zakrzewo 2012, *idem*, *Dymy nad Gdańskiem, agonía Prus Zachodnich*, Zakrzewo 2013, *idem*, *Łuny nad jeziorami. Agonia Prus Wschodnich*, Zakrzewo 2011, *idem*, *Na dno szybu. Od Oberschlesien do Górnego Śląska*, Zakrzewo 2013,

<sup>37</sup> N. Sennerteg, *Zemsta Stalina 1944–1945*, tłum. W. Łygaś, Warszawa 2007.

## 2. Regulacje prawa międzynarodowego obowiązujące w czasie II wojny światowej

Stan prawa międzynarodowego w 1944 roku był dość jasny. W interesującej nas kwestii gwałtów na kobietach niemieckich można znaleźć jedynie art. 46 regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej, stanowiącego załącznik do IV konwencji haskiej dotyczącej praw i zwyczajów wojennych z 18 X 1907 r. Brzmi on następująco: „Honor i prawa rodzinne, życie jednostek i własność prywatna, jak również przekonania religijne i wykonywanie obrządków religijnych, winny być uszanowane”<sup>38</sup>. Jak widać, w kwestii gwałtów przepis ten jest lakoniczny. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich był związany – oprócz prawa niemieckiego – tylko tym dokumentem. Prawo międzynarodowe do 1949 roku było więc wyjątkowo ogólnikowe i spośród wszystkich czynów, jakich dopuścili się żołnierze radzieccy, najłagodniej podkreślone w tym prawie<sup>39</sup>.

## 3. Prawo niemieckie obowiązujące do 8/9 maja 1945 roku

Drugim wyznacznikiem było prawo niemieckie. I. v. Münch widzi tu istotną datę 8/9 maja 1945 roku, ale – nie będąc prawnikiem – traci czas na zastanawianie, dlaczego już po zakończeniu wojny w Europie gwałty nie ustawały. W podanej dacie trzeba widzieć zupełnie inny problem. Do tego czasu istniało państwo niemieckie, czyli radzieccy żołnierze winni jako okupanci przestrzegać, obok wyżej wymienionego prawa międzynarodowego, prawa tego państwa. To jednak im nie wychodziło, m.in. z braku jego znajomości, co z kolei wynikało głównie z nieumiejętności porozumiewania się w języku niemieckim. Jest to jednak wymówka. Rozstrzygająca jest tu wspomniana noc z 8 na 9 maja 1945 roku, kiedy ogłoszono akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, co oznacza, że państwo to przestało istnieć<sup>40</sup>. Tak więc od 9 maja nie obowiązywały już regulacje prawa niemieckiego, ale większość gwałtów żołnierze radzieccy popełnili przed tą datą, co czyni koniecznością przytoczenie brzmienia stosownych paragrafów Kodeksu karnego niemieckiego z 1871 roku. Gwałty są uregulowane w k.k.n. w następujących paragrafach:

<sup>38</sup> Cyt. za M. Flemming, *Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktom zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1978, s. 31.

<sup>39</sup> Nic takiego nie znajdziemy u I. v. Müncha, któremu widać, jak szwankuje wiedza prawnicza, zob. *op. cit.*, s. 47–48.

<sup>40</sup> W literaturze tylko Barbara Jahr zwróciła uwagę na łamanie prawa niemieckiego przez okupantów, jednak dostrzegła tylko cytowany niżej § 177 k.k.n., zob. B. Jahr, *Die Ereignisse in Zahlen*, [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 46–47.

§ 176. Karze ciężkiego więzienia do lat dziesięciu ulegnie:

1. kto z użyciem przemocy dopuszcza się czynów nierządnych na kobiecie lub zniewala ją do znoszenia nierządnych czynów, grożąc obecnym niebezpieczeństwem dla zdrowia lub życia;
2. kto kobietę pozbawioną woli lub nieprzytomną albo umyślowo chorą nadużywa do pozamałżeńskiego obcowania cielesnego;
3. kto dopuszcza się nierządnych czynów z osobami, czternastu lat niemającymi lub osoby te do popełnienia albo znoszenia czynów nierządnych nakłania.

Przy okolicznościach łagodzących karą będzie więzienie nie krótsze od sześciu miesięcy.

§ 177. Karze ciężkiego więzienia ulegnie ten, kto by z użyciem przemocy lub groźbą obecnego niebezpieczeństwa dla zdrowia lub życia zniewolił kobietę do znoszenia pozamałżeńskiego obcowania cielesnego, albo kto by kobietę nadużył do pozamałżeńskiego obcowania cielesnego, pozbawiwszy ją w tym celu woli lub doprowadził ją do nieprzytomności.

Przy okolicznościach łagodzących karą będzie więzienie nie krótsze od roku.

4. § 178. Gdyby któryś z czynów, w § § 176 i 177 wymienionych, spowodował śmierć osoby pokrzywdzonej, karą będzie ciężkie więzienie od lat dziesięciu lub ciężkie więzienie dożywotnie<sup>41</sup>.

Jednak Rosjanie, gwałcąc niemieckie kobiety, często dopuszczali się naruszenia znacznie większej liczby przepisów k.k.n., jak na przykład zadawanie ran ofiarom czy ich zabijanie, a tu już mamy do czynienia z zabójstwem na tle seksualnym (*Lustmord*) – § 211 (zob. niżej). Jak zauważa lepiej czująca prawo Miriam Gebhardt, data 8/9 maja ma fundamentalne znaczenie dla dochodzenia tych czynów, gdyż po bezwarunkowej kapitulacji zanikły organy, które mogły dochodzić ustalenia sprawców tych przestępstw, zwłaszcza organy policyjne. Co ciekawe, nawet w 1949 roku oba państwa niemieckie po ich utworzeniu nie były suwerenne, RFN stał się takim państwem dopiero w układzie paryskim z 1955 roku. Podobny układ odnośnie do NRD podpisano we wrześniu 1955 roku<sup>42</sup>. Natomiast sami Niemcy nie rozumieli za bardzo, co wynikało z aktu bezwarunkowej kapitulacji. Wydawało im się, że k.k.n. nadal obowiązuje, co rzutowało zwłaszcza na problem aborcji (§ 218 k.k.n. – zob. niżej).

Trzeba także zwrócić uwagę na fakt, że fundamentem prawa osobowego Trzeciej Rzeszy były ustawy norymberskie<sup>43</sup> uchwalone na „zjeździe wolności” w Norymberdze

---

<sup>41</sup> *Ustawy byłej dzielnicy pruskiej. Tom I. Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzącą do kodeksu karnego dla Związku Północno-niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z dnia 31 maja 1870 r., przekład urzędowy Departament Sprawiedliwości Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, Poznań 1920.*

<sup>42</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 26–27. Tłumaczenia z języka niemieckiego cytowanych fragmentów w całej pracy – T.K., o ile nie podano inaczej.

<sup>43</sup> Pogląd ten utrwalił się w polskiej nauce; zob. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985, s. 443; K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940*, Katowice 1970, s. 261; L. Górnicki, *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski międzywojennej (1933–1939)*, Bielsko-Biała 1993, s. 175.

15 września 1935 r., które przyniosły zasadnicze pogorszenie sytuacji prawnej Żydów. Tworzyły je ustawa o obywatelstwie oraz ustawa o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci<sup>44</sup>. Ustawy norymberskie obowiązywały także do 8/9 maja 1945 r., a zwłaszcza ustawa o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci, która przewidywała karalność utrzymywania stosunków seksualnych z Żydami: „§ 2. Pozamałżeńskie stosunki między Żydami a niemieckimi poddanymi krwi niemieckiej lub pokrewnej są zakazane”<sup>45</sup>.

Wynika z tego przepisu karalność tych gwałcicieli z Armii Czerwonej, którzy byli Żydami, pozostałych dotyczy tylko §§ k.k.n.

Ustawy norymberskie z 1935 r., jak już wskazano powyżej, wprowadzały zakazy utrzymywania jakichkolwiek kontaktów cielesnych osób „krewi niemieckiej lub pokrewnej” z Żydami, a także z żydowskimi mieszańcami i Romami, formułując słynne pojęcie „zhańbienia rasy” (*Rassenschande*)<sup>46</sup>.

Pod pojęcie kontaktów cielesnych podciągano z upływem czasu wiele czynności seksualnych, ale doktryna skupiała się głównie na uznaniu za przedmiot „zhańbienia rasy” odbycia stosunku seksualnego określanego jako „akt seksualny” albo „kopulacja”. Szerokie potraktowanie „zhańbienia rasy” datowało się od orzeczenia Wielkiego Senatu Karnego Sądu Rzeszy z 9 grudnia 1936 roku, w którym zaliczono do tego czynu każde zachowanie zmierzające do zaspokojenia popędu seksualnego, nawet gdy nie osiągnięto tego celu<sup>47</sup>. Drugie rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 31 maja 1941 roku, o czym jeszcze niżej,

<sup>44</sup> Reichsgesetzblatt (dalej RGBl.) I, Jg. 1935, s. 1146 – *Reichsbürgergesetz. Vom 15. September 1935*; RGBl. I, Jg. 1935, s. 1146 – *Gesetz zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre. Vom 15. September 1935*; tłumaczenia na język polski ustawy o obywatelstwie dokonał Max Berżyński, (*Ustawa o obywatelstwie Rzeszy wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe” 1935, Nr 5, s. 490–491), który przetłumaczył również pierwsze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie z 14 listopada 1935 r. (RGBl. I, Jg. 1935, s. 1333 – *Erste Verordnung zum Reichsbürgergesetz. Vom 14. November 1935*) i zamieścił w tym samym opracowaniu (*ibidem*, s. 493) oraz – publikowaną poza tym artykułem – ustawę o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci („Sprawy Narodowościowe” 1935, Nr 5, s. 500) oraz pierwsze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 14 listopada 1935 r. (RGBl. I, Jg. 1935, s. 1333 – *Erste Verordnung zum Reichsbürgergesetz. Vom 14. November 1935*); *ibidem*. s. 500–502. Rozporządzenie to przetłumaczył również F. Celnikier *Pojęcie Żyda w doktrynie i hitlerowskim prawodawstwie*, [w:] *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. IX, Wrocław 1985, s. 225. Piąte rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 27 września 1938 r. (RGBl. I, Jg. 1938, s. 1403, *Fünfte Verordnung zum Reichsbürgergesetz. Vom 27. September 1938*) przetłumaczył dr Juliusz Sas-Wislocki, *Weryfikacja adwokatury w Niemczech*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1938, Nr 12, s. 58–61. Generalną ocenę ustaw norymberskich daje F. Połomski, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970, s. 105 i n. Aktualnie niemiecki tekst obu ustaw norymberskich, wraz z tłumaczeniem na język polski, dostępny jest online: *Ustawy Norymberskie*; <http://www.kosciol.pl/article.php/20040914222342895?query=Ustawy+Norymberskie>

<sup>45</sup> Zob. wyżej tłumaczenie M. Berżyńskiego

<sup>46</sup> D. Majer, „Narodowo obcy” w *Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1989, s. 69 i n.; F. Połomski, *op. cit.*, s. 131 i n. Przepisy mówiły głównie o odpowiedzialności mężczyzny. Zdaniem Sądu Najwyższego można było kobietę ukarać za składanie fałszywych zeznań; zob. F. Połomski, *op. cit.*, s. 137.

<sup>47</sup> F. Połomski, *op. cit.*, s. 139. Dotyczyło to także stosunków seksualnych osób bezpłodnych (wyrok Sądu Rzeszy z 14 X 1938 r.), zob. *ibidem*, s. 140.



rozszerzało jej zastosowanie na Polaków, obecnie uznanych za obywateli Rzeszy Niemieckiej (tzw. *volksdeutschéw*)<sup>48</sup>. Doktryna podkreślała zresztą, że ustawa dotyczyła wszystkich innych grup niepożądanych zaliczonych do „narodowo obcych”, czyli także żołnierzy radzieckich, którzy wkroczyli na teren Trzeciej Rzeszy (o czym w czasach, gdy Armia Czerwona znajdowała się jeszcze daleko od Niemiec, nie mówiono). Celem ustawy było bowiem uniknięcie sytuacji, gdy „można było oczekiwać potomstwa zagrażającego zachowaniu czystości rasy”<sup>49</sup>. Zagrożenie to istniało nie tylko w stosunku do Żydów, Romów i Murzynów. Przepisy te miały także wyraźnie antypolski charakter, choć część przedstawicieli doktryny zaliczała Polaków do rasy „aryjskiej”<sup>50</sup>. Tak więc zakaz utrzymywania kontaktów seksualnych z obywatelami ZSRR wynikał li tylko z podanej wyżej interpretacji przepisów. O tym, że były luki w prawie Trzeciej Rzeszy, przekonały się władze, gdy zaczęły się masowe cięższe będące skutkiem gwałtów. Z przepisów wynikał zakaz aborcji, a władze nie były zainteresowane takim „niższym rasowo” potomstwem. Do tej pory karalne – jak już wyżej wspomniano – były tylko stosunki z robotnikami przymusowymi<sup>51</sup>.

Te dywagacje nie wyczerpują jednak problematyki karalności gwałtów na niemieckich kobietach przez żołnierzy radzieckich. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na jedną z najważniejszych zmian w prawie karnym nowego reżymu, do której doszło już w jego początkowym okresie, gdy w słynnej ustawie z 24 listopada 1933 r. wprowadzono pojęcie „przestępcy z nawyku”<sup>52</sup>. Do k.k.n. dodano osławione paragrafy 42a–42n, w których opisano „środki zabezpieczające i poprawcze”. Jednym z nich był § 42k, który przewidywał „kastację niebezpiecznych przestępców seksualnych” (*Entmannung*).

Miał to być środek zapobiegawczy i poprawczy odnośnie do przestępców oskarżonych o popełnienie gwałtu, czynów nierządnych wobec osób nieletnich, a także czynów popełnionych przy zastosowaniu przymusu, zwłaszcza gdy doszło do uszkodzenia ciała lub zabójstwa. Omawiana w tym miejscu kara dotyczyła także tzw. morderstwa z popędu płciowego (*Lustmord*) dla zadośćuczynienia swych żądź (odesłanie do paragrafów 176–178, 183, 211–215 i 223–226)<sup>53</sup>. Ten złowieszczy przepis został uchylony po zakończeniu II wojny światowej przez Międzysojusznicy Radę Kontroli Niemiec ustawą nr 11 z 30 I 1946 r.<sup>54</sup>

<sup>48</sup> RGBl. I, Jg. 1941, s. 297 – *Zweite Verordnung zur Ausführung des Gesetzes zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre. Vom 31. Mai 1941.*

<sup>49</sup> D. Majer, *op. cit.*, s. 70–71.

<sup>50</sup> K. Jonca, *Polityka narodowościowa...*, s. 266; D. Majer, *op. cit.*, s. 71. Np. H. Müller twierdził, że przepisy miały charakter tymczasowy. H. Breyer głosił z kolei, że jak długo Polacy mieszkają w Niemczech, tak długo mają obowiązek wypełniania nałożonych na nich obowiązków.

<sup>51</sup> A.M. Sigmund, „*Das Sexualleben bestimmen wir*“. *Sexualität im Dritten Reich, München 2009*, s. 292 i n.

<sup>52</sup> RGBl. I, Jg. 1933, s. 941 i n.

<sup>53</sup> Kwestie te dokładniej omawiamy w pracy: *Gwałty na kobietach dokonane przez żołnierzy czterech mocarstw w ostatnim okresie II wojny światowej. Zagadnienia prawne* (przygotowane do druku).

<sup>54</sup> Zob. *Juristische Zeitgeschichte I.53, Abteilung 3: Beiträge zur modernen deutschen Strafgesetzgebung – Materialien zu einem historischen Kommentar, Thomas Vormbaum/Jürgen Welp (Hrsg.). Das*

Paragraf 42k – jak była mowa – odsyłał do określonych typów przestępstw uregulowanych w części szczególnej StGB. Kara kastracji groziła sprawcom nadużyć seksualnych wobec dzieci (§ 176), ciężkich nadużyć seksualnych wobec dzieci (§ 176a), zabójstw dzieci na tle seksualnym (§ 176b), gwałtów (§ 177), gwałtów ze szczególnym okrucieństwem lub połączonych ze śmiercią ofiary (§ 178), ekshibicjonizmu (§ 183)<sup>55</sup>, zabójstwa na tle seksualnym – *Lustmord* – (§ 211), pobicia ze skutkiem śmiertelnym, jeżeli sprawca działał w celu popełnienia przestępstwa seksualnego (§ 212), innych przypadków pobicia, jeżeli sprawca działał w celu popełnienia przestępstwa seksualnego (§ 213), zabójstwa na tle seksualnym, jeżeli sprawca działał przy ograniczonej poczytalności (§ 214), zabójstwa krewnego na tle seksualnym (§ 215), uszkodzenia ciała na tle seksualnym (§ 223), ciężkiego uszkodzenia ciała na tle seksualnym (§ 224), nadużycia opieki nad nieletnim na tle seksualnym (§ 225) i ciężkiego uszkodzenia ciała nieletniego na tle seksualnym ze strony opiekuna (§ 226)<sup>56</sup>.

Tak więc całkowicie myli się Miriam Gebhardt, sądząc, że na podstawie ówczesnego prawa niemożliwe jest kwalifikowanie czynów przestępczych dokonanych na kobietach. Prawo jest ciągle to samo, obowiązują te same paragrafy k.k.n. Gwałt i inne podobne czyny były tak samo rozumiane w 1945 roku, jak i dziś. Gwałt wtedy i dziś jest definiowany jako:

bezpośrednie (z możliwością zastosowania przemocy z groźbą użycia broni) cielesne złamanie oporu kobiety połączone z penetracją pochwową przy wiarygodnym oporze ofiary zgwałcenia, wraz ze wszystkimi innymi formami przemocy seksualnej ocenianymi jako takie same. Kobiety, które tylko podnosiły lekki wrzask, prowadząc jednocześnie beztroski tryb życia, nie były w świadomości ogólnej ofiarami gwałtu, „niewinnymi” dziewczynami i odpowiedzialnymi małżonkami, ocenianymi wcześniej jako samodzielne młode kobiety<sup>57</sup>.

Tak więc z punktu widzenia prawnego największa fala gwałtów na kobietach niemieckich pozostaje nieosądzoną zbrodnią w świetle obowiązującego wtedy prawa niemieckiego. Władze ZSRR były zapewne tego świadome, tolerując taką przestępczość ze strony żołnierzy własnych oddziałów. Widać tu, jak niebezpieczne jest wszczynanie wojen najezdniczych, zwłaszcza tych, w których następnie odnosi się klęskę, a wojska przeciwnika docierają do kraju napastnika<sup>58</sup>. Zwłaszcza, gdy wojnę toczą dwa najgorsze ustroje

---

*Strafgesetzbuch. Sammlunge der Änderungsgesetze und Neubekanntmachungen. Supplementsband 3: Ergänzung-, Nachtrags- und Registerband*, Berlin 2006, s. 243.

<sup>55</sup> Czyny z tych paragrafów były szczególnie potępiane w Trzeciej Rzeszy, określano je jako „sprośność sprzeczną z naturą”, zob. Ch. Schäfer, „*Widernatürliche Unzucht*” (§ 175, 175a, 175b, 182 a.F. StGB). *Reformdiskussion und Gesetzgebung seit 1945*, Berlin 2006, s. 26 i n.

<sup>56</sup> Szersze omówienie zob. T. Kruszewski, *Gwałty na kobietach...*

<sup>57</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 30.

<sup>58</sup> Dźwięczy w uszach słynny cytat z Makiawela: „Nieprzyjaciół należy sobie zjednywać albo niszczyć, bo doznawszy krzywd małych będą się mścili, a doznawszy krzywd wielkich nie będą już w stanie”.

totalitarne ówczesnej Europy. ZSRR mógł oczywiście zachowywać się inaczej na terenach niemieckich, skoro był w stanie poskramiać najgorsze ekscesy w innych krajach „wyzwolonych” przez Armię Czerwoną. Nie miał w tym jednak żadnego interesu, chciał zemścić się za zbrodnie wojenne popełnione przez Niemców na terenach radzieckich. W interesujących nas kwestiach żołnierze radzieccy byli także dobrze poinformowani o uczynieniu przez Trzecią Rzeszę z instytucji małżeństwa, czyli przeciw regulacji prawa prywatnego, czynnika kontrolowanego prawem państwowym. Historia lubi się mścić – odpowiedzią na „czystość rasową” było jej całkowite zniszczenie masowymi gwałtami na niemieckich kobietach, a zwłaszcza ogromna liczba tych z nich, które zostały zapłodnione przez gwałcicieli. Po 8/9 maja wszelkie takie dylematy upadły i nic już nie regulowało kwestii gwałtów, oprócz enigmatycznego zdania w regulaminie haskim.

Natomiast, wracając do Ingo von Müncha, można zauważyć u niego brak elementarnej wiedzy prawniczej, gdy w ogóle nie rozumiał, co w prawie międzynarodowym znaczy data 8/9 maja 1945 roku. Nie jest to, jak chce autor *Frau, komm!*, dziwna data, która powinna zakończyć gwałty na kobietach, ale data, w której właśnie jasne reguły prawa chroniące te kobiety przed gwałtem jednoznacznie wygasły z chwilą ogłoszenia bezwarunkowej kapitulacji Niemiec wraz z utratą mocy prawnej prawa tego państwa, które wtedy przestało istnieć.

#### **4. Polityczne podłoże gwałtów dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej**

Na przebieg opisywanych w tym opracowaniu wydarzeń miał wpływ szereg okoliczności. Spróbujemy je w tym miejscu uporządkować.

1. Gwałty są immanentną częścią wydarzeń każdej wojny, ale nigdy nie budziły większego zainteresowania same w sobie. Takie praktyki zwalczano w ramach postulowania zakazu mordowania ludności cywilnej i powstrzymywania żołnierzy od dopuszczania się kradzieży. W tym duchu idzie wspomniany wyżej art. 46 regulaminu haskiego. Dopiero IV konwencja genewska z 12 VIII 1949 r. o ochronie osób cywilnych podczas wojny w art. 27 [ust. 2] mówi, że „kobiety będą specjalnie chronione przed wszelkimi zamachami na ich cześć, zwłaszcza przed gwałceniem, zmuszaniem do prostytucji i wszelką obrazą wstydlivości”<sup>59</sup>. Dopiero wydarzenia II wojny światowej, choć chyba nie te, o których będzie mowa w tej publikacji, wpłynęły na zmianę regulacji prawnych, które i tak w wydarzeniach w Kongu i byłej Jugosławii okazały się niewystarczające.

<sup>59</sup> M. Flemming, *op. cit.*, s. 157.

2. Każda wojna budzi różne demony, chce się powiedzieć za Faramirem z *Władcy pierścieni*, „każda wojna pozamienia nas w trupy”. W tej słynnej powieści J.R.R. Tolkien przelał na papier swoje przeżycia jako żołnierza I wojny światowej. Wojna na froncie wschodnim była wojną totalną dwóch systemów totalitarnych i budziła demony w znacznie większym stopniu niż gdzie indziej. Gwałtów na terenach radzieckich dopuszczali się żołnierze niemieccy mimo zagrożenia odpowiedzialnością za „zhańbienie rasy”, dlatego żołnierze radzieccy byli gotowi do zemsty<sup>60</sup>.

3. ZSRR stanowił za cytowanym przez G. Herlinga-Grudzińskiego Fiodorem Dostojewskim *Inny świat*. Dla zrozumienia tego, o czym będzie mowa niżej, zacytujmy wielkiego polskiego pisarza:

Z moich obserwacji obozowych wynika, że kobiety znacznie gorzej znoszą głód fizyczny i seksualny niż mężczyźni. Proste prawo życia obozowego głosiło tedy, że łamiąc opierającą się kobietę głodem fizycznym, zaspokaja się jej obie potrzeby naraz.

Na obronę kobiet wypada jednak może dodać, że moralność obozowa – jak każda zresztą moralność – wytworzyła również swoją własną hipokryzję. I tak na przykład, nikomu by do głowy nie przyszło obwiniać o cokolwiek młodego chłopca, który dla polepszenia swej doli został kochankiem starej lekarki, ale ładna dziewczyna oddająca się z głodu odrażającemu starcowi z „chleboriezki” była, rzecz prosta, „bladzią”. Nikt nie kwestionował jako „prostytuowania się” dobrego prawa niemal wszystkich brygadierów i techników do comiesięcznego wypłacania się donosami w Trzecim Oddziale, ale kobieta wychodząca za żonę do naczelnika była, „prostytutką” i to najgorszego typu, bo łamiącą solidarność więźniów wobec ludzi wolnych. Było rzeczą naturalną, że nowo przybyły więzień oddawał brygadierowi resztki swego ubrania z wolności, aby uzyskać pewne względy przy procentowym obliczaniu normy (od którego zależała wysokość racji obozowej) i podziale pracy, ale gorszyli niektórych, gdy uboga dziewczyna, uginająca się pod ciężarem topora w lesie, oddawała mu pierwszego lub drugiego wieczoru wszystko, co posiadała, czyli własne ciało. Kobiety nadawały się do tego znakomicie, bo rzadko miały szansę do kupczenia czym innym poza własnym ciałem, a poza tym przyniosły ze sobą do obozu obciążenie konwencjonalnej obłudy moralnej z wolności, w myśl której każdy mężczyzna biorący kobietę w czasie pierwszych paru godzin flirtu uważany jest zazwyczaj za zabójczego uwodziciela, a każda kobieta oddająca się świeżo poznanemu mężczyźnie uchodzi za ładacnicę. Dla Rosjan, nawykłych do „ślubów za pięć rubli” i kopulacji uprawianej na wzór potrzeb fizjologicznych w wychodkach publicznych, nie był to właściwie problem istotny i służył raczej za przedmiot drwin z równouprawnienia kobiet w nowym ustroju, ale więźniowie cudzoziemscy (nie wyłączając komunistów) nieraz załamywali ręce nad „ogólnym upadkiem obyczajów moralnych w Rosji”. Tak czy owak prawdą jest, że głód najczęściej łamał kobiety, kiedy je zaś raz złamał, nie było już zapyry na równi pochyłej, po której staczały się na samo dno upodlenia seksualnego. Niektórym przyświecała w tym nie tylko nadzieja polepszenia swej doli lub znalezienia możnego opiekuna, ale i nadzieja macierzyństwa. Nie należy tego rozumieć zbyt sentymentalnie. Cała rzecz polega

<sup>60</sup> Literatura na ten temat nie jest zbyt obfita, a najważniejsza jest praca R. Mühläuser, *Sexuelle Gewalttaten und intime Beziehungen deutscher Soldaten in der Sowjetunion 1941–1945*, Hamburg 2010, zwłaszcza od s. 73. Przymusowa prostytutka od s. 214.

na tym, że kobiety ciężarne zwolnione są w obozie od pracy na trzy miesiące przed rozwiązaniem i na sześć miesięcy po urodzeniu dziecka. Sześć miesięcy to był okres przewidziany na odkarmienie dziecka do stanu, w którym można je było odebrać matce i uwięzić w niewiadomym kierunku. Barak macierzyński w Jercewie pełny był zawsze ciężarnych kobiet, które z wzruszającą powagą popychały przed sobą niewidzialne wózki swych pękatych brzuchów, spiesząc do kuchni po zupę. O uczuciach natomiast, o prawdziwych uczuciach, trudno jest mówić, gdy się uprawia miłość na oczach współwięźniów lub w najlepszym razie w składzie starych ubrań na przepoconych i śmierdzących łachach obozowych. Po latach zostaje z tego wspomnienie wstrętu, podobne do grzebania się w szlamie opróżnionej sadzawki, głęboka niechęć do siebie i do kobiety, która zdawała się niegdyś tak bliska...<sup>61</sup>

W chwili upadku Trzeciej Rzeszy pojawiały się tendencje dekadencje, dochodziło np. w bunkrach do ekscesów alkoholowych i seksualnych, ludźmi kierowało „poczucie rzeczywistej klęski i rozpadu”<sup>62</sup>. Pary udawały się w ustronne miejsca w celu zadawania się ze sobą. W bunkrze Hitlera:

Wydawało się, że erotyczna gorączka opanowała wszystkich. Wszędzie, nawet na fotelu dentystycznym, widziałam pary w uścisku. Kobiety zatraciły już wszelki wstyd i chodziły obnażone<sup>63</sup>.

To ostatnie zdanie wskazuje na to, że powszechna była wiedza o tym, co się wydarzy z kobietami po wejściu Armii Czerwonej. Tutaj mamy też drugie zjawisko dotyczące młodych kobiet, które wiedząc, co nastąpi, chciały wcześniej stracić dziewictwo niż później z pijanym radzieckim żołnierzem<sup>64</sup>.

Ten sam obraz w porcie piławskim kreśli J. Thorwald:

Byli ludzie przepelnieni żądzą życia, którzy pędzeni strachem przed zbliżającą się śmiercią, w biały dzień, mimo zimna, spółkowali w ruinach, pod drzewami, w rowach – na pół nagie ciała, drgające, walczące, stękające, krzyczące z rozkoszy<sup>65</sup>.

W Zabrze przed wkroczeniem Rosjan rosło ogromne napięcie, dotykało ono wielu kobiet i mężczyzn wspólnie pracujących w ramach NSV. Wszystko przynosiły znane nam już z podanych wyżej sytuacji zjawiska dekadencje. Kobiety szukały zbliżenia zwłaszcza w celu utraty dziewictwa z kimś, w kim się zadurzały. Jak zauważyła Selma Wagner, kobiety opowiadały jej rzeczy, których sama nie opowiedziałaby 17-latce. A z tymi kobietami rzecz potoczyła się inaczej, niż planowały – okazało się, że w tych krótkich związkach większość zaszła w ciążę i na gwałt próbowała ustalić tożsamość

<sup>61</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż 1965, s. 141; takie same wrażenia o sytuacji dotyczącej seksualności Rosjan widzi A. Beevor, *op. cit.*, s. 72.

<sup>62</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 375.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 448.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 375.

<sup>65</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 126.

ojca swojego poczętego dziecka<sup>66</sup>. To samo spotkało Selmę, która zadurzyła się w żołnierzu Willym, a gdy ten poszedł na front (nie związał się z nią nigdy, tylko z inną kobietą), po pewnym czasie odkryła, że nie dostała miesięczki i wkrótce wiedziała, że oznacza to ciążę. Tak więc, gdy przybyli Rosjanie, ona i jej koleżanki od niedawna były w ciąży<sup>67</sup>.

Ruth Seifert, cytowana przez N. Sennertega, widzi pięć przyczyn masowych gwałtów dokonywanych na kobietach przez czerwoarmistów (w praktyce dotyczy to także aliantów na froncie zachodnim):

1. Uznaje gwałty za wojenną regułę gry stanowiącą realizację praw nabytych.

Gwałt zatem łączył w sobie pragnienie zemsty z chęcią zniszczenia, starcia w proch niemieckiego luksusu i zmarnotrawienia faszystowskiego bogactwa. Miał ukarać kobiety i podbudować męskość sprawców. Podkreślał również emocjonalne więzi w grupach mężczyzn, ponieważ w grupach, nie pojedynczo, zwykle działali, czerpiąc z nich energię i poczucie anonimowości. To z pewnością wspólny triumf tych ludzi sprawiał, że celebrowali gwałt. I chociaż to kobiety były najbardziej pokrzywdzone, w pewnym sensie ofiarami byli też Niemcy mężczyźni. Nieprzypadkowo wielu gwałtów dokonywano w obecności mężów i ojców. Uwypuklało to fakt, że są oni teraz istotami pozbawionymi władzy, które mogą jedynie patrzeć i cierpieć najintymniejszą degradację<sup>68</sup>.

2. Żołnierze poprzez gwałty komunikują żołnierzom przeciwnika, że teraz ci ostatni nie są już w stanie bronić swoich kobiet<sup>69</sup>

3. „Wojna to sprawa mężczyzn” – jak Tolkienowski Eomer mówi do swojej siostry Eowiny. Widać tu stosunek seksualności do władzy<sup>70</sup>.

4. Gwałty mają na celu zniszczenie kultury nieprzyjaciela<sup>71</sup>. Ten ostatni wątek – naszym zdaniem – jest najważniejszy i to on doprowadził do zaliczenia w 2007 r. masowych gwałtów do grupy zbrodni przeciwko ludzkości.

Berliński obserwator tak to widział:

Żołnierze świecili latarkami w twarze kobiet znajdujących się w schronach i wybierali swoje ofiary. Taki sposób postępowania był w czasie walk o Berlin we wszystkich radzieckich armiach. Inaczej niż w Prusach Wschodnich teraz zdawali się traktować berlińskie kobiety bardziej jako obiekt seksualnego pożądania i trofeum wojenne. Realizowali prymitywną męską

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 212.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 217. We wrześniu 1945 r. urodziła córkę, zob. s. 219. Irena natomiast wiele lat później zaszła w Polsce w ciążę, starannie ukrywając przed rodziną z kim, zob. s. 231.

<sup>68</sup> C. Merrindale, *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, tłum. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2009, s. 339.

<sup>69</sup> Nad tym wątkiem zastanawia się też M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 260 i n., pokazując upadek wiary, że mężczyźni są obrońcami rodziny, domu i gospodarstwa.

<sup>70</sup> O wspólnotocie żołnierskiej, która zwalnia od przestrzegania zasad moralnych, pisze M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 148–152.

<sup>71</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 218–219. Innego zdania jest Ingrid Schmidt-Harzbach, która podkreśla cele militarne takich działań, uznając, że gwałty mają osłabić przeciwnika i zdemoralizować ofiary.

seksualność. Biologowie opisaliby to może nawet jako dążenie do maksymalnego rozprzestrzenienia swoich genów<sup>72</sup>.

David Stafford także jest przekonany, że w wypadku chęci dokonania gwałtu żołnierze radzieccy kierowali się głównie popędem płciowym<sup>73</sup>.

Margarete Promeist przebywała w schronie przeciwlotniczym w Berlinie i widziała, jak Rosjanie przez dwa dni i dwie noce gwałcili w nim kobiety. Niektóre z nich rozstrzelali<sup>74</sup>.

Wiś już rozbrzmiewała strzałami, trzaskiem rozbijanych drzwi i przeraźliwymi krzykami kobiet, obudzonych hałasem, rozbłyskującymi światłami i widokiem obcych. Budziły je przemarznięte ręce, ściągające z nich nakrycia, obmacujące piersi i rozwierające uda<sup>75</sup>.

We Wrocławiu po każdej nocy do lekarza ginekologa ustawiała się kolejka zgwałconych kobiet i dziewczyn<sup>76</sup>. Podobnie było w Berlinie. W dzielnicy Wilmersdorf R.K. (rocznik 1927) została zgwałcona (wyciągnięto ją z domu i rzucono na rumowisko). Był to „jej pierwszy raz”. Gdy wróciła do domu, przyszli następni. Potem wybiegła na ulicę. Następnego dnia z wieloma kobietami udała się do szpitala św. Gertrudy, gdzie stała długa kolejka zgwałconych kobiet. Musiała godzinami czekać na badanie<sup>77</sup>.

5. Nienawiść zakorzeniona u sprawców do narodowości przeciwnej. Rosjanie wprowadzili nieświadomie nową politykę gwałtów, której najlepszymi uczniami okazały się ludy byłej Jugosławii, gdzie masowe gwałty stały się zasadniczym elementem strategii czystek etnicznych. Światem wstrząsnęły wówczas relacje o tysiącach kobiet i dziewcząt przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych i prywatnych więzieniach, w których gwałcono je i zmuszano do rodzenia „właściwych etnicznie” dzieci. Najbardziej wymarzoną celem gwałciciela jest bowiem ciąża.

Jedną z najważniejszych płaszczyzn sporu o przyczyny gwałtów dokonywanych przez żołnierzy radzieckich jest odnoszenie się do nich jako do zemsty za zbrodnie popełnione przez Niemców na terenie Związku Radzieckiego. To samo dotyczyło żołnierzy francuskich. Ingo von Münch zajmujący się tym najdogłębniej w literaturze przedmiotu pogubił w swych porównaniach istotę problemu. Zwrócił uwagę na badania Birgit Beck,

---

<sup>72</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 425, podobnie s. 72, zob. też przypadek 18-latkii Christel G., zgwałconej w Gdańsku, która nie spotkała się ze zrozumieniem kolegi, który zdaje się zupełnie inaczej odebrał opis gwałtu. Odezwał się tymi słowami: „No powiedz szczerze, to musiało być przyjemne. Doznałam wtedy ataku szału i nie mogłam się uspokoić”, cyt. za N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 216.

<sup>73</sup> D. Stafford, *Ostatni rozdział 1945. Zwycięstwo, odwet, wyzwolenie*, tłum. G. Woźniak, W. Jeżewski, Warszawa 2009, s. 284.

<sup>74</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 41.

<sup>75</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 37.

<sup>76</sup> Relacja B.F. z Wrocławia, [w:] K. Erik Frazen, *Die Vertriebenen. Hitlers letzte Opfer*, München 2002, s. 149.

<sup>77</sup> Relacja R.K. z Berlina, [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 92.

z których wynika niemożność ustalenia rzeczywistej liczby gwałtów dokonanych na froncie wschodnim przez żołnierzy niemieckich. Sam zaś dostrzegł zjawisko dobrowolnych kontaktów między radzieckimi kobietami i dziewczynami a żołnierzami niemieckimi. Zagrożenia na tym polu dostrzegały nawet tajne raporty NKWD, do których dotarł<sup>78</sup>. Zanim wszedł w analizy własnych poglądów, spojrzął na istotę tych gwałtów z punktu widzenia ideologii feministycznej, której wyrazicielką była Helke Sander. Zanim przejdziemy do analizy jej poglądów, trzeba na wstępie zauważyć, że panują trzy opcje:

- a) mówiąca, że istnieje immanentny związek między zbrodniami niemieckimi w ZSRR, także odnośnie do gwałtów na kobietach, z radziecką odpowiedzią, počawszy od października 1944 r. Pogląd ten jest tak oczywisty, że pozostałe dwa stanowiska są mniej przekonujące (to ostatnie dotyczy zwłaszcza poglądu wymienionego pod c).
- b) pogląd feministyczny Helke Sander, w którym jest jednak coś na rzeczy. Autorka ta, zarazem reżyserka filmowa, jest zdania, że kobiety zawsze i wszędzie są ofiarami przemocy seksualnej, która występuje w wielu okolicznościach. Jej zdaniem licytowanie się, kto w latach 1941–1945 miał większe „osiągnięcia” na polu gwałtów, jest jałowe, bo mężczyźni są nakierowani na stosowanie przemocy ponadczasowo<sup>79</sup>. Pogląd ten jest po części słuszny, ale stanowi unik, by nie porównywać gwałtów wojennych z lat 1941–1945 między sobą. Naszym zdaniem nie unikniemy tych porównań, a pogląd wymieniony pod a) jest tak oczywisty, choć jeszcze ktoś próbuje tworzyć na tym polu inne koncepcje.
- c) trzecia koncepcja głoszona przez I. v. Müncha relatywizuje związek między obustronnymi zbrodniami. Zanim omówimy poglądy tego autora, już na wstępie trzeba zauważyć, że rzetelne porównanie skali zjawiska gwałtów niemieckich i radzieckich do niczego nie prowadzi, bo przy założeniu, że zbrodnie radzieckie na tym polu były większe, nie można relatywizować zbrodni niemieckich.

Przedstawmy wobec tego wnioski autora *Frau, komm!*. Ujął je w pięciu punktach. W pierwszym starał się dowieść, że gwałty niemieckie nie miały ogromnej skali, uzasadniał to brakiem szału zwycięstwa, który widział u Rosjan. Ponieważ dostrzegł – tu akurat słusznie – immanentny związek między gwałtami i upojeniem alkoholowym, wnioskował, że obu stron gwałtów nie da się generalnie porównać, bo żołnierze niemieccy nie byli tak bardzo pijani. Kiedy zauważył wzrost upojenia żołnierzy niemieckich, počawszy od kłęski pod Kurskiem latem 1943 r., dostrzegł też zwiększenie przypadków gwałtów przez nich dokonywanych. W punkcie drugim formułuje bardzo niebezpieczny argument, że za

<sup>78</sup> I. v. Münch, *op. cit.*, s. 30–31.

<sup>79</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 28. Pogląd ten popiera M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 144–148. Zob. też s. 289 i n.



gwałty na kobietach na froncie wschodnim, dokonanych przez Niemców, nie odpowiadały niemieckie kobiety, czyli że kobiety niemieckie nie były winne zbrodniom żołnierzy niemieckich dokonanych na kobietach radzieckich. Jest to oczywiste, ale zupełnie niezgodne z logiką wojny. I. v. Münch nie rozumie, że w wojnie totalnej obu systemów totalitarnych zawsze będą płacić całe narody, nawet kobiety niezaangażowane politycznie, a przecież większość z Niemek była zauroczona politycznie Hitlerem – nawet w formie erotyczno-seksualnej. Autor argumentuje, że propaganda nazistowska nie posługiwała się znanymi hasłami propagandy Ilii Erenburga o „złamaniu dumy rasowej niemieckich kobiet”. Tu znowu błędzi, bo takie hasło nie mogłoby się narodzić w oficjalnych dywagacjach państwa ogarniętego amokiem rasizmu, uważającego kobiety radzieckie za niższe rasowo, a kontakty z nimi byłyby przestępstwem „zhańbienia rasy”. To już powoduje, że gwałty niemieckie musiały być zjawiskiem o mniejszej skali. O I. v. Münchu bardzo źle świadczy, że nie widzi innego porównania: propaganda radziecka często donosiła swoim żołnierzom o ideologii rasizmu niemieckiego, co wyraźnie odbierali jednoznacznie (*vide* wyżej – Erenburg nawoływał nie do gwałcenia kobiet ot tak sobie, ale właśnie w imię złamania owej czystości rasowej, skoro kobiety niemieckie miały zadawać się tylko z „nadludźmi”, to teraz ukarzą je za to „podludzie”)<sup>80</sup>. Stąd mocne przekonanie u części żołnierzy, że głównym celem gwałtu jest doprowadzenie nie tylko do zhańbienia kobiety, ale przede wszystkim do jej zapłodnienia. Widział to A. Beevor, pisząc o chęci rozpowszechniania przez gwałcicieli swoich genów (zob. wyżej)<sup>81</sup>.

Także punkt trzeci rozważań I. v. Müncha jest niejasny, nie wiadomo bowiem, czemu służy porównanie, że gwałty niemieckie miały miejsce za linią frontu, a radzieckie już od razu na tej linii, po wkroczeniu Armii Czerwonej. Jest na to prosta odpowiedź, w stylu Helke Sander i wiedeńskiej badaczki Anny Marii Sigmund – Wehrmacht miał na etacie dom publiczny<sup>82</sup>, a Armia Czerwona, zdaniem Stalina, armia „nowego typu”, „postępowa”, takiej instytucji nie posiadała, dlatego żołnierze radzieccy zaspokajanie swoich potrzeb seksualnych musieli brać we własne ręce. Jednak – zdaniem A. Beevora – sytuacja oficerów była uprzywilejowana, bo Stalin wprowadził instytucję „frontowych żon” (*pochodno-poliewych żien*), czyli stałych kochanek, które oficerowie sobie wybierali. Były to głównie operatorki sprzętu łączności, kancelistki ze sztabów czy sanitariuszki<sup>83</sup>. W punkcie czwartym widzi I. v. Münch te właśnie domy publiczne dla żołnierzy niemieckich w innym kontekście – jako cel zwalczany przez radzieckich partyzantów,

<sup>80</sup> I. v. Münchowi odpowiedział R. Hargraeves, *op. cit.*, s. 195, którego nie zacytujemy, bo opis zbrodni niemieckich na wziętych do niewoli żołnierzach radzieckich jest zbyt odrażający, za to pozwala zrozumieć, skąd u Rosjan brała się taka nienawiść do Niemców.

<sup>81</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 425.

<sup>82</sup> A.M. Sigmund, *op. cit.*, s. 265 i n.

<sup>83</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 69. Tu także cytat z wypowiedzią takiej kobiety M. Annienkowej.

czyli zakłada, że część prostytutek pracowała tam dobrowolnie<sup>84</sup>. Ostatni, piąty punkt dotyczy karalności kontaktów seksualnych żołnierzy niemieckich utrzymujących takie kontakty z kobietami radzieckimi. Jest to zrozumiałe, formalnie było to karalne w świetle ustaw norymberskich z 1935 roku<sup>85</sup>. Próbuje też znaleźć odpowiedź na pytanie, czy Rosjanie wiedzieli o gwałtach dokonywanych na ich kobietach przez Niemców. Jest to pytanie dość naiwne, przecież ich zemsta miała właśnie korzenie i w takich faktach<sup>86</sup>.

Miriam Gebhardt widzi następujące płaszczyzny badawcze:

- żołnierze radzieccy atakowali głównie kobiety podczas ucieczki, by mszcząc się, zadawać im cierpienie;
- zachodni żołnierze nie musieli wcale gwałcić kobiet – by osiągnąć to samo, wystarczyły papierosy;
- ofiary gwałtów mogły „zdumiewająco szybko” znosić swoje przeżycia, odkrywając we wspólnocie z innymi, przeżywającymi to samo, możliwość uwalniania się od tej traumy;
- mężowie zgwałconych kobiet po powrocie z działań wojennych i niewoli, gdy dowiedzieli się o tym, co je spotkało, te „pozbawione czci” kobiety i ich dzieci mogli porzucić;
- kobiety, które zaszły w ciążę z żołnierzami radzieckimi lub o czarnym kolorze skóry, mogły starać się z powodów rasistowskich o jak najszybsze spędzenie płodu;
- problematyka gwałtów po 1949 roku została wypchnięta ze świadomości i zamieniona w metaforę zgwałconego narodu<sup>87</sup>.

Żołnierze radzieccy wkraczający na tereny niemieckie byli zupełnie bezkarni<sup>88</sup>. Trzeba tutaj zwrócić uwagę na istotny czynnik, jakim było przyzwolenie władz. Często spotyka się relacje mówiące, że Stalin zgodził się na dwa tygodnie rabunków i gwałtów po zajęciu danego terenu<sup>89</sup>. W Berlinie 80% gwałtów miało miejsce między 24 kwietnia a 3 maja 1945 ro-

<sup>84</sup> Wyraźnie inny pogląd wyraża Ingrid Schmidt-Harzbach, która zwraca uwagę na przymusowość prostytutki, w tym także w obozach koncentracyjnych, w Wehrmachcie były tzw. „dziwki polowe”, lub „dziwki dla oddziałów Hitlera”, zob. I. Schmidt-Harzbach, *Eine Woche im April. Berlin 1945. Vergewaltigung als Menschenschicksal*, [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 29.

<sup>85</sup> I. v. Münch, *op. cit.*, s. 32–36. Ingrid Schmidt-Harzbach, *Eine Woche im April. Berlin 1945. Vergewaltigung als Menschenschicksal*, [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 25.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>87</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 12–13.

<sup>88</sup> M. Podlasek dotarła do rzadkiej relacji ukarania żołnierzy z powodu zgwałcenia dziewczyny pracującej w kuchni komendy radzieckiej. Widzowie przyglądający się procesowi wyraźnie nie rozumieli, dlaczego gwałciciele zostali ukarani, zob. M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej*, Warszawa 1995, s. 102–103. Komendant radziecki kazał trzech Rosjan rozstrzelać, zostali oni złapani *in flagranti*, zob. H.G.W. Gleiss, *Breslauer Apokalypse 1945, Dokumentarchronik von Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des zweiten Weltkrieges*, Band 5. Dokumente Mai, Wedel (Holstein) 1988, s. 742.

<sup>89</sup> S. Gowin, *Berlin 1945*, Warszawa 2005, s. 18. Taką informację odnośnie do Bolesławca podaje K.F. Grau, zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 74; Relacja Georga Guntera z Raciborza mówi nawet o trzech

ku<sup>90</sup>. W praktyce kobiety stały się „zwierzyną łowną” (*Freiwild*). Terminem tym posługuje się już w tytule swego dzieła Ingeborg Jacobs, ale można go też znaleźć u Fredericka Taylora<sup>91</sup>. Powszechnie było zdanie, że żołnierze spędzili cztery lata bez kobiet, armia nie ma żadnych burdeli, a żołnierze nie otrzymywali żadnych tabletek<sup>92</sup>. W Prusach Wschodnich Michael Wieck dowiedział się, że to rozkaz Stalina: „weźcie sobie niemieckie kobiety o blond włosach, są wasze”<sup>93</sup>. Makler B.F. we Wrocławiu słyszał, jak mówili: „Ruski otrzymał wszystkie kobiety. Rozkaz Stalina”<sup>94</sup>. Podobne wrażenia miał Franz Scholz: „Niemcy często słyszeli, że przestali być podmiotami prawa: ich godność, ich ciała, ich kraj i ich własność znalazły się w bezlitosnej dyspozycji beztroskich zwycięzców”<sup>95</sup>.

Gdy pewien major zgwałcił Niemkę, Stalin orzeczoną karę uchylił i wysłał go na front. Co myśli o gwałtach, objaśnił Generalissimus jugosłowiańskiemu komuniście Milovanowi Džilasowi:

Czy pan zdaje sobie sprawę, jak skomplikowaną rzeczą jest ludzka dusza, jego psychika? – Niech pan sobie wyobrazi człowieka, który walczył na całym odcinku między Stalingradem a Belgradem, przemierzywszy tysiące kilometrów przez własny zniszczony kraj, po trupach swoich kolegów i najukochańszych krewnych! Jak taki człowiek ma jeszcze normalnie reagować? I co w tym strasznego, że po tych wszystkich okropieństwach zabawi się z kobietą? Pan wyobrażał sobie, że Armia Czerwona jest ideałem. A ona ideałem nie jest i nie może nim być, nawet jeżeli w jej szeregach nie byłoby pewnego procentu przestępców. Otworzyliśmy bramy naszych więzień i posłaliśmy wszystkich do armii<sup>96</sup>.

Stalin, gdy chciał, nie dopuszczał do fali gwałtów, ale było tak na terenach krajów wyzwolanych przez Armię Czerwoną, np. w Polsce<sup>97</sup>. Znane są przykłady wskazujące,

---

tygodniach gwałtów, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...* s. 51. W Głogówku gwałty trwały od 18 III do 10 V 1945 r., ucieczki na wieś, jak i pozostawanie w mieście w niczym nie pomagało. Kobiety zostały wysłedzone i zgwałcone, zob. J. Hoensch, *Oberglogau – die neue Zeit in einer kleinen Stadt*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 78. M. Gebhardt pisze z kolei, że z okazji święta majowego Stalin oddał na trzy dni kobiety niemieckie żołnierzom w celu ich gwałcenia, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 94.

<sup>90</sup> Ingrid Schmidt-Harzbach, *Eine Woche im April. Berlin 1945. Vergewaltigung als Menschenschicksal*, [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 25.

<sup>91</sup> F. Taylor, *Zwischen Krieg und Frieden. Die Besetzung und Entnazifizierung Deutschlands*, Berlin 2011, s. 95. O kobietach będących łupem wojennym pisze też Ingrid Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 21.

<sup>92</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 189.

<sup>93</sup> M. Wieck, *op. cit.*, s. 176. Zastanawiał się, jak akt miłosny można zamienić w akt nienawiści. W swoim żydowskim domu nie dowiedział się wiele na temat życia seksualnego, panowała w tych kwestiach pruderia, zob. *ibidem*, s. 217.

<sup>94</sup> *Die Vertreibung...*, München 2004, Band 2, s. 338.

<sup>95</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 336.

<sup>96</sup> Cyt. za M. Podlasek, *op. cit.*, s. 104. O zemście Stalin mówił wielokrotnie w przemówieniach, zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 45.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 105, relacja korespondenta brytyjskiego A. Wertha. Jednak kobiety narodowości niemieckiej, obywatelki polskie, nie były chronione, o czym przekonała się pani N.N., 38-latką, która wraz z dwoma córkami (16 i 14 lat) zostały pochwycone, rzucone na łóżka i żadna z nich nie została oszczędzona. Było to w Liniewie, powiat kościerzyński, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 279. Tak samo w Bukowcu (pow. łódzki), autorka relacji Irene Kahl, została zgwałcona, mimo protestów jej matki, zob. *ibidem*, s. 348.

że dowódcy nie byli zainteresowani powstrzymaniem fali gwałtów<sup>98</sup>. Josef Hoenisch był obserwatorem następującej sceny w Kłodzku: do przejeżdżającego pociągu towarowego, którym chciał jechać autor relacji, wskoczyło dwóch Rosjan, którzy chcieli zgwałcić kobiety. W wagonie był oficer, którego poproszono o pomoc, ale z mimiki jego twarzy, a potem uśmiechów wywnioskowano, że nie jest zainteresowany udzieleniem jakiegokolwiek wsparcia<sup>99</sup>. Podobnie było w Berlinie, gdy Dora Janssen zaprotestowała u radzieckiego dowódcy z powodu drugiego gwałtu na wdowie Inge (za pierwszym razem brutalnie zgwałcił ją jeden żołnierz), która została ciężko ranna. Oficer odpowiedział Dorze: „Niemcy zrobili w Rosji wiele złego. To nie jest zemsta”<sup>100</sup>. Gdy I.W. (rocznik 1931) została w Berlinie zgwałcona już po wojnie 8 sierpnia 1945 roku, napadł na nią „młody Rosjanin z jasnoniebieskim rowerem”, „nikt nie przybył na pomoc”. Udała się na komendanturę, a tam znowu doznała szoku. Gdy opowiedziała oficerom, co jej zrobiono, spotkała się ze śmiechem<sup>101</sup>.

Charakterystyczna jest relacja z Krasnołaki (pow. Pruska Hława). Żona chłopca L.T. zwróciła uwagę, że Rosjanie żalili się, że Niemcy zamordowali radzieckie kobiety i dziewczyny. Dla nich zaczęte wkrótce gwałcenie niemieckich kobiet i dziewczyn było zupełnie łagodną karą:

---

Rosjanie hańbili także Niemki w Pęczniewie (pow. turecki), zob. relacja Sofje Jesko, [w:] *ibidem*, s. 350. Podobnie było w powiecie kartuskim, zgwałcono Niemki od 13. roku życia do 60 lat, zob. *ibidem*, Band 2, s. 78 oraz 482. W Szymbarku, pow. kartuski, gwałcili Mongołowie, zob. *ibidem*, s. 91. Podobnie w Chełmnie, s. 501. Pierwsi Rosjanie w Chojnicach od razu zgwałcili młodą niemiecką dziewczynę, zob. s. 578. Gwałcili także Niemki w okolicach Łodzi, nocami w Warszewicach zabierali kobiety i dziewczyny, zob. s. 627. Gwałty na Niemkach w Katowicach opisuje L. Adamczewski: „dochodzące z piętra trzeciego krzyki. Mieszkała tam Niemka o imieniu Marta, której mąż policjant, przebywał na froncie. Żołnierze rosyjskiego patrolu, którzy przeszukiwali mieszkania w poszukiwaniu Niemców i alkoholu, najpierw strzelali dla zabawy po ścianach, a następnie zmusili wystraszoną kobietę do rozebrania się i gwałcili ją przez całą noc. Krzyki dochodziły też ze strony podwórza. Tam inni mołojcy wtargnęli do mieszkania, gdzie przebywała czterdziestoletnia Elfryda ze swoją matką. Staruszce kazali przygotować jedzenie i na jej oczach gwałcili córkę. [...] Gdy nad ranem wracaliśmy do mieszkania, spotkaliśmy zapłakaną Martę, która opowiedziała nam o swojej gehennie. Zostawiła cały swój dobytek i postanowiła przenieść się do znajomych w obawie, że oprawcy mogą wrócić. I miała rację, bo po południu wrócili do mieszkania pani Elfrydy i gwałcili ją znowu”, zob. L. Adamczewski, *Na dno szybu...* s. 214–215. „Inni żołnierze zgwałcili moją dwudziestosześcioletnią wtedy ciotkę, co w ciągu trzech–czterech miesięcy powtórzyło się jeszcze co najmniej sześć–osiem razy. Zaszła wskutek tego w ciążę i latem 1945 roku zdecydowała się na aborcję. [...] Również dwunastoletnia dziewczyna została wielokrotnie zgwałcona przez Ruskich. Takich i podobnych przykładów postępowania czerwonoarmistów nie tylko na Górnym Śląsku można przytaczać setkami, a nawet tysiącami. W obronie gwałconych żon i córek często stawali ich mężowie i ojcowie. Tych Rosjanie na ogół zabijali”, zob. s. 222–223 (te ostatnie przykłady pochodzą z Gliwic). Eva Jahntz relacjonuje gwałty w okolicach Barlinka (wieś Mostkowo): „kobiety zgwałcono [...] Z zabudowań dochodziły do nas ludzkie krzyki kobiet”, zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 176. Członków rodziny utrudniających gwałty zabijano, zob. s. 177.

<sup>98</sup> D. Stafford, *op. cit.*, s. 284. Podobnie było w Jeleniej Górze, gdy odważny nadleśniczy A. Woher zgłosił gwałty dowództwu radzieckiemu, zob. R.O. Becker, *op. cit.*, s. 362.

<sup>99</sup> J. Hoenisch, *Oberglogau – die neue Zeit in einer kleinen Stadt*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 78.

<sup>100</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

<sup>101</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 90.

Na wpeł obłąkany wrzask pełen strachu: „Pomocy, pomocy, uciekinierzy!” – To podnosiło mi ciśnienie krwi w żyłach ze strachu, jak mimochodem w wielkim pomieszczeniu słyszałam rozpaczliwy wrzask jednej matki: „Nie dręczcie naszych dzieci” – wtedy ciągnęły się na zewnątrz ryki i wrzaski, a wewnątrz głośnie piski i urywające się jęki. – Co się dzieje? – Chcę na wolność. – Rosjanie, którzy z nami są w kuchni, nie pozwolą na to. Powinno się rzeczywiście być upadłym, żeby Rosjanie nam nasze dzieci zabrali, jak gazety w ostatnim czasie zawsze piszą – i być może będą nad nimi znęcać się lub znęcają się nad dzieckiem, gdy nie pozwalają naszym dzieciom na zgwałcenie matki? – Tak, – „Teraz zbliżmy się z naszymi dziećmi”, szepcze głos młodej kobiety obok mnie, także w najwyższym zdenerwowaniu. „Nasze życie tak czy owak nie ma już żadnego celu” przemyka mi myśl, „Wolno mi moje dzieci zostawić przy sobie, nie oddam ich z powodu głodu i, kiedy także, będą obaj młodzi później wkładać brązowe mundury, i kochana mała dziewczynka będzie się wcześniej prostytuować, tu pomoże tylko jedno: śmierć”<sup>102</sup>.

To bardzo ważne przemyślenie na temat tego, co może się stać z niemieckimi dziećmi po upadku Trzeciej Rzeszy. Ukazuje to głębokie refleksje autorki.

Takie fakty miały miejsce nawet mimo oficjalnych zapewnień przestrzegania prawa (warunki kapitulacji twierdzy Wrocław)<sup>103</sup>. Oficjalnie za gwałt groziła w Armii Czerwonej kara śmierci, obowiązywał także zakaz fraternizacji z niemieckimi kobietami (podobnie jak w armii Stanów Zjednoczonych i brytyjskiej)<sup>104</sup>.

Podobnie było w Wiązowie – gdy burmistrz i zarazem wyższy nauczyciel w zakładzie karnym Paul Winkler udał się w sprawie gwałtów do miejscowego dowódcy radzieckiego kpt. Żukinowa, ten odpowiedział: „To nie wchodzi w rachubę, to jest wojna!”<sup>105</sup>. Interesująca jest relacja żony dzierżawcy majątku w Skrzetuszu (pow. walecki). Trzy kobiety (w tym autorka relacji) doiły krowy na potrzeby radzieckiego generała. Zawsze potem były regularnie gwałcone, pod groźbą pistoletu. Gdy poskarżyła się oficerom, gwałty ustały<sup>106</sup>. Także w Cetuniu (pow. szczecinecki) wdowa po nauczycielu E.V. została przez jednego oficera obroniona przed gwałtem ze strony drugiego<sup>107</sup>. Polki często mylą, o czym przekonała się w Prusach Wschodnich Rose Labenski. Oficer zrobił na niej dobre wrażenie, jednak:

Kiedy kapitan wrócił ponownie, towarzyszyło mu dwóch żołnierzy w czarnych mundurach. Podczas gdy oficer gwałtownym ruchem pochwyił mnie i rzucił na szeszlony, rozkazał obu żołnierzom trzymać mnie. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje, w pierwszej chwili za-

<sup>102</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 338. Polski przekład znaleźliśmy też pod adresem: <http://www.dawny-tczew.pl/pl/wspomnienia/188-wspomnienia-wypedzonej-niemki.html> [3.06.2015 r.].

<sup>103</sup> W. Hoy, *Festung Breslau. Die tragische Kampf um Schlesiens Hauptstadt*, München 1958, s. 84–85.

<sup>104</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 94–95.

<sup>105</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, Supplement, Wedel (Holstein) 1993, s. 1215.

<sup>106</sup> Relacja pani M.K., zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 212.

<sup>107</sup> Relacja pani E.V., zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 239. Także w Słupsku oficerowie bronili kobiet, zob. relacja Güntera Wegata, [w:] N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 395.

uważałam, że moja prawa ręka jest trzymana przez spoconą od gorąca rękę. Miałam uczucie, jakbym kleiła się do niej. Moje oczy były zamknięte. Powiedział władczym głosem: „teraz wy” (teraz wy) i opuścił pomieszczenie. Otworzyłam moje oczy i w wielkim przerażeniu zobaczyłam, że jeden wartownik w wielkim pośpiechu opuszcza pokój. Drugi, który trzymał moją rękę, skierował się do mnie, przyniósł moje ubranie w porządku, przesunął swoją lewą ręką po plecach, skierował ją na mnie, wytarł swoją brudną ręką łzy z mojego policzka i powiedział: „Matka, nie płacz, nie płacz, radziecki oficer troszczy się!”<sup>108</sup>. Potem także wyszedł<sup>108</sup>.

O tym, że pozory mylą, przekonały się też kobiety w Grzegorzowie (pow. strzebiński). Rosjanie wydawali im się mili, siedziały razem z nimi, a nawet wspólnie wypaliły ostatnie papierosy. Wkrótce Rosjanie przestali być uprzejmi, rzucili się na kobiety i je zgwałcili. Matka 14-latki rzuciła się na pomoc córce, która została oszczędzona, ale matka musiała się im oddawać dwa razy<sup>109</sup>. Także w Zgorzelcu matki dla ochrony przed hańbą 12-, 15-letnich córek oferowały same siebie<sup>110</sup>.

Podoficer Kozariew [...] żonie Haupta i jego córkom: osiemnastoletniej i dwunastoletniej, zerwał koszule, obejrzał je sobie, po czym kazał im położyć się na gołej podłodze i przytrzymać je swoim ludzom za ręce i nogi. A potem zrobił, na co miał ochotę. Gdy Haupt usłyszał płacz swojej dwunastoletniej córki, jęknął głośno, a jego żona związała się pod powstrzymującymi ją brutalnie dłońmi. Wołała o pomoc, której nikt nie mógł jej udzielić, głośno wzywała Boga, tak nieskończenie dalekiego, ofiarowywała siebie w zamian za dziecko. Ale to, co miała do zaoferowania, kapitan i tak miał zapewnione. [Potem] przetoczył się do osiemnastoletniej córki...<sup>111</sup>.

Trzeba jednak zauważyć, że gwałtów dokonywali najczęściej żołnierze drugiej i trzeciej fali podczas zajmowania jakiegoś terenu. Pierwsza z reguły tego nie robiła, często ostrzegając kobiety przed nadciągającą resztą<sup>112</sup>. Choć znane są przypadki, gdy

<sup>108</sup> R. Labenski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>109</sup> Elisabeth Woywod, *Rettung, Elend und Vertreibung der Grögerdorfer aus dem Kreise Strehlen*, [w:] *Letzte Tage...*, *op. cit.*, s. 210.

<sup>110</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 335. Autor tej relacji, co wynika z kontekstu informacji na cyt. stronie, był katolickim księdzem.

<sup>111</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 39.

<sup>112</sup> Np. drugi rzut (kawalerzyści) na Pomorzu od razu zajął się gwałceniem kobiet, nie tracąc ani minuty, zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 177. Gwałty zaczęły się od pierwszych minut po wkroczeniu Rosjan także w Mirowinie Środkowym (pow. nowosolski), zob. W. Pfitzmann, *Wir waren alle Freiwild*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 242. Zgwałcono także kobietę uciekinierkę ze wschodniej części Śląska. Podobnie było zaraz w nocy z 6 na 7 maja po kapitulacji Wrocławia, zob. H.G.W. Gleiss, Band 5. Dokumente Mai, Wedel (Holstein) 1988, s. 486, podobnie s. 568, godzina 6 „straż przednia Strippenzieher [dosł. elektryków, ale w mowie potocznej znaczy ciemniaków – T.K.], godzina 8; panowie zwycięzcy w sile kompanii, wchodzą i wchodzą, od 10 godziny ogólne pładrowanie i gwałty”; s. 571: „Wódka płynie strumieniami w piwnicach i bunkrach miasta, gdzie do przerażonych kobiet siedzących w kuki w kącie jak osłabione lotem jaskółki, przedostają się żołnierze Armii Czerwonej. Części kobiecych pomocnic wojskowych wystarczy, że ubrały cywilne ubrania, co potrzebują teraz? Nie uciekną od swojego przeznaczenia...”; s. 582 Rosjanie napastowali kobiety w piwnicach, wszędzie słychać było wrzaski; s. 590 podobnie na Sępólnie; s. 600 kolejna relacja Margarete Milde; s. 631 także na granicy miasta w Gałowie ich ofiarą padły Grete Estermann i Erika Perschke; s. 637 gwałty obserwowane przez zakonnicę siostrę Józefę; s. 671 gwałty obserwował także Francuz André Drouillat; s. 734 relacja aptekarza Hannsa Hofmanna, opis gwałtów kobiet od małych dziewczynek po staruszki (relacja H. Hofmanna także u R. Har-

sporadycznie gwałcili także żołnierze pierwszej fali<sup>113</sup>. W wiosce Kalinowa (pow. oławski) wyższym oficerom wpadła w oko młoda dziewczyna, którą zaciągnęli do młyna i tam zgwałcili<sup>114</sup>. Co robiły trzy kolejne rzuty, najbardziej plastycznie przedstawił Niklas Sennerteg<sup>115</sup>. Rosjanom wydawało się, że kobiety są zainteresowane zadawaniem się z nimi<sup>116</sup>. Rozgrzeszano ich („Nie wmawiajmy sobie niczego, przecież przez cztery lata wojny Armia Czerwona zgłodniała pod tym względem”)<sup>117</sup>. Tak samo dziś jeszcze myśli bohater Związku Radzieckiego gen. Armii I. Trietia: „Oczywiście w tak wielkim zgrupowaniu wojsk, które w 1945 roku wkroczyło do Niemiec, zdarzały się różne rzeczy. Faceci przez kilka lat nie widzieli kobiet. Któryś się nie oparł. Ale dziś wielu przyznaje, że kontakty seksualne pomiędzy naszymi żołnierzami i Niemkami nie zawsze miały przymusowy charakter. Każda ze stron miała swój interes”<sup>118</sup>. Żołnierze w ogóle nie widzieli nic zdrożnego w gwałceniu kobiet, dla nich było to po prostu „pieprzenie się”. Inni mówili, że kobiety niemieckie są „zbyt dumne” i trzeba je „brać siłą”. Jeszcze inni nie byli zadowoleni z ich wyglądu i nazywali „końmi pociągowymi”<sup>119</sup>. Niemiecki obserwator zauważył, że „ludy wschodu obrazują sobą budzący grozę instynkt dla znajdowania ukrywających się kobiet i wartościowych przedmiotów”<sup>120</sup>.

---

graevesa, *op. cit.*; s. 416: „Rosjanie polowali nawet w dziesięcioosobowych grupach na dwunastoletnie dziewczynki, kobiety były gwałcone tak wiele razy, że trzeba je było zabierać do szpitali, gdyż nie były w stanie chodzić, nawet siedemdziesięcio- i osiemdziesięcioletnie starszki nie zostały oszczędzone przez te bestie, które najwyraźniej nie miały pojęcia, co to jest piękno i człowieczeństwo”); s. 735 na trzeci dzień od kapitulacji zgwałcili 11-letnią siostrzenicę Marianne Engelhardt; s. 944, kobiety były celem nocnych wypraw Rosjan na Zacisze. O gwałtach drugiego rzutu w Gdańsku zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 298. O gwałtach w Jarandowie (pow. lidzbarski) zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 27. W Wielbarku (pow. malborski) także gwałcili kobiety w młodym wieku po starszki, zob. *ibidem*, s. 81. 70-letnie starszki gwałcili także w Zgorzelcu, zob. F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 336.

<sup>113</sup> Inge Asbeck: „Jakaś kobieta zbiegła z wydmy. Rosjanie z czołgów rozebrali ją do naga. Dałyśmy jej ubranie, żeby nie zamarzła”, [w:] M. Weber, *op. cit.*, tłum. G. Kowalski, Zakrzewo 2008, s. 170. O kobiecie zgwałconej ponad 15 razy przez czołgistów pod Malborkiem, zob. J. Thorwald, *op. cit.*, s. 141.

<sup>114</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 173.

<sup>115</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 192–193. Pierwszy rzut walczył, czyli z braku czasu niewiele mógł zrobić, czasami kradł zegarki i biżuterię, drugi zajmował się gwałceniem kobiet, a trzeci kradł, co popadło.

<sup>116</sup> S. Gowin, *op. cit.*, s. 22 („One na nasz widok kładły się i podnosiły spódnicę”), to samo A. Beevor, *op. cit.*, s. 70, podobnie zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 217. („Wystarczyło, że nasi żołnierze powiedzieli *Frau, komm*, a one już wiedziały, czego się od nich oczekuje”). Takie same przekonanie istniało wśród niemieckich mężczyzn, że „kobiety oferowały się dobrowolnie i podwijały do góry spódnicę”, zob. I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 187. Jeden z radzieckich oficerów zauważył, że żołnierze byli „tak wygłodzeni, że często gwałcili starsze kobiety, mające po sześćdziesiąt, siedemdziesiąt, a nawet osiemdziesiąt lat – często ku zaskoczeniu czy wręcz radości tych babć”. Jednak – zdaniem Richarda Hargreavesa (naszym także) – rzeczywiste zachowane relacje bynajmniej o takich doznaniach starszych kobiet nie świadczą, zob. R. Hargreaves, *op. cit.*, s. 193.

<sup>117</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 217. Podobne opinie mówiły, że żołnierze radzieccy zachowywali się w sensie biologicznym jak wygłodniałe seksualnie zwierzęta, które mogły teraz realizować swoje potrzeby drogą gwałtów, zob. *Trophäen für die Sieger*, [w:] „Der Spiegel“ nr 23/1992, s. 103.

<sup>118</sup> Cyt. za M. Solonin, *op. cit.*, s. 234.

<sup>119</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 180.

<sup>120</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 335.

Nie mówią ani słowa po rosyjsku – napisał żołnierz do przyjaciela w lutym 1945 roku – ale to ułatwia sprawę. Nie musisz ich przekonywać. Po prostu celujesz z *nagana* i każesz się położyć. Potem robisz swoje i odchodzisz<sup>121</sup>.

Z drugiej strony sami żołnierze zionęli zemstą wobec Niemców w takim stopniu, że wybitny dowódca Wasilij Czujkow przeczuwał, że trudno będzie utrzymać ich w ryzach<sup>122</sup>. Czynnikiem, który przyczyniał się do dużej skali gwałtów, był alkohol, którego ogromne ilości pozostawili Niemcy<sup>123</sup>. Stalin nie zamierzał pomagać na tym polu własnym dowódcom, a do podjudzania żołnierzy wykorzystywał propagandowo wybitnego pisarza Ilię Erenburga, którego do zemsty pchało żydowskie pochodzenie. Gdy redaktor naczelny „Czerwonej Gwiazdy” sam przeraził się tym, co wypisuje Erenburg, zwrócił się do Stalina, ale ten wyraził się następująco: „Nie ma potrzeby redagowania Erenburga. Niech pisze, jak chce”<sup>124</sup>. Oto próbka „talentu” tej tragicznej w dziejach Rosji postaci:

Zabijając, zabijając! Żaden Niemiec nie jest niewinny, ani ten żyjący, ani ten nienarodzony! Wypełnijcie dyrektywę towarzysza Stalina, musicie zmiażdżyć bestię w jej norze. Złamcie za pomocą gwałtu zarozumiałość rasową germańskich kobiet. Potraktujcie to jako należną wam zdobycz. Zabijajcie dzielni Czerwonoarmiści<sup>125</sup>.

Podjudzony w ten sposób żołnierz radziecki napisał na tabliczce granicznej napis: „To tu przeklęte Niemcy”<sup>126</sup>. Najgorszych zbrodni dopuszczali się w Meklemburgii w okolicach obozu koncentracyjnego Ravensbrück<sup>127</sup>. Podobnie było w Palmnicken w Prusach Wschodnich (ob. Jantarnyj, cyrylicą Янтарный, pol. Palmniki). Radziecka 32. dywizja odkryła, że z marszu 7000 Żydów przeżyło maksymalnie 15, radzieccy żołnierze w zemście zniewolili 204 kobiety i dziewczyny (następnie wszystkie je zabili),

<sup>121</sup> Cyt. za C. Merrindale, *op. cit.*, s. 330.

<sup>122</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 99. Jeden z radzieckich korespondentów wojennych nazwał Armię Czerwoną „armią gwałcicieli”, zob. R. Moorhouse, *Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie*, tłum. J. Wąsiński, Kraków 2011, s. 479.

<sup>123</sup> Anonima, *op. cit.*, s. 134. „Jestem przekonana, że gdyby nie zapasy alkoholu, które Rosjanie znajdowali u nas wszędzie, byłoby o połowę gwałtów mniej”. Szeroko pisze o tym J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 80.

<sup>124</sup> P. Buttar, *Pole walki Prusy. Szturm na niemiecki front wschodni 1944–1945*, tłum. R. Bartoń, J. Środa, A. Bukowski, Poznań 2011, s. 171. Więcej wpływów okazał sekretarz ds. propagandy KC WKP (b) Georgij Aleksandrow, który w „Prawdzie” ostro Erenburga skrytykował za szerzenie nienawiści do narodu niemieckiego, zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 201. Również „Krasnaja Zwiezda” publikowała artykuły domagające się powstrzymania się od najgorszej zemsty, zob. R. Hergreaves, *op. cit.*, s. 194.

<sup>125</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 182. To samo I. v. Münch, *op. cit.*, s. 14–15. W NRD na ten temat panowała zmowa milczenia, zob. s. 16, 61 i 62. Podobnie S. Gowin, *op. cit.*, s. 18 oraz G. Knoop, *Der Sturm. Kriegsende im Osten*, Berlin 2004, s. 45. Inne przemówienia zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 45 oraz M. Sołomin, *op. cit.*, s. 266–267. „Propagandzie nienawiści” poświęciła fragment swojej książki M. Gebhardt, zob. *op. cit.*, s. 104 i n., zwłaszcza od s. 107.

<sup>126</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 116. Najdokładniej omawia to L. Adamczewski: *Wot ona, prokljataja Germania*, tabliczki wisiały na przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, najbardziej znane ze zdjęcia to te między Czarnkowem i Trzcianką, zob. *idem*, *Burza...*, s. 178. O nienawiści, którą kierowali się czerwonoarmiści, świadczą także ich listy do rodzin, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 101 i n.

<sup>127</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 204 i n.



podobnie jak 59 mężczyzn<sup>128</sup>. Nie może dziwić także gwałcenie kobiet zaangażowanych w działalność narodowosocjalistycznego państwa. Pisze o tym Jürgen Thorwald:

Żona lokalnego administratora gospodarstw rolnych, którą wielu Polaków wytykało palcami, ponieważ zachowywała się jak wyniosła władczyni niewolników, została tyle razy zgwałcona, że zmarła<sup>129</sup>.

Świadomość tego, co robią żołnierze Armii Czerwonej, jak na podstawie tajnych raportów wykazał Mark Sołonin, niewątpliwie posiadało radzieckie dowództwo, tyle że nic z tej wiedzy nie wynikało:

Doniesienie szefa wydziału politycznego 8. Armii Gwardii generała majora M. Skosyriewa z 25.04.1945: W ostatnich dniach znacznie spadła liczba przypadków rabunków, gwałtów na kobietach i innych amoralnych zjawisk ze strony żołnierzy. Rejestrujemy po 2–3 przypadki w każdej miejscowości, podczas gdy wcześniej liczba przypadków zachowań amoralnych była znacznie większa<sup>130</sup>.

Czasami Rosjanie potępiali takie praktyki<sup>131</sup>, niekiedy zapisując w dziennikach, co myślą, np.

W obecności innych osób przyprowadzono kobietę, położono ją na zdechłej, zamarniętej krowie i zgwałcono. Podobnie postąpiono z inną kobietą, kładąc ją na zamarniętych wnętrznościach. Takie orgie trwały całą noc. Przychodzili kolejni żołnierze, oświetlali kobiety latarkami i wybierali którąś. Tego nie da się zaakceptować. Trzeba się mścić, ale nie członkiem, tylko za pomocą broni<sup>132</sup>.

Jednak większość przepełniona była nienawiścią wynikającą m.in. z doświadczeń widzianego obozu na Majdanku<sup>133</sup>.

Gwałty potępiał także wcielony do Armii Czerwonej dramaturg Zachar Agranienko:

Dziewięciu, dziesięciu, dwunastu naraz – gwałcili, nie oglądając się na nic i na nikogo<sup>134</sup>.

Przeciwnikiem gwałtów był także Wassilij Grossmann:

Młoda matka została wielokrotnie zgwałcona w szopie jednego z gospodarstw. Jej krewni przyszli do szopy i prosili żołnierzy, aby pozwolili jej podać pierś dziecku, ponieważ nie przestawało płakać<sup>135</sup>.

<sup>128</sup> A. Kossert, *Damals in Ostpreußen. Der Untergang einer deutscher Provinz*, München 2010, s. 152.

<sup>129</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 39.

<sup>130</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 236.

<sup>131</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 45.

<sup>132</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 254. Wspominał także o gwałtach na 13-, 15-letnich dziewczynkach, które się broniły.

<sup>133</sup> P. Buttar, *op. cit.*, s. 141 i n.

<sup>134</sup> Cyt. za A. Beevor, *op. cit.*, s. 67.

<sup>135</sup> *Ibidem*, s. 116–117. To samo L. Adamczewski, *Berlińskie wrota...*, s. 161. Tu także inne fragmenty relacji Grossmanna, np. o mężczyźnie, który gwałtownie gestykulując, powiedział mu o żonie zgwałconej przez 10 żołnierzy. Pisał też o strachu w oczach i przerażeniu niemieckich kobiet i dziewczyn.

Szczególny przypadek przedstawia w swoich wspomnieniach Nikołaj Nikulin. Zapoznał się z młodą Niemką, córką aptekarza. Rodzące się między nimi uczucie zostało brutalnie unicestwione przez czerwonarmistów. Gdy któregoś razu udał się do Eriki, dowiedział się, że sześciu czołgistów zgwałciło ją, a ona sama popełniła samobójstwo, wyskakując przez okno<sup>136</sup>.

Przypadek sporu w kwestii zgwałcenia Niemki przedstawił Tomasz Stężala:

Wieczorem grupa w walkach dotarła znowu na przedmieścia Elbląga. W ładnym budynku „Leśnego Zameczku”. Żołnierz Titko wszedł, by sprawdzić piwnicę. Inni poszli jego tropem. Że też wcześniej nie pomyśleli o piwnicy! Tam mogą być przecież prawdziwe skarby. Uderzenia kolby przełamały opór wątych drzwi i Titko wraz z Biełozierowem zeszli stromymi schodami w dół. W świetle zapalanej zapałki zobaczyli niezłe urządzone pomieszczenie z półkami pełnymi słoików z jedzeniem i trzema wystraszonymi istotami. Z sykiem bólu efreitor rzucił dogasającą zapałkę i Titko natychmiast zapalił drugą, a od niej wygaszoną świecę w białym porcelanowym lichtarzyku. W rozpalającym się świetle dostrzegli młodą, ładną kobietę o aryjskich rysach, tulącą do siebie kilkuletnie dziecko i grubo opatuloną pulchną matronę, taką typową Niemkę, jakie pokazywano w kronikach filmowych. Titko podszedł bliżej i oświetlił przerażone twarze kobiet. Jegor czuł narastające pożądanie i podszedł bliżej, gdy jego wzrok spotkał się ze spojrzeniem dziecka. Oczy dziewczynki wpatrzone w Jegora były niewinne i pełne jakiejś niepojętej dobroci. Jakby trafiony obuchem żołnierz zatrzymał się, zgąsło w nim podniecenie i nie wiedząc dlaczego mruknął do kamrata: – Titko, zostaw je, niech tutaj siedzą, nic nam przecież nie zrobią.

– Co tyś, ochujał – kapral był już nabuzowany jak ogier – To bierz se te młodszą.

– Bładź zostaw ją, mówię ci! – wyraźna groźba w głosie przyjaciela frontowego zatrzymała pochyloną nad młodszą kobietą kaprala. Zaskoczony, wyprostował się i świecą oświetlił twarz Biełozierowa. Niezwykły grymas spotęgowany chybotliwym światłem świecy ostudził kaprala. Krótka kalkulacja – ten wariat gotów mi wsadzić bagnet w plecy, kiedy będę ją ...

Starsza kobieta, wyczuwając obrońcę w jednym z żołnierzy, zaczęła wkładać do wiklinowego kosza słoje i butelki, których jakoś nie zauważyli. Z warknięciem rezygnacji Titko chwycił kosz i nerwowym ruchem rzucił lichtarzyk na ziemię gasząc świecę. Krasnoarmiejcy wydostali się na korytarzyk, wpadając na kapitana Michniuka ze swoimi przybocznymi.

– O macie coś do żarcia i picia? Coś tam jeszcze jest? Nie, tylko te resztki – wyrzucił z siebie Jegor, nie dając dojść do głosu Titce.

– Ej nie łżyj! Słyszałem tam jakieś głosy, tam ktoś jest! – jeden z żołnierzy usłusznie poddał w wątpliwość wersję Biełozierowa.

– No no za ukrywanie faszystów czapa, Jegor! – kapitan Michniuk odepchnął blokującego wejście Titkę i wcisnął się w ciemny otwór. Słysząc paskudne przekleństwo towarzyszące okrzykowi bólu po chwili w piwnicy błysnęło światło zapałki.

– Chodźcie tu! – słysząc było głos młodszego sierżanta i czterej bojcy rzucili się do ciemnego otworu.

<sup>136</sup> N. Nikulin, *Soldat. Od Leningradu do Berlina. Frontowa prawda w opowieści szeregowego żołnierza Armii Czerwonej*, tłum. A. Knyt, Warszawa 2013, s. 231–236.

– Zostaw je w spokoju Michniuk! – Jegor podniósł lufę swojego karabinu, ale zimny dotyk bagnetu zdusił resztę słów.

– Stiepan – pilnij go aż skończymy, a potem pomyślimy, co zrobić z tym zdrajcą. Fiedia, bierz tę starą<sup>137</sup>.

### Inna podobna historia:

Wyłapywali również dziewczyny i wciągali je do swoich jam. Biegła przede mną dziewczyna, czerwonoarmista ją złapał, ale zaczęła się szarpać i mocno krzyczeć. Jakiś starszyna krzyknął na niego, to ją puścił. Jednak zaraz pogonił za nią, kopnął ją z tyłu, że upadła i zadał jej kilka ciosów nożem<sup>138</sup>.

Żołnierz Iwan Zelnik miał odwagę przepędzić żołnierza, który właśnie gwałcił kobietę na oczach jej dziecka<sup>139</sup>. Jednak najbardziej znanym oficerem radzieckim, który zwalczał gwałty, był późniejszy słynny opozycjonista Aleksander Sołżenicyn<sup>140</sup>. Podobnie godnie zachowywał się oficer Lew Kopelew<sup>141</sup>. Praktyki żołnierzy radzieckich potępiał także major Aleksander Werth<sup>142</sup>. Postać kolejnego „sprawiedliwego” Władimira Gelfanda przypomina z kolei Miriam Gebhardt<sup>143</sup>. Był to sumienny obserwator radzieckich wyczynów w Berlinie, okazanie człowieczeństwa wynikało także z jego żydowskiego pochodzenia. Negatywnie pisał o tym także kapitan Koriakow, gdy słyszał nocą w Bolesławcu „prerażone krzyki nieszczęsnych kobiet”, wpiersz jednak zabito oficera miejskiej komendantury, który usiłował powstrzymać gwałcicieli<sup>144</sup>. Przeciętny oficer wszelkie kierowane do niego skargi kobiet bagatelizował<sup>145</sup>. Dzisiaj największym rosyjskim krytykiem haniebnych zachowań żołnierzy radzieckich jest Mark Sołonin<sup>146</sup>.

<sup>137</sup> T. Stężala, *op. cit.*, s. 281–282.

<sup>138</sup> Relacja Eugeniusza Starczewskiego, [w:] *Ostpreussen. Wspomnienia Polaków wywiezionych na roboty przymusowe do Prus Wschodnich w latach 1939–1945*, red. E. Kubaczyk, Warszawa 2010, s. 162.

<sup>139</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 43.

<sup>140</sup> L. Adamczewski, *Luny...*, s. 64 i n. A. Sołżenicyn, s. 66 i n. Słynne *Pruskie noce*, s. 68. Te ostatnie także A. Kossert, *op. cit.*, s. 163–164.

<sup>141</sup> Informuje, że dowódca dywizji piechoty osobiście zastrzelił porucznika, który ustawiał żołnierzy w kolejce do gwałcenia leżącej na ziemi kobiety, zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 69. O Sołżenicynie i Kopelewie, zob. też I. v. Münch, *op. cit.*, s. 21 i 63. O Kopelewie zob. A. Kossert, *op. cit.*, s. 164. Za okazywanie „burżuazyjnego humanitaryzmu” został skazany na obóz pracy, zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 200. Swoją postawę tłumaczył Helke Sander, zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 135 i n.

<sup>142</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 587. Pisał, że żołnierze byli seksualnie wygłodniali, dopiero na terenach niemieckich nikt im nie stawiał większych ograniczeń.

<sup>143</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 97 i n.

<sup>144</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 276.

<sup>145</sup> *I co z tego? Przecież nie zrobili wam krzywdy. Nasi żołnierze są zdrowi i silni*. Cyt. za A. Beevor, *op. cit.*, s. 426. Oficer „zapomniał” o żołnierzach chorych wenerycznie.

<sup>146</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, np. s. 240–241.

Trzeba pamiętać także o bezsilności mężczyzn niemieckich:

Przede wszystkim wyciąganie na zewnątrz dziewczyn, ich wrzaski, które można usłyszeć i którym nie można było pomóc – opisanie tego jest rzeczą niemożliwą<sup>147</sup>.

Oczami kobiet było podobnie:

Kobiety były zawsze wyciągane. Nie było łaski. Rosyjscy żołnierze nie mieli żadnych hamulców, prawie jak zwierzęta. Nie da się tego opisać, tak było to straszne<sup>148</sup>.

## 5. Jednolity charakter gwałtów ze strony wojsk czterech mocarstw

Zjawisko gwałtów było masowe. U N. Sennertega zawarto informację o 1,9 mln zgwałconych kobiet niemieckich (w tym 1,4 mln na terenach tzw. *Altreichu*)<sup>149</sup>. Tę liczbę zapożyczył od Gerharda Reichlinga, co przypomniała Miriam Gebhardt<sup>150</sup>. Pamiętać trzeba, że kobiety były gwałcone wielokrotnie – na swoją kolejkę czekało nawet po kilkunastu lub więcej żołnierzy. W samym Berlinie zgwałcono od 24 IV do 3 V 1945 r. 110 tys. kobiet<sup>151</sup>. K.F. Grau obliczał, że udokumentowane przypadki gwałtów znano z 2626 gmin dolnośląskich (wszystkich było 4199)<sup>152</sup>. W Austrii szacunki mówią o zgwałceniu od 70 tys. do 200 tys. kobiet<sup>153</sup>.

Dla porównania kobiety gwałcili nie tylko żołnierze Armii Czerwonej. Ogromne osiągnięcia na polu badania skali gwałtów dokonywanych przez aliantów ma Miriam Gebhardt<sup>154</sup>. Francuskie oddziały w Stuttgarcie i okolicach zgwałciły 1198 kobiet w wieku od 14 do 74 lat. W heidelberskiej kwaterze wojsk Stanów Zjednoczonych Ameryki tylko w III i IV 1945 roku skierowano pod sąd 487 gwałcicieli spośród żołnierzy<sup>155</sup>.

<sup>147</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 108. Także w Złotorzy wyciągali kobiety z maszerujących kolumn i je gwałcili, relacja stenotypistki Gertrud Ploppa z Wrocławia, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 701.

<sup>148</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 135. Gdzie indziej było podobnie: „Rosjanie oddzielają kobiety od mężczyzn, [...] Panie Behrend Helma i Erna. Obydwie zupełnie rozbite tym, co spotkało je minionej nocy”, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 230–231. Oczami żołnierza radzieckiego: „Wszystko jedno, kto z wami śpi. Każdy jednakowo rżnie”, Anonima, *op. cit.*, s. 129. Podobnie było w Słupsku: „wiele kobiet zostało zatrzymanych w piwnicy, często na oczach dzieci odciągniętych i potem uprowadzonych”, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 270. Wiele dziewczyn zostało zamordowanych, s. 275. Gwałty miały miejsce także w Koszalinie, zob. s. 275 *in fine*.

<sup>149</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 214. Takie same liczby podaje S. Gowin, *op. cit.*, s. 22, a także D. Stafford, *op. cit.*, s. 284 oraz F. Taylor, *op. cit.*, s. 99.

<sup>150</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 77.

<sup>151</sup> S. Gowin, *op. cit.*, s. 22. R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 479 podaje liczbę od 95 tys. do 130 tys. Te obliczenia Reichlinga analizuje B. Johr, *op. cit.*, s. 55.

<sup>152</sup> Cyt. za J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 74.

<sup>153</sup> I. v. Münch, *op. cit.*, s. 53.

<sup>154</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, *passim*.

<sup>155</sup> B. Johr, *op. cit.*, s. 61.

O gwałtach ze strony żołnierzy brytyjskich niewiele wiemy, bo Wielka Brytania ukrywa dane statystyczne<sup>156</sup>.

Wiedzę na temat gwałtów na froncie zachodnim pozyskała dopiero w bieżącym roku Miriam Gebhardt, która rozważania o gwałtach na froncie zachodnim rozpoczęła od przedstawienia następującego wspomnienia Betty K., żony inżyniera w Bambergu:

Wieczorem tego dnia żona inżyniera Betty K. została spłoszona przez głośnie walenie do drzwi na korytarzu. Gdy ona – z półrocznym dzieckiem na rękę – otworzyła drzwi, stanęło przed nią dwóch wysokich jak drzewa czarnych żołnierzy, którzy szybko odepchnęli ją na stronę i wciągnęli do mieszkania. Gdy wszystkie pokoje wywrócili do góry nogami, rzucili się na kobietę, i – na podstawie jej wypowiedzi – trzykrotnie zgwałcili. Ojciec kobiety był podczas tego czynu cały czas trzymany przez jednego Murzyna w szachu i potem postrzelony. Zaraz potem zmarł<sup>157</sup>.

Ta wstrząsająca relacja, do której dotarła Miriam Gebhardt, brzmiąca tak samo jak czyny czerwonoarmistów, burzy ostatecznie mit, jakoby to alianci zachodni zachowywali się lepiej wobec kobiet niemieckich w 1945 roku. Także relacje z wydarzeń, które miały miejsce w północnoniemieckim mieście Soltau – dziwnym trafem – brzmią znajomo: pierwszej nocy, gdy wkroczyły do miasta oddziały brytyjskie, uzbrojeni żołnierze włamywali się do domów, żądając zegarków i innych wartościowych rzeczy, a potem całymi nocami gwałcili kobiety i dziewczyny, które to gwałty – co ciekawe – zapoczątkowali oficerowie armii brytyjskiej<sup>158</sup>. Latem 1945 roku w pobliżu Lubeki dwaj żołnierze angielscy ukradli dwóm Niemkom rowery, a „przy okazji” obie zostały zgwałcone. Podjęte dochodzenie przez śledczych bardziej prowadziło do faktu kradzieży (choć przełożeni obu żołnierzy starali się dawać im alibi, a nie pomagać w ich ukaraniu) niż do gwałtów, a zapłakane kobiety zostały odesłane do domu. Żołnierze zostali ukarani za kradzież rowerów, nie za gwałty (sic!)<sup>159</sup>. U.G., osiemnastolatka, wraz z szesnastoletnią przyjaciółką zostały na kamiennej drodze z Weede do Steinweg napadnięte przez brytyjskiego motocyklistę. Zainteresowała go tylko U.G., drugą uznał za zbyt młodą. Na U.G. rozerwał bluzkę i przystąpił do gwałtu. Dalsze kłopoty dziewczyny zaczęły się nieco później, gdy nie doczekała się miesiączki, co oznaczało, że została zapłodniona. Matka dziewczyny domagała się, by córka dokonała aborcji. Jednak w tym wypadku ściśle przestrzegano § 218 k.k.n. i zabroniono przerwania ciąży. Dnia 30 stycznia 1946 r. dziewczyna urodziła „brytyjskie dziecko”<sup>160</sup>. Jednak – jak ubolewa Miriam Gebhardt – są to nieliczne ustalone przypadki, gdyż Londyn cały czas nie udostępnia archiwów wojskowych. Warto w tym kontekście przywołać jeszcze relację Karli Didzuneit (później Lang), która mieszkała w Hamburgu-Elstorf.

<sup>156</sup> *Trophäen für die Sieger*, „Der Spiegel” nr 23/1992 s. 98.

<sup>157</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 15.

<sup>158</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>159</sup> *Ibidem*, s. 25–26.

<sup>160</sup> *Ibidem*, s. 171.

Druga fala Anglików kradła zegarki, z trzecią było gorzej – żołnierze rzucili się na Karłę i jej przyjaciółkę Inge Knoop i ciągnęli je do sypialni w kierunku łóżek, jednak byli tak kompletnie pijani, że dziewczyny wyrzuciły ich za drzwi<sup>161</sup>.

Przez Frankfurt nad Menem przetoczyła się w 1945 roku fala krwawych gwałtów, których sprawcami byli żołnierze amerykańscy, co wywołało u Niemek psychozy. W strefie okupacyjnej francuskiej jeszcze w 1951 roku grupa upojonych alkoholem żołnierzy na publicznej drodze pochwyciła starą kobietę, którą wciągnięto do samochodu i brutalnie wykorzystano<sup>162</sup>.

Miriam Gebhardt będzie na pewno tą badaczką, która zburzy mur naiwnych poglądów, jakoby to alianci zachowywali się lepiej wobec kobiet niemieckich. Oto relacja z Pirmasens w Palatynacie (przypomnijmy, że tym razem chodzi o jankesów): „Na cichych podszwach wdarli się do sądu i zgwałcili mnie i wszystkie kobiety. Nawet stara kierowniczką, którą dzisiaj słyszałam wrzeszczącą: „Let me go, I’m an old woman”<sup>163</sup>. Inna relacja pochodzi od pani L.T., która czekała w rodzinnym Soest na powrót męża z amerykańskiej niewoli, ale w sierpniu odwiedził ją amerykański oficer i zgwałcił. Rozpoczęły się dla niej tygodnie trwogi, czy nie zaszła w ciążę. Przepelnionym pociągiem, wisząc na zewnątrz na stopniu, w upale dojechała do kliniki, by dowiedzieć się, że nie została zapłodniona...<sup>164</sup>

Miriam Gebhardt kreśli przed nami znane nam już obrazy z frontu wschodniego: potężne składy alkoholu, które także i tutaj naiwny Wehrmacht zostawił, łudząc się, że wrogowie upiją się nim i nie będą walczyć, a w rzeczywistości sprawiali jedynie piekło niemieckim kobietom i dziewczynom. W Moosburgu kolejka 17 kobiet i dziewczyn, które całą noc były gwałcone zbiorowo przez amerykańskich żołnierzy, także o czarnym kolorze skóry, stała następnego dnia do ginekologa. Autorami tych relacji są – tak jak i na froncie wschodnim – proboszczowie<sup>165</sup>. W powiecie Pffaffenhofen nad rzeką Ilm w miejscowości Rieden, Johann Huber cieszył się – jak się okazało na wyrost – że „każdy, kto przyjdzie, będzie lepszy. Dobrze, że nie przyjdzie Iwan! Wszyscy lepsi niż Rosjanie”<sup>166</sup>. Potem jednak okazało się, że zamiast wyzwolenia „nadeszła zemsta straszliwego diabła”<sup>167</sup>. W tym kontekście intrygująco brzmi relacja E.M. (ur. w 1909 r.) z Berlina. Nie została ona zgwałcona przez Rosjan, kontaktów z nimi nie nazywała gwałtami. Ci, których spotykała, byli

<sup>161</sup> K. Lang, *Kriegswinter 1944/45*, [w:] *Frauen an der Heimatfront. Erinnerungen 1939–1945*, Herausgegeben von Jürgen Kleindienst & Ingrid Hantke, Berlin 2012, s. 265.

<sup>162</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 28–29.

<sup>163</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>164</sup> Relacja I.T., [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 95.

<sup>165</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 118–119. Relacja o gwałtach na służącej nie nadaje się do cytowania z racji jej drastyczności, a to już bardzo źle świadczy o Amerykanach, którzy byli zdolni do takich zbrodni (byli to biali żołnierze), s. 119.

<sup>166</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 120–121.

znacznie lepsi od Amerykanów. Natomiast, gdy wpadła w ręce oficera amerykańskiego, ten cały czas bił ją tak, że potem była cała w zielonych i błękitnych sińcach<sup>168</sup>.

Amerykanie po wkroczeniu plądrowali, niszczyli wszystko, gwałcili kobiety, co Niemców szczególnie dziwiło, bo myśleli, że przybyli do nich „żołnierze najbogatszego kraju świata”<sup>169</sup>. Ciekawe, że kradli – tak jak ich koledzy ze wschodu – w pierwszej kolejności zegarki i rowery. Ale przydawały im się także radiodbiorniki, kamery do filmów, lornetki, biżuteria, srebrne talerze, scyzoryki, a nawet zapalniczki. Drugi i trzeci rzut głównie zajmował się zbiorowym gwałceniem kobiet – w kolejce oczekiwał jeden po drugim żołnierz. W jednym z miast dwóch żołnierzy wdarło się w nocy do domu – uzbrojony żołnierz ściągnął zasną kobietę na dół i zatrzasnął drzwi, potem jeden po drugim gwałcili ją. Zaraz potem ulotnili się. Czynili też Amerykanie gorsze rzeczy – gwałcili mianowicie robotnice przymusowe, które myślały, że zostały właśnie „wyzwolone”. Do najbardziej haniebnego wyczynu piechoty amerykańskiej doszło w Mühlhausen, gdzie mieściło się zewnętrzne komando obozu koncentracyjnego w Dachau – żołnierze zbiorowo zgwałcili „wyzwolone” więźniarki (skargi złożyły 18-latką, 25-latką i 69-letnią panną)<sup>170</sup>. W Högershausen koło Fryzyngi urządzili sobie burdel dla seksualnych niewolnic, gdzie więzili od 10 do 15 niemieckich dziewczyn<sup>171</sup>. Równie ponurą relację dla kardynała Faulhabera sporządził kleryk pracujący w parafii w Oberhummel. Wpierw miały miejsce masowe gwałty i kradzieże, do których przyłączyli się uwolnieni więźniowie z obozów koncentracyjnych. Następnie żołnierze założyli sobie burdel, w którym trzymali młode dziewczyny, część oddawała się Amerykanom za jedzenie. Nawet Murzyni wręczali jako klienci kawę, czekoladę, itp. Następnie Amerykanie „trzymali je do rozporządzenia nimi w haniebnym sposób”<sup>172</sup>. W domach kobiety często były bite i poniewierane, gwałcone zbiorowo na oczach członków ich rodzin<sup>173</sup>. Gwałty miały często wynaturzony charakter, także w postaci analnej. Połowa gwałtów miała miejsce na osobach nieletnich. Z tej drugiej połowy ¼ ofiar to

<sup>168</sup> Relacja E.M., [w:] *BeFreier und Befreite...*, s. 94. Natomiast jej znajomą na wsi zgwałcił Rosjanin, który zaraz „zapłacił” jej kosztem z pończochami i przędzą, zob. s. 94. Jej kuzynce Rosjanin powiedział, że ją kocha. Kiedy się przed nim bronila, był zły. Zapytał się, czy jest chora, gdy zaprzeczyła, powiedział: „to chodź”, s. 94–95.

<sup>169</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 121.

<sup>170</sup> *Ibidem*, s. 123 i 133. Skargi robotnic przymusowych zbywano, zob. s. 135.

<sup>171</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>173</sup> Ten wątek rozwija dalej M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 261 i n., pokazując przykład pani E.A., która pocieszała męża, biernego uczestnika gwałtu na niej; podobnie odnośnie do C.S., G.C. z kolei próbowała o gwałcie rozmawiać ze swoim ojcem, choć trudno im było się porozumieć. Były też inne problemy: mężczyźni w czasie wojny oddzieleni od żon fantazjowali, co będzie jak wrócą, a tu zastawali żony, które w międzyczasie zostały zbiorowo zgwałcone. Gisela Koch wspomina też, podanego powyżej doświadczenia, że niezależnie od niego, jej mąż praktycznie przez 6 lat wojny był nieobecny w jej życiu i to – niezależnie od gwałtów – pogłębiało ich wzajemne wyobcowanie, zob. s. 264. Wstrząs rozdził się też z poprzedniej ideologii – kobieta była reproduktorką i towarzyszką, a teraz stała się reproduktorką radzieckich genów i żadną towarzyszką, zob. s. 265.

były kobiety niezamężne, ¼ wdowy, a około 45% kobiety zamężne. Najmłodsza ofiara zarażona rzeżączką miała 7 lat, najstarsza 69<sup>174</sup>. Widząc, co się dzieje, młode dziewczyny panicznie bały się amerykańskich, zwłaszcza o czarnym kolorze skóry, żołnierzy. Widać tu było efekty goebbelsowskiej propagandy, ale zachowania żołnierzy wojsk USA w pełni zgadzały się z tą propagandą (tak samo jak na froncie wschodnim)<sup>175</sup>. Część kobiet oddawała się potem Amerykanom z głodu<sup>176</sup>. Skutki gwałtów były takie same, jak w strefie radzieckiej: masowe ciążę, rozprzestrzenianie się chorób wenerycznych itp.<sup>177</sup>

O tym, jak Amerykanie „wyzwalali” Niemców, najlepiej świadczą akta kościelne, które sporządzano na polecenie niezłomnego w czasie Trzeciej Rzeszy abpa Monachium-Fryzycji Michaela Faulhabera. Nie wyłania się z nich dobry obraz owych „wyzwolicieli” z jarzma nazizmu. Pamiętajmy, że kardynał gromadził tylko dane o katoliczkach, a nawet o gwałtach na nich nie zgromadził kompletnej wiedzy. Z terenu rejencji górnobawarskiej zachowały się dane z 21 parafii, w których żołnierze amerykańscy zbiorowo zgwałcili 131 kobiet (podano szczegółowe dane z adresami ofiar). Na terenie archidiecezji gwałcili także Francuzi, tu mamy zanotowane prawie 200 takich przypadków. Celem kradzieży padało wprawdzie wino mszalne, a potem żeński personel kościelny (brak szczegółowych danych z Niemiec zachodnich utrudnia porównania z frontem wschodnim)<sup>178</sup>. Proboszcz w Eberbergu Georg Wall donosił pismem z 21 lipca 1945 roku kardynałowi: „Wkroczenie Amerykanów to niekończące się rabunki, nie mające one końca. Przypadki gwałtów na kobietach i dziewczynach są znane...”<sup>179</sup>. Także dobrowolne kontakty seksualne Niemek z okupantami były przez Kościół potępiane na równi z gwałtami<sup>180</sup>. W innej relacji informowano o zgwałceniu trzech młodych dziewczyn, z których dwie były na tyle nierozważne, że swoim zachowaniem sprowokowały gwałty. Skrytykowano tancerki (Niemki z Banatu), które dobrowolnie oddawały się później Amerykanom (mamy tu klasyczny przykład uprzedniego gwałtu, a potem zupełnego stoczenia się kobiet)<sup>181</sup>. W dekanacie Wasserburg informowano o 40 kobietach zgwałconych, które zaszły w ciążę, a niepodana liczba kolejnych zaszła w ciążę z Amerykanami, zadając się z nimi zapewne z powodu głodu<sup>182</sup>. O podobnych praktykach donosił także ksiądz Josef Forster z Eichenried. Tutaj miały miejsce

<sup>174</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>175</sup> *Ibidem*, s. 134. Próbką tej propagandy zob. I. Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 23.

<sup>176</sup> Proboszcz z Ising w Chiemgau odnosił się do takich dziewczyn wulgarnie, nazywając je „głupimi świniami”, które zadają się dla czekolady i „zaspokojenia swych chuci”, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 185. Wiele z takich dziewczyn stało się po wojnie prostytutkami, zob. s. 196.

<sup>177</sup> *Ibidem*, s. 174–177. Jeszcze w 1946 r. 1/3 żołnierzy amerykańskich wojsk okupacyjnych w Niemczech była chora wenerycznie, zob. s. 195.

<sup>178</sup> *Ibidem*, s. 124.

<sup>179</sup> *Ibidem*, s. 125.

<sup>180</sup> *Ibidem*, s. 125. Proboszcz parafii Krzyża Św. Joseph Mock w monachijskiej dzielnicy Giesing był szczególnie wrogo usposobiony do parafianek oddających się dobrowolnie Amerykanom, zob. s. 125.

<sup>181</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>182</sup> *Ibidem*, s. 127.



gwałty, a następnie dobrowolne już oddawanie się Amerykanom. Brak mężczyzn powodował też uprawianie seksu z francuskimi robotnikami przymusowymi. Amerykańscy żołnierze gwałcili dziewczyny także w parafii Schellenberg koło Salzburga, o czym donosił miejscowy proboszcz (eufemistycznie nazwał to „poważnym napastowaniem” kobiet i dziewczyn). Także proboszcz z Taufkirchen Josef Gruber dostrzegł zgwałcenie dużej liczby (w tym 8 ciężko) dziewczyn przez Murzynów<sup>183</sup>. Jaka była jednak rzeczywista liczba gwałtów w archidiecezji Monachium-Fryzyna, nie da się niestety ustalić.

Podobne informacje proboszczów napływały odnośnie do gwałtów dokonywanych przez żołnierzy francuskich, także pochodzących z kolonii, np. z Maroka. Proboszcz parafii św. Mikołaja w Bad Reichenhall Matthias Kuhn doniósł o przypadkach zgwałcenia kobiet i dziewczyn, których część popełniła następnie samobójstwa, czemu proboszcz szczególnie się przeciwstawiał. Podobnie było w parafii św. Zenobiusza w tym samym mieście, nocami marokańscy żołnierze w straszliwy sposób gwałcili młode dziewczyny. Natomiast proboszcz w Schönau Ludwig Axenböck przedstawił w negatywnym świetle przypadek kobiety, uciekinierki z Monachium, która naiwnie zabrała się w Mailling z amerykańskimi żołnierzami samochodem (co z nią zrobili, pomińmy milczeniem)<sup>184</sup>. Proboszczowie często donosili o masowych gwałtach na dziewczynach, oskarżając je o lekkomyślne zachowania, gdy próbowały z głodu wydobywać jedzenie od amerykańskich żołnierzy, także – o zgrozo – o czarnym kolorze skóry. Jednak dominują relacje o podróżowaniu żołnierzy samochodami wojskowymi, którzy upatrzone za dnia dziewczyny uprowadzali z domów nocą<sup>185</sup>. Z tych wyrwanych wieści rodzi się jednak ponury obraz masowych gwałtów, nieróżniących się prawie w niczym od tych z frontu wschodniego. Liczba miejscowości, z których proboszczowie donosili kardynałowi Faulhaberowi o zbiorowym gwałceniu kobiet i dziewczyn, jest ogromna<sup>186</sup>. Trwały „polowania na dziewczyny”, wiele było przypadków mordowania ofiar po ich zgwałceniu. Do szczególnie drastycznych przypadków należy zbiorowe zgwałcenie i zamordowanie 11-letniej dziewczynki w Unterstein koło Berchtesgaden. Podobny był przypadek kobiety, która wyskoczyła z balkonu, a w Tittmoning matka zmarła na zawał, gdy jankesi gwałcili jej córkę, w Schönbergu dziewczyna zmarła wskutek nieumiejętnego zabiegu przerwania ciąży, w którą zaszła po zbiorowym zgwałceniu przez oddział wojsk amerykańskich. W Oberwarngau (powiat Miesbach) dwie siostry uciekały do lasu, jedną zastrzelili, drugą pochwy-

<sup>183</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>184</sup> *Ibidem*, s. 129–130.

<sup>185</sup> Relacje proboszczów Jakoba Engla z Obertaufkirchen, Matthiasa Kerna z parafii św. Wolfganga w Dorfen, ten zna z różnych miejscowości przeciętnie od 5 do 10 przypadków gwałcenia młodych dziewczyn. Proboszcz Anton Kreutmeier z Moosach koło Ebersbergu potępiał młode dziewczyny, które – jego zdaniem – szukając jedzenia, przyczyniały się do dokonania na nich gwałtów; wszystkie przypadki zob. *ibidem*, s. 130.

<sup>186</sup> Wykaz parafii zob. *ibidem*, s. 131.

cili i w odrażający sposób zgwałcili. Miejscowy proboszcz poszedł z tym na skargę do placówki amerykańskiej policji wojskowej, gdzie został pobity do nieprzytomności, wskutek czego zmarł w szpitalu<sup>187</sup>. W Lenggries (powiat Bad Tölz-Wolfratshausen) włamali się do gospodarstwa rolnego i zgwałcili kobietę w czwartym miesiącu ciąży. Podobny przypadek miał miejsce w pobliżu tej miejscowości, gdzie gwałcona kobieta w ciąży próbowała się bronić. W Oberbergkirchen (powiat Mühldorf am Inn) zgwałcili osiem kobiet, terroryzując je bronią. Zostały one umieszczone w szpitalu z podejrzeniem zarażenia chorobami wenerycznymi (to także z listu miejscowego proboszcza do kardynała Faulhabera)<sup>188</sup>. Kobiety wyskakiwały przez okna, popełniając samobójstwa, lub „tylko” łamiąc sobie nogi. Taki przypadek dotyczył dwóch siostr 13- i 18-letniej, które będąc dziewczynkami, wołały wyskoczyć przez okno, niż zostać zbiorowo zgwałcone przez oddział Murzynów<sup>189</sup>. Z kolei w nadreńskim Aldekerk (pow. Kliwia) dwaj jankesi gwałcili jeden po drugim 19-latkę, a potem zmusili ją i jej matkę do picia z nimi wina, a następnie ponownie gwałcili tę dziewczynę. Następnie jeden z gwałcicieli zdjął sobie pierścionek ślubny z palca i wręczył go ofierze i powiedział „You-me-Frau”. W dochodzeniu ustalono, że dziewczyna została przez nich pozbawiona dziewictwa, a w dodatku była przez nich bita. Oskarżeni bronili się tym, że dziewczyna stawiała słaby opór, a „słabe sygnały sprzeciwu, jak ruchy głową [na nie – T.K.] i płacz były typowymi zachowaniami kobiety w takim położeniu [zupełny absurd – T.K.]. A kobiety rzekomo lubią, jak bierze się je z udziałem przemocy [sic! – T.K.]”<sup>190</sup>. Płacenie czekoladkami za gwałt zauważył amerykański pisarz i dziennikarz Meyer Lewin (wcześniej więzień obozu koncentracyjnego w Terezynie)<sup>191</sup>.

Jednak najważniejsze wydarzenia związane z tytułową problematyką miały miejsce we Frankfurcie nad Menem, gdzie działy się analogiczne wydarzenia, jakie np. miały miejsce we Wrocławiu czy Królewcu. Masowe gwałty w tym mieście zainteresowały samego głównodowodzącego gen. Dwighta Eisenhowera. Prawie na jego oczach kapral Walter M.C. z 204. batalionu artylerii polowej wdarł się do domu i brutalnie zgwałcił dwie kobiety. Eisenhower w pierwszej kolejności oskarżył o brak nadzoru nad wyczynami swoich żołnierzy gen. brygady Granville’a Slacka (1906–2003), któremu podlegał XX pułk artylerii polowej, w którym znajdował się w/w 204. batalion. Sąd polowy skazał kaprała na szubienicę. 30 dni po gwałtach został publicznie powieszony<sup>192</sup>. Masowe gwałty na kobietach zakończyły się procesami, w których dowództwo amerykańskie dość wybiórczo ska-

<sup>187</sup> *Ibidem*, s. 131–132.

<sup>188</sup> *Ibidem*, s. 132–133. Pamiętajmy, że informacje te nie podlegają żadnej wątpliwości, kardynał Faulhaber to najwyższy symbol człowieczeństwa w Trzeciej Rzeszy, człowiek o nieposzlakowanej odwadze i męstwie w walce z narodowosocjalistycznym reżymem.

<sup>189</sup> *Ibidem*, s. 135.

<sup>190</sup> *Ibidem*, s. 142–143.

<sup>191</sup> *Ibidem*, s. 156–159.

<sup>192</sup> *Ibidem*, s. 136–137.

zywało na kary śmierci żołnierzy złapanych na gorącym uczynku – jak np. kaprała Samuela J.B. z 526. batalionu piechoty, który trafił na stryczek. Przestępstwo: zgwałcenie panny R. oraz zamordowanie przy tym Margot B., Luise B., Emili S. i broniącego ich Alwina F. Broniąca córki matka Luise B. została zastrzelona. Słyszac strzały, do mieszkania przybiegł chłopiec (15 lat) Alwin F., ale jego interwencja zakończyła się także zastrzeleniem go. Margot B. (31-latka) została trafiona w klatkę piersiową, po czym także zmarła. Po południu, jak gdyby nic się nie wydarzyło, kapral zaatakował trzech Niemców, których prowadził z rękami do góry, terroryzując ich bronią. Zaczepiła go panna Maria R. Rozpoznała go. W bramie stał drugi żołnierz, Frank B. Porzucili tamtych Niemców, bo trafiło im się coś lepszego, wciągnęli do bramy dziewczynę, jeden stał na posterunku. Kazali Marii R. rozebrać się do naga, lecz ona się wzbraniała. „Zaraz skierował na mnie broń, lecz ona pobiegła na bok. Pokazał mi rodzaj pudła i powiedział, że zaraz je otworzy i zostaną wkrótce zabita”<sup>193</sup>. Ponownie nakazał jej, by rozebrała się do naga, bijąc ją kolbą karabinu. Rzucili ją na stół i szybko zerwali z niej spodnie, potem musiała nago leżeć na stole. Jej opór w tym momencie był słabszy. Gwałcili ją już pół godziny, w międzyczasie cywile Niemiecycy wezwali na pomoc amerykański patrol, którym dowodził ppłk Blakefield, który złapał gwałcicieli na gorącym uczynku. Dziewczyna była w ciężkim stanie psychicznym, wrzeszczała histerycznie, na przemian płacząc i śmiejąc się. Zbadał ją lekarz wojskowy, przed którym stanęła cała we krwi w dolnej części ciała, co wynikało z utraty przez nią dziewictwa. Lekarz zadał dziewczynie niezręczne pytanie: *How about a fuck?* Dalszy opis pominiemy z racji moralności.

To wszystko miało miejsce na rozprawie sądowej, gdzie roztrzęsioną dziewczynę dopytywano o szczegóły, nawet o najbardziej drastyczne formy gwałtu. Sędziów interesowała też jej sytuacja rodzinna – czy była członkinią NSDAP, czy jej ojciec walczył w Wehrmachcie – jak gdyby to miało jakiegokolwiek znaczenie<sup>194</sup>.

Na podstawie badań kryminologa J. Roberta Lilly’ego widać, że władze wojskowe miały jakieś wyjątkowe skrzywienie, dostrzegając w gwałcicielach poddanych represjom tylko żołnierzy o czarnym kolorze skóry<sup>195</sup>. Mimo licznych skarg władze wojskowe nic nie robiły dla zdyscyplinowania amerykańskich oddziałów<sup>196</sup>. Choć były wyjątki, w samym tylko kwietniu 1945 roku skazano 37 żołnierzy za gwałty na kobietach, z czego 2/3 było białych<sup>197</sup>. Zdaniem tego badacza sądy wojskowe najczęściej jednak bagatelizowały skargi zgwałconych kobiet. Nawet w wypadku tak oczywistym

<sup>193</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>194</sup> *Ibidem*, s. 139–141.

<sup>195</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>196</sup> *Ibidem*, s. 154. Wcześniej gwałcili także Francuzki po D-Day, np. skazano 152 żołnierzy, w tym 139 Murzynów, zob. s. 155.

<sup>197</sup> *Ibidem*, s. 137.

jak gwałt na 60-letniej Annie K., która została zgwałcona waginalnie i analnie („Poszedł za swoim pożądaniem”<sup>198</sup>). W innej sprawie sąd uniewinnił oskarżonego, bo „zaspokajał swoje potrzeby seksualne”, także poprzez to, że „sprawca wyrażał odnośnie swojej ofiary obawę, żeby zainicjować stosunek seksualny”<sup>199</sup>.

Tak jak w strefie radzieckiej, tak i w amerykańskiej gwałtów dokonywano także w 1946 roku. W Hochbrück koło Oberschleißheim (powiat monachijski) Amerykanie wyskoczyli na drogę z samochodu i napadli na 32-latkę Käthe C. i bili ją, a następnie zakneblowali. Podczas gwałtu zawsze jeden stał na straży. W tej samej okolicy żołnierze amerykańscy wzięli w pokojach hotelowych Niemki i regularnie je gwałcili<sup>200</sup>.

Także w strefie francuskiej gwałty przyjęły masowy charakter. Żołnierze uzyskali tzw. „wolne noce”, jak twierdzili, dowództwo oddało im na 48 godzin zdobyty teren. W Konstancji ich ofiarą padło 385 kobiet i dziewczyn, w Bruchsal – 600, a w Freudensstadt zostało zgwałconych 500 ofiar<sup>201</sup>. Informacje od proboszczów wskazują, że gwałcili większość kobiet w każdej wiosce, często 12 ustawiało się w kolejce do jednej ofiary. Jednak najstraszniejsze wydarzenia miały miejsce w Stuttgarcie, gdzie hordy francuskich żołnierzy gwałciły zbiorowo nieustaloną dziś liczbę kobiet i dziewczyn. Zachowały się dane o setkach zgwałconych kobietach od 16. do 60. roku życia<sup>202</sup>. Dla „zdyscyplinowania” żołnierzy wyselekcjonowane dziewczyny zostały zamknięte w burdelach dla armii francuskiej. Dochodził też element zemsty za 1940 rok. Wkrótce pojawiły się liczne informacje o kobietach i dziewczynach, które zaszły w ciążę na skutek wielokrotnego gwałcenia. W prowadzonych dochodzeniach czasami udało się ustalić ojców tych dzieci. Niekiedy starano się ukarać żołnierzy<sup>203</sup>. W tym kontekście Miriam Gebhardt przypomina historię aktorki i reżyserki Evy Ebner (rocznik 1922), którą w Gdańsku zgwałcił radziecki żołnierz. Miała potem go wskazać w grupie żołnierzy. Kobieta wiedziała, że jeśli to zrobi, ten żołnierz zostanie rozstrzelany. Wtedy pomyślała „Eva, zapomnij o rewanzu” i udała, że w tej grupie nie rozpoznała swojego gwałciciela<sup>204</sup>.

Skoro „cywilizowane” wojska dopuszczały się masowych gwałtów, to co działo się na froncie wschodnim? W Królewcu już pierwszego dnia i pierwszej nocy po kapitulacji

<sup>198</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>199</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>200</sup> *Ibidem*, s. 161. Jeszcze w 1956 r. ich ofiarą padła 15-letnia uczennica Erika L., s. 162. Inne, podobne przypadki od s. 164.

<sup>201</sup> *Ibidem*, s. 230. B. Johr odnośnie do tego ostatniego miasta podaje 600 ofiar, zob. B. Johr, *op. cit.*, s. 62.

<sup>202</sup> B. Johr, *op. cit.*, s. 62–63. W Rottenburgu ob der Tauber zgwałcono prawie wszystkie kobiety. Francuzi zawsze twierdzili, że mają rozkaz de Gaulle’a.

<sup>203</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 231.

<sup>204</sup> *Ibidem*, s. 269.

miasta zgwałcono 80% kobiet<sup>205</sup>. Gwałcono zarówno nieletnie dziewczyny, jak i starszki<sup>206</sup>. Często występują tylko ogólnikowe informacje o gwałtach<sup>207</sup>.

Od wielu kobiet słyszałam, że jednej nocy zostały 25–30 razy zgwałcone i niektóre postradały zmysły. Widziałam jeszcze małą, wówczas 12-letnią wnuczkę pani N., która powiedziała, wyglądając jak głucha i dziwnie stara, że jest rozdarta [wewnątrz]. Stara, ponad 70-letnia matka kobiety w piwnicy, dosłownie była męczona aż do śmierci. Tak samo babka, można było ją znaleźć krwawiącą w piwnicy z zawiązaną na głowę spódnicą. Moja teściowa, ówczesnie 63-letnia, wierzyła, że w klasztorze będzie bezpieczniej przebywać niż u nas. Wróciła następnego dnia z zupełnie niebieską od uderzeń twarzą i opowiedziała, że trzech Rosjanie tutaj u niej byli. Jej towarzyszka próbowała uciec na dach pokryty dachówkami, ale ona przy tym złamała nogę i w związku z tym musiała poddać się leczniczej opiece. Nie mogła biec i musieliśmy się nią regularnie zajmować<sup>208</sup>.

Są informacje o gwałtach na jednej kobiecie w liczbie 20, a nawet 50 razy. Klara A. (Bogdaszowice, powiat średzki) została zawleczona do pomieszczenia na świnie i tam 25 razy zgwałcona<sup>209</sup>. W Berlinie widziano ogonek chętnych stojących w kolejce i czekających na swój czas. Jedna 18-latką została zgwałcona 60 razy i opisywała to w swoim dzienniku. Wiele z takich dziewczyn chciało popełnić samobójstwo, jak np.

<sup>205</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 117.

<sup>206</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 212–214. W Berlinie została zgwałcona 10-latką U.G., jeszcze w latach 90. nie chciała o tym mówić, zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 90; D. Stafford, *op. cit.*, s. 284, informuje o gwałcie, jakiego dziesięciu czerwonoarmistów dopuściło się na 72-letniej chłopce. We Wrocławiu dziennie do 30 razy gwałcono zarówno 80-letnie kobiety, jak i dziewczyny, zob. H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 579. W powiecie prudnickim w Poborszowie zgwałcono 69-letnią matkę rolnika Johanna K., a także inne kobiety i dziewczyny w różnym wieku, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 413. W Gozdaninie (pow. zgorzelecki) zgwałcili nawet niespełna rozum 70-latkę, zob. *ibidem*, s. 487. W Bytomiu gwałcili zarówno młode, jak i stare kobiety, zob. *ibidem*, Band 2, s. 315. Starsze kobiety w wieku 70 i 80 lat gwałcili także w Gaworzycach (pow. głogowski), Gozdaninie (pow. zgorzelecki), Kożuchowie (ob.pow. nowosolski), zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 76. W Ziębicach pijany radziecki żołnierz zaczął gwałcić 70-letnią Niemkę, ale popchnął ją tak, że kobieta uderzyła głową w żeliwny piec i straciła życie, a on dalej gwałcił trupa, zob. *ibidem*, s. 75–76. Podobnie było w Wołowie, s. 76. W Turowie (pow. piski) zamordowali dziewięć kobiet, w tym siedem powyżej 70 lat, a ponadto dwie w wieku 56 i 66 lat oraz jedną 20-latkę, zob. A. Kossert, *op. cit.*, s. 162–163.

<sup>207</sup> *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 122. R.O. Becker, *op. cit.*, s. 157 (wrzaski w nocy gwałconych kobiet we Wrocławiu), s. 180 (pierwsze gwałty w Lubinie), s. 196 („kobiety i dziewczyny były zwierzną łowną” Zielona Góra), s. 197 (gwałty miały miejsce w miejscach publicznych), s. 208 (kobiety były „łupem prymitywizmu”, Kożuchów), także w Nowogrodźcu zob. s. 211, s. 217 (gwałty na kobietach i dziewczynach, Strzelin), s. 224 (powiat średzki), s. 227 (ten sam powiat, „zaciągnęły kobiety i dziewczyny i w tym samym pomieszczeniu zgwałcili), s. 238 (Legnica, nocami słyszano wrzaski gwałconych kobiet i dziewczyn), s. 239, gwałty osób płci żeńskiej od 10. do 80. roku życia, s. 240, gwałty w Jaworze, s. 247, gwałty na kobietach od dziewczynek po starszki – powiat złotoryjski, s. 258, sama Złotoryja, s. 262, w Szprotawie także publicznie gwałcili kobiety i dziewczyny, zob. s. 276, w nocy wrzaski gwałconych kobiet w Pieńsku słyszano po drugiej stronie rzeki w Rothenburgu, s. 282, gwałty miały też miejsce w Lubaniu, s. 292 i Ząbkowicach, s. 302 oraz Kłodzku, s. 310, 312, w Bystrzycy Kłodzkiej, s. 317, w Piskorzowie (pow. dzierzoniowski) s. 327, „wrzaski przerażonych niemieckich dziewczyn”, Kamienna Góra, s. 354, gwałty w Jeleniej Górze, s. 361.

<sup>208</sup> NN (Frau aus Steinau in Oberschlesien), *Eine Mutter mit zwei kleinen Kindern*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 55.

<sup>209</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 221.

połowa uczennic w jednej berlińskiej klasie. Była nawet jedna 15-latka, którą publicznie zgwałcono nawet 100 razy<sup>210</sup>.

45-letnia nauczycielka opowiedziała mi, że nie mogła wytrzymać długotrwałych gwałtów – dziennie 20 do 30 razy. Rosjanie gwałcili ją, wyglądając przy tym tak beztrosko, że potem spali z jej 81-letnią matką w łóżku! Przeróżające było to, że w równym stopniu żadna kobieta nie została oszczędzona! Rosjanie przyjeżdżali z pobliskiego frontu samochodami i robili to całymi dniami do nazajutrz do 3.00 godziny<sup>211</sup>.

Dwudziestu trzech żołnierzy jeden po drugim. Musiałam się potem leczyć w szpitalu. Nigdy więcej nie chciałam mieć do czynienia z mężczyzną<sup>212</sup>.

Jest to opis gwałtu na agentce radzieckiego wywiadu Schulze-Boysen, jak widać taka „nagroda” spotkała ją ze strony ciemnych „bojów” za służenie Stalinowi<sup>213</sup>. Inna prokomunistyczna działaczka Ruth Andreas-Friedrich sarkastycznie stwierdziła, że wszystko, czym karmiła ich goebbelsowska propaganda, o tym, co się stanie, jak przyjdzie Armia Czerwona, okazało się rzeczywistością<sup>214</sup>. Odwiedziła przyjaciółkę i koleżankę z klasy jej córki Heike – Hannelore Thiele. Dziewczyna powiedziała:

„Popelnę samobójstwo”, płakała. „Nie chce się już żyć”. „To było rzeczywiście złe” – zapytałam ostrożnie. Oskarżająco spojrzała na mnie. „Siedmiu” powiedziała i zacisnęła usta: „siedmiu jeden po drugim. Jak zwierzęta”. W Klein-Machnow spotkała Ruth Andreas-Friedrich Inge Zaun, osiemnastolatkę, która w seksualnych sprawach nie miała zupełnie doświadczenia. „Teraz wiem już wszystko. W sześciokrotnym powtórzeniu. Jak można się przy tym bronić?”, myślała obojętnie, całkiem tępo, kiedy oni walili do drzwi i bezmyślnie do nich strzelali. Każdej nocy nowi, każdej nocy inni. Jak mnie pierwszy raz zabrali i ojca zmusili, by to oglądał, myślałam, że umrę. Później..., wykonuje słaby ruch ręką. „Od kiedy kapitan miał ze mną stosunki, miałam szczęście, bo był już tylko jeden. Słuchał mnie i pomagał tak, że [mnie] dziewczynę zostawili w spokoju”<sup>215</sup>.

W Miliczu zgwałcono zarówno 13-letnią dziewczynkę, jak i 80-letnią staruszkę<sup>216</sup>. Podobne przypadki opisuje Cornelius Ryan:

<sup>210</sup> *Trophäen für die Sieger*, *op. cit.*, s. 100.

<sup>211</sup> Relacja z Lwówka Śląskiego od Hedwig Rosemann z Wrocławia, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 471.

<sup>212</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 44.

<sup>213</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 523. Chodzi tu o Helgę Schulze-Boysen (ur. 1910 r.), siostrę Harro, który wraz z małżonką Libertas zostali straceni w 1942 roku za udział w „Czerwonej Orkiestrze”.

<sup>214</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 84.

<sup>215</sup> *Ibidem*, s. 84–85.

<sup>216</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 34. W powiecie wrocławskim ta rozpiętość wieku wahała się od 13 do 85 lat, zob. *ibidem*, s. 87. W powiecie oławskim zgwałcono 70-letnią chłopkę, zob. *op. cit.*, s. 172, podobne przykłady z powiatu legnickiego, zob. s. 233, a także złotoryjskiego (72-letnia kobieta), s. 261, w Lubaniu zgwałcono kobiety 70- i 71-letnie, s. 294. W Szydłowie, koło Opola, zgwałcili kobietę ponad 60-letnią, która w wyniku gwałtu zmarła, zob. J. Thorwald, *op. cit.*, s. 64. W Laskach Wielkich (pow. Elk) zgwałcono wiele kobiet, w tym autorkę relacji H.Z., ówczesnie 18-latkę i jej 14-letnią siostrę, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 33. W Krzepicach (pow. strzeliński) zgwałcono 17- i 15-latki, w Chojnowie zaś 13-latkę,

„Dziewczyny łatwo były spędzane na górę i tam zabierane” donosi ona [Margarete Promeister – T.K.]. „Słyszaliśmy przez całą noc ich wrzaski – dochodziły do piwnicy”. Jedna osiemdziesięcioletnia kobieta opowiadała jej, że dwaj żołnierze zatkali jej usta masłem, żeby jej wrzaski uciszyć, podczas gdy inni wielokrotnie ją gwałcili<sup>217</sup>.

Jednym ze skutków gwałtów były choroby weneryczne<sup>218</sup>. Mechanizm ich rozprzestrzeniania się był prosty, jeden chory, gwałcąc kobietę, zarażał ją i następnych czekających w kolejce<sup>219</sup>. Dr Gerhard Reichling w berlińskiej klinice Charité ustalił 314 kobiet: 77 z blokadą miesiączki, 53 z zapaleniem pochwy, 40 zarażonych rzeżączką, 1 dotkniętą kiłą i 13 z innymi chorobami<sup>220</sup>.

## 6. Kobiety, które zaszły w ciążę

Ingo von Münch przedstawia kolejny dylemat zgwałconych kobiet, tych które zaszły w ciążę: poddać się aborcji czy donosić *Russenkind*. W dużym mieście ta pierwsza możliwość istniała, dla większości pozostałych kobiet w wojennym chaosie raczej nie<sup>221</sup>. Zdaniem Ingeborg Jacobs trudno jest ustalić faktyczną liczbę kobiet, które zaszły w ciążę wskutek gwałtu dokonanego przez żołnierzy radzieckich. Można podawać jedynie szacunkowe dane. Gerhard Reichling, cytowany przez Miriam Gebhardt, ustalił liczbę kobiet, które urodziły dziecko będące skutkiem zgwałcenia, na 292 tys. Co oznacza – zdaniem tej ostatniej – że jedna czwarta ze zgwałconych kobiet (1,9 mln, zob. wyżej) została zapłodniona i nie dokonała aborcji. Miriam Gebhardt nie uznaje tej liczby za przekonującą. Uważa, że takich kobiet było setki tysięcy<sup>222</sup>.

---

w Mielęcinie (pow. średzki) nawet 12-latkę, w Małoszowicach (pow. głogowski) były to dwie ośmiolatki (taki sam przypadek zob. I. v. Münch, *op. cit.*, s. 7), zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 76.

<sup>217</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

<sup>218</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 213. Początki choroby wenerycznej zaobserwowała u siebie wdowa, zgwałcona na klatce schodowej cztery tygodnie wcześniej, zob. Anonyma, *op. cit.*, s. 161. Podobnie zarażona rzeżączką podczas gwałtu przez około 20 czerwonoarmistów została 25-letnia matka trójki dzieci Johanna Janisch z okolic Świebodzina, przed następnymi gwałtami ratowana przez polskich milicjantów, zob. R.M. Douglas, *op. cit.*, s. 145. Na chorobę płciową (rzeżączkę) była chora U. J. (rocznik 1923), którą w Berlinie zgwałcono trzy razy, zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 89–90. Zob. też U. Völklein, *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wygnanych*, Zakrzewo 2008, s. 174 tłumaczenie Jola Zepp, z powodu liczby kobiet chorych wenerycznie we Wrocławiu zorganizowano w Szpitalu Wszystkich Świętych osobny oddział. Choroby weneryczne ciągnęły się w głąb lat powojennych, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 191 i n.

<sup>219</sup> P. Lewicki, *Festung Glogau 1944–1945. Kalendarium wydarzeń*, Głogów 2008, s. 163. Przedstawia ten mechanizm w relacji niemieckiego lekarza.

<sup>220</sup> Cyt. za B. Johr, *op. cit.*, s. 49. To są dane z 1945 roku. W następnym roku z 1200 pacjentek około 13% zostało zapłodnionych. W innym berlińskim szpitalu w 1945 r. zbadano około 600 kobiet, z czego 25% było w ciąży, zob. s. 51. Kobiety od 4 do 6 miesiąca ciąży odsyłano z adnotacją „odmowa aborcji”. Barbarze Johr wydaje się, że w Berlinie więcej poddawało się aborcji niż rodziło „ruskie dziecko”, zob. s. 51.

<sup>221</sup> I. v. Münch, *op. cit.*, s. 179.

<sup>222</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 77–78.

Na podstawie źródeł zachowanych w berlińskiej klinice Charité i klinice dziecięcej im. Cesarzowej Wiktorii Augusty można stwierdzić, że w tym mieście około 20% kobiet zaszło w ciążę<sup>223</sup>. Około 90% kobiet poddało się aborcji, a pozostałe 10% urodziło dziecko. D. Stafford twierdzi natomiast, że 90% ciąż zakończyło się aborcją<sup>224</sup>. Szacuje się, że około 5% porodów w okresie koniec 1945 roku i lato 1946 roku w Berlinie dotyczyło *Russenkind*<sup>225</sup>. Zachowały się dokładne dane porodów w klinice im. Cesarzowej Augusty. W okresie 1 IX–31 XII 1945 r. z nieznanego ojca przyszło na świat 213 dzieci, dodatkowo 9 raczej z gwałtu, 5 na pewno z radzieckiego gwałtu, a 8 zapewne z dobrowolnych stosunków z Rosjanami (czyli łącznie 237 porodów). Jednak masowe ciążę z okresu IV/V 1945 wiązały się z porodami dopiero w 1946 roku. Wtedy urodziło się takich dzieci 567. Przez cały rok 1947 przyszło na świat dalsze 531 dzieci<sup>226</sup>. Z Wrocławia z kolei posiadamy informacje o serii masowych ciąż, z których setki przerwano, tu także szerzyły się choroby weneryczne<sup>227</sup>. Szacunki liczbowe są różne. Istnieje wykaz 209 tys. takich porodów z terenów obecnych Niemiec, ale jest to zupełnie niepełna skala zjawiska *Russenkind*<sup>228</sup>. Rosyjskie szacunki mówią, że z radzieckich gwałtów poczęło się dwa miliony dzieci (być może liczba ta jest zawyżona)<sup>229</sup>.

Miriam Gebhardt podjęła się dokładniejszych badań nad liczbą kobiet, które zaszły w ciążę. Jak zauważyła, nawet odnośnie do Berlina podawane są różne liczby takich przypadków (od 20 tys. do 100 tys.). Najbardziej znane stanowisko mówi o 5% dzieci urodzonych z gwałtów z ogólnej liczby porodów. Według M. Gebhardt statystycznie co 10 gwałt kończył się zapłodnieniem. Nie udało się natomiast ustalić realnej liczby aborcji, które na terenach wiejskich były utrudnione. Wiele było też poronień, łatwych w trudnych warunkach wojennych<sup>230</sup>. Jest kilka ustalonych danych. W 1956 roku władze RFN ustaliły 68 tys. dzieci, które pochodziły z gwałtów, choć nie ma 100% pewności, że wszystkie zostały poczęte z przymusu. Z tej liczby 55% pochodziło z ciąż od amerykańskich ojców, 15% od francuskich, 13% brytyjskich, 5% radziec-

<sup>223</sup> Tak pisze D. Stafford, *op. cit.*, s. 284. Jest to jednak manipulacja danymi B. Johr, która pisała tylko o jednej klinice im. Cesarzowej Augusty, zob. B. Johr, *op. cit.*, s. 52.

<sup>224</sup> D. Stafford, *op. cit.*, s. 284. Dokładne obliczenia Reichlinga cyt. B. Johr, *op. cit.*, s. 48–49. W tej klinice pojawiło się 3852 zgwałconych kobiet, z czego 511 było w ciąży pochodzącej od żołnierzy radzieckich, 2 od amerykańskich i 1 od polskich. Z tej liczby 396 kobiet postanowiło urodzić dziecko, a 118 poddało się przerwaniu ciąży.

<sup>225</sup> Tak chce B. Johr, ale ma dane tylko częściowe jako wyjściowe (dwie kliniki w Berlinie), zob. B. Johr, *op. cit.*, s. 51.

<sup>226</sup> Dokładniej zob. *ibidem*, s. 53.

<sup>227</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 579. Zob. F. Taylor, *op. cit.*, s. 264.

<sup>228</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 214. W księdze urodzin w parafii w Dobrzeniu Wlk. (opolskie) proboszcz wpisywał *Gezeugt von Russen*, zob. *Als die Deutschen weg waren. Was nach der Vertreibung geschah: Ostpreußen, Schlesien, Sudetenland*, Hamburg 2007, s. 33–34.

<sup>229</sup> S. Gowin, *op. cit.*, s. 22, to samo A. Beevor, *op. cit.*, s. 71.

<sup>230</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 31.



kich, 3% belgijskich i 10% z innych narodowości<sup>231</sup>. Niestety, dalsze obliczenia M. Gebhardt są już spekulacją – doliczyła się 4300 dzieci z gwałtu, które były pewne, uzupełniła tę liczbę o kolejne przypadki, osiągając liczbę 8600 dzieci i przy założeniu, że co dziesiąty gwałt kończył się zapłodnieniem, stworzyła liczbę 860 tys. dzieci z gwałtu, głównie w sektorach zachodnich, ale niestety nic z tej liczby – naszym zdaniem – praktycznego nie wynika<sup>232</sup>. Zna natomiast liczby udokumentowanych gwałtów dokonanych przez żołnierzy amerykańskich (11 tys.), ale to tylko ułamek liczby gwałtów rzeczywistych. Dotarła też do cytowanych wyżej ustaleń berlińskich, jej zdaniem liczba około 110 tys. zgwałconych w Berlinie kobiet oznacza, że 7% z nich zaszło w ciążę z gwałcicielami. Jednak 10 tys. kobiet zostało zamordowanych lub ciężko zarażonych rzeżączką, która często prowadzi do bezpłodności, lub kiłą<sup>233</sup>. Te liczby, nawet przy ich niepewności, budzą przerażenie: 1,9 mln kobiet zgwałconych na froncie wschodnim i być może 860 tys. na froncie zachodnim.

W obozie pracy w Prusach Wschodnich, w którym przebywała Rose Labenski, trzynaście młodych dziewczyn było w ciąży będącej skutkiem gwałtów w styczniu i lutym 1945 r. Wszystkie dokonały aborcji bez fachowej pomocy lekarzy i przeżyły zabieg. „Tutaj wszystkie kobiety i młode dziewczyny straciły regularność miesiączki, żyły teraz w strachu, czy są już w ciąży, ponieważ żadna z 401 kobiet [w obozie – T.K.] nie została wcześniej oszczędzona”<sup>234</sup>. W całych Niemczech takich ciąż były dziesiątki tysięcy, a tylko odnośnie do ciąż poczętych z regularnego współżycia seksualnego z oficerami urodziło się około 50 tysięcy dzieci<sup>235</sup>. Zdaniem Catherine Merrindale ustalenie jakichkolwiek liczb na tych polach jest jednak niemożliwe<sup>236</sup>.

Warto podkreślić przy tym, że odnośnie do aborcji dokonywanych po 8/9 maja 1945 r. można mówić o ich niekaralności, gdyż po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec ich porządek prawny stracił swą moc. Kodeks karny z 1871 r. był w tej kwestii jednoznaczny:

§ 218. Kobieta brzemienna, która by swój płód umyślnie spędziła albo w łonie zgładziła, skazana będzie na ciężkie więzienie do lat pięciu. Przy okolicznościach łagodzących karą będzie więzienie nie krótsze od miesięcy sześciu. Takież przepisy karne stosowane będą do tego,

<sup>231</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>232</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>233</sup> *Ibidem*, s. 34–35. Na dalszych stronach spiera się z obliczeniami H. Sander, zob. s. 36–37.

<sup>234</sup> R. Labenski, *op. cit.*, s. 134–135.

<sup>235</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 185. To samo R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 483. W berlińskiej klinice Senftenberg pierwszej aborcji dokonano 25 VI 1945 r., zgłaszały się kobiety w wieku od 17 do 39 lat, zob. I. Brzoska, *Das große Schweigen*, <http://www.berliner-zeitung.de/archiv/patientenakten-aus-senftenberg-belegen-verge-waltigungen-durch-soldaten-der-roten-armee-das-grosse-schweigen,10810590,10609932.html> [27 IV 2015 r.]. Są szacunki mówiące, że skutkiem zajścia w ciążę z gwałcicielami urodziło się około 500 tys. dzieci, zob. *Trophäen für die Sieger*, s. 103.

<sup>236</sup> C. Merrindale, *op. cit.*, s. 340.

który za zgodą kobiety brzemiennej zastosował u niej środki spędzające lub zgładzające albo jej te środki zadał<sup>237</sup>.

Jednak, jak już wyżej wspomiano, Trzecia Rzesza posiadała doktrynę rasizmu jako zasadniczą podstawę ustrojową. Widać to zwłaszcza na kolejnych skutkach zastosowania tych przepisów. Mianowicie w wypadku, gdy poszkodowana zaszła w ciążę, a sprawca był poddany kastracji oraz przedstawiał „szkodliwy rasowo element”, kobieta poddawana była przymusowemu przerwaniu ciąży<sup>238</sup>. Z drugiej strony, gdy sprawca gwałtu był „właściwy rasowo”, kobieta nie mogła poddać się aborcji i mogła być zmuszona do urodzenia niechcianego zdrowego dziecka<sup>239</sup>. Jednak te praktyki – jak widać z powyższych analiz przepisów prawa – nie miały żadnego umocowania prawnego. Stąd też, gdy naczelny lekarz Trzeciej Rzeszy dr Leonardo Conti zezwolił na dokonywanie aborcji, był to dekret bezprawny, nawet w totalitarnym ustroju. Doktor nie miał uprawnień do wydania takiego dekretu, czego w ogóle nie dostrzegł w swoim dzienniku Joseph Goebbels:

28 marca 1945 [...] Conti wydał teraz lekarzom dekret zezwalający na dokonywanie aborcji u kobiet, które zostały zgwałcone przez bolszewików. Ten problem będzie odgrywał w przyszłości ważną rolę, zwłaszcza że mnóstwo niemieckich kobiet zostało zarażonych przez radzieckich żołnierzy chorobami wenerycznymi<sup>240</sup>.

Goebbels jednak się pomylił, bo chodzi tu o zarządzenie Himmlera z 14 marca 1945 r., które przytaczamy poniżej:

Odpis!

Minister Rzeszy Spraw Wewnętrznych, Berlin, 14 marca 1945 r.

Bb 1067/18./8.III. Szczególnie poufne!

Dot.: Przerwywania ciąży, których przyczyną jest zgwałcenie kobiet przez przynależnych do Armii Radzieckiej.

1. Lekarze i położne mają zwracać uwagę w fachowych pismach, że odnośnie kobiet, u których stwierdzono ciążę, których przyczyną jest zgwałcenie przez przynależnych do Armii Radzieckiej, mają być skierowane do Urzędów Zdrowia.
2. Urząd Zdrowia miejsca pobytu ma ustalić przyczyny i stwierdzić poprzez dochodzenie, czy sporządzone orzeczenie lekarskie stoi w zgodności z informacjami dotyczącymi przyczyn. Szczególnie trzeba zwrócić uwagę i sprawdzić, czy okoliczności zgłoszonego przez kobietę dnia zgwałcenia są zgodne z okresem ciąży. Trzeba zwracać uwagę na możliwość zarażenia chorobą weneryczną. Kobiety trzeba przy tym pouczyć, że ciąża może zostać przerwana, kiedy ze strony Urzędu Policji Kryminalnej miejsca pobytu, zostanie potwierdzone

<sup>237</sup> *Ustawy byleż dzielnicy pruskiej. Tom I. Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r...*

<sup>238</sup> Zob. A. Eser i H.J. Hirsch, *Sterilisation und Schwangerschaftsabbruch*, Stuttgart 1980, s. 58 i n.

<sup>239</sup> S. Hauberichs, *Haftung für neues Leben im deutschen und englischen Recht: eine Darstellung Am Beispiel der unerwünschten Geburt eines gesundes Kindes*, Berlin-Heidelberg 1998, s. 15 i n.

<sup>240</sup> J. Goebbels, *Dzienniki, tom 3: 1943–1945*, tłum. E.C. Król, Warszawa 2014, s. 651.

otrzymanie orzeczenia lekarskiego, że istnieje pewność lub wielkie prawdopodobieństwo popełnienia na niej gwałtu. [...]

7. Przypadki, w których kobiety mimo zgwałcenia przez przynależnych do Armii Radzieckiej nie są gotowe do przerwania ciąży, muszą być sprawdzone we właściwy sposób przez Urząd Zdrowia, czy nie jest stwierdzone zaistnienie potomstwa niepożądanego rasowo<sup>241</sup>.

Ruth Andreas-Friedrich zanotowała w dzienniku pod 18 sierpnia 1945 roku, że lekarze urzędowi dyskutowali o poluzowaniu zakazu aborcji:

„Nasienie, które podczas pierwszych tygodni maja zostało wysiane przez naszych zwycięzców, w międzyczasie wzeszło. Już sześć miesięcy, i tysiące dzieci przyjdzie na świat, w którym nie będzie znało swoich ojców, urodzone w szarości. Powinno się im pozwolić żyć?”. [...] Szczegółowe mowy lekarzy nie przynosiły realnej pomocy i zrozumienia. Zakaz aborcji, paragraf 218, obowiązywał, tylko nieformalnie nie był stosowany. Wesołe czasy dla samowoli. Jednak nie wszyscy widzieli jak przyjaciel Ruth Andreas-Friedrich: „Naturalnie potwierdzaliśmy wskazania medyczne, powiedział Frank z naciskiem wyznawcy. Narzucone dzieci są występkiem przeciw godności ludzkiej. Także kobieta ma prawo sama decydować. To jest najwyższy czas, żebyśmy w końcu odrzucili beznadziejne stanowisko, że one byłyby tylko maszynką porodową. Środkiem do celu. Narodowopolityczną krową mleczną. Ludzkość nie umrze, jeżeli § 218 zostanie uchylony”. Także do dziś negowane to przekonanie<sup>242</sup>.

To ostatnie zdanie Miriam Gebhardt jednoznacznie wskazuje, że do dziś problem dozwolenia aborcji płodu, będącego skutkiem gwałtu, budzi kontrowersje. Problem ten narastał, kobiety chciały pozbyć się niechcianej ciąży, a prawo dość jednoznacznie tego

---

<sup>241</sup> Cyt. za *BeFreier und Befreite...*, s. 38, zob. też Dokumentation zur Berliner Offensive an der Oder – Nördliches Oderbruch – (Januar bis April 1945), Gedenkstättenverein Neuküstrinchen e.V. 16259 Neuküstrinchen Dorfstraße 67, <http://nsl-lager.com/pub/Schriftdateien/Revisionismus/Dokumentation%20zur%20Berliner%20Offensive%20an%20der%20Oder%201945.pdf> [15.05.15 r.], s. 418. W oryginale:

„Abschrift! Der Reichsminister des Innern Berlin, den 14. März 1945 Bb 1067/18./8.III. Streng vertraulich! Betr.: Unterbrechung von Schwangerschaften, die auf eine Vergewaltigung der Frauen durch Angehörige der Sowjetarmee zurückzuführen sind.

1. Die Ärzte und Hebammen sind durch Veröffentlichung in den Fachblättern darauf hingewiesen, dass Frauen, bei denen sie eine Schwangerschaft festgestellt haben, die durch eine Vergewaltigung durch Angehörige der Sowjetarmee zurückzuführen ist, an das Gesundheitsamt zu verweisen sind.

2. Das Gesundheitsamt des Aufenthaltsortes hat die Vorgeschichte zu erheben und durch Untersuchung festzustellen, ob der erhobene Befund mit den Angaben der Vorgeschichte in Übereinstimmung steht. Besonders ist auf Merkmale einer stattgefundenen Vergewaltigung zu achten und zu prüfen, ob der von der Frau angegebene Tag der Vergewaltigung mit dem Alter der Schwangerschaft übereinstimmt. Auf die Möglichkeit der Ansteckung mit einer Geschlechtskrankheit ist besonders zu achten. Die Frauen sind darüber zu belehren, dass die Schwangerschaft unterbrochen werden kann, wenn seitens der Kriminalpolizei am Aufenthaltsort der der erhobene Befund vom Gesundheitsamt zu übersenden ist, bescheinigt wird, dass mit Sicherheit oder größter Wahrscheinlichkeit ein Notzuchtverbrechen an ihnen begangen worden ist. (...)

7. Die Fälle, in denen Frauen trotz Vergewaltigung durch Angehörige der Sowjetarmee nicht zu einer Unterbrechung der Schwangerschaft bereit sind, müssen von dem Gesundheitsamt auf geeignete Weise überwacht werden, damit eine Erfassung rassisch unerwünschter Nachkommenschaft sichergestellt ist. [...]

<sup>242</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 85-86.

zabraniało. Często kobiety na terenach wiejskich docierały do ginekologa w dość zaawansowanej ciąży i musiały już dziecko donosić<sup>243</sup>.

Ingrid Schmidt-Harzbach zwraca uwagę, że po bezwarunkowej kapitulacji istniała nawet specjalna komisja, w której składzie znajdowali się prawnicy, lekarze urzędowi, policjanci, urzędnicy i duchowni, którzy radzili nad dopuszczalnością przerywania ciąży. Nie opracowali jednak żadnych pisemnych dyrektyw. Z drugiej jednak strony w okresie maj–sierpień 1945 roku było niewiele postępowań karnych w sprawie spędzenia płodu. W praktyce było podziemie aborcyjne, stąd ustalenie liczby rzeczywistych aborcji jest niemożliwe<sup>244</sup>.

Istnieje też problem, czy § 218 obowiązywał po bezwarunkowej kapitulacji, ale większość lekarzy z oportunistycznym czy z przekonania uchylało się od dokonywania przerywania ciąży, choć byli i tacy, którzy dokonywali aborcji, powołując się na „etyczne przesłanki”. Czynił tak słynny lekarz Ferdinand Sauerbruch, ale spotykał się z protestami zarówno komunistów, jak i katolików, choć z drugiej strony abp Berlina hr. Conrad von Preysing ubolewał w memoriale do Amerykanów, że Rosjanie swoimi gwałtami doprowadzili do osłabienia podstaw biologicznych dla następnych pokoleń<sup>245</sup>.

Powstało nieformalne „prawo gryfjskie” (*Lex Gryphiswaldensis*), gdy 29 maja 1945 r. zdecydowano w tamtejszej klinice uniwersyteckiej o łamaniu zakazu aborcji z § 218, gdy z powodów medycznych i etycznych aborcja powinna być przeprowadzona. W Wirtembergii–Hohenzollernie 18 stycznia 1946 r. wydano poufne zarządzenie, by dopuszczać aborcję, gdy poród dziecka przyniósłby matce ujemne duchowe skutki. We francuskiej strefie okupacyjnej szef wymiaru sprawiedliwości 18 grudnia 1945 roku zarządził, by w razie wskazań medycznych i etycznych dopuszczać zabieg przerywania ciąży. Podobnie robili lekarze w Hanowerze. Już wcześniej odkryto podane wyżej zarządzenie Himmlera dotyczące dozwolenia aborcji i zarządzenie Międzysojuszniczej Rady Kontroli Niemiec zostało 14 sierpnia 1945 roku uchylone. Jednak cały czas głoszono, że nie można zmusić kobiety do noszenia niechcianej ciąży, przez którą straciła wolność osobistą i została skazana na przymusowe macierzyństwo<sup>246</sup>. Amerykanie cały czas starali się uniemożliwić dokonanie aborcji, karalnej także w Stanach Zjednoczonych. Trafiali się też niemieccy lekarze, którzy powołując się na swoje sumienie, kategorycznie odmawiali wykonania zabiegu. Dla Miriam Gebhardt było to „cyniczne”. Podobnie oceniła wyrok sądu w Stuttgarcie, który zabronił dokonania aborcji pewnej kobiecie, bo zajścia w ciążę nie uznał za gwałt. W wyroku napisano, że skoro kobieta zgodziła się jechać jeepem jako autostopowiczka, powinna przewidzieć, że może się to zakończyć odbyciem stosunku seksualnego

<sup>243</sup> *Ibidem*, s. 198–199. Dochodził też aspekt rasistowski, zob. s. 200.

<sup>244</sup> I. Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 36.

<sup>245</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>246</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 201–202.

z kierowcą i taki czyn nie jest gwałtem (sic!)<sup>247</sup>. Natomiast w Bawarii pewna 40-latka, która została zapłodniona przez amerykańskich żołnierzy i znajdowała się w depresji, w tak katolickim kraju – po długotrwałych naradach lekarzy – ginekologów i psychiatrów – nie uzyskiwała zgody na aborcję. Napisali oni, że także na przyszłość żadna zgoda na aborcję nie będzie udzielana<sup>248</sup>.

Miriam Gebhardt dotarła do ponad 300 podań kobiet, które chciały dokonać aborcji. Większość pisała, że nie chce donosić tego dziecka. Niektóre pisały, że mają narzeczonych, mężów lub są wdowami, co w niczym nie objaśniało ich konkretnej sytuacji, już lepiej brzmiało, gdy pisały, że mają dzieci. Niektóre uzasadniały swój wniosek nieobecnością męża przebywającego w niewoli i koniecznością wykonywania pracy przez zainteresowaną. Inne chciały przez zabieg ratować swoje małżeństwo. Jeszcze inne jako powód umieszczały sytuację, w wyniku której zaszły w ciążę w czasie seksu wymuszonego groźbą użycia broni<sup>249</sup>.

Mam dwoje dzieci. Najstarsze 3 i ½, drugie 1 i ½, zmarło w szpitalu po krótkim zapaleniu płuc, będącym skutkiem odry. Moje obecne położenie uniemożliwia donoszenie trzeciego dziecka. Poza tym, że zostałam zniewolona, składam każdego miesiąca roszczenie o przyznanie mi pomocy socjalnej. Mój mąż od sześciu lat jest żołnierzem i od roku jest zaginiony. Jestem całkowicie zdana na siebie – i niniejszym musi mi wystarczać moje mienie! Proszę o przyjazne zrozumienie. I.H., dnia 27 września 1945 r.<sup>250</sup>

Część kobiet podawała dane osób będących biernymi uczestnikami gwałtu. Pani E.H. podała czwórkę dzieci i ludzi w gospodzie. Wiele kobiet spodziewało się ciąży mnogiej, bo zostało zgwałconych wielokrotnie (A.S. dziewięciokrotnie, B.B. z Górnego Śląska osiemnastokrotnie). Ta ostatnia była samotną matką dwójki dzieci, która mieszkała z matką i nie miała żadnych rzeczy dla noworodka. B.E. w St. Blasien (Czarny Las) została zgwałcona przez francuskich żołnierzy z Maroka. Była siostrą Czerwonego Krzyża i obawiała się utraty pracy. Hildegard S., pochodząca ze Śląska, zaszła w ciążę wskutek „częstych” gwałtów. Aktualnie była wdową po poległym żołnierzu. Ta ostatnia dla ośmiomiesięcznego dziecka nie miała rzeczy na zmianę („Proszę zrozumieć moje położenie i zgodzić się na przerwanie ciąży. To, co tutaj przedstawiłam, jest zupełnie prawdziwe”)<sup>251</sup>.

Szczególny był przypadek pani C.V. żyjącej z mężem (zapewne impotentem), który teraz wrócił z niewoli i zastał żonę, która tym razem zaszła w ciążę, ale z gwałcicielami. E.H. była uwięziona przez dwa miesiące w obozie dla uciekinierów i tam cały czas gwałcona, czego skutkiem była ciąża. Każdego dnia spodziewała się powrotu narzecz-

<sup>247</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>248</sup> *Ibidem*, s. 203–204.

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 206.

<sup>250</sup> *Ibidem*.

<sup>251</sup> *Ibidem*, s. 207.

nego, który odniósł rany („W tym cierpieniu, które muszę przeżywać, nie mogę w żadnym razie wydać dziecka na świat”<sup>252</sup>). Podobnie G.W. obawiała się urodzenia dziecka. Była ona od 21 sierpnia 1941 roku mężatką, matką dwójki dzieci w wieku czterech lat i półtora roku. „Moje życie opiera się na grze i z tego powodu upraszam o zgodę na przerwanie ciąży”<sup>253</sup>. G.D. obawiała się, czy małżeństwo jej przetrwa, jeżeli będzie zmuszona urodzić dziecko poczęte wskutek zgwałcenia<sup>254</sup>.

Jedna z kobiet, w siódmym miesiącu ciąży, napisała: „pod żadnym pozorem nie chcę wydać na świat rosyjskiego dziecka”<sup>255</sup>. Oczywiście w jej przypadku aborcja była niedopuszczalna, głównie ze względów medycznych. To samo można powiedzieć o pani H.S., Westfalki ewakuowanej do Prus Wschodnich, która w styczniu 1945 r. uciekała z czteromiesięcznym dzieckiem. Dziecko to straciła, gdy zostało rozjechane przez czołg. Zaraz potem została wzięta do pracy na rzecz ZSRR. Z powodu dalszych okoliczności można wnioskować, że zapewne już w kwietniu została zapłodniona, bowiem w momencie napisania podania (14 września 1945 r.) była w szóstym miesiącu ciąży, co z oczywistych względów czyniło jej prośbę niewykonalną. Kobieta bała się bowiem wracać w takim stanie do męża w Gelsenkirchen.

Proszę pilnie o pozbanienie mnie dziecka. Nie jestem w takim stanie psychicznym, aby to dziecko donosić. Moje życie stało się zależne od nadziei na uzyskanie pomocy lekarskiej, o co Państwa proszę. W tym stanie w żadnym wypadku nie mogę przynieść mojemu mężowi wiadomości o śmierci mojego małego chłopca. Proszę pokornie, by Państwo pomogli mi i szybko wskazali mi zakład, gdyż tutaj nie otrzymuję jedzenia, tak bym mogła szybko wrócić do domu. W nadziei na Pańskie zrozumienie, dziękuję, Pani H.S., dnia 14 września 1945 r.<sup>256</sup>

G.K., urodzona w 1920 roku, została zgwałcona w Berlinie. Gdy stwierdziła, że jest w drugim miesiącu ciąży, starała się o uzyskanie zgody na przeprowadzenie aborcji. Urzędnicy sprawiali wrażenie, że zamierzali zwlekać tak długo, aż minie czas, w którym można byłoby przeprowadzić zabieg. Zdesperowana kobieta doprowadziła do poronienia w piątym miesiącu ciąży. Było to dla niej ciężkie przeżycie, ale potem urodziła jeszcze troje dzieci. Lekarz, który umożliwił jej poronienie płodu, „był bardzo miły i uprzejmy, który chronił kobiety”<sup>257</sup>.

Zachowały się też liczne informacje o kobietach i dziewczynach, które zaszły w ciążę, skutkiem wielokrotnego gwałcenia przez żołnierzy francuskich. W prowadzonych do-

<sup>252</sup> *Ibidem.*

<sup>253</sup> *Ibidem.*

<sup>254</sup> *Ibidem.*

<sup>255</sup> *Ibidem.*

<sup>256</sup> *Ibidem*, s. 206–208.

<sup>257</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 92. Natomiast A.H. (ur. w 1926 r.) została w Berlinie z powodu matki. Była dwa razy zgwałcona. Drugi raz miała miejsce na łóżku w schronie przeciwlotniczym. Matka zaoferowała jej przeprowadzenie zabiegu, ale okazało się, że nie zaszła w ciążę, zob. s. 92–93.

chodzeniach czasami udało się ustalić ojców tych dzieci. Niekiedy starano się ukarać żołnierzy<sup>258</sup>. Przykładem może być sprawa F.F. z Altenheim (pow. Kehl), która ustaliła, że sprawcą gwałtu był żołnierz z oddziału tunezyjskiego Ali B. Kobieta starała się to ustalić oficjalnie, gdyż zaszła w ciążę i urodziła córkę G., nad którą sprawowała wysoko ocenianą przez służby socjalne opiekę, choć na konserwatywnym terenie niektórzy krytykowali ją jako pannę z nieślubnym dzieckiem<sup>259</sup>. Gorzej miała panna H.-M.T. z Villingen, która nie zgłosiła urzędowo na czas gwałtu, którego efektem była urodzona przez nią córka. Zdanem matki zgwałcił ją Aziz T., adiutant armii francuskiej. Matka musiała przeprowadzać wiele urzędowych postępowań.

I targuję się ciągle, kiedy za każdym razem jest prawie nie do uniknięcia uświadomienie mojej córce, w jaki sposób przyszła na świat. Dziewczyna nie ma przez to lekko, z jej „byciem inną” i potrzebuje wiele siły, lecz także wiele miłości, żeby to zrozumieć i od tego się uwolnić<sup>260</sup>.

A.A. z Nenzingen koło Stockach musiała aż przyprowadzić kobietę, która była świadkiem, jak „kolorowy” Francuz gwałcił ją w chlewie dla świń. Gdy dziewczynka miała pięć lat, A.A. wyszła za mąż i poślubiony małżonek tę córkę legitymował. Jeszcze gorzej miała L.Z., której wmawiano, że zgwałcenie jej jest dziełem jej fantazji lub aktorskich umiejętności<sup>261</sup>. Symptomatyczna jest historia panny I.Z., asystentki dietetyka z Baden-Baden. W 1945 roku miała 27 lat, a Francuzi dokwaterowali do mieszkania jej rodziców niejakiego oficera Dédé. Ten którejs nocy wdarł się do jej sypialni i zgwałcił ją z odbezpieczoną bronią, na jej protest odpowiedział tylko: *C'est la guerre!* I.Z. nie mogła wołać o pomoc i żadna władza nie chciała jej zrozumieć. Dziewczyna zaszła w ciążę i musiała ukrywać się poza domem, bo w jej środowisku panna w ciąży nie była mile widziana. Na szczęście mogła się uspokoić, bo rodzina bardzo dobrze ją przyjęła w tym stanie. Walczyła o uznanie ojcostwa, uzyskując kontakt z matką gwałciiciela. W międzyczasie porzucił ją narzeczony, natomiast jej córka była dla niej „ukochanym dzieckiem”, zadbany, które wiele lat później poszło na studia<sup>262</sup>.

Ponurego charakteru wojny doświadczyła na sobie A.M. z województwa pomorskiego, którą jako Niemkę zgwałcono, a gdy dotarła do Fryburga Bryzgowijskiego została ponownie zgwałcona, tym razem przez Francuza. Gdy zaszła w ciążę, próbowała liczyć czas, by ustalić, który z gwałciicieli ją zapłodnił<sup>263</sup>. Panna J.R. została pierwszy raz zgwałcona przez francuskiego adiutanta Louisa M. 9 czerwca 1945 roku około 21.30. Potem

<sup>258</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 231.

<sup>259</sup> *Ibidem*, s. 232.

<sup>260</sup> *Ibidem*, s. 233.

<sup>261</sup> *Ibidem*, s. 234.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 235–236.

<sup>263</sup> *Ibidem*, s. 237.

została jeszcze trzy razy zgwałcona, była pracownicą kasyna dla armii francuskiej. Obrona oficera wmawiała jej, że te ostatnie kontakty były dobrowolne, co zdaniem obrony było istotne, bo panna była już wtedy w ciąży. Obrona wykazywała, że jest to pierwszy miesiąc, czyli dziecko zostało już poczęte w czasie stosunków „dobrowolnych”. Kobieta udawała, że każdy z tych stosunków był gwałtem<sup>264</sup>. Natomiast przedszkolanka P.R. z Offenburga dostała się w ręce Francuzów, gdy nie mogła w przedszkolu zamykać drzwi z powodu dzieci. Kobieta po zgwałceniu chodziła do ginekologa, który w katolickiej Bawarii odmówił jej aborcji. Poszła też do proboszcza, który nie udzielił jej żadnej pomocy. Kobieta pogodziła się z sytuacją i w październiku 1946 roku urodziła syna. Gdy dziecko miało 12 lat, ostatecznie doszła do wniosku, że urodzenie go nie było żadnym wstydem<sup>265</sup>. T.S. została zgwałcona przez żołnierza o czarnym kolorze skóry, ale nie zamierzała poddać się aborcji<sup>266</sup>. Natomiast w przypadku M.T. po wojnie jej dzieckiem poczętym z gwałtu interesowała się rodzina gwałciciela<sup>267</sup>. M.L. z Bad Krozingen (pow. Bryzgowia–Górny Czarny Las) została zgwałcona przez 37-letniego Algierczyka, który w dzień po gwałcie został przeniesiony. Kobieta indagowana, by przeprowadzić zabieg, była tym oburzona i powiedziała, że nie dokona aborcji „w żadnym wypadku”<sup>268</sup>. Inna była historia panny E.X., która na drodze, podczas trwającej przeciętnie 10 minut wędrówki do pracy, została zgwałcona przez dwóch pijanych francuskich żołnierzy. Z tego gwałtu urodziła córkę, co skomplikowało jej życie, gdy chciała stworzyć nowy związek, ale po jakimś czasie jej miłość do córki stała się najważniejsza<sup>269</sup>. W katolickiej Bawarii prawie każdy lekarz, powołując się na klauzulę sumienia, odmawiał dokonania aborcji, a położna z Feldkirchen koło Monachium, która sama dokonywała aborcji, popadła w kłopoty<sup>270</sup>. Warto też zwrócić uwagę na przypadek pani R.M., która została zgwałcona w Allersbergu (powiat Roth) przez żołnierza o czarnym kolorze skóry. Gdy dziecko, będące owocem tego gwałtu, przyszło na świat, powiedziała: „Kocham to dziecko, na równi z innymi”<sup>271</sup>. To samo mówiła I.D. zgwałcona w Coburgu:

Kocham moje dziecko, choć zostało poczęte wskutek brutalnego i prymitywnego gwałtu, a ja już nigdy więcej nie widziałam na oczy jego ojca, po tym jak przez mój opór zostałam uderzona, leżąc na ziemi, i straciłam przytomność, ale dzięki temu było mi lżej poddawać się jego bezprawnym groźbom<sup>272</sup>.

<sup>264</sup> *Ibidem*, s. 237–238.

<sup>265</sup> *Ibidem*, s. 239.

<sup>266</sup> *Ibidem*, s. 240.

<sup>267</sup> *Ibidem*, s. 243.

<sup>268</sup> *Ibidem*, s. 243. Później też nie oddała dziecka rodzinie gwałciciela.

<sup>269</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>270</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>271</sup> *Ibidem*, s. 240–241.

<sup>272</sup> *Ibidem*, s. 241.



Oto kilka relacji o kobietach, które zaszły w ciążę na froncie wschodnim:

Mojej siostrze się nie udało. Zgwałciło ją jedenastu Rosjan po kolei. Siostra nie mogła wstać, miała wtedy 24 lata. Później była w ciąży, dziecko umarło<sup>273</sup>.

Rosyjscy żołnierze szukali zawsze tylko młodszych kobiet lub dziewczyn. Starły się wyglądać starzej. Córka burmistrza ma teraz dziecko z Rosjaninem. Wtedy miała już 20 lat<sup>274</sup>.

Niedziela. 27 lipca: Trudel Sabisch była przerażona, że skutkiem feralnej napaści z 30 marca spodziewa się dziecka. Jest naturalnie wykończona. Wówczas – to było w nocy – ci Rosjanie kopniakami wyważyli drzwi, długi czas Gertrudę i jej matkę okładali, uderzali, ciągnęli wokół, dusili, aż w końcu chyba Gertrudę musiało zawieść szczęście. To się wówczas tak korzystnie [dla Rosjan – T.K.] ułożyło, że mieszkający w domu Polacy uciekli do domu obok, w którym zamieszkiwali i zaryglowali się w strachu. Trudel była nieświadoma, że napaść będzie miała skutki, aż z powodu plotek ludzi została zbadana przez położną. Lecz było to ohydne, jak prości ludzie musieli podwójnie trzymać język za zębami, źle i szyderczo o tym mówili i steki kłamstw rozpowszechniali. Kiedy Gertruda sama o tym nie chciała mówić, poddawać się naciskom ludzi, zwłaszcza godzić się na usunięcie dziecka. Byłem tam dzisiaj i odbyłem spokojną rozmowę, która miała – Bogu dzięki – chrześcijański charakter, chociaż ona w tym wszystkim cierpiała<sup>275</sup>.

Kobieta z wyraźnymi śladami zmęczenia na twarzy opowiedziała, że podróżuje koleją z Górnego Śląska, właśnie znajdując się teraz w Żaganiu, gdy polscy cywile stojący z lewej i z prawej strony ulicy, systematycznie ich rabowali i bili. Powiedziała także, że podejrzewa, iż jest w ciąży. Na trasie do Żagania została 30 razy zgwałcona.

Kobieta mieszkała w Gliwicach. Pewnego dnia przyszli do jej domu milicjanci i poinformowali ją, że znalazła się na liście transportowej do Niemiec. Pozwolono jej zabrać tylko niezbędne rzeczy. Następnego ranka została umieszczona na stacji, do której dotarła na piechotę wraz z sąsiadami. Czekala na dworcu do następnego ranka, aż podstawiono pociąg. Wszyscy zaczęli zajmować miejsca. Trafiła z grupą sąsiadów do wagonu w końcowej części pociągu. Nie było tam żadnych młodszych osób, co już wkrótce na niej się zemściło. Pociąg powoli ruszył i wieczorem dojechał do stacji Opole Główne, która cała spowita była w mroku. Wagon stanął na bocznym peronie od strony krzaków. Był zamknięty od zewnątrz i pilnowany przez wartownika.

W nocy do wagonu zaczęła się zbliżać grupa 8 żołnierzy radzieckich, którzy spodziewali się możliwości zdobycia czegoś do rabunku, spodziewali się także możliwości schwywania jakichś kobiet. Ostatniego wagonu, który najbardziej tonął w mrokach ciemności, pilnował jeden wartownik. Dwa cienie zakradły się od tyłu i błyskawicznie ogłuszyły wartownika, który uderzony w głowę, stracił przytomność. Żołdacy błyskawicznie odryglowali wagon i wbiegli do środka, żądając rzeczy wartościowych. Kiedy zaspokoili swój głód zdobywania zegarków

<sup>273</sup> L. Adamczewski, *Luny...*, s. 52–53.

<sup>274</sup> Relacja Franziski Brenner z Wojwodiny, zob. B. Neary (Hrsg.), *Frauen und Vertreibung. Zeitzeuginnen berichten*, Graz 2008, s. 107.

<sup>275</sup> Relacja proboszcza Helmuta Richtera, zob. *Aus dem Tagebuch eines Dorfpfarrers*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 142–143 (Witków).

i innych przedmiotów, dostrzegli w kącie wagonu 30-letnią kobietę. Ludzie ze strachu pozostawali w całkowitej bierności<sup>276</sup>.

W ciążę zaszła też skutkiem gwałtu mieszkanka Bielska-Białej, Gertrud Kostka<sup>277</sup>.

Natomiast w obozie Kubin w Baczce zaistniała specyficzna sytuacja, w której zgwałcone kobiety, które zaszły w ciążę, były odsyłane do Niemiec, a te które nie były w ciąży, miały być wysłane do ZSRR. W takiej sytuacji prawie każda z 350 kobiet w obozie chciała zająć w ciążę. Ponieważ Rosjanie ograniczyli gwałty, kobiety próbowały dostawać się do części męskiej obozu, gdzie przebywało 150 Niemców. Rosjanie starali się wszelkimi sposobami uniemożliwić dostanie się kobiet do tej części obozu. Jeżeli kobiecie udało się zająć w ciążę, Rosjanie starali się ustalić, kto jest ojcem oczekiwanego dziecka, ten z kolei musiał pisemnie potwierdzić swoje ojcostwo. Potem matkę i ojca zamykali oddzielnie w obozie. Ostatecznie przestali zwalniać kobiety w ciąży, które rodziły już na terenie ZSRR<sup>278</sup>.

Warte przedstawienia są losy siostr Irene i Selmy Wagner (ta ostatnia była już wcześniej wspomniana), typowych Ślązaczek, które dopiero w 1958 roku przeniosły się do RFN. Dla Selmy Wagner szczególne znaczenie miał dzień 28 stycznia 1945 r., kiedy to Rosjanie wkroczyli do Zabrze.

Z pewnością w każdej godzinie, gdy razem z siostrą i innymi młodymi kobietami siedziały na dachu sześciopokojowego domu w Zabrzu. Na ochronnym dachu ratowały się młode kobiety, zawsze gdy radzieccy żołnierze przetrząsali dom w poszukiwaniu kobiet, ich *Frau, komm!* wołając. Na górze siedziały one w kucki w temperaturze -25 stopni.

Także gdy wiele rozmyślała o zranieniu i upokorzeniu, jak jej siostra na trzy tygodnie zniknęła w więzieniu pod radzieckim zarządem. Tam ona dla aplauzu nadzorców musiała rozbierać się całkiem do naga, jak Irena później donosiła. Lecz co się później stało? Zaczął ją chronić młody rosyjski żołnierz, który Wagnerom doniósł, gdzie Irena przebywała, ale czy rzeczywiście mógł ją chronić przed rzeczami straszliwymi? Lecz jedna krótka chwila wstrząsnęła całym wydarzeniem. On chciał się z Ireną ożenić, ale po trzech tygodniach został odesłany. Siostry Wagner nie wiedziały, gdzie przebywa. Historia wskazywała, że zapadł się jakby pod ziemię<sup>279</sup>.

<sup>276</sup> E. Lucas-Busemann, *So fielen Königsberg und Breslau. Nachdenken über eine Katastrophe ein halbes Jahrhundert danach*, Berlin 1994, s.104.

<sup>277</sup> R.M. Douglas, *op. cit.*, s. 394.

<sup>278</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien*, München 2004, s. 301, relacja Kathariny Takatsch z Kubina w Banacie. Autorka zrobiła to samo, poznała męża w obozie i zaraz zaszła w ciążę, ale jej już nie zwolniono i urodziła dziecko w ZSRR i dopiero w 1949 roku wyjechała do Niemiec.

<sup>279</sup> H. Lorenz, *Heimat aus dem Koffer: Vom Leben nach Flucht und Vertreibung*, München 2009, s. 213–214.

### Gwałt na Ilse Wolf miał inny przebieg:

Nagle otrzymałam uderzenie w głowę i potem nie wiem, co było dalej. Jak odzyskałam przytomność, leżałam na podłodze, z zerwaną spódnicą, miałam ranę na głowie i krwawiłam. On sobie poszedł. O gwałcie nic nie pamiętałam<sup>280</sup>.

[..., poszła kilka tygodni później do ginekologa]. Zbadał mnie dokładnie i powiedział „Pani jest w ciąży!”. Nie mogłam w to uwierzyć. Cięża była najgorszym w całym zgwałceniu. Lekarz szpitalny dał mi zaświadczenie, że dziecko bez kary mogę poddać aborcji do połowy czerwca. Nie wiedziałam, co mam robić, byłam całkowicie pozbawiona pomocy<sup>281</sup>.

Ilse Wolf zrezygnowała z aborcji i starała się zapewnić dziecku (synowi) właściwy dom. Potem wyszła za męża i urodziła jeszcze dwoje dzieci<sup>282</sup>. Matka Ilse Wolf także cieszyła się dużym wzięciem u Rosjan. „Była piękna jak na obrazie i prawie już równą trzydziestką, w oczach rosyjskich mężczyzn była idealnym obrazem niemieckiej kobiety”<sup>283</sup>. Aborcji chciała się też poddać Elli A. Jej matka została zgwałcona przez Rosjan jeszcze w 1946 roku:

To było jesienią 1946 roku, kiedy wraz z matką chciały pójść do lasu na poszukiwanie grzybów. Na drodze polnej zostały zatrzymane przez Rosjan. „Mojej mamie grozili pistoletem maszynowym, zabrali ją z wozu i zaciągnęli do lasu, opowiada jej córka Gudrun B., jeden posługiwał się kolbą broni, wsadził jej do ust chusteczkę i potem zgwałcili”<sup>284</sup>.

W domu naprzeciwko mieszkała młoda dziewczyna z noworodkiem, który nagle zmarł. Przyczyna zgonu nie była dobrze znana, ale matka długi czas była podejrzewana o uśmiercenie dziecka. Mówiło się, że była w strachu przed powrotem jej męża, bo dziecko nie pochodziło od niego. Możliwe, że było to *Russenkind*, skutek zgwałcenia albo owoc stosunku miłosnego? Posiadając takie dziecko, kobiety najczęściej próbowały zataić identyfikację rzeczywistego ojca, mając męża, będącego najczęściej Niemcem, ukryć, iż dziecko było poczęte z Rosjaninem („rosyjska wydmuszka” *Russenbalg*), ze zhańbienia niemieckiej kobiety. W klinice uniwersyteckiej, w której Leonie leczyła liszajowatą wysypkę, leżały tzw. rosyjskie świerzby (*Russenkrätze*), widziała bardzo dużo ciężarnych młodych dziewczyn. Moja matka i ja miałyśmy nieprawdopodobne szczęście, że nie byłyśmy dotknięte chorobą weneryczną, ani w ciąży i przed rozstrzygnięciem stojącym przed nimi, czy dziecko donosić, czy dopuścić się aborcji<sup>285</sup>.

Takiego problemu nie miała Maria Beier z Boguszyna (pow. kłodzki), matka trójki dzieci, której mąż znajdował się w niewoli francuskiej.

Znalazła ona upodobanie w wielkim, dobrze wyglądającym czerwoarmieście i „wpuszczała go do siebie”. Mężowi, jak wrócił, powiedziała, że została zgwałcona przez Rosjanina,

<sup>280</sup> S.F. Kellerhoff, *op. cit.*, s. 330–331. To samo, I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 165.

<sup>281</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 178.

<sup>282</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>283</sup> *Ibidem*, s. 169.

<sup>284</sup> *Ibidem*, s. 219–220. Opisano także następne lata Elli A., z syndromem gwałtu, s. 220–221.

<sup>285</sup> Za I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 42. W Stroniu Śląskim tylko po nocy z 9 na 10 maja 1945 r. do lekarza zgłosiło się 50 kobiet z namacalnymi dowodami zgwałcenia, zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 75.

mąż zostawił jej wybór urodzić dziecko lub poddać się aborcji. Wybrała pierwsze rozwiązanie i 8 lipca 1946 roku urodziła czwarte dziecko, chłopca<sup>286</sup>.

Inna historia dotyczy Marty Perplies, matki sześciorga dzieci, którą „zdobywcy” zaciągnęli na górę i do innego mieszkania (Lidzbark Warmiński). Tam długi czas ją gwałcili, potem zesła do dzieci. Na trzeci dzień po wkroczeniu Rosjan dwóch z nich pochwyliło jej 12-letnią córkę Ruth Irmgard, rzucili ją na ziemię, zerwali z niej spodnie. Jeden groził jej, trzymając pistolet maszynowy przy głowie. Po zgwałceniu zesła na dół do matki. Mimo bólu, chciała nadal żyć. Twierdziła, że zwycięzcy mają prawo z pokonanymi robić, co im się podoba. Mają prawo zabijać, gwałcić, poniżać i uprowadzać ludzi<sup>287</sup>. Ruth Irmgard zdziwiła postawą matki, gdy dowiedziała się, że spodziewa się „Russenkind”. Okazało się wkrótce, że 12-latką także zaszła w ciążę. Matka próbowała dokonać aborcji dziecka córki, ale na katolickiej Warmii nikt nie wykonywał aborcji. Lekarz powiedział: „Dwunastoletnia dziewczyna musi swoje dziecko donosić”. Do matki powiedział: „Pani też”<sup>288</sup>.

Natomiast H.S. utraciła w Prusach Wschodnich dwoje dzieci: sześć- i dziesięcioletnie, a w międzyczasie odkryła, że jest znowu w ciąży, tym razem z gwałtu. Urodzony syn stał się dla niej namiastką zmarłych starszych dzieci. Na tym tle doszło do rozejścia się jej z mężem, który nie rozumiał, że po stracie ich własnego potomstwa, to jej nowe dziecko było dla niej najważniejsze<sup>289</sup>.

Natomiast do zupełnie rzadkich przypadków na froncie wschodnim należy ten z Poczdamu-Rehbrücke, opisany przez Rolanda Thimme’go:

W 1946 roku Anna-Katharina urodziła się jako *Russenkind*. Nie tylko przed jej krewnymi Marianne Vogt stawiała pytanie: „Czyś ty zwariowała, to dziecko hańby nosić w sobie?” Odpowiedziała: „Miałam dwóch braci zaginionych w Rosji, teraz Rosja obdarowała mnie dzieckiem”. Peter i Imre powitali powiększenie się rodziny, czuli się obrońcami swojej siostry. Matka sama zapisała w swoim dzienniku z marca 1946 roku: „w końcu lutego urodziło się moje rosyjskie dziecko Anna-Katharina, «Mała Azja», jak Harke ją nazywa. Dzisiaj miał miejsce chrzest i z tej okazji wypiliśmy mocną prawdziwą herbatę. Moje różowe, zdrowe dziecko śpi w kołysce obok mnie...”<sup>290</sup>.

Identyczny jest drugi przypadek opisany przez Thimme’go. Chodzi tu o słynną aktorkę (nie wyjaśniono szczegółów), która została zgwałcona 22 razy i także zaszła w ciążę. Nie miała wątpliwości, że ciążę trzeba donosić „lecz klepała się promiennie po brzuchu i mówiła: «Ciesz się na małego Iwana»”<sup>291</sup>.

<sup>286</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 43–44. „Russenbaby” urodziła już w Niemczech, s. 47.

<sup>287</sup> *Ibidem*, s. 57–58.

<sup>288</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>289</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 241–242.

<sup>290</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 182.

<sup>291</sup> *Ibidem*, s. 182.

Analogiczny przykład podaje też Miriam Gebhardt: panna M.K. straciła matkę w Prusach Wschodnich w lutym 1945 roku, ojciec zmarł w Rosji z głodu w 1947 roku. Panna M.K. w Sellwethen (ob. Jegorjewskoje, cyrylicą Егорьевское, w rejonie Gurljewsk; niem. powiat *Neuhausen*) została we wrześniu 1945 roku zgwałcona na oczach sióstr przez radzieckiego żołnierza. Miała wtedy 22 lata i do tej chwili była dziewicą. Wkrótce odkryła, że została zapłodniona, a gdy 19 kwietnia 1946 roku urodziła syna, nadała mu imiona Hans-Dieter i nie wyobrażała sobie, że mogłaby porzucić swoje dziecko. W RFN walczyła o należne sobie pieniądze na dziecko i zbuntowała się, gdy nazwano ją „jakąkolwiek niezamężną matką”<sup>292</sup>.

Nie mniej charakterystyczna jest historia Margarete F., która 27 lutego 1946 roku urodziła dziecko pochodzące z gwałtu dokonanego przez czarnoskórego Amerykanina. Rodzina początkowo oddała dziecko do żłobka, ale mąż kobiety nie chciał płacić na nie 30 marek miesięcznie. Zresztą wkrótce potem kobietę porzucił, choć był ojcem jej pierwszego dziecka. Gdy Margarete chciała powtórnie wyjść za mąż, jej nowy partner uciekł, gdy dowiedział się, że narzeczona ma dziecko z Murzynem, na które nie chciał płacić. I tak pani F. została sama z dwójką dzieci<sup>293</sup>.

Takie odważne okazywanie miłości dziecku, poczętemu wbrew woli matki, było dominujące (przynajmniej odnośnie do matek, które znalazły się w Trizonii), gdyż aż 73% takich dzieci nie zostało porzuconych i tylko mniejszość stawała się tzw. niczymi dziećmi, oddanymi do domów dziecka<sup>294</sup>.

---

<sup>292</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 219.

<sup>293</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>294</sup> *Ibidem*, s. 209 i n. Te 7% dzieci to przede wszystkim te oddane z powodów rasistowskich, głównie gdy gwałcicielami byli Murzyni.

## 7. Gwałt i śmierć

Często też, zwłaszcza w Prusach Wschodnich, zgwałcone kobiety były zabijane<sup>295</sup> lub popełniały samobójstwa<sup>296</sup>. Najdrastyczniejsze przykłady podaje Mark Sołomin: w miejscowościach Banfeld, Teichhof i Alt Wusterwitz (wszystkie w pow. gąbińskim) leżały martwe kobiety, które zgwałcono i następnie zabito strzałem w tył głowy; w Schillmeischen koło Heidekrug (pol. Szyłokarczma) znaleziono pięć dziewcząt, związanych jedną liną, prawie bez ubrań, o mocno pokaleczonych plecach; w Elblągu znaleziono kobietę z rozprutym brzuchem, a inną młodą kobietę ze zmasakrowaną twarzą; w powiecie Pruska Hława w Linde zgwałcono około 50 kobiet, w tym cztery zamordowano, w trzech pokojach znaleziono 5 martwych kobiet i 3 dziewczyny, każda miała wetkniętą butelkę po winie; w Ziskau zgwałcono 80-letnią kobietę i 18-letnią dziewczynę, które zamęczono na śmierć; w Podlesiu (pow. grodkowski, ob. brzeski) zgwałcono dwie dziewczyny, potem zaś zamordowano; to samo działo się w Starym Grodkowie; w Kopicach zgwałcili kobietę i rozpruli jej brzuch; w Osieku pod Strzegomiem zgwałcili i zamordowali 6–7 dziewczyn; w Kerstenbruch i Neu Lewin (pow. Märkisch Oderland) zgwałcono i zamordowano kobiety i dziewczyny w tak okrutny sposób, że nie będziemy przedstawiać szczegółów; ta ostatnia uwaga dotyczy też kobiety zgwałconej i zamordowanej w Suliborzu koło Kalisza Pomorskiego; w Medenowie (ob. Łogwino (cyrylicą Логвино, niem. Medenau) zgwałcili i zamordowali po dwie kobiety i dziewczyny; w Georgenswalde (ob. Otradnoje (cyrylicą

<sup>295</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 312. Zob. przypadek zgwałcenia wdowy, którą potem zabito, relacja proboszcza Georga Gutsfelda, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 75. E. Morgenstern, *op. cit.*, s. 97 (autorka natknęła zwłoki młodej dziewczyny całkowicie rozebrane do naga oraz dwóch kobiet rozebranych od dołu, leżących rozkraczonych). Wiele zwłok kobiet rozebranych całkiem do naga w dolnych częściach garderoby leżało na wjeździe do Inowrocławia, zob. *Die Vertreibung*, Band 2, s. 537. Zob. także G. Knoop, *op. cit.*, s. 87. Bardziej makabryczny opis zamordowanych po gwałtach kobiet w wieku 17, 21 i 30 lat w Olsztynie, zob. L. Adamczewski, *Łuny...*, s. 90. Równie makabryczne obrazy kreśli R. Hergreaves, *op. cit.*, s. 185, 186, 192. W Bolesławcu zgwałcili i zamordowali Charlotte Schubert, jej siedmioletnią córkę Roswithę, 11-letnią Helgę Speer oraz 60-letnią Augustę Herold, zob. R.O. Becker, *op. cit.*, s. 270. Podobnie było z panią Zimmerling (45 lat) w Przemkowie, zgwałconą w łóżku i potem zastrzeloną, zob. *ibidem*, s. 278. Śmierć była też skutkiem wielokrotnych gwałtów, zob. A.-E. Ustorf, *Wir Kinder der Kriegskinder. Die Generation im Schatten des Zweiten Weltkriegs*, Freiburg-Basel-Wien 2010, s. 61. Specyficzną sytuację opisuje T. Hillblad, *Zmierzch Bogów. Nordland. Wspomnienia szwedzkiego ochotnika z 11 dywizji grenadierów pancernych Waffen-SS „Nordland“ 1944–1945*, Warszawa 2011, s. 123. Grupa radzieckich żołnierzy chciała zgwałcić czterdziestolatkę, ale w całą tę grupę trafiły niemieckie pociski.

<sup>296</sup> Zjawisko to występowało wszędzie, gdzie Armia Czerwona gwałciła kobiety, ale największa plaga samobójstw miała miejsce w Meklemburgii, zob. I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 208 i n. W Walimiu młoda kobieta po wielokrotnych gwałtach próbowała popełnić samobójstwo, ale została odratowana, zob. *Wie ich das Kriegsende erlebte. Erinnerungen einer Zeitzeugin*, [w:] [www.wuesterwaltersdorf.de/de/ww/ww-kriegsende1.htm](http://www.wuesterwaltersdorf.de/de/ww/ww-kriegsende1.htm), [22.05.2015 r.]; *Wie ich das Kriegsende erlebte...*, s. 3. Podobne makabryczne opisy plagi samobójstw w Lubinie koło Świecia przedstawia L. Adamczewski, *Berlińskie wrota...*, s. 69. Jedynie z Berlina znamy liczby samobójstw, zob. B. Jahr, *op. cit.*, s. 55–56.

Отрадное) żołnierze 91. Dywizji Strzeleckiej Gwardii zgwałcili i udusili dwie młode kobiety (ob. miejscowości leżą w Sambii)<sup>297</sup>.

Gdy same kobiety prosiły o zabicie ich przez gwałcicieli, ci sprawiali wrażenie obrażonych takimi żądaniem<sup>298</sup>. Niekiedy zabójstwa po gwałtach przyjmowały masowy charakter:

W związku z bombardowaniem Berlina sztaby Wehrmachtu wraz z licznymi łączniczkami przeniosły się do umieszczonych w lesie [Sperenberg – T.K.] namiotów i ziemianek. Prawdopodobnie oddziały sowieckie zaskoczyły to obozowisko. W lesie, jak okiem sięgnąć, leżały zwłoki setek młodych kobiet. Oprawcy zdarli z nich ubranie [...] Stojąc w lesie nieopodal Märkisch-Buchholz i patrząc na zwłoki zamordowanych młodych kobiet, poczułem, że moje życie się dopełniło. Oto miałem przed sobą przykład bestialstwa, o którym nieustannie mówiła niemiecka propaganda, posyłając mnie wraz z tysiącami innych niemieckich żołnierzy do walki – nawet wtedy, gdy wszystko było już stracone<sup>299</sup>.

Fakty takie pierwszy raz miały miejsce w wiosce Nemmersdorf (ob. Majakowskoje) w Prusach Wschodnich, gdzie w październiku czerwonoarmiści pierwszy raz wdarli się na terytorium Niemiec. Wykorzystała to goebbelsowska propaganda. Dziś trudno dojść, ile naprawdę było ofiar<sup>300</sup>. Nowsze badania jednak potwierdzają przypuszczenia, że rzeczywistość była niestety dość podobna do propagandy Goebbelsa<sup>301</sup>. Problem przesądził Prit Buttar, poświęcając sprawie Nemmersdorfu cały rozdział, w którym dotarł do relacji naocznych świadków<sup>302</sup>. Prawda jednak leży gdzieś pośrodku, bo Leszek Adamczewski dotarł z kolei do dokumentów wskazujących na matactwa propagandy Goebbelsa, który wiele rzeczy fałszował, podwajając liczbę ofiar. Sfingowano też wiele zdjęć znanych z kronik propagandowych, np. podwijając do góry spódnicę kobiet<sup>303</sup>. Tego samego zdania jest też Miriam Gebhardt<sup>304</sup>. W Prusach Wschodnich w październiku 1944 r. był to dopiero początek, ale dopiero w 1945 r. przetoczyła się pierwsza fala gwałtów.

Wiele było ofiar samobójstw, zarówno w celu uniknięcia gwałtów, jak po ich popełnieniu<sup>305</sup>. Bardzo charakterystyczny cytat znajdziemy u Marka Sołonina:

<sup>297</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 241, 242, 245, 247 (pominęliśmy drastyczne szczegóły), 248–252.

<sup>298</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 71.

<sup>299</sup> H. Maeger, *op. cit.*, s. 251 i 253.

<sup>300</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 21–23. L. Adamczewski, *Luny...*, s. 28 i n. E. Lucas-Busemann, *op. cit.*, s. 99.

<sup>301</sup> I. Denny, *op. cit.*, s. 120–121.

<sup>302</sup> P. Buttar, *op. cit.*, s. 121 i n. Podobne wnioski zob. też A. Kossert, *op. cit.*, s. 141 i n., M. Sołonin, *op. cit.*, s. 241, 261 i n.

<sup>303</sup> L. Adamczewski, *Berlińskie wrota...* s. 67–68.

<sup>304</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 53–55.

<sup>305</sup> S. Burgdorff/Klaus Wiegrefe (Hg.), *Der 2. Weltkrieg. Wendepunkt der deutschen Geschichte*, München 2007, s. 330–337 (słynne historie z Dymina na Pomorzu Przednim). Szwagierkę Gerdy Petersohn uratowano w ostatniej chwili od powieszenia się, zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 411. Dokładniejszy obraz tych wydarzeń zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 50–53.

Okolo godziny 10 rano uspokoiło się i wszystkie poszłyśmy do mieszkania młodej frau K., jej jedenastoletnią córkę Traudel też zgwałcono. Tam ugotowałyśmy coś do zjedzenia. Ale znowu usłyszałyśmy kroki i wszystko powtórzyło się jeszcze raz. Krzyczałyśmy, błagałyśmy ich, żeby wreszcie zostawili nas w spokoju, ale oni nie znali litości. Umówiłyśmy się wszystkie, że się powiesimy. Ale znowu przyszedł. Kiedy w końcu odeszli, my jak najszybciej pobiegłyśmy na strych. Frau R. powiesiła się pierwsza. Młoda frau K. najpierw powiesiła swoją córkę Traudel, a potem powiesiła się sama. Podobnie postąpiła pańska matka z pańską siostrą [czyli matka powiesiła własną córkę – M.S.]. Teraz zostałyśmy tylko we dwie, pańska mama i ja. Poprosiłam ją, żeby zrobiła dla mnie stryczek, sama nie byłam w stanie zrobić ze zdenerwowania. Jeszcze ostatni raz uściśniłyśmy się i pchnęłyśmy kosz, na którym stałyśmy. Jednak sięgnęłam nogami do podłogi, lina okazała się zbyt długa. Spojrzałam na prawo, potem na lewo, wszystkie wisiały jedna przy drugiej, wszystkie nie żyły. Nie pozostawało mi nic innego, jak tylko spróbować uwolnić się od liny<sup>306</sup>.

Ingrid Schmidt-Harzbach podaje podobny przypadek w Berlinie. Dziewczyna z domu obok powiesiła się na poddaszu między urządzeniami gaśniczymi i beczkami ze słonawą wodą. W innym miejscu kobieta zabiła swoje dzieci, a potem siebie. Także osiem dziewczyn i ich nauczycielka ze szkoły im. Wiktorii popełniło samobójstwo<sup>307</sup>.

We wsi Okalice (pow. elbląski) pojawiali się każdej nocy w celu wielokrotnego gwałcenia kobiet i dziewczyn. Codziennie wiele razy je hańbili. Znaczna część z nich była w połowie oszalała, inne próbowały popełniać samobójstwa<sup>308</sup>. Chciała to zrobić żona dra Walthera z Ośna Lubuskiego, która w obecności swego męża została wielokrotnie jeden po drugim zgwałcona<sup>309</sup>. Zrezygnowała ostatecznie z popełnienia samobójstwa matka Marianne Stiebitz, ówczesnie 13-latkę. Gwałcone były obie, szczególnie atrakcyjne były dla nich warkoczki 13-latk<sup>310</sup>.

W Prusach Wschodnich w Rinderort (ob. Zaliwino):

Tutaj miał miejsce najtragiczniejszy rozdział mojego życia, z którym musiałam się uporać. Także był straszny. 16-letnia dziewczyna, córka oberżysty Baltruscha, została przez bandytów rozebrana do naga i uwięziona w lodowato zimnym pokoju. Podczas gdy jeden stał na posterunku, wewnątrz przebywało 11 mężczyzn w pokoju również, od rana do wieczora kolejno zaspokajało swoje pożądanie. Dziewczyna była tak zastraszona, że sama chciała sobie odebrać życie<sup>311</sup>.

Niektóre kobiety umierały wskutek wielokrotnych gwałtów:

W pojedynczej celi leżała młoda kobieta i nikt nie wiedział, czym zawiniła. Dzień i noc przed drzwiami jej celi stali w kolejce sowieccy żołnierze, by zaspokoić swe żądze. Bronić się

<sup>306</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 257.

<sup>307</sup> I. Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 39–40.

<sup>308</sup> Relacja Fridy Volckmann, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 274.

<sup>309</sup> Relacja Edithy Müller, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 400.

<sup>310</sup> B. Near (Hrsg.), *op. cit.*, s. 48.

<sup>311</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 105–106.



nie miała jak. Skazana została na straszny los. Ileż musiała się wycierpieć, zanim śmierć przyniosła jej wyzwolenie!<sup>312</sup>

Podobnie było w Rycerce (pow. żywiecki):

Dziewczyna 18-letnia, która ukryła się na drugim piętrze, została przez Rosjan odkryta i z przemocą zaciągnięta do piwnicy. Tam została wykorzystana przez tak wielu Rosjan, że gdy oni następnie sobie poszli, biedna dziewczyna była w stanie utraty świadomości. Została ona natychmiast dostarczona przez nas do szpitala, lecz ona po kilku godzinach umarła. To nie był jedyny taki przypadek, wiele takich cały czas się powtarzało. Takie były bestialskie gwałty w pobliskiej wiosce *Silberbach* [zapewne ob. Sucha – T.K.], ich skutkiem zmarły 3 dziewczyny, a inna dziewczyna wyskoczyła przez okno i została ciężko ranna i została dostarczona do szpitala. [...] Często młode kobiety i dziewczyny były uprowadzane przez Rosjan i gwałcone. Wiele z tych kobiet i dziewczyn już nie wracało. [...] Jedna młoda dziewczyna, która została przez Rosjan uprowadzona z wagonu, dostawszy się w ich ręce, zdołała im się wyrwać i próbowała dogonić odjeżdżający pociąg, który przejechał po obu jej nogach, które leżały pozostawione<sup>313</sup>.

W Stołupianach (niem. Stallupönen, ob. Niestierow):

Podczas pieszej wędrowki do Stallupönen byłam często przez Rosjan gwałcona. Jednej nocy zabierali mnie Rosjanie pięć razy. Wiele kobiet było zabieranych do 15 razy przez Rosjan. Bardzo dużo z nich potem umarło. Po drodze widzieliśmy ulice, na których leżały młode i stare kobiety, które dręczono do śmierci. Tym kobietom Rosjanie zaciągnęli spódnice na głowy. Mogłyśmy zobaczyć, że bielizna i dolne części ciała całe były we krwi. W jednym bunkrze znaleźliśmy młodą dziewczynę ze starym ojcem, obydwójce zamordowani przez Rosjan. Dziewczyna miała wysoko podciągniętą spódnicę i mogliśmy zobaczyć, że jej bielizna była zakrwawiona. Na drodze do Stallupönen przez cały czas takie straszliwe obrazy mogliśmy oglądać i przeżywać<sup>314</sup>.

Na poboczu leżały również trupy kobiet w różnym wieku. Był to straszny widok – wiele nieżywych, młodych kobiet z rozczochranymi włosami, szklistymi oczami, leżących w różnych, najdziwniejszych pozycjach. Był to dla mnie, dwudziestoletniej dziewczyny, niesamowity widok. Byłam pewna, że kobiety te zostały przed śmiercią zgwałcone przez bolszewickie żołdactwo. Strach mnie ogarniał, gdy myślałam, że może mnie spotkać podobny los<sup>315</sup>.

W Reszlu gwałcili 13- i 14-letnie dziewczęta, w tym 14-latkę, córkę W.F. i 13-latkę, córkę kupca V.M. Przyjaciółka autorki relacji E.S., E.W. i jej matka zostały zgwałcone, ta ostatnia długo była chora. Wiele kobiet potem otruło się<sup>316</sup>.

Kobiety stawiające opór były czasami zabijane, ale każdy gwałt mógł się zakończyć zabójstwem, choć zdarzali się nieśmiali i uprzejmi gwałciciele, którzy po odby-

<sup>312</sup> U. Pless-Damm, [w:] H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 119.

<sup>313</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Rumänien*, München 2004, s. 331–332. Relacja Niemki przesiedlonej z Rumunii.

<sup>314</sup> Relacja Johann Mrowki, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 163.

<sup>315</sup> Relacja Marianny Białej, [w:] *Ostpreussen...*, s. 30.

<sup>316</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 101. Jedna dziewczyna powiesiła się, podobnie jak kobieta-uciekierka.

ciu stosunku seksualnego chcieli porozmawiać<sup>317</sup>. Wiele kobiet po gwałcie zostało zabitych w powiecie szczecineckim<sup>318</sup>. Po tym, jak Rosjanie wielokrotnie zgwałcili 17-latkę Hannelore von Cmuda, trzy razy do niej strzelili<sup>319</sup>. W Namysłowie córki kupca Paula Karnetzky`ego Ilse i Emmy zostały zgwałcone, a potem uduszone<sup>320</sup>. W powiecie namysłowskim zginęły: Emma Fuhrmann (47 lat), „po ciężkich gwałtach”, panna Kilian („30-letnia sprzedawczyni, po długotrwałych gwałtach, mimo wielkiego mrozu goniona nago po mieście i potem zastrzelona”<sup>321</sup>), panna Schelenz (po wielu gwałtach zamknęła się w szafie i tam się zagłodziła)<sup>322</sup>. Z Wołowa źródła informują o kobiecie zmarłej na skutek „bestialskiego hańbienia”<sup>323</sup>. Podobny wypadek miał miejsce we Wrocławiu:

Roy, Adelheid, 17-18 lat, zamieszkała, Wr 17, ul. Starograniczna 12 I (u pracownika urzędu Franza Roya, Wr. ks. adr. 1943, I, s. 639), „była bardzo piękną dziewczyną (17-18 l.). Niestety nie przeżyła gwałcenia”<sup>324</sup>.

Czasami zabijano członków rodziny, którzy utrudniali dokonania gwałtu na wybranej przez napastników ofierze. Było tak w przypadku gwałtu na 17-latce Luzii Berthold (Kozuchów)<sup>325</sup>. Podobnie było w Legnicy (zabito rzeźnika, który chciał bronić swoją sprzedawczynię przed gwałtem)<sup>326</sup>. W tym samym mieście Brigitte M. widziała, jak włamują się do mieszkań i wyprowadzają kobiety. Autorka relacji uciekała na dach, Rosjanie nie mogli za nią tam wejść, bo byli zbyt pijani<sup>327</sup>. W Bolesławcu informowano tylko o nieudanych próbach chronienia kobiet i dziewczyn przed gwałtem<sup>328</sup>. W Rothenburgu podczas ucieczki została zastrzelona pani Säglitz, która próbowała chronić przed zgwałceniem jej córki w wieku 16 i 18 lat, które potem także zastrzelono, a ich koleżankę Inge Kehre zraniono<sup>329</sup>. W Kollm (ten sam powiat) elektryk Willi Prohlink został rozstrzelany, bo stanął w obronie żony i córki<sup>330</sup>. W Ścinawie Małej (pow. prudnicki) został zastrzelony piekarz, który chciał

<sup>317</sup> Zob. R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 481.

<sup>318</sup> Relacja wdowy po nauczycielu E.V. z Cetunia (pow. Szczecinek), zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 239.

<sup>319</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 41.

<sup>320</sup> Th. Peters, *Arzt für Deutsche, Russen und Polen*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 21. W tym mieście zgwałcono wielokrotnie kobiety, w tym staruszki. 25 kobiet i dziewczyn zamordowano lub popełniły one samobójstwo.

<sup>321</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 24.

<sup>322</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 24. Przeżyła jedynie pani Cecolka, setki razy zgwałcona.

<sup>323</sup> *Ibidem*, s. 53. Podobnie z powiatu górowskiego, zob. *ibidem*, s. 67.

<sup>324</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 8, *Letzte Nachträge*, Rosenheim/Obb. 1995, s. 1879.

<sup>325</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 73.

<sup>326</sup> *Ibidem*, s. 246.

<sup>327</sup> B. Neary (Hrsg.), *op. cit.*, s. 35.

<sup>328</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 267.

<sup>329</sup> *Ibidem*, s. 283.

<sup>330</sup> *Ibidem*, s. 286.

powstrzymać Rosjan przed zgwałceniem swojej dziewczyny<sup>331</sup>. W Kostomłotach (pow. średzki) zastrzelono brata kobiety, którą w ósmym miesiącu ciąży zamierzali zgwałcić<sup>332</sup>. W Lwówku Śląskim Rosjanie zabili matkę, która próbowała bronić przed zgwałceniem swoją 19-letnią córkę. Matka Anna Heier, w wieku blisko 60 lat zaproponowała siebie, ale oni woleli córkę, która po zgwałceniu podeszła z płaczem do autorki relacji<sup>333</sup>. W Elblągu na otwartym placu radzieccy żołnierze zgwałcili 15-latkę, a matka, która broniła córki, dwa dni później zmarła<sup>334</sup>. W Lewinie zabito matkę 14-latki i brata tej dziewczyny<sup>335</sup>. W Janikowie (pow. iławicki) rozstrzelali dwie matki, które próbowały bronić córek, zabił też ojca, którego córkę w tym samym czasie czerwonoarmiści wyciągnęli z kuchni i gwałcili (byli to oficerowie), to samo spotkało chłopca, którego 21-letnią córkę zgwałcono, zabili też mężczyzn, którzy utrudniali im brutalne gwałty na innych kobietach i dziewczynach<sup>336</sup>. W Świdwinie zamordowano posiadacza pól Koglina, który próbował chronić swoją córkę od zgwałcenia. Ojciec tego mężczyzny (dziadek dziewczyny) powiesił się kilka dni później na cmentarzu. Z takiego samego powodu został rozstrzelany dróżnik Paul Jach, jego córka zmarła kilka dni później, wskutek ran odniesionych podczas wielokrotnych gwałtów. Pani Wendorff i jej córka zostały tym samym sposobem wykończone. Pan Wendorff podczas wysyłki towarów został uprowadzony i krótko później zmarł wskutek maltretowania<sup>337</sup>.

## 8. Obraz gwałtów na froncie wschodnim

Relacje ofiar i świadków tworzą pełen obraz tego, co działo się w I połowie 1945 r. Leonid Rabczew widział taką scenę w Prusach Wschodnich:

Kobiety, matki i ich córki leżą z lewej i z prawej wzdłuż drogi, a przed każdą z nich stoi hałaśliwa gromada mężczyzn ze spuszczoneymi spodniami. Mógł dodać, że w tym tłumie byli też chłopcy, dla których ów makabryczny rytuał stał się pierwszym doświadczeniem seksualnym w życiu. Kobiety, które krwawiły albo traciły przytomność, odciągano na bok – ciągnął

<sup>331</sup> NN (Frau aus Steinau in Oberschlesien, *Eine Mutter mit zwei kleinen Kindern*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 52.

<sup>332</sup> M. Sołomin, *op. cit.*, s. 249. Tu informacja o gwałceniu innych kobiet i dziewczyn.

<sup>333</sup> Relacja Hedwig Rosemann, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 472.

<sup>334</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 62, relacja pani E.O.

<sup>335</sup> J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 77. Inne przypadki omawiane w tym miejscu: Matka broniąca córki w Lewinie Kłodzkim, w Przewozie zabito 13-latkę, który nie ujawnił miejsca ukrycia siostry, Niemiec w Przyłęku (pow. ząbkowski) nieudzielający informacji o interesującej Rosjan dziewczynie, tak samo właściciel sklepu w Janowicach (pow. legnicki), tutaj dziewczyna schowana pod łóżkiem widziała całą sytuację, w Krzepicach (pow. strzeliński) jedna kobieta broniąca drugą.

<sup>336</sup> M. Sołomin, *op. cit.*, s. 251.

<sup>337</sup> [http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib\\_Brutalitaet\\_Schivelb\\_S2.pdf](http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib_Brutalitaet_Schivelb_S2.pdf) [20.05.2015 r.].

Rabiczew – a żołnierze strzelali do tych, które próbowały ratować własne dzieci. Tymczasem grupa „szczerzących się” oficerów stała nieopodal, jeden z nich zaś „kierował – nie, regulował – tym wszystkim. Miał dbać, żeby każdy bez wyjątku żołnierz wziął w tym udział”<sup>338</sup>.

Taki systematyczny charakter gwałtów widziała Erika Appel:

Nigdy nie zapomnę tego widoku! Trwożliwe przyciśnięte do ściany setki niemieckich kobiet i dzieci. W ostrym świetle rozpoznaję dziewczęta z warkoczami. Matki trzymają niemowlęta w ramionach, stare kobiety w chustach na głowie. Kobiety, kobiety – jak daleko sięga mój wzrok. Nagle rozkaz – i zza naszego samochodu wyskakuje niezliczona gromada Rosjan. Szarpią za paski, biegną z rozpiętymi spodniami, niektórzy upadają, szybko jednak wstają – i za chwilę znad muru wznoszą się krzyki bólu, płacz, błaganie i skomlenie. Nie do pojęcia! Leżę, wyteżam wzrok i patrzę w światło – nie mogę pojąć tego, co widzę, i jestem sparaliżowana. Obok mnie zrozpaczeni mężczyźni zasłaniają oczy zaciśniętymi pięściami. Nasi Rosjanie chciwie wpatrują się w mur. Przerażliwy gwizd, odczłowieczona horda pędzi z powrotem z podniesionymi spodniami, w biegu mijają ich sapiąc nowi żołnierze. Gwałcenie na rozkaz! Zorganizowane z rosyjską dyscypliną! Dwóch naszych strażników wyskakuje z wozu. Najstarszy z nich przykuca nieruchomo przy burcie samochodu. Przy murze przerzedzają się szeregi. Wiele kobiet upadło i wije się na ziemi. Krzyki i skomlenie drażną nasze mózgi. Wszystko to rozgrywa się przed oczyma w ostrym świetle reflektorów, jakby na wielkim ekranie. Czas zatrzymał się w miejscu. Nie wiem, jak długo trwały te okrucieństwa, słyszałam tylko gwizdy i stukot ciężkich, żołnierskich butów. Już prawie jasno, gdy rozlega się niemiecka komenda: „Wyłączyć reflektory!” – Przy murze zrobiło się cicho. Padają pojedyncze strzały. Jeszcze mocniej tulimy się do siebie. Jest tak, jakby wstający nowy dzień raz jeszcze chciał nabrać głębokiego oddechu, aby mieć wystarczająco sił na wszystkie te okrucieństwa, które na niego jeszcze czekały<sup>339</sup>.

Jedną z ich ofiar była Hilde Fink, mimo 15 lat życia została wielokrotnie zgwałcona tyle razy, że nie pamiętała liczby<sup>340</sup>. Gwałcono już od razu po wkroczeniu do danej miejscowości. „13 lutego przyszli Rosjanie i natychmiast zaczęły się kradzieże i gwałty. Mnie samą zgwałcono sześć razy. Na mój opór, prośby, płacz odpowiedzią był pistolet”<sup>341</sup>. Podobnie było w Trutnowie, zaraz po wkroczeniu hańbili bezbronne kobiety<sup>342</sup>. Tak było też w Polanicy Zdroju: „jednakże nocami słyszałyśmy wrzaski o pomoc w samotnie stojących domach, w których kobiety i dziewczyny były przetrzymywane przez pijanych żołnierzy”<sup>343</sup>. W następnych dniach było tak samo<sup>344</sup>. W Zachowicach (pow. wroc.) także gwał-

<sup>338</sup> C. Merrindale, *op. cit.*, s. 330–331 (to samo P. Buttar, *op. cit.*, s. 233, to samo M. Sołonin, *op. cit.*, s. 244, osobie Rabczewa, zob. s. 265). Podobnie było w Nidzicy, zgwałcili i pobili kobietę oraz jej 13-letnią córkę, zob. C. Merrindale, *op. cit.*, s. 332.

<sup>339</sup> Cyt. za M. Podlasek, *op. cit.*, s. 109–110.

<sup>340</sup> G. Knoop, *op. cit.*, s. 38. Podobny przypadek panny G. (16 lat), zob. L. Adamczewski, *Luny...*, s. 56.

<sup>341</sup> Cyt. za J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 74.

<sup>342</sup> *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus der Tschechoslowakei*, München 2004, Band 2, s. 59, cyt. dalej *Die Vertreibung II*.

<sup>343</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 5, s. 753, relacja Margarety Lenort. Zob. też *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 461 (Wrocławice, pow. średzki).

<sup>344</sup> *Ibidem*, s. 856. Wszędzie było tak samo, zob. relacja z Przygórza (pow. kłodzki), zob. s. 791.

cili kobiety. „Noc za nocą słyszano ze wsi wrzaski o pomoc ze strony molestowanych kobiet”<sup>345</sup>. Wrzaski gwałconych kobiet słyszano także w Kamieniu Pomorskim<sup>346</sup>. Po kapitulacji Królewca naoczny świadek widział, jak uprowadzają nawet nieletnie dziewczyny, potem w nocy słyszano straszliwe wrzaski<sup>347</sup>. Także w Trzebinu, pow. Wałcz, gwałcili całymi oddziałami kobiety<sup>348</sup>. Podobnie było w Złotnej (pow. morąski) – już pierwszego dnia uprowadzili młode dziewczyny i kobiety, wśród nich 13- i 14-latki<sup>349</sup>. Kiedy Rosjanie dotarli do przedmieścia Grubenhagen w Elblągu (dziś okolice ulicy Grochowskiej), od razu uprowadzili młode kobiety<sup>350</sup>. W tym samym mieście zgwałcili wielokrotnie Hedwig Zimmermann, którą potem wywieźli, taki sam los spotkał Holenderkę Johannę Koetsier, kobietę około 30-letnią, którą po wielokrotnych gwałtach wywieziono na Syberię wraz z trzymiesięcznym synem<sup>351</sup>. Zgwałcili wszystkie kobiety od 13. do 60. roku życia, robili to bez przerwy w brutalny sposób<sup>352</sup>.

Najpełniejszy obraz sytuacji w Elblągu zapisała Dora Mletzko:

I wtedy zaczęło się chyba najgorsze, co mogło się nam kobietom przytrafić. To było przerażające, a co można również określić jako niewyobrażalne. Bestie przychodziły bez przerwy, świeciły swoimi latarniami w pomieszczeniu dookoła i brały sobie jedną po drugiej. Nie było żadnej pomocy. I nie było chyba żadnej kobiety, której ten los prymitywnego gwałtu byłby oszczędzony, i któremu ja także nie mogłam ująć. Moje biedne siostry, młode i niedoświadczone, i wiele, wiele kobiet i dziewczyn, które musiały im ulec, gdyż nie chciały zostać rozstrzelane. Jak długo któraś się wzbraniała pójść z nimi, był wyciągany pistolet. Tak minęła pierwsza noc po „wyzwoleniu” przez Rosjan<sup>353</sup>.

Gwałt na Dorote Reiß oraz na pani Stegmann z córkami przedstawił w zbeletryzowany sposób Tomasz Stężała:

Kobieta, pojękując, poprawiła się na krześle, jej opuchnięte dłonie wędrowały po całym ciele, robiąc remanent. Gdy dotarły do ud, zatrzymały się, a z oczu trysnął następny strumień łez. [Czerwonoarmiści prawie śmiertelnie ranili jej męża – T.K.]. [...] Klęczałam przy mężu, starając się zatamować krwawienie, a rusczy rzucili się na Frau Stegmann i jej córki. Boże, najmłodsza

<sup>345</sup> Relacja Johannesesa Kapsa, [w:] H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, s. 1310.

<sup>346</sup> Relacja Annemarie Kniep z Łoskajmów (pow. bartoszycki), [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 118.

<sup>347</sup> Relacja gospodyni domowej A.F. z Królewca, [w:] *ibidem*, s. 131. Inna relacja z Mątowskich Państwisk, pow. sztumski, zob. s. 159.

<sup>348</sup> *Ibidem*, s. 190.

<sup>349</sup> Relacja Anny Bodschwinny z Prostek (pow. Elk), [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 166.

<sup>350</sup> Relacja nadburmistrza Elbląga Hansa Leesera, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 52. Kobieta wielokrotnie zgwałcona przez Rosjan, s. 53. Podobnie było w Świdwinie (pow. białogardzki), zob. *ibidem*, Band 2, s. 250.

<sup>351</sup> Relacja Hedwig Goldbach, [w:] N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 164. „Dniami i nocami żołnierze bolszewicy schodzili do piwnic (gdzie nas trzymano w zamknięciu), a potem do mieszkań, żeby gwałcić kobiety i dziewczyny”, zob. s. 165.

<sup>352</sup> M. Sołomin, *op. cit.*, s. 245.

<sup>353</sup> Relacja Dorothy Mletzko, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 448.

miała dopiero dziewięć lat! Powlekli je na piętro, gdzie były nasze, znaczy moja i Waltera sypialnie i tam zaczęli po kolei gwałcić. Na początku wszystkie przeraźliwie krzyczały, ale potem ucichły biedactwa. [...] Wieczorem, jak się ściemniło, przyszli nowi i znowu się zaczęło. Zabrali mnie do piwnicy – ja, ja się broniłam i wtedy jeden z nich powiedział, że sprowadzą lekarza, jak się... – kobieta zawiesiła głos i opuściła oczy, a twarz oblał ciemny rumieniec wstydu – cóż miałam zrobić, zgodziłam się. Świnie! Żadnego lekarza oczywiście nie przysłali... [...] – A co się stało z Frau Stegmann i jej córkami? Twarz kobiety zamarła. Po dłuższej chwili cicho odparła: – Nie wiem, nie było ich w domu. Ale mam nadzieję, że Pan Jezus wita je już w Raju<sup>354</sup>.

7 lutego 1945 roku. Ewa: Do zatłoczonego holu weszła kolejna grupa ruskich żołnierzy, w brudnych, białych okryciach. Śmierdzieli moczem i strasznym brudem na kilometr; ten zapach będę pamiętała do końca życia! Grupkami przechodzili między kobietami, zmuszając je do oddania całej biżuterii. [...] Pogardliwe syknięcie i przeszli do następnej ofiary. Jako trzydziestodwuletnia na szczęście nie wyglądałam dla nich atrakcyjnie. Znowu przeraźliwe krzyki i jęki rozpacz – Rosjanie wyciągnęli z tłumu młodą dziewczynę z pięknym blond warkoczem. Jej walcząca matka także wpadła w oczy napastników i z wykręconym ramieniem została wypchnięta z holu. Ściśnięte jak śledzie w beczce czekałyśmy na ciąg dalszy. „Boże, gdzie są nasi żołnierze?”<sup>355</sup>.

Szarpnęła się, a ten zaczął rechotać i złapał młodą dziewczynę, która przerażona skamieniała, tylko wielkie łzy kapały po jej brudnej twarzy. Ruski złapał ją za rękę i zaczął ciągnąć ją jak worek i przerzucił sobie przez ramię, wywołując wybuch rżącego śmiechu u pozostałych wojaków<sup>356</sup>.

#### W świetle relacji żony lekarza Mackowa:

Do naszej wsi rosyjskie oddziały weszły 1 marca... Wszystkie domy zostały splądrowane, a kobiety – od najstarszej staruszki po dwunastoletnie dziewczynki – zgwałcone. Wszystkie, bez różnicy, przeszłyśmy to samo. Następnego dnia napotkałyśmy kilka młodych kobiet, które się powiesiły wraz ze swoimi dziećmi, ponieważ już nie mogły znieść tej męki. Byłyśmy tak przerażone i otepiały, że już nawet nie mogłyśmy płakać i tylko myślałyśmy sobie: mają już to za sobą...<sup>357</sup>.

W Wołowych Lasach (pow. Wałcz) dorwali się do dwóch młodych dziewczyn i kobiety w zaawansowanej ciąży, wszystkie były regularnie gwałcone<sup>358</sup>. Także w Charzynie (pow. kołobrzeski) zgwałcili młodą kobietę<sup>359</sup>. W Nowalinie (pow. pyrzycki) kilka godzin gwałcili kuzynkę autorki relacji oraz inną krewną jej ciotki. Dziewczyny miały 17 i 15 lat. Autorka relacji, nauczycielka S.L. z Gniezna, także była regularnie gwałcona, za pierw-

<sup>354</sup> T. Steżala, *op. cit.*, s. 158 i 160. Na s. 269 opisuje z kolei gwałt na trzech chorych kobietach, które znaleźli w stodole.

<sup>355</sup> *Ibidem*, s. 369–370.

<sup>356</sup> *Ibidem*, s. 445.

<sup>357</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 174–175.

<sup>358</sup> Relacja chłopki I.K., [w:] *ibidem*, Band 1, s. 193–194.

<sup>359</sup> *Ibidem*, s. 227. Podobne sceny z udziałem młodych kobiet i dziewczyn rozgrywały się w Łobzie, zob. s. 234. To samo w Kołobrzegu, s. 237. Podobnie w Ustce, s. 265.

szym razem przez trzech żołnierzy. Nie była pewna dnia i nocy, bo drzwi musiały być dla ich użytku cały czas otwarte. Następne noce były straszne, bo cały czas gwałcili kobiety i dziewczyny. Autorka karmiła piersią córkę, to jej nie ruszali, ale zabierali jej kuzynkę – matkę czworga dzieci<sup>360</sup>. W Świdwinie (pow. białogardzki) gwałcili wszystkie kobiety, cały czas słychać było ich wrzaski. Ich ofiarą padały także 12-latki oraz starszki<sup>361</sup>. W Chemnitz (Saksonia) nocami gwałcili kobiety i dziewczyny w różnym wieku, także starszki. Zgwałcili na łące przy dworcu uciekinierkę ze Śląska i jej siostrę oraz dziewczynę służbową. Wrzaski gwałconych kobiet słychać było przez całą noc. Na oczach dzieci i matki zgwałcono także krewną autorki relacji<sup>362</sup>. Podobnie w Gliwicach gwałcili kobiety i dziewczyny na oczach mężów i dzieci, mężowie byli zabijani, jeżeli bronili żon i córek<sup>363</sup>. W Ośnie Lubuskim zgwałcili sześć razy pod rząd doktorową Walther na oczach jej męża. Potem zażyła ona truciznę<sup>364</sup>. Anna Fahrenholz była szczęśliwa, że odesłała swoje córki i nie musiały oglądać, jak matka przymusowo odbywa stosunki seksualne. Widziała sama takie obrazy, często matki daremnie chciały oszczędzić swoje nieletnie córki, ale nigdy się to im nie udawało. Rosjanie mogli gwałcić zarówno córki, jak i ich matki. Słyszała rozpaczliwe wrzaski jednych i drugich. Mężczyźni byli bezsilni<sup>365</sup>. Także w Zgorzelcu całymi nocami słyszano wrzaski gwałconych kobiet<sup>366</sup>. W Giżycku zgwałcili dwie dziewczyny będące siostrzenicami autorki relacji<sup>367</sup>. W Czarnowasach (pow. opolski) już 21 I 1945 roku zgwałcili wszystkie kobiety<sup>368</sup>. Później nie było lepiej: 25 I wyciągnęli z kaplicy kobietę z dzieckiem na ręku i ją zgwałcili, 18 II urządzili sobie polowanie na kobiety, a 9 III zgwałcili w nocy młodą córkę pewnej kobiety<sup>369</sup>.

Przez okno w domu w Modrej (Czechy) wyskoczyła pani Rost i jej 15-letnia córka, by nie dać się złapać. Natomiast w domu nauczyciela Paula żołnierze znaleźli kobiety – uciekinierki (zapewne ze Śląska) – i je zgwałcili<sup>370</sup>.

W Kursku (pow. międzyrzecki): „pierwszej nocy postanowili rozebrać w domu chłopca Goltzego trzy stare kobiety po pięćdziesiątce i godzinami nagie musiały biegać przed wrzeszczącą, pijaną hordą wystawione na ich ciekawskie spojrzenia”<sup>371</sup>.

<sup>360</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 218–219.

<sup>361</sup> [http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib\\_Brutalitaet\\_Schivelb\\_S2.pdf](http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib_Brutalitaet_Schivelb_S2.pdf) [20.05.2015 r.].

<sup>362</sup> Relacja Elisabeth Erbrich z Wrocławia, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 444.

<sup>363</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 319.

<sup>364</sup> Relacja Edithy Müller, [w:] N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 176.

<sup>365</sup> Za N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 472.

<sup>366</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 335.

<sup>367</sup> Relacja sklepikarki A.S., zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 189.

<sup>368</sup> NN (katolicki duchowny z Czarnowasów), *Leidvolle Monate im Kreise Oppeln*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 31.

<sup>369</sup> *Ibidem*, s. 32 i 34.

<sup>370</sup> *Die Vertreibung II...*, Band 2, s. 63.

<sup>371</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 291.

Zdarzały się gwałty na kobietach lepiej znanych. Przykładem może tu być dietetyczka Hitlera Constanze Manzialy:

Traudl Junge i Gerda Christian [sekretarki Hitlera – T.K.] były przebrane za mężczyzn [mowa o wyjściu z bunkra Hitlera po jego samobójstwie i kapitulacji załogi Berlina – T.K.], ale piękna, pochodząca z Tyrolu, Constanze Mazialy została natychmiast oddzielona od reszty. Jedna z relacji mówi, że porwał ją jakiś olbrzymi Rosjanin, który zgwałcił ją, a potem zrobili to jego kamraci. Nikt nie wie nawet, czy wykorzystwała ampułkę z cyjankiem, którą Hitler wręczał ludziom ze swojego otoczenia jako prezenty pożegnalne. W każdym razie nikt później jej nie widział<sup>372</sup>.

Gwałcono kobiety w każdym wieku, od nieletnich po starsze. Margarete Promeist powiedziała do młodego żołnierza „Jestem o wiele za stara!”, ale jemu to zupełnie nie przeszkadzało w jej zgwałceniu<sup>373</sup>.

Współczuję zwłaszcza młodzieńkom dziewczynom, które jeszcze kilka tygodni temu siedziały w szkolnych ławkach. Nie są już dziećmi, ale to jeszcze nie kobiety. Odebrano im łagodne przejście w świat dorosłych. Mają 15–16 lat i właśnie te najmłodsze najczęściej padają ofiarą. Pojawiają się jak szarańcza, trzymają w rękach świece i zaczyna się polowanie. Bezbłędnie odnajdują swe ofiary upatrzone już za dnia<sup>374</sup>.

W niedzielę wielkanocną wchodzi obcy żołnierz. Najpierw zabierają wszystko, co może im się przydać. Potem żądają zegarków, biżuterii, wódki i kobiet. „Kobieto, chodź”, tak krzyczą przez korytarz. Moja matka stoi przede mną. Zostaje zaciągnięta do jednego kąta i zgwałcona. Chwytają mnie, za pomocą kopniaków i uderzeń zaciągają do innej piwnicy. Jeden z tych zwycięzców ciągle przystawia mi karabin maszynowy do pleców. Zrywają mi sukienkę z ciała i rzucają się na mnie, jeden za drugim, znowu, znowu i znowu. Ogarnia mnie przerażający ból. Wreszcie zostawiają mnie w spokoju i znikają. Na czworakach wracam z powrotem do swoich bliskich. Bardzo mocno krwawię. Jestem przepełniona strachem i obrzydzeniem, ale moje dziecko płacze, chce jeść i muszę zaspokoić jego głód. Znowu nadchodzą Rosjanie. Jakiś tłusty, pijany oficer chwyta mnie i rzuca w kąt piwnicy. Uderzam głową o jakąś skrzynię. Zdążyłam jeszcze tylko odłożyć moje dziecko na bok i wtedy zwałił się na mnie<sup>375</sup>.

Gwałcono także kobiety niepełnosprawne i ich opiekunki.

Wszyscy znikli. Siedziałyśmy więc tak we dwie na sofie: ja i Erika. Same w obliczu zwyrodnialców. [...] Potem stało się to, czego obawiałyśmy się najbardziej. Wziął Erikę za rękę i rozkazał „Chodź!”. Nie pomógł żaden opór, wściekle zaciągnął ją do niewielkiego pokoju, gdzie widział łóżko. Nigdy w życiu nie zapomnę tej półtorej godziny, póki nie przyprowadził jej z powrotem. Niemal nieprzytomna oparła się o framugę, spojrzała na mnie i powiedziała tylko: „Przynajmniej żyję”. [...] Czekaliśmy z pozostałymi na tego drugiego, aż przyszedł

<sup>372</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 499.

<sup>373</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

<sup>374</sup> U. Pless-Damm, [w:] H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 118.

<sup>375</sup> Relacja Charlotte Breier z Głogowa, zob. P. Lewicki, *op. cit.*, s. 165 oraz J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 75. Ruth Richter z Głogowa wtedy uniknęła zgwałcenia, ale nastąpiło to potem, zob. *ibidem*, s. 167.



z tą kobietą, którą wybrał dla siebie. [O północy wrócili], siedzieli u nas przez wiele godzin, rozgościli się, a [on] znowu przez godzinę torturował biedną Erikę. Zaciągali swoje ofiary, gdzie im się podobało. Nic nie można było zrobić. [...]

Dzień w dzień egzystowałyśmy od jednej wizyty Rosjan do drugiej. Oddziały stacjonujące we wsi zmieniały się często, ale przekazywały sobie informacje o dużej liczbie kobiet. Przychodzili od razu, najczęściej po kilku. Każda sytuacja wyglądała teraz identycznie. [...] Kiedyś przyszło czterech i wyciągnęło dla siebie na noc dwie kobiety. Opowiadały nam następnego ranka ze zgrozą, że tamci najpierw kazali im jeść jajka sadzone polane wielką ilością tłuszczu, a potem wszystkie cztery pary – były tam jeszcze dwie kobiety – spały ze sobą w jednym pomieszczeniu. [...]

[Erika] nie ukrywała się, choćby wybór tysięcy razy zawsze padał na nią. [...] przyciągały ich jej piękne, białe zęby. [Przenosiny do innego domu.] Ponieważ dom ten znajdował się tuż przy drodze, Rosjanie molestowali nas tam chyba więcej niż przedtem.

[...] Potem stanął przy naszych drzwiach, uśmiechnął się diabolicznie, zamienił kilka słów z drugim, a potem zaryglował drzwi od środka. Serca nam zamarły, biedna Erika zaczęła dygotać. Drab uśmiechnął się, znów podniósł dwa place i próbował podnieść Erikę w najobrzydliwszy sposób. Potem zaczęła się męczarnia. Mnie brutalnie odrzucił na bok. Kiedy skończył, zawołał drugiego, żeby go zastąpił. Kiedy Erika zaczęła stawiać opór, próbował zmusić ją do uległości, dobierając się do mnie. Brutalnie znęcał się nad moimi bezsilnymi członkami, a jemu piana wystąpiła na usta z wiekłości, że nie chciałam – i nie mogłam – objąć go za szyję. Wkrótce przestał, rzucił nagą na podłogę i wcisnął mi do ręki świecę. W ten sposób miałam oświetlać jego bezceństwa. Nadeszły godziny grozy. Drab leżał na biednej Ericie i męczył ją i męczył. [...] I tak trwało to godzina po godzinie, aż w końcu o trzeciej wyszli<sup>376</sup>.

Często zdarzały się gwałty wielokrotne, jak w relacji dziewczyny niespełna osiemnastoletniej, zgwałconej osiemnaście razy w ciągu jednej nocy. Potrafiła ona tylko powiedzieć: „Tak bardzo bolały mnie plecy”<sup>377</sup>. Mark Sołonin najdokładniej omówił zbrodnie radzieckie w Methgehen, jego opisy są tak drastyczne, że nie nadają się do cytowania<sup>378</sup>.

W Berlinie zgwałcono szesnastolatkę Irmgard Raddatz. Rosjanie zawlekli ją do mieszkania, rozebrali całkowicie do naga i zgwałcili. Po tym gwałcie nie czuła strachu i zdenerwowania, dzięki nim „nie byłam już dzieckiem”<sup>379</sup>. Naprzeciw Raddatzów miesz-

<sup>376</sup> Eva-Marta Kamecke, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 179–184.

<sup>377</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 313. M. Wieck, *op. cit.*, s. 176, precyzuje, że 18 razy zgwałcono 16-latkę, a w ogóle zgwałcono wszystkie kobiety w wieku 14–65 lat, były też i młodsze i starsze; M. Podlasek, *op. cit.*, s. 68–71; E. Lucas-Busemann, *op. cit.*, s. 100. P. Buttar, *op. cit.*, s. 433, widzi to podobnie: „Większość z nich [tj. kobiet] miała na sobie koszule nocne i leżała w swoich łóżkach – tam, gdzie je zgwałcono – albo na podłodze”. Także u N. Sennertega mamy opisy kobiet zgwałconych i zamordowanych, zob. s. 311–313, a także informacje o kobietach gwałconych w różnym wieku od 14 do 69 lat, s. 313.

<sup>378</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 253–254. Ta sama uwaga dotyczy sprawozdania ze Strzegomia, s. 254–256. W Methgehen koło Królewca, po odbiciu tej miejscowości, okazało się, że niektóre kobiety zgwałcono osiemnaście razy, zob. K. Dieckert, H. Grossmann, *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, Gdańsk 2011, s. 199.

<sup>379</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 167. Zaraziła się tryprem, zob. s. 179.

kała tłusta piekarszowa, (a takie kobiety cieszyły się dużym zainteresowaniem Rosjan), zgwałcili ją już w piekarni, a potem zabrali do koszar i tam regularnie cały czas się z nimi zadawała<sup>380</sup>. Klientka matki Irmgard Raddatz zaszła w ciążę na skutek gwałtu i urodziła syna Hansiego, który w odróżnieniu od innych takich dzieci znalazł dom, w którym został przyjęty z miłością<sup>381</sup>. Inaczej wyglądał gwałt na aktorce Magdzie Wieland – pierwszy gwałcieciel, najprawdopodobniej z Azji Środkowej, był tak podniecony, że zdążył ją tylko rozebrać, ale przedwcześnie nastąpił u niego wytrysk. Niestety zaraz do aktorki wpadł drugi, który ją brutalnie zgwałcił<sup>382</sup>. Podobnie wyglądało to z panią Ludwig:

Leżałam w piwnicy na łóżku połowym. Trzej rosyjscy żołnierze weszli do środka z odbezpieczonymi pistoletami maszynowymi i powiedzieli tylko *Frauen raus*. Czerwonoarmiści wyciągnęli ją po schodach piwnicznych wyżej, wdarli się do pewnego pomieszczenia, gdzie stała sofa i zgwałcili ją jeden po drugim. Potem zaciągnęli ofiarę do domu obok. Tam pokazał się radziecki oficer: „Całkiem młody. Mówił trochę dobrze po niemiecku i wyjaśnił mi uprzejmie, że on także musi mnie zgwałcić. Sprawia mu to smutek, ale nie może być inaczej”<sup>383</sup>.

Ingeburg Menz mieszkała w willi nad Hawelą. Została napadnięta podczas walk, gdy dokoła toczyła się strzelanina. Ukrywała się w piwnicy, z której Niemcy przezornie ulotnili się przed wkroczeniem czerwonoarmistów. Sama próbowała pójść w ich ślady, biegła pomiędzy świszczącymi kulami, ale została pochwycona i pod groźbą użycia pistoletu maszynowego, którego lufę czuła na plecach, zaciągnięta z powrotem do piwnicy. Tam dwaj młodzi Rosjanie dorwali się do niej, inni stali na czatach. Zapamiętała, że w trakcie gwałcenia jej trzymali obok karabiny maszynowe. Początkowo czuła wielki strach, że ją zabiją. Niepokój osłabł, gdy zobaczyła, że interesuje ich coś innego... Później jej siły życiowe opadły i marzyła tylko o tym, żeby przeżyć<sup>384</sup>. Natomiast panna I.E. (rocznik 1930) martwiła się ze swymi trzema starszymi siostrami, że także ona – nieletnia – zostanie zgwałcona. Gdy wpadli Rosjanie, jeden chciał się do niej dobrać, ale starsza kobieta przekonała go, że to jeszcze dziecko. Wtedy, wraz z kolegą, zadowolili się matką dziewczyny.

Cztery kobiety wrzeszczały poniżej, tak że wiedziałam, co się dzieje. Moje trzy starsze siostry załatwiły się ze strachu do spodni, że oni będą chcieli je zabrać. Wtedy stało się coś, o czym nigdy się nie zapomni, moja matka, chcąc nie chcąc, sama się im zaofiarowała. [...] Dzisiaj mogłabym powiedzieć, ale wcześniej? Później dowiedziałam się także, co Niemcy wyrabiali w Rosji<sup>385</sup>.

<sup>380</sup> *Ibidem*, s. 167.

<sup>381</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>382</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 449.

<sup>383</sup> *Trophäen der Steger...*, s. 98.

<sup>384</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 83. Spotkała następnie oficera, który powiedział jej, że będzie jej „obrońcą”, oczywiście musiała w zamian za to cały czas z nim sypiać, zob. s. 84. „Byłyśmy żołnierzem frontowym, grabarzem, przedmiotem zemsty i pożądania w jednej osobie”, *ibidem*.

<sup>385</sup> *Ibidem*, s. 88.

Inna 15-latką, M.G., nie miała tyle szczęścia, została zgwałcona przez dziesięciu żołnierzy. Przysięgła sobie potem nigdy nie żyć z żadnym mężczyzną<sup>386</sup>. S.G. (rocznik 1928) żyła we wsi na granicy Berlina. Została zgwałcona w stajni. Rosjanin złapał ją, by rozebrać do naga. W trakcie weszli oficerowie, którzy go pobili. Była całkowicie rozbita. Oficerowie zabrali ją i zatrzymali. Nie mogła odejść. W tym czasie szukała jej matka, która w trakcie poszukiwań także została zgwałcona. Do jej siostry natomiast Rosjanie stali w kolejce. Chciała popełnić samobójstwo, ale jej ojciec ukrył truciznę. Została zapłodniona przez gwałcicieli, ale w siódmym miesiącu urodziła dziecko, które zmarło<sup>387</sup>. W Berlinie przy ul. Inwalidów mieszkała pani L.D. (rocznik 1909), która została trzy razy zgwałcona. W domu była razem z trzema kobietami. Dwie z nich chciały ukryć się w piwnicy, pani L.D. i jeszcze jedna kobieta zostały na trzecim piętrze i tam zostały zgwałcone. L.D. po pierwszym gwałcie została zaskoczona przez kolejnych Rosjan, myślała, że jak będzie się opierać, to zostanie zastrzelona. Rosjanie grozili im pistoletami maszynowymi, kobiety były przestraszone. Potem udały się do Charité, ale wszystko było w porządku. Jej mąż ostrzegł ją, że gdyby zaszła w ciążę, to by ją zostawił. Powiedział też, że „Rosjanie byli naszymi wybawicielami, ale tak nie powinniśmy mówić, dlatego się wściekłam. Lecz gdy jest się starszym, to i mądrzejszym. Niemcy w grupach, są albo mocni, albo tchórzliwi”<sup>388</sup>. W Berlinie-Gliniku (Glienicke) zgwałcono Marię Milde:

Położył swoją latarkę na małym stole, ściągnął ze mnie płaszcz, rozkazał mi, bym się rozebrała do naga, położyła, położył broń na krześle przy łóżku i stoczył się na mnie”<sup>389</sup>.

Milde bała się, że Rosjanin ją zabije<sup>390</sup>.

Inna ofiara w Berlinie w trakcie gwałtu liczyła, ilu wchodziło w nią Rosjan (było ich ośmiu), panicznie się bojąc, bo słyszała, że zgwałcone kobiety potem były zabijane strzałem w potylicę<sup>391</sup>.

W powiecie olsztyńskim we wsi Ruś kobiety próbowały się ukrywać, ale zaraz zostały wyłapane i zgwałcone. Zgwałcili autorkę relacji Helene Nielsen, jej siostry i matkę. Gdy uciekały na północ, na drodze do Wystruci, zatrzymały się we wsi. Nocami Rosjanie także gwałcili kobiety i dziewczyny<sup>392</sup>. Natomiast Hendrik Verton opisał zjawisko odwrotne. W Lutyni (pow. średzki) ostrzegał miejscowe kobiety, co się z nimi stanie, jak przybędzie Armia Czerwona, ale mu nie wierzyły, a nawet kazały Vertonowi i jego

<sup>386</sup> *Ibidem*, s. 88–89.

<sup>387</sup> *Ibidem*, s. 88.

<sup>388</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>389</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>390</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>391</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 141.

<sup>392</sup> H. Nielsen, *Als Mädchen von den Russen vergewaltigt und verschleppt*, [w:] *media.badische-zeitung.de/pdf/kriegsende/nielsen-helene.pdf*, s. 2–3. Podobnie było w Bukowcu (ob. pow. bartoszycki), zob. [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 154 oraz w Jasionowie (pow. żarski), s. 308.

towarzyszom się wynosić, by nie prowokować Rosjan. Ci, jak już weszli do wsi, zaraz zgwałcili znajdujące się tam kobiety<sup>393</sup>. We Friedrichsdorf [ob. Salskoe (Сальское)], pow. Welawa, zaraz po wkroczeniu napastowali zwłaszcza młode dziewczyny. Później też nie było lepiej:

Nagle nocą straszliwy hałas w podwórzu. Drzwi zostały wyłamane i około 50 radzieckich żołnierzy wtargnęło do pokoju. Z razem ze skręconymi, podpalonymi węzami z papieru szukali kobiet i dziewczyn. Moja żona i moja córka (16 lat) zostały uprowadzone. Na mój sprzeciw otrzymałem uderzenie kolbą, tak że runąłem. Nad ranem dwaj żołnierze przyprowadzili moją żonę, która ledwo mogła iść, pochwyciło ją zaraz kilku żołnierzy i ponownie uprowadziło. Po około dwóch godzinach zaciągnięto moją żonę do pokoju, jej ubranie było zachłapanie krwią. Nagle padło na zewnątrz wiele strzałów z pistoletu. Sądziłem, że te bestie zastrzeliły moją córkę. Po krótkim czasie przyprowadził moją córkę radziecki oficer do pokoju. Powiedział mi tylko, że przez oddanie strzałów ją uratował. Moja córka pływała wręcz w krwi. Gwałty przebiegały w bestialski, zwierzęcy sposób. Tej nocy moja żona została 26 razy zgwałcona, moja córka po 16 gwałcie straciła przytomność. [poprosił o pomoc radzieckiego lekarza sztabowego] Jako odpowiedź usłyszałem: „Dla was Niemców nie będzie żadnej pomocy, umierajcie sobie jak świnie”<sup>394</sup>.

Podobnie w Walimiu (Dolny Śląsk) kobiety zostały uprowadzone i zgwałcone, jednak autorka anonimowej relacji miała szczęście, bo w jej pokoju zawalił się mur, blokując dostęp do drzwi<sup>395</sup>. Szczególnie bezpieczne wydawało się dla Hildegard Frauthoffer przebywanie w ukrytym pomieszczeniu na poddaszu (Strzegom):

To była maleńka izba wysoko pod zniszczonym dachem. Nie pojawiali się tutaj Rosjanie, trudno było zobaczyć kameralne drzwi. Myślałam, że tutaj będę bezpieczna. Od środka zabarykadowałam się regałem, na którym powiesiłam dywan. Było zimno. Nasłuchiwałam każdego kroku, który można było usłyszeć na schodach.

Nagle jednak drzwi zostały wyłamane i wpadł Rosjanin, który zaczął wszystko przeszukiwać. Nie trwało to jednak długo, jak kurtyna została zerwana i mnie znalazł. Żołnierz lustrował mnie wzrokiem i kazał pójść ze sobą. Każdy musiał teraz nosić po kartonie papierosów, z góry na dół [zapewne znajdowały się na strychu – T.K.].

Zeszłam na dół do kuchni, gdzie siedziała grupa Rosjan. Teraz zaczęły się najgorsze godziny mojego życia. Żołnierz zaprowadził nas do innego pomieszczenia i dalsze wydarzenia tam się toczyły. Widok tego pomieszczenia był przerażający. Zerwane drzwi, wyrwane okna, przez co budziło grozę, wyrwione kawałki mebli, których zawartość była rozrzucona po całym pokoju. Bród i kawałki, w których dosłownie się brodziło, to było moje otoczenie. W odległości widziałam na ciemnym niebie płonący ogień, z którego narastały świecące kule. Czulałam prawdziwy wstręt, wszystkie moje członki drgały ze strachu. Broniłam się, ale moje siły opadały szybko przed siłą, którą zastosował. Nie zostało mi na koniec nic innego, jak znieść wszystko bez słowa

<sup>393</sup> H. Verton, *op. cit.*, s. 227–229.

<sup>394</sup> Relacja K. K., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 127–128.

<sup>395</sup> *Wie ich das Kriegsende erlebte...*, s. 2–3.

protestu. Nie mogłam ogarnąć myśli. Czy mogą istnieć ludzie, którzy zachowują się źle jak zwierzęta? Nie mogłam na nic patrzeć. Czy to, co dzieje się na świecie, nie może być proste do osiągnięcia. Czy można to wszystko przeżyć? Nie znajduję odpowiedzi na żadne z tych pytań. Tonąc w łazach, spotkałam później Magdę i była ona zadziwiająco opanowana i spokojna<sup>396</sup>.

Podobny wydzwitek ma relacja anonimowej autorki ze Ścinawy Małej (pow. prudnicki):

Zaciągnął mnie jeden młody Rosjanin z pistoletem w ręce i musiałam przyznać, że ze strachu (nie tylko z powodu pistoletu) mój pęcherz nie był mi posłuszny. Ale to nie przeszkadzało mu w niczym. Można się szybko przyzwyczaić do tego i zobaczyć, że nie ma żadnego celu stawianie oporu. Miałam dwoje dzieci, dla których musiałam żyć<sup>397</sup>.

Zaprowadziłam także moją siostrę i porozumiewaliśmy się za pomocą tłumacza z lekarzem. Nagle klucz obrócił się w zamku i musiałam wysłuchać, jak porucznik wziął moją siostrę w zaawansowanej ciąży i mnie do lekarza, chociaż mam miesiączkę i z tego powodu czułam się pewnie<sup>398</sup>.

Gwałty miały także miejsce w Gdańsku po zajęciu miasta (gwałcono wszystkie kobiety w przedziale 13-70 lat)<sup>399</sup>. Magdalena Meller:

Gdy nadeszli Rosjanie, wraz z koleżankami byłyśmy ukryte w zakamarkach parteru Dworca Głównego w Gdańsku. Budynek dobrze znałam, wcześniej byłam tu zatrudniona jako kancelistka w restauracji dworcowej. W chwili, gdy do budynku weszli skończono żołnierze mongolskich wojsk sowieckich, byłyśmy w dalszym ciągu w ukryciu. Bałyśmy się. Szybko znaleźli jedną z moich koleżanek, młodą i śliczną dziewczynę. Rzucili ją na duży stół w jednej z sal. Odarto ją z odzieży i przytrzymując rozciągniętą, wielokrotnie brutalnie zgwałcono. Z ukrycia wyszliśmy dopiero, gdy żołnierze odeszli. Poszłyśmy pomóc nieszczęsnej. Była półprzytomna i zakrwawiona, resztkami sił schodziła, a właściwie zsuwała się ze stołu. Krew lała się jej po nogach<sup>400</sup>.

J. Daniluk cytuje inny fragment jej wspomnień:

Gdy nadszedł wieczór, wszyscy mieszkańcy, którzy nie zdążyli uciec, skupili się na parterze. Było nas pełno. [...] W takiej też chwili do budynku weszła krzykliwa grupa żołnierzy sowieckich. [...] Rozpoczęły się krzyki *rabotać*, czyli że chcą mieć stosunki z kobietami. Wywlekli do innych pomieszczeń i mieszkań w kamienicy wszystkie, które uznali za nadające się do zgwałcenia. Kładli je na stołach albo na łózkach i ustawiali się do nich w kolejce. Los zgwałconych nie ominął mnie i mojej siostry<sup>401</sup>.

<sup>396</sup> Relacja Hildegard Forthoffer: *Jak zostałam zgwałcona. Żołnierz taki jak inni...*, [w:] H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 2, *Dokumente Februar 1945*, s. 556.

<sup>397</sup> NN (Frau aus Steinau in Oberschlesien), *Eine Mutter mit zwei kleinen Kindern*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 50.

<sup>398</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>399</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 435–436. Babcia autora relacji Lothara Rexina została zgwałcona 16 razy, mimo wieku 69 lat. Gwałcono za przymkniętymi drzwiami do komórki z węglem. W Królewcu gwałcono nawet 80-latkę, zob. H. von Lehndorff, *op. cit.*, s. 95.

<sup>400</sup> L. Adamczewski, *Dymy nad Gdańskiem...* s. 293–294.

<sup>401</sup> J. Daniluk, *Zburzenie Gdańska*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Ale historia”, Poniedziałek 26 marca 2012, „Tygodnik Historyczny”, s. 4.

Podobnie było w Królewcu, gdzie żołnierze gwałcili kobiety na ulicach. Nocami wyciągali je z piwnic, sami będąc pijani<sup>402</sup>. Wśród ich ofiar była młoda dziewczyna, którą zaciągnęli do pobliskiej ruiny i tam zgwałcili, później wydarzenie to się powtórzyło. W późniejszym czasie dziewczyna głodowała<sup>403</sup>. Pani Hoffmann wspominała, jak Rosjanie podczas gwałtów czekali w kolejce.

W pierwszych godzinach każdego dnia, nigdzie nie było bezpiecznie. Nie było też nikogo, kto by nas ochronił. Kto próbowałby nas chronić, zapewne by zginął. Potem, jak wypędzili ludzi, zabrali mnie, moją matkę i inne kobiety i dziewczyny. [...] Na pasie [...] stało czasami pięć, czasami sześciu ludzi jeden za drugim, o żadnej intymności nie mogło być mowy. I otępienie. Wszystko trzeba znosić bez słowa protestu. [...] To trwało przez dwa tygodnie ze zmienną intensywnością<sup>404</sup>.

W Mrzeżynie już pierwszej nocy gwałcili kobiety i młode dziewczyny, których krzyki dochodziły z oddali i docierały do przedmieść Trzebiatowa, dokąd kobiety uciekały, kryjąc się na bagnach<sup>405</sup>. W Reszlu pani K. na pierwszym piętrze została ciężko zgwałcona<sup>406</sup>. W Dobiegniewie już pierwszej nocy po wkroczeniu (28/29 I) 14 radzieckich oficerów zgwałciło siostrzenicę burmistrza Ottona Hempa. Żonę burmistrza Rosjanie zaciągnęli na siano i tam zgwałcili. Potem o 5 rano kolejny Rosjanin z odbezpieczoną bronią zaciągnął tę kobietę do stajni i tam została ponownie zgwałcona. Inni zgwałcili 13-latkę, a kolejna grupa jej matkę, najmłodszą kobietę w tym miejscu. Matkę gwałcili na łóżku, a córkę na podłodze. Matka była ponadto w ciąży. Następnego dnia znowu gwałcili kobiety i dziewczyny. Gwałcili także kobiety ukrywające się w sianie, w tym także 60-latkę. Gwałty trwały każdego dnia, wyłamywali drzwi i gwałcili dziewczyny oraz kobiety w obecności ich dzieci<sup>407</sup>.

Na zewnątrz kobieta z dziko wyglądającymi oczyma, rozrzuconymi włosami, prowadziła za rękę 10-letnią dziewczynkę, która roztrzęsiona patrzyła ponuro przed siebie. Matka głośno krzyczała: „Moje dziecko, moje dziecko, oni zgwałcili mi moje dziecko!”. Zaraz po tym wyszedł na zewnątrz czerwonoarmista, z pistoletem maszynowym pod ramieniem

<sup>402</sup> Relacja Betty Haupt, [w:] B. Neary (Hrsg.), *op. cit.*, s. 24–25. Podobnie U.I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 115. „Inne młode kobiety zostały wyciągnięte z piwnicy przez czerwonoarmistów do pokoju na parterze”. Słyszano ich wrzaski. Zgwałcono także matkę Helgi Hering, s. 116. Matki odciągano od dzieci i gwałcono, s. 118, każdej nocy przychodzili radzieccy żołnierze, zabierali kobiety z domu, słysząc było ich krzyki, s. 119.

<sup>403</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 108. Zgwałcili także panią T., zob. s. 116. O zagrożeniach gwałtem, zob. s. 125.

<sup>404</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 109–110.

<sup>405</sup> Relacja Rity von Gaudecker, wcześniej w Kołobrzegu zgwałcili dwie młode dziewczyny Helmę i Ernę, a trzy dni później po „pogoni za córkami gospodarzy” znowu je zabrali. Ofiarą tych gwałtów padły także panny Ada von Lieven i Mary von Trahensee, inni zabrali ze sobą do Trzebiatowa dwie kolejne dziewczyny Ingę i Carolę, a Ruth Schimmelpfeng udała się z nimi dobrowolnie, by wspierać te dwie dziewczyny, zob. M. Weber, s. 231, 234–235.

<sup>406</sup> Relacja pani E.S. z Reszla, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 100.

<sup>407</sup> Relacja Ottona Hempa, *Räumung der Stadt Woldenberg*, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 196.

i szczyrzył diabelską mordę, z tyłu zadrażonej na śmierć kobiety. Spowodowało to narastanie panicznego strachu w naszych członkach, chcieliśmy jak najszybciej opuścić to miejsce. Cały czas słyszeliśmy ten straszliwy wrzask z cierpiącej matczynej piersi i ciągle mieliśmy przeczucie, że zaraz zacznie się salwa z broni maszynowej. Lecz nic takiego się nie stało. Kobieta ze zhańbionym dzieckiem zniknęła w lesie, a jej straszliwe skargi powoli się oddalały (Bolebor w Czechach)<sup>408</sup>.

### W Szklarskiej Porębie Górnej:

Wszędzie ukrywały biedne kobiety, pod łózkami, za i w środku szaf, w sianie, na spichlerzach. Lecz wszystkie próby maskowania się były daremne, gdyż każda kobieta została znaleziona, sponiewierana i potem zgwałcona pod groźbą dla członków rodziny, włączając w to małe i najmniejsze dzieci w pomieszczeniu, które musiały być świadkami<sup>409</sup>.

O zastygającej krwi w żyłach podczas słyszenia wrzasków gwałconych kobiet i dzieci donosiła także pisarka L.K. ze Szklarskiej Poręby Górnej<sup>410</sup>.

### Podobnie było w Lwówku Śląskim:

Następni, którzy nadeszli, napadali na kobiety, zarówno na młode, jak i stare, całkiem identycznie, gdzie się ukrywały, zarówno pod łózkami czy w kominkach albo w piwnicach. Znaleźli wszystkie! [...] Pani Josef urodziła 18 lutego 1945 roku syna w piwnicy. Była ona położną, mieszkającą w domu niedaleko, była właściwie w tym samym miejscu. Było straszliwie w naszej wilgotnej piwnicy. Dzieci ciągle wrzeszczały. Matka musiała z jej dwojgiem dzieci po dwóch dniach wyjść na dzieńne światło i poszła z jej matką na drugie piętro. Lecz nie została oszczędzona przed gwałtem, pomimo że widzieli malutkie dziecko przy młodej matce [...] Na dole w dwóch pokojach przebywało 30 lwowiaczek, które leżały w słomie i Rosjanie dniami i nocami nie pozostawiali ich w spokoju, tak jak wyżej wspomniana pani Josef i jej 63-letnia matka. [...] Chmieleńskie kobiety słyhać było wrzeszczące dniami i nocami, choćby nawet ukrywały się głęboko w sianie i słomie. Rosjanie szukali wszędzie i zawsze wszystkie znalazli<sup>411</sup>.

Miriam Gebhardt także opisuje, jak kobiety ukrywały się w oborze, w której znajdowało się stu ludzi. Żołnierze i oficerowie wyciągali kobiety i dziewczyny, które nie wrzeszczały i nie prosiły o pomoc. Z odbezpieczonymi rewolwerami oficerowie chwytali kobiety za ramię i wyprowadzali. Jeden ojciec, który stanął w obronie swojej córki, został zastrzelony, po czym oficer zgwałcił dziewczynę.

<sup>408</sup> Relacja obywatela Szwajcarii Rudolfa Grüniga, [w:] *Die Vertreibung II...*, Band 2, s. 70–71.

<sup>409</sup> Relacja pisarki L. K., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 464. Podobnie relacja pani dr I.R., [w:] *ibidem*, Band 2, s. 355. Takie same obrazy przedstawia I. Schmidt-Harzbach odnośnie do Berlina, zob. I. Schmidt-Harzbach, *op cit.*, s. 25–26. Kobiety brudziły sobie twarze rdzą, zmierzwiały włosy, naklejały plastry na twarze, zaciągały chusty na głowy, ubierały stare czarne lub szare klamoty, imitowały stare kobiety. 16-latką wysmarowała sobie włosy łonowe czerwoną farbą, udając menstruację.

<sup>410</sup> Relacja pisarki L. K., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 464.

<sup>411</sup> Relacja Hedwig Rosemann z Wrocławia, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 470. Z powodu długotrwałych gwałtów straciła mleko w piersi, zob. s. 473.

Nad ranem wróciła z powrotem, z przerażeniem w dziecięcych oczach, przez tę noc postarzała się o lata. Jednak jej ciało nie było zdolne do wyrażania jakiegokolwiek uczucia, gdy zatopiła się w sianie<sup>412</sup>.

Podobnie było w Słupsku – wchodzili do mieszkań i zabierali kobiety. „Dniami i nocami słyhać było krzyk i płacz. [...] kobiety krzyczały”<sup>413</sup>.

W Sidłowie (pow. Strzelce Krajeńskie) wyciągali kobiety, specjalnie ich nawet nie wybierając, gwałty trwały bez końca nocami, od 5 do 10 razy<sup>414</sup>. Jak pisze anonimowa autorka:

Bezpośrednio zagrożone zgwałceniem były właściwie wszystkie kobiety, bez wyjątku [...] – czy to podczas plądrowań, czy gdzieś na bocznych ścieżkach albo podczas pracy przy-musowej. Prawie wszystkie młode dziewczyny przeżyły to na własnej skórze – tak jak dziewiętnastoletnia mieszkanka domu nr 700, zgwałconych w biały dzień, na oczach całej miejscowości Kopaniec [tym razem byli to polscy żołnierze lub milicjanci]. Doktor H.K., lekarka, zna przypadki zgwałceń trzynasto- i piętnastoletek, często popełniających później samobójstwo. Zgwałcono jednak również pięćdziesięcioośmioletnią nauczycielkę gimnazjalną A. i jej rówieśnicę, a potem zamknięto je razem na osiem godzin w szafie. Jedna z nich cierpiała później na infekcję dróg rodnych. Podobny los spotkał siedemdziesięcioletnią, chorą żonę piekara, panią N., w jej własnym mieszkaniu w młynie. Częste gwałty na staruszkach można wytłumaczyć przesądem, jakoby przynosiło to szczęście [sic! – T.K.]<sup>415</sup>.

Na Pomorzu w Niedźwiedzicy pod Szczecinkiem działy się podobne rzeczy:

Wielokrotnie pojawiały się hordy od 7 do 10 mężczyzn i wśród krzyków i płaczu siostrę gwałcono w jednym kącie mojego mieszkania w obecności jej siedmioletniej córki, a mnie w drugim przy dwojgu innych dzieci i moim mężu, któremu wciśnięto do ręki płonąca świecę. Te bestie stały przed nami w kolejce. Żandarm wojskowy trzymał cały czas zamknięte drzwi.

<sup>412</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 66.

<sup>413</sup> Relacja Güntera Wegata, [w:] N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 394–395.

<sup>414</sup> Relacja pani Mechtild Mierendorff, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 198. W Sławęcinnie (pow. Choszczno) dziewczki służbowe i jeszcze jedna dziewczyna już w pierwszej godzinie po ich wkroczeniu zostały pochwycone i zgwałcone. Mongołowie terroryzowali dziewczyny pistoletami, zob. [w:] *ibidem*, s. 199 i 201. Także w Drawsku Pomorskim gwałcili kobiety, zob. [w:] *ibidem*, s. 203. W Gwdzie Wielkiej (pow. Szczecinek) wyłapali około 30 młodych kobiet i dziewczyn, jedna dziewczyna została ukryta w gołębniku, zob. [w:] *ibidem*, s. 206. W Lińcu (ten sam powiat) „bandyci” także gwałcili kobiety, zob. [w:] *ibidem*, s. 212.

<sup>415</sup> M. Weber, *op. cit.*, s. 321–322. Prawie identyczne zdanie znajdziemy w relacji Elisabeth Peschke z Zatoru (pow. karniowski): Wpiew żołnierze zgwałcili siostrzenicę autorki relacji. „Ale to był dopiero początek. Młode dziewczyny pozwoliły sobie na niewielkie spojrzenie. Ukryły się na parterze, gdzie było to możliwe, bezpieczna przed Rosjanami nie mogła być żadna kobieta, także starsza”, zob. *Die Vertreibung II...*, Band 2, s. 222. Tego samego zdania była też Anitta Graeser z Modrej na Słowacji, która uciekła do Austrii i przebywała w obozie w Limbach, „gdzie przebywałyśmy, nie było żadnej nawet pojedynczej kobiety, która nie zostałaby oszczędzona od zgwałcenia”, zob. s. 793. „Sojusznicy, oswobodziciele gwałcili ich kobiety i dziewczyny [czyli obywatelki ZSRR – T.K.] na równi z Niemkami i Węgierkami”, zob. s. 799.



Dostrzegłam to, gdy raz byłam wcześniej wolna, przed moją siostrą. Ona i jej córka krzyczały raz tak niesamowicie, że myślałam już – zabijają je<sup>416</sup>.

Kobiety próbowały chować się w sianie, ale Rosjanie wykryli je po śladach w śniegu. Jedni opiekowali się dwoma dziewczynkami pewnej kobiety, a inni gwałcili matkę. Tego dnia autorkę relacji M.N. nadal gwałcili.

Natychmiast straciłam przytomność. Później usłyszałam głosy, leżałam na klepisku, czterech mężczyzn klęczało przy mnie i mówiło: *Frau, komm!* Gdy tylko próbowałam się podnieść, zaraz opadałam z powrotem na ziemię<sup>417</sup>.

Później zaopiekował się nią żołnierz narodowości białoruskiej, ale i on na koniec zmusił M.N. do odbycia z nim stosunku seksualnego.

Kiedy poszedł, wkrótce zjawili się czterech zupełnie pijanych Rosjan w wieku mniej więcej od 18 do 20 lat. Ściągnęli mnie z łóżka i znowu zgwałcili w nienormalny sposób. Gdy w moim nieszczęsnym stanie nie byłam już do niczego zdolna, skopali mnie butami gdzie padło, tak że znowu straciłam przytomność<sup>418</sup>.

W Nosibędach (pow. Szczecinek) Rosjanie zgwałcili autorkę relacji, ale miało to miejsce dopiero 5 maja, wcześniej unikała tego losu, gdyż miała pięcioro dzieci<sup>419</sup>. W Bierzwniku (pow. Choszczno) od razu, gdy wbiegli do wsi, momentalnie zabrali się do gwałcenia kobiet. Wykształcona pani L. została zgwałcona na kłocu drewna przez 18 żołnierzy. Była wstrząśnięta, stała we włosach w nieładzie i strzępach ubrania<sup>420</sup>. We wsi Zabłoto koło Kostomłotów Helena Hillmann z domu Haeusler, ur. w 1898 r. widziała, jak od razu uprowadzili kobiety i dziewczyny, które w tym samym pomieszczeniu zgwałcili. U niej w domu przebywały dwie młode dziewczyny (uczennice gospodarstwa domowego) oraz dziewczyna B.S., 19-latka, którą w nocy dziewięć razy zgwałcili jeden po drugim. Jeśli miała opory, terroryzowali ją pistoletem maszynowym trzymany przy jej głowie. Zgwałcili dwie córki (16- i 17-latkę) posiadacza dóbr Raimunda Kretschmera. Autorka relacji wraz z innymi kobietami była dzień i noc gwałcona, nawet do 10 razy jeden po drugim<sup>421</sup>. W Gorzowie Wielkopolskim żołnierze radzieccy polowali na Niemki. Na początku lutego gwałty były powszechnym zjawiskiem.

<sup>416</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 225–226, tłumaczenie M. Podlasek, *op. cit.*, s. 106. Podobnie było, gdy 12-letnia Ella Schröter widziała gwałt dokonany z jej obecnością na jej matce. Jej siostry często uciekały przez okno, często też kobiety ukrywały się na cmentarzu, zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 212.

<sup>417</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 227, tłumaczenie M. Podlasek, *op. cit.*, s. 107.

<sup>418</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 227, tłumaczenie M. Podlasek, *op. cit.*, s. 108. Także w Rakowie, ten sam powiat, działy się podobne wydarzenia, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 328.

<sup>419</sup> Relacja chłopki M.A., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 232.

<sup>420</sup> *Erlebnisbericht einer Heimat-Vertriebenen. Unsere Deutsche Heimat. Ausgabe 96, Januar–April 2011*, [w:] <http://www.bgd1.com/2011/udh096ebhv1945.html>, s. 2. [27 IV 2015 r.]

<sup>421</sup> <http://home.arcor.de/eulengebirge/Helena%20Hillmann.html> [7 V 2015 r.].

Ja musiałam grać na pianinie, a oficer kierował na moje trzęsące się ręce pistolet. Pianino miało zagłuszyć krzyki mojej przyjaciółki gwałconej w pokoju obok<sup>422</sup>.

Także we Wrocławiu-Różance urządzali sobie polowania na dziewczyny<sup>423</sup>. W zbeletryzowany sposób przedstawił to Klaus Franke:

„Ach, komm Panjenka” – bulgotał ktoś. „Nie, ja nie chcę – Nie, Nie!” Prawie historyczne wrzaski rozbrzmiewały na zewnątrz z dwóch dziewczęcych gardeł. „Pozwól mi – nie – iść sobie”. „Ach, chodź, piękna, Madki nie widziałem od czterech lat – ty taka dobra”. Ponownie te bulgoczące głosy. „Nie, nie, idę sobie, nie!” – wyje coś głośno – „ty spokojnie, nie wrzeszczę!”. Pod krytą można było usłyszeć tupot stóp, szelest suchego listowia. Jednak każdy odgłos dochodził w postaci strasznie głośnego wrzasku, gdy komuś siekiera kata obcina głowę. Te wrzaski przeszły w najwyższe dźwięki jak w chwili zagrożenia śmiercią. „Ty hitlerowska świnię”, syknął złośliwie jeden z wrogich żołnierzy na zewnątrz. Ciała kręciły się na ziemi i powoli zamierały głośne piski, przechodząc w rozdzierające serce szloch i ciche jęki. Żołnierze w swym podziemnym ukryciu zajęczeli z udręką. „Te świnię”, szepnął Zygi. Stoją gotowi do biegu, chcąc się tłuc między sobą, każdy mięsień był napięty. Po około pół godzinie okazało się, że Iwany odchodzą. Na rogu z tyłu za kryjówką usłyszeć można było ciche jęki i płacze. Żołnierze frontowi trzęśli się w nieprzytomnym gniewie, zagryzali zęby i nie mogli nic pomóc. Nikt nie powiedział żadnego słowa. To już za dużo na ten dzień. To nie jest rzadkie, słyszenie wrzasków kobiecego głosu. Wciąż śpieszą się skrzypiące kroki na żwirowej drodze cmentarza. Płacze, jęki, dręczone niemieckie głosy, przeklinające, żartujące i niezwykle hałaśliwe rosyjskie głosy. Raz dochodziły z pobliza, potem słyszane były z oddali, pomiędzy nimi powtarzało się słowo „wodka”. Nie urywające się przez cały dzień. [...] Od czasu do czasu słyszy się w tym tragicznym tumultie strzały broni. Głośnik huczy swoimi meldunkami o miejscach ludzkiej rozpacz. „My nie walczymy przeciwko pokojowo nastawionej ludności cywilnej. Armia Czerwona chce oswobodzić naród niemiecki w końcu od Hitlera i jego przeklętych bandytów”. Pośpiech powoli się uspakaja. Wołania o pomoc, płacze i jęki niemieckich dziewczyn i kobiet zamierają. Dłuższy czas nie można już usłyszeć: „Nie, nie, nie chcę!”. Żaden rosyjski głos nie gaworzy już „wodka”. Głośnik milknie i przez powoli szumiący platanami i tujami cmentarz i nadchodzi pieśń nocy<sup>424</sup>.

W Koźlu zgwałcono prawie wszystkie kobiety:

Prawie wszystkie kobiety i dziewczyny zostały łupem soldateski. [...] W Kobylicach kolejne oddziały zabijały, gwałciły, plądrowały i wznicały pożary.[...] Żona posiadacza majątku nie została od razu uśmiercona, leżała całą noc, bez żadnej pomocy, była molestowana. [...] [W Koźlu] wiele kobiet zhańbiono i przy zapewnionej bezkarności [żołnierze] realizowali wskutek alkoholu wiele czynów perwersyjnych. Wiele kobiet i dziewczyn musiało znosić wielokrotne gwałty. Przy tym wiek ofiar nie odgrywał żadnej roli. Opór był bezsensowny i prowa-

<sup>422</sup> L. Adamczewski, *Berlińskie wrota...*, s. 143.

<sup>423</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 809.

<sup>424</sup> K. Franke, *Hölle Breslau 1945. Ein Erinnerungsbericht*, Berg am Starnberger See 1998, s. 169. Ten fragment dostrzegł R. Hargreaves, *op. cit.*, s. 402–403, jednak porównując moje tłumaczenie i tłumaczenie T. Fiedorka, są różnice, ale może nasz tłumacz miał już błędy w tekście angielskim.

dził najczęściej do zastrzelenia. Wszystkie możliwe schowanka były poszukiwane przez kobiety i dziewczyny, chowały się w rurach kanalizacyjnych, inne kierowały się do Odry i tam szukały ratunku przed Rosjanami. Inne nosiły upaprane i podarte ubrania i obsmarowywały twarze popiołem, by wyglądać możliwie starzej. W wielu wypadkach to nie pomagało. [...] Opiekunka zdrowotna panna P. została zgwałcona w domu parafialnym. [...] Następnego dnia zaciągnęli do domu parafialnego córkę kobiety z ul. Królewskiej i przez całą noc zgwałcili ją 30 razy. W Koźlu-Porcie zakonnik salezjański Tunk stracił życie, gdy próbował chronić kobiety i dziewczyny przed zgwałceniem<sup>425</sup>.

W Łosiuwie (pow. brzeski) także gwałcili kobiety w różnym wieku, od 12-letnich dziewcząt po 80-letnie staruszki. Dziewczynę na służbie Helenę T. Rosjanie zgwałcili 13 razy. Młode dziewczyny i kobiety chowały się nocą w ogrodzie pod krzakami, ale to nie mogło przynieść jakichkolwiek efektów. Matka próbowała ochronić 12-letnią córkę, lecz została zastrzelona, a córka wykorzystana. Staruszka, pani Rahn, została cztery razy zgwałcona<sup>426</sup>. We Wrocławiu pani A. Hartmann ukrywała się na ogródkach działkowych z koleżankami.

Pomyliłyśmy się, gdyż byłyśmy gwałcone raz po raz, podobnie jak kobiety w mieście. Straciłam nerwy od nieustannego krzyku kobiet i pobiegłam do miasta. Musiałam być w stanie szoku, bo dopiero potem zorientowałam się, że widziałam kobietę skaczącą z okna domu, wybierającą raczej śmierć niż bycie przedmiotem gwałtu przez żołnierzy, jeden za drugim<sup>427</sup>.

Także w Lęborku Rosjanie znaleźli ogromne ilości alkoholu, co spowodowało „szatańskie żądze wobec kobiet i dziewczyn”<sup>428</sup>. Stali w każdym domu, jedna z kobiet została zgwałcona 45 razy. Zgwałcili kobiety w wieku od 9 do 78 lat. Następnego dnia zgwałcili 13-letnią córkę chłopca – uciekiniera<sup>429</sup>. W Łebie (ten sam powiat) urządzili sobie polowanie na kobiety. W domu Bublitzów na ulicy Targowej wielokrotnie zgwałcili 15-latkę<sup>430</sup>. W powiecie międzyrzeckim (miejscowość Kursko) także znaleźli ogromną ilość alkoholu, co powodowało, że wobec kobiet zachowywali się „jak dzikie zwierzęta”<sup>431</sup>. W Opawie gwałcili kobiety i dziewczyny, a gdy znaleźli alkohol, gwałcili już kobiety w każdym wieku, gdyż ten już

<sup>425</sup> J. Gröger, *op. cit.*, s. 83–85. Podobny obraz przedstawia Leo Thenn, *Die Wahrheit für Deutschland und die Deutschen – Zeitgeschichte im Spiegel von Zitaten Nr. 109*, w: <http://www.die-wahrheit-fuer-deutschland.de/>. Opisuje wydarzenia z Rzeczycy (pow. krośnieński), relacja Güntera Pucherta, s. 1.

<sup>426</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 432.

<sup>427</sup> H. Verton, *op. cit.*, s. 319. Nieco inaczej cytuje panią A. Hartmann Rolf O. Becker, zob. *op. cit.*, s. 157, „Na ogródkach działkowych byłyśmy zaraz napadnięte. Kobiety zostały niezliczoną ilość razy zgwałcone przez Rosjan...”.

<sup>428</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 266.

<sup>429</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 266. Włoczyli się każdej nocy w poszukiwaniu kobiet, które następnie gwałcili, s. 267.

<sup>430</sup> Relacja A.S., [w:] *ibidem...*, Band 1, s. 271.

<sup>431</sup> *Ibidem...*, Band 1, s. 394.

wtedy nie odgrywał dla nich żadnej roli<sup>432</sup>. To samo miało miejsce w Touzimie, najpierw szukali wódki i innych alkoholi, a potem ich łupem padły kobiety<sup>433</sup>. Podobnie w Libercu znaleźli alkohol i od razu uprowadzili kobiety z sąsiednich domów. W jednym z nich zgwałcili uciekinierkę ze Śląska<sup>434</sup>. Alkohol (wino i wódka) odegrał istotną rolę w ekscesach w Filipowie w Baczce. Żadna kobieta i dziewczyna nie była bezpieczna. Żądze Rosjan skierowały się na uczennice niemieckiej szkoły katolickiej, które uprowadzili. Kobiety i dziewczyny zbiorowo gwałcili jeden po drugim (od 5 do 10 razy)<sup>435</sup>. W Dębicach (pow. elbląski) pochwycili córkę chłopca z Pasłęku, którą wielokrotnie zgwałcili. To samo uczynili z synową autorki relacji oraz żoną gdańskiego kupca, a później młodą kobietą, a także dorosłą córką starej gdańskiej damy<sup>436</sup>. Relacja Charlotte Hedrich z Rozpędzin (pow. kwidzyński) jest pełna osobistych wynurzeń, ale określanie radzieckich gwałcicieli „podludźmi” zdradza głęboką indoktrynację autorki. Jej zdaniem „bestie” zgwałciły młodą żonę nauczyciela będącą wkrótce po porodzie. „Podludzie” zgwałcili trzy córki chłopca z Prus Wschodnich. Zgwałcili także 80-latkę. Nocą włóczyło się 30 pijanych Mongołów idących na poszukiwania<sup>437</sup>. Gwałcili kobiety także w Niwinach (pow. szczycieński)<sup>438</sup>. W Lubaniu na przedmieściach 39 kobiet „zostało zhańbionych w najbardziej poniżający sposób”<sup>439</sup>.

Także we Wrocławiu alkohol wpływał istotnie na zachowanie Rosjan:

Niebezpieczną przyjemnością była dla Rosjan konsumpcja alkoholu, który tonami zalegał w miejskich magazynach. Pijani rzucali się z dzikością na niemieckie kobiety. Kiedy robili to przez trzy noce jeden po drugim w piwnicach, byli bezgranicznie nikczemni. Pomoc pisarska naszego batalionu – także kobiety były w jednostkach powołane do służby – musiała pierwszej nocy 12 razy znosić Rosjan i umarła cierpiąc od odniesionych ran. Żaden dźwięk więcej nie przychodził od dręczonej niemieckiej ludności. Wesoła muzyka dźwięczała z radzieckich głośników. *Vae victis!*<sup>440</sup>

W Berlinie były sytuacje, w których jednej dziewczynie udało się schować, a inną Rosjanie wykryli:

Pani Petersohn schowała swoją Gerdę, jej siostrę i siostrzenicę pod stołem, przykrytym obrusem sięgającym prawie do samej ziemi. Rosjanie, którzy wkrótce się zjawili, zabrali ze sobą

<sup>432</sup> *Die Vertreibung II...*, Band 2, s. 44–45. Relacja kupca wielkopowierzchniowego dra Augusta Kurta Lassmanna.

<sup>433</sup> *Ibidem*, s. 321. Relacja fabrykanta Ludwiga Kleina. Kobiety szukali także w Mnichowie, zob. s. 325.

<sup>434</sup> *Ibidem*, s. 681. Relacja Wilhelmine von Hoffmann.

<sup>435</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien...* s. 262. Relacja księdza Paula Pfühla.

<sup>436</sup> Relacja Fridy Volckmann, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 274.

<sup>437</sup> Relacja żony kupca Charlotty Hedrich z Rozpędzin (pow. kwidzyński), [w:] w: *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 277.

<sup>438</sup> S. Spröer, *Werner Krokowski: „Hier hast du dein Päckchen“*, [w:] Henning B., Fehse E. und Krauss M. (Hrsg.) *Fremde Heimat, Das Schicksal der Vertriebenen nach 1945*, Berlin 2011, s. 131.

<sup>439</sup> Cyt. za J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 75. Byli to zapewne żołnierze 7. gwardyjskiego korpusu pancernego.

<sup>440</sup> Relacja Waltera Thiela [w:] H.G.W., *op. cit.*, Band 8, s. 1434.

trzy kobiety. Jedną była Carmen [koleżanka Gerdy]. Gerda słyszała jej krzyki. Carmen jednocześnie przez cały czas przywoływała jej imię. Potem krzyki przeszły w płacz i łkanie<sup>441</sup>.

We Wrocławiu 38-latce Elfriede Lassner, z domu Sollich, udało się wyblagać u Rosjanina, by jej nie gwałcił. Zadowolił się wtedy jej sąsiadką, Agnes.

Jednak wtedy padł wybór na pannę w moim wieku [...] Agnes, zwała się ta dziewczyna, została wyciągnięta. Słyszeliśmy walkę toczącą się między obydwojgiem i przeżywalimy dręczące sekundy. Nagle ukazała się 75-letnia matka Agnes, która starała się mimo każdego niebezpieczeństwa stać obok wejścia do pokoju i doprowadziła do jej uwolnienia. Lecz jak ona wyglądała. Trupio blada, potargana i z poszarpanym ubraniem. Kulturą czegoś takiego nie nazwę<sup>442</sup>.

W tym samym mieście Monika Taubitz nocami słyszała „pomrukiwania pijanych hord na dolnych piętrach domu, wrzaski gwałconych kobiet w uszach, plądrowanie każdego dnia i nocy. Spanie całkowicie ubraną, żeby móc uciekać, gdy usłyszę uderzenia kolb w nasze drzwi. Jednakże mój płacz powstrzymuje jednego Rosjanina, a muzyka pianina naszego sąsiada w jednym żołnierzu budzi współczucie podczas wojny”<sup>443</sup>. W Połapinie (pow. lidzbarski) miała miejsce następująca scena. Rosjanie chcieli dobrać się do dziewczyny o imieniu Martha, ale z powodu oporu matki chcieli także tę dziewczynę rozstrzelać. Matka przybiegła do pani Krokowskiej, która po polsku próbowała przekonać Rosjan, by nie czynili dziewczynie krzywdy, ostatecznie to pomogło<sup>444</sup>. Także w Dąbrówce Wielkiej (pow. lęborski) dwaj Rosjanie weszli do mieszkania, krzyczeli *Frau, komm!* i chwycili rękami dwie kobiety. Te jednak tak wrzeszczały, że Rosjanie je zostawili i poszli dalej<sup>445</sup>.

Miriam Gebhardt przedstawiła historię odważnej dziewczyny Geli Volckmann-Steinhardt, która podejmowała się najróżniejszych sposobów uniknięcia zgwałcenia. Uciekała do lasu, codziennie spała w różnych miejscach. Jednego razu jej odważna ciotka wsadziła młodemu napastnikowi nocnik na głowę. Rosjanin próbował go ściągnąć, ale dwaj jego towarzysze dostali napadu śmiechu, widząc to, dzięki czemu kobieta uniknęła stania się ofiarą żołnierzy. Gela miała opracowane strategie działania. Napełniała się gniewem, zwalczała uczucie strachu, by na końcu się bronić. „Jednego razu pocałowałam Kałmuka w rękę, błagając o łaskę i byłam dla niego pokorną Aniuszką, [a] on spokojnie się wycofał”<sup>446</sup>. Innym razem pokazywała zdjęcie fikcyjnego męża lub groma-

<sup>441</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 411–412. Później Carmen miała pretensje do Gerdy, że nie została zgwałcona. Nie odezwały się do siebie do śmierci.

<sup>442</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 580. Także makler B.F. opisał sytuację we Wrocławiu, jak Rosjanie wypatrzyli sobie za dnia piękną dziewczynę, którą wieczorem postanowili posiąść, włamywali się do domu, narobili rabanu, a dziewczyna schroniła się na dachu, zob. *Die Vertreibung...*, s. 342.

<sup>443</sup> M. Taubitz, *Die Miliz trieb uns mit Gewehren aus dem Haus*, [w:] *Letzte Tage...*, *op. cit.*, s. 285.

<sup>444</sup> S. Sprörer, *op. cit.*, s. 132.

<sup>445</sup> Relacja pani E.H., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 268.

<sup>446</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 73–74.

działa wokół siebie swoich synów, którzy przy niebezpieczeństwie wznosili ogłuszające indiańskie okrzyki. Jednak to szczęście nie mogło trwać wiecznie:

Myśliwi odkrywali wszystkie kryjówki – nawet przemyślnie co noc wymyślone, jak u dzikiego. Ze słomy i chlewa dla krów, z gołębnika i z pieca zawsze został wyciągnięty trzęsący się łup<sup>447</sup>.

Gdy innego dnia Gela była hańbiona, jej synowie musieli to oglądać. Stwierdziła później, ku jej wielkiemu zdziwieniu, że świat w zasadzie pozostał niezmienny:

Chłopcy potrzebowali dostać śniadanie. I obiad. I wodę i drewno. Aż ponownie zaczął się inny dzień – nic nie przebiegało inaczej, wciąż i wciąż tysiąc obowiązków<sup>448</sup>.

W Berlinie pewna kobieta wyciągnęła z szafy kolejkę elektryczną i rozłożyła ją na podłodze, co wystarczyło do zniechęcenia Rosjan<sup>449</sup>. Jeszcze inne sposoby opisuje Hilde Radusch:

To było w mało uszkodzonym przez bombardowanie domu przy ul. Flottwella [w Berlinie – T.K.]. O tym opowiedziała mi kobieta dostarczająca węgiel. Tutaj w domu mieszkał pewien blacharz. Teraz znajdowały się tutaj krążki domaciczne z miedzi, które kobiety za pomocą blacharza wkładały sobie do wnętrza. Tego kobiety naturalnie same nie mogły przyciąć, lecz poza tym na zewnątrz miały ostre miejsca. I potem miały krążki domaciczne, które mogły wsadzić do środka. I kiedy Rosjanie, hałasując, wpadli do środka, całkiem nie wiedzieli, co im się zdarzyło. I od tego czasu nazwali ten dom „domem szalonych kobiet”, do którego „żaden człowiek nie powinien wchodzić”<sup>450</sup>.

W Bardzie Pomorskim pewna kobieta na skutek silnego zdenerwowania i próbując uciekać, zaczęła spadać z dachu. Widząc to, żołnierz radziecki wspiął się przez okno na dach, pochwycił ją, wciągnął do mieszkania i mógł już dobrać się do niej<sup>451</sup>.

W Bolesławcu dla urozmaicenia dziewczyny najpierw zostały przez żołnierzy rozebrane całkowicie do naga, a następnie musiały maszerować przed nimi<sup>452</sup>. J. Thorwald opisuje sytuację z Nadodrza:

Znaleziono ukrytą w lesie młodą nauczycielkę. Zupełnie nagą wypędzono na szosę, gdzie wielu żołnierzy po kolei ją gwałciło. Czołgając się rowem przydrożnym, w śniegu i błocie, zmieniona prawie nie do poznania dotarła do swojej wsi<sup>453</sup>.

W Czeskim Szternberku przed godziną 22.00 biegła po ulicach kompletnie naga kobieta, wrzeszcząc, a za nią gonili radzieccy żołnierze. „W domu obok czerwona soldateska

---

<sup>447</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>448</sup> *Ibidem*, s. 74.

<sup>449</sup> I. Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 27.

<sup>450</sup> *Ibidem*.

<sup>451</sup> Relacja Ursuli Wellner, [w:] *Frauen an der Heimatfront...*, s. 245.

<sup>452</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 270.

<sup>453</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 175.

przez całą noc hańbiła 40-letnią kobietę, zadała jej przy tym wiele cierpień i ran<sup>454</sup>. Sylvester Michelfelder, luterański pastor, pisze: „bandy nieodpowiedzialnych bandytów w rosyjskich, a nawet podarowanych amerykańskich mundurach płądowało w zatrzymywanych przez siebie pociągach kobiety i dziewczyny, które były obrabowywane z ubrań, a potem zbiorowo gwałcone i zostawiane całkowicie nagie<sup>455</sup>. Podobnie było podczas wysiedlania Niemców z Kraju Sudeckiego<sup>456</sup>. Rosjanie wyciągali z pociągów także młode Niemki w późniejszym okresie, gdy wyjeżdżały już transportami na Zachód<sup>457</sup>.

Czołg zatrzymał się i żołnierz z grubą futrzaną czapką zbliżył się do domu. Bez stukania otworzył drzwi i wszedł do środka. Rozejrzał się i rzucił spojrzenie na Erikę. Co mówił Rosjanin, nie rozumiała, zaczęła płakać. Jak Leonie zaczęła wrzeszczeć, zostawił żołnierz Erikę w spokoju i zaczął zbliżać się do Leonie. Wyglądał strasznie, z nieogolonym zarostem. „Następnie wciągnął mnie do łazienki. Moja matka próbowała mi pomóc, ale on odrzucił ją i zamknął drzwi od środka. Można się było domyśleć, co zamierza zrobić, bo natychmiast próbował ściągnąć ze mnie spodnie. Żeby sobie pomóc, zaczął używać noża. Wrzeszczałam, bo myślałam, że chce mnie zarznąć. Rzucił ją na kamienną podłogę, uderzył ją w głowę, ale nadal wrzeszczała. Nie trwało to długo, następnie zerwał się i opuścił szybko łazienkę. Potem oboje z matką płakałyśmy<sup>458</sup>.

[kilka dni później, zatrzymali się u wuja Paula, gdzie przebywało dwóch oficerów radzieckich.] Obaj ostatni pokazywali się każdej nocy u kobiet w piwnicy. Świcili latarkami im w twarze, było to jasne, szukali oni właściwej. Jak znaleźli Leonie, mężczyźni chwycili ją, nim zdążyła móc krzyczeć – zatykając jej usta. Wyciągnęli ją na zewnątrz, żeby nikt w piwnicy nie mógł usłyszeć jej wrzasków o pomoc. Dziewczyna musiała pójść z nimi, do położonej na pierwszym piętrze sypialni. Jak jeden opuścił pomieszczenie, próbowała Leonie wyskoczyć przez okno, ale inny trzymał ją mocno i wchodził w nią. Potem drugi wrócił, wszedł w nią w łóżku, zaczął ją głaskać, gdy w bólu i strachu się rozpłakała. Wpierw, pocieszając, potem pożądając [ją]. Pozwolił potem jej pójść, dopiero gdy go zaspokoili. Skradała się stopami Leonie na górę domu do ciotki<sup>459</sup>.

Kilka dni później przeniosły się w liczbie 12 dziewczyn do klasztoru i domu leczniczego św. Jerzego. Przebywało tam kilka młodych zakonnice. Nadzieje kobiet, że będzie to dobre miejsce do ukrycia się, spełzły na niczym. Rosjanie wtargnęli do

<sup>454</sup> Relacja pianisty Wilhelma Mittaga, zob. *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 28.

<sup>455</sup> Kevin Alfred Strom App's „Ravishing the Women of Conquered Europe”, [w:] <http://library.flawless-logic.com/massrape.htm> [12.05.15 r.].

<sup>456</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 381. Wyciągnęli młodą dziewczynę, uczynił to sam komisarz radziecki, zob. relacja gospodyni domowej L.B. ze Svobody pod Upou. O wyciąganiu nocami młodych kobiet i dziewczyn z pociągu w miejscowości Most, zob. s. 407. „Zwierzyną łowną” były Niemki, także gdy pociąg stał na stacji Dlouha Louka, zob. s. 410.

<sup>457</sup> Relacja z X 1945 roku, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 713. Inna relacja z 1945 roku zob. s. 735.

<sup>458</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 20–21. Leonie w III 1945 r. skończyła 15 lat, s. 27. Relacje te zna także M. Gebhardt, która cytuje Leonie pod jej nazwiskiem po zamążpójściu: Leonie Biallas, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 62–63.

<sup>459</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 24. Podobną relację przekazała Inge C., ur. w 1930 roku we Wrocławiu, musieli widzieć, jak Rosjanie rzucili się na jej przyjaciółkę, zerwali z niej ubrania i rzucili się na nią „jak dzikie zwierzęta”. Dziewczyna wrzeszczała, więc by ją uciszyć, uderzyli ją pistoletem maszynowym w twarz, dziewczyna ucichła i już się nie ruszała, zob. Leon Thenn, *op. cit.*, s. 2.

klasztoru i wszystkie z kobiet świeckich zgwałcili. Horda żołnierzy zgwałciła także dwie młodsze zakonnice. Rzucili się na wszystkie kobiety. Podarli na zakonnicach habity, zerwali z nich bieliznę i kolejno gwałcili. Jedna 16-latka obficie krwawiła po trwającym całą noc zbiorowym gwałcie dokonanym przez 12 żołnierzy<sup>460</sup>. Leonie została uprowadzona przez oficera do zamku. Została temu oficerowi przydzielona i przez trzy noce stała się „nieczułą marionetką”. Jej matka w międzyczasie była cały czas regularnie gwałcona przez nowo przybyłych Rosjan i zaszła w ciążę, ale nowo narodzone dziecko zmarło w miesiąc po urodzeniu. Podobnie zakończyły się trzy kolejne porody matki Leonie<sup>461</sup>.

Zakonnice w klasztorze Dobrego Pasterza we Wrocławiu myślały, że Dom Boży stanowi wystarczającą ochronę przed czerwonoarmistami.

Żołnierze rozbiegli się po piwnicach, świecąc latarkami po wszystkich kątach i zakamarkach. „Jakiś Rosjanin chwycił mnie za nadgarstki i zaciągnął do drzwi piwnicy” – wspominała potem jedna z zakonnice. – „Zaciekle się opierałam. W końcu próbował złapać mnie za habit, ale zamiast tego chwycił mój welon i dzięki temu, udało mi się uciec w ciemność. Niestety złapał jedną z dziewczyn, które próbowały mnie bronić, i nie była w stanie uciec. Rzuciło się na nią sześciu Rosjan”. Biedna dziewczyna była gwałcona przez następne dwie godziny<sup>462</sup>.

Także w Czarnowasach Rosjanie wdarli się do klasztoru:

Potem jeden z Rosjan od razu naprawdę dziki [zdziczały?] spadł na jedną z zakonnice, zdarł z niej ubranie i uderzył ją swoją szpadą. W końcu wziął ze sobą młodą siostrę do tyłu za róg, żeby ją zgwałcić. Nic nie mogliśmy zrobić, modliliśmy się tylko z wielką żarliwością<sup>463</sup>.

Dnia 17 III 1945 r. ponownie przyszli do klasztoru i zgwałcili wszystkie zakonnice, tak że teraz nie ma w nim żadnej dziewczycy<sup>464</sup>. W Strzegomiu gwałcili zakonnice tak często, że ze wstydu zrezygnowały z noszenia habitów<sup>465</sup>. Także we Wrocławiu wdarli się na Księżu do klasztoru zgromadzenia zakonnego Córek Maryi Wspomożycielki (Salezjanki) i dwie zakonnice zabrali ze sobą (zniknęły one bez śladu), a trzecią (46 lat) tak długo gwałcili, że doznała cielesnych i duchowych dolegliwości<sup>466</sup>. Wydarzenie to opisał także Johannes Kaps, siostra wróciła prawie naga, bez welonu<sup>467</sup>. W Lwówku zakonnice

<sup>460</sup> *Ibidem*, s. 21–22.

<sup>461</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 64.

<sup>462</sup> R. Hergreaves, *op. cit.*, s. 405.

<sup>463</sup> NN (katolicki duchowny z Czarnowasów), *op. cit.*, s. 33. 2 II 1945 r. do klasztoru mógł wejść każdy Rosjanin, który chciał napastować zakonnice, s. 34. Podobne wypadki z Lubania relacjonowała siostra Sabina Thienel, jedna zakonnica podczas szamotaniny została zabita, zob. H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 8, s. 244.

<sup>464</sup> NN (katolicki duchowny z Czarnowasów), *op. cit.*, s. 34–35. Zakonnice zgwałcili także w Kopicach (pow. brzeski), zob. M. Sołonin, *op. cit.*, s. 248.

<sup>465</sup> Relacja nauczycielki I.F. z Legnicy, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 363–364.

<sup>466</sup> Relacja siostry przełożonej Aquiny Tilgner, [w:] H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, s. 1198.

<sup>467</sup> *Ibidem*, s. 1349.



w cywilnych ubraniach prosiły o pomoc księdza Loske, ale ten nic nie mógł pomóc<sup>468</sup>. W Kupie (pow. opolski) zabito księdza, który próbował bronić kobiety przed gwałtem<sup>469</sup>. W Zgorzelcu na parafii ks. Franza Scholza pojawiały się kobiety szukające pomocy, ale nie przynosiło to żadnych efektów<sup>470</sup>. W Koszalinie zgwałcili młodszą diakoniszę protestancką, a jej przełożoną, stojącą w jej obronie, zabili<sup>471</sup>.

Nie jest znana łączna liczba zgwałconych zakonnice. Wiemy jedynie, że:

dzień po zdobyciu przez naszych kolegów-krzyżowców Nysy na Śląsku, zgwałcono 182 zakonnice. „W diecezji katowickiej doliczono się 66 ciężarnych zakonnice”. W jednym klasztorze, kiedy siostra przełożona i jej asystentka próbowały chronić młodsze zakonnice, zastrzelono je. Ksiądz, który to zgłosił, powiedział, że wie o „kilku wioskach, gdzie wszystkie kobiety, nawet stare, i dziewczyny 12-letnie, były całymi tygodniami gwałcone przez Rosjan”<sup>472</sup>.

Mieszkanie przy klasztorze też nic nie dawało<sup>473</sup>. Narażone były także kobiety pochodzenia żydowskiego. Widać to w relacji Inge Deutschkron. Jej – na szczęście – udało się uciec z rąk Rosjan<sup>474</sup>. Tego szczęścia nie miała pani Schaub, która została zgwałcona przez „ruską świnię”<sup>475</sup>. Zgwałcona została także inna kobieta żydowskiego pochodzenia – Ellen Goetz<sup>476</sup>. Rosjanie gwałcili nawet kobiety żydowskiego pochodzenia, które przeżyły hitlerowskie obozy<sup>477</sup>. Charakterystyczne są także przeżycia berlińskiej Żydówki Marie Jalowicz-Simon (poniżej umieściliśmy ich fragment):

Pewnego dnia budynek, w którym mieszkali, został zbombardowany. Jalowicz i Burgers poszli swoimi drogami. Ona zamieszkała z Hannchen w rodzinnym letnim domku. Obie przebywały w nim w chwili, gdy do Berlina wkroczyli żołnierze radzieckiej Armii Czerwonej. Obie zostały zgwałcone przez Rosjan. – To był tęgi facet o przyjacielskim usposobieniu. Iwan Dedoborez. Nie za bardzo mnie to wtedy obeszło – wspomina Jalowicz. Hannchen zaszła ze swoim oprawcą w ciążę. Tego dnia, w którym Emil zaprowadził żonę do lekarza, aby dokonała aborcji, ponownie dopuścił się napaści seksualnej na Marie. – Mimo przyjacielskich stosunków między nami utożsamiał mnie z Rosjanami, których uwielbiałam jako wyzwoliciele. Musiałam zapłacić

<sup>468</sup> J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 85. Na s. 86 dalsze przypadki zakonnice ze Lwówka Śl., 11 sióstr Szarytek zostało zgwałconych na Dolnym Śląsku, gwałcili zakonnice w Nowogrodzcu (pow. bolesławiecki). W Zgorzelcu zgwałcili zakonnice często w ciągu jednego dnia, zob. F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 336.

<sup>469</sup> M. Sołomin, *op. cit.*, s. 243.

<sup>470</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 336.

<sup>471</sup> L. Adamczewski, *Burza...*, s. 249.

<sup>472</sup> <http://wolna-polska.pl/slowianskie-niewolnice-w-rekach-zydowskich-panow/stalinowski-szal-gwaltow> [8.-05.2015 r.].

<sup>473</sup> P. Ambrosius Rose, *Das Schreckensjahr in Grüssau endet mit der Vertreibung*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 293.

<sup>474</sup> I. Deutschkron, *op. cit.*, s. 179. To samo powiedziała wcześniej Helke Sander, zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 111–112, 146–148.

<sup>475</sup> S.F. Kellerhoff, *Berlin im Krieg. Eine Generation erinnert sich*, Köln 2011, s. 332.

<sup>476</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 449–450.

<sup>477</sup> Zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 390 *in fine*.

za to, co zrobili jego żonie – wspomina Jałowicz. Hermann twierdzi, że poglądy jego matki w kwestii aktów napastowania były proste. – Wszystko ma swoją cenę. Akceptowała ten stan rzeczy – nie miało to dla niej znaczenia. Uważała po prostu, że udało się jej przetrwać jeszcze kolejny raz. Po wojnie Marie została wybitną profesorką literatury antycznej i historii kultury na Uniwersytecie Humboldta w jeszcze zachodnim wtedy Berlinie. W liście do przyjaciela broni decyzji pozostania w mieście, pisząc: „Nie zgadzam się, że duma nie pozwala nam żyć w kraju komór gazowych. Czy myślisz, że gdziekolwiek na świecie tłuszcza taka czy inna zachowywałyby się lepiej niż Niemcy? Niemcy zamordowali miliony Żydów. Ale mnóstwo Niemców ryzykowało życie i wiele poświęciło, aby mnie ocalić”<sup>478</sup>.

Także francuski oficer nie miał żadnych oporów, by zgwałcić matkę Wiltrud Rosenzweig, którą przy tej okazji zapłodnił, a sama Wiltrud, gdy miała 11 lub 12 lat, zaczęła zastanawiać się, kto jest jej ojcem<sup>479</sup>.

Podobnie Rosjanie gwałcili członkinie mniejszości polskiej. Lew Kopelew widział taką scenę:

[Usłyszał] straszny krzyk [dziewczyny] z długimi blond włosami w nieładzie, w podartej sukience. [Krzyczała ona przerażająco] Jestem Polką! Jezus, Maria! Jestem Polką!<sup>480</sup>

Inny przypadek opisuje Jürgen Thorwald:

Nieszczęście nadeszło cicho, na płozach piętnastu dużych sań, z których każde były pełne szarobrazowych żołnierzy, częściowo mających na mundurach białą, maskującą odzież. Do ostatniej wsi przyszli za późno i zastali tam już wszystkie domy i łóżka zajęte. Złapali tylko jedną kobietę, która naga, z rozpuszczonymi włosami wyskoczyła przez okno, i pomyśleli, że spółkowanie na rozpędzonych saniach będzie czymś nowym. Ale sanie jechały zbyt szybko i były przepełnione, wrzucili kobietę do przydrożnego rowu, nie wiedząc nawet, że nie była to Niemka, lecz Polka<sup>481</sup>.

W Bolesławcu gwałcili zarówno Niemki, jak i Polki:

Pojawiali się teraz pijani żołnierze, zataczając się, każdy z trzema butelkami, dwie w kieszeniach spodni, z lewej i z prawej strony oraz z trzecią w ręce. W tym czasie rozpoczęło się dzikie polowanie po piwnicach. Na początku dopadli sześć kobiet i Polki, każdą wielokrotnie zgwałcili w niemożliwy do opisania sposób. [...] Jak się wkrótce przekonałem, chęć uratowania kobiety przed gwałtem była czymś śmiertelnie niebezpiecznym. Jako pierwsza zjawiała się 70-letnia kobieta z bardzo ciężkim krwotokiem będącym skutkiem wielokrotnego zgwałcenia<sup>482</sup>.

W Prusach Wschodnich:

Dwóch wojskowych chwyciło Marię i ją uprowadziło, ja natomiast chwyciłam się klapy samochodu ciężarowego i zaczęłam krzyczeć: „Ratunku!”. Tak głośno krzyczałam i tak mocno

<sup>478</sup> <http://www.polskatimes.pl/artykul/3775875,glod-przemoc-i-gwalty-historia-marie-jalowicz-simon-zydowki-ktora-przezyla-wojne-w-berlinie,2,id,t,sa.html>

<sup>479</sup> Cała historia Wiltrud Rosenzweig zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 156–159.

<sup>480</sup> Zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 70.

<sup>481</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 37.

<sup>482</sup> P. Lewicki, *op. cit.*, s. 162.

trzymałam się tej kłapy, że w końcu ktoś zaczął strzelać i odstraszył napastników. Mogło się skończyć tragicznie. Człowiek, który nam pomógł i zaczął strzelać, zawołał nas potem do siebie. [...] Marysi na szczęście nic się nie stało – była tak ubrana, że cało wyszła z tej sytuacji. Nie mogłyśmy spać, nikt zresztą nie spał. Żołnierze ciągle chodzili i wyciągali spod stołów przestraszone Niemki pod pretekstem sprawdzania dokumentów. Wracały zapłakane, często w podartym ubraniu. Polek nie ruszano<sup>483</sup>.

Ofiarą Rosjan padały także Węgierki. Pisze o tym Catherine Merrindale.

Malasz Maria, mężatka, matka czwórki dzieci, została zgwałcona przez trzech radzieckich żołnierzy, jednego po drugim, w obecności męża. [...] Berta Jan, urodzona w 1923 roku, Berta Ida, urodzona w 1925 roku i Berta Ilona, urodzona w 1926 roku. Te trzy siostry przeżyły próbę gwałtu przez trzech radzieckich żołnierzy, którzy zamknęli ich rodziców. Żołnierze powstrzymały to, że krzyki dziewcząt sprowadziły innych cywilów. [...] Takich zeznań było mnóstwo<sup>484</sup>.

Najśłynniejsze są wspomnienia Alaine Polcz.

W wielkim pokoju proboszcza doszłam do siebie. Szyby okienne były wybite, okna były zabite deskami. Łóżko składało się z desek, na których leżałam. Nade mną był jeden Rosjanin. Słyszałam, jak od sufitu odbijał się głos kobiety, która wrzeszczała „Mamo, moja mamo!”. Ocknęłam się – to był mój głos, tak więc to ja wrzeszczałam. Jak to zrozumiałam, słysząc siebie wrzeszczącą, leżałam cicho i bez ruchu. Cieleśna zdolność do odczuwania nie powróciła wraz z odzyskaniem przytomności, mimo że byłabym sztywna z zamrożenia lub z oziębienia. Może zamarzała moja dolna część ciała przy braku szyb, w nieogrzewanym pokoju. Nie wiem, ilu Rosjan wchodziło we mnie, ani ilu było przedtem. Jak zaczęło się ściemniać, pozwolili mi pójść samej. Podnosiłam się, mogłam się tylko z trudem poruszać. Miałam ból głowy, bolało mnie całe ciało. Mocno krwawiłam. Nie myślałam, że zostałam zgwałcona, lecz że moje ciało zostało zhańbione. Ze współżyciem seksualnym lub seksualnością nie miałam dotąd nic do czynienia. Nie wiedziałam, co mam ze sobą robić. Jedno było proste, co spisałam, pojmowałam, jakie słowo będzie właściwe, a był nim gwałt. Nie wiedziałam, czy w tym samym czasie lub innym razem zabierali każdą kobietę, także mamę. Dla mnie było jakoś źle, chociaż byłam już kobietą, lecz Mina była jeszcze dziewczyną. Przeszukałam dom w jej poszukiwaniu i znalazłam ją: leżała jak rozciągnięta na cementowej podłodze w przypominającym komórkę pomieszczeniu, szlochała i płakała. Podeszłam do niej. „Nie uciekajmy na lewo”, powiedziała, „tam są Rosjanie, którzy zaraz rzucą się na nas”. Postanowiłyśmy wspiąć się przez okno do sieni w kształcie litery L<sup>485</sup>.

[...] Jak zostałam wzięta pierwszy raz – miałam wpierv później doświadczenie – „wypierałam się przy mamie, wrzeszcząc i płacząc do Boga i przeklinałam go. Od tego dnia nie byłam już więcej religijna. Wiele czasu później zauważyłam, że nie pójde nigdy więcej do kościoła. Czy będę się kiedykolwiek modlić, tego nie wiedziałam. [...] Do ginekologa także nie zamierzałam się udać, by sprawdzić, czy zostałam zarażona jak my wszystkie. Kiedy i przez kogo przy takiej liczbie?

<sup>483</sup> Relacja Ireny Chrzanowskiej, [w:] *Ostpreussen...*, *op. cit.* ..., s. 46.

<sup>484</sup> C. Merrindale, *op. cit.*, s. 326–327.

<sup>485</sup> A. Polcz, *op. cit.*, s. 128–129.

Następnej nocy napadła na nas cała drużyna. Położyli mnie na podłodze, było ciemno i zimno, na zewnątrz padały strzały. Zapamiętałam następujący obrazek: 8 lub 10 żołnierzy siedziało w kucki wokół mnie, pierwszy kładł się na mnie, potem następny. Czas dla każdego z nich był ustalony. Patrzyli na rękę na zegarek, niektórzy zapalali zapałkę, jeden miał także zapalniczkę, mieli czas. Ponagliwali się. Jeden powiedział „dobra robota!”. Nie mogłam się ruszyć. Myślałam, że będę teraz umierać. Ale nie umarłam. Ponadto, że złamię mi kręgosłup, ale wtedy nie umiera się natychmiast. Jak wiele czasu minęło i jak wiele się wydarzyło, nie wiedziałam<sup>486</sup>.

O świcie zrozumiałam, jak się łamię kręgosłup. Robią tak: kobietę kładą na plecach, zrzucają jej nogi na ramiona i mężczyzna wchodzi od góry, klęcząc na kolanach. Jeżeli naciśnie zbyt mocno, kręgosłup kobiety pęknie. Nie robi się tego celowo: po prostu w amoku gwałtu nikt się nie powstrzymuje. Kręgosłup zwinięty jak ślimak, przez cały czas jest ściskany, poruszony w jednym punkcie i nie zauważają, że się łamię<sup>487</sup>.

Podczas gdy na jednym miejscu ciągle się przekręca, moje plecy były pełne ran, które krwawiły, lecz zauważyłam to dopiero później. Sprawilo mi to tyle bólu, że tego zranienia nie zauważyłam. (Mina i ja często zastanawialiśmy się przez wiele minut, jak wielu żołnierzy przychodziło. Także ze mną robili to samo, ale w innym pokoju. Dlaczego zawsze na podłodze?) [...] <sup>488</sup>.

To było całkiem na początku, gdy jeden żołnierz wziął długie włosy Miny, zaczął je sobie zawijać na palcu i trzymając za nie, wyciągnął ją. Mina wrzeszczała i wołała moje imię, pospieszyłam do niej. „Pomóż mi”, płakała do mnie. I powiedziałam jej cicho: „Idź!”. Mina wobec tego poszła, co oznaczało, że poszłyśmy wspólnie. Może zdarzyło się tak, że ciągle mnie razem [z nią] zabierano, lub było to tylko tej nocy? Lub wieczorem, lub w tym samym czasie jeszcze raz? Lub był to pierwszy raz? Dla młodej dziewczyny Marianne był ratunek, że wyciekała jej piana z ust i jej oczy się wykręciły. To spowodowało, że ją zostawili, a wzięli ze sobą jej babcię. Rano babcia powiedziała dumnie: mogłam się wziąć w garść. Z tego śmiałyśmy się. Poszłam do lekarza w Csákvár, znaliśmy go, uspokoił mnie, że kiedy mam krwawienie, jest niemożliwe się zarazić. Po prawdzie było dokładnie odwrotnie, ale co mógł on zrobić? Nic. Wszystkie krwawiłyśmy i nie miałyśmy żadnej możliwości, żeby się umyć. Potajemnie umyłyśmy się w śniegu [...] <sup>489</sup>.

Rosyjski oficer tymczasem zapalił zapałkę, najpierw dotknął palcem moich oczu – sprawdził, czy są otwarte. Potem zaczął robić swoje. Trochę bolało. Ale ponieważ mimo wszystko nie poruszyłam się, nie jęknęłam, zapalił jeszcze jedną zapałkę – sprawdził, czy żyję. Pokiwał głową. Widocznie nie miał ze mną zbyt wiele przyjemności. Ale gdy zaczęłam się zbierać, żeby zabrać materac, przysłał do piwnicy swego ordynansa, który też mnie wykorzystał. [...] Wtedy nie pomyślałam, dlaczego przysłał ordynansa. Teraz mi się wydaje, że oni są sprawiedliwi niż węgierscy oficerowie<sup>490</sup>.

A może także węgierscy oficerowie, potem jak już byli gotowi, także przysłaliby adiutanta? Potem pomógł mi młody adiutant wciągnąć na moje plecy materac. Potrzebowaliśmy go pilnie, gdy mama miała mocny kaszel i dyszała. Byłam wesoła, gdy mogła go przynieść. Wszystko inne

<sup>486</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>487</sup> *Ibidem*, s. 130–131, tłumaczenie [w:] M. Sołonin, *op. cit.*, s. 307.

<sup>488</sup> *Ibidem*, s. 131.

<sup>489</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>490</sup> *Ibidem*, s. 141. Tłumaczenie: Anna Pawłowska, [w:] M. Sołonin, *op. cit.*, s. 307–308.

się nie liczyło. Potem materac zrolowaliśmy i posadził go na moim barku, leżał wygięty i z Filike [pies Elaine Polcz – T. K.] po mojej stronie, potem wróciłam do mamy z powrotem [...] <sup>491</sup>.

Jednego razu wyrwał mnie żołnierz rosyjski ze snu, to było w piwnicy, zgiął się nade mną i potrząsnął mnie. Ta sama młoda kobieta, która odkryła moje rany na plecach, powiedziała później, że moja twarz wyglądała jak twarz przerażonego konia. Moje skrzydełka nosowe były rozszerzone i drgające, żyły w moim mózgu były nabrzmiałe i moje źrenice stały się ogromne. To było tak w pierwszej chwili; potem przyszło targowanie się i błaganie po rumuńsku. Równocześnie przeszłam z innymi na węgierski; komendantura znajdowała się za rogiem i ktoś powinien tam szybko pójść i prosić o decyzję. Żeby prosić o pomoc. Lub powinna wziąć dziecko, wiedziała także, że Rosjanie zostawiają dziecko w spokoju. Lecz nic, nikt się nie ruszył. Osiemdziesięciu ludzi słyszało moje błaganie i nie ruszyło się. Pokazywałam mu nawet, ażeby trzymał w ręce pasek od pistoletu maszynowego, żeby żołnierz nie mógł do nich strzelać. Bali się, milczeli i znosili, że on mnie przed nimi i ich dziećmi gwałcił. Czy oni kiedykolwiek mogli się usprawiedliwiać sami przed sobą? I jak ja mogłam się usprawiedliwiać przed sobą, że nie mogłam pomóc, gdy czułam strach – i jak często nie mogłam w niczym pomóc.... Z największą traumą zerwałam się, kiedy na zewnątrz na ulicy ktoś stapał. Pobiegłam na balkon, żeby się rozejrzeć, co się działo, zwałam coś, myślałam, że to był wazon, doniczka z kwiatami, coś trzeba było przedsięwziąć, ktoś wołał o pomoc i wiedziałam, że z domów nikt nie nadejdzie. Kiedy wołałam o pomoc, nikt się nawet nie ruszył. Kiedy wołałam na ulicy o pomoc... Obok potajemnie podglądali z okien. (To nie jest miłość, gdy wszystko jest wymuszone, tylko strach?) [...] <sup>492</sup>.

Każdym razem byłam często nachodzona. Nauczyłam się, że przeciwko jednemu mężczyźnie nie mogłam się bronić, byłam dużo słabsza niż on, nie mogłam go uderzyć, gdyż on mocniej mógł oddać, nie mogłam uciec, bo on biegł szybciej niż ja i mnie doganiał. Także rada, że można kopnąć w organy płciowe napastnika, była niewiele warta, kopanie go między nogi lub jak dziś się mówi: „kop go w jaja!”. Wpierw można było wprawdzie kopnąć, ale już w następnej chwili lecisz na ziemię i prawdopodobnie nie staniesz potem na nogi, lecz będziesz gotowa [...] <sup>493</sup>.

Przedemną ustawiono w szeregu żołnierzy i powinnam była wskazać tego, który mnie zgwałcił. Pamiętam jak przez mgłę: w mroźny zimowy poranek idę wzdłuż szeregu, żołnierze stoją wyprężeni na baczność. Po lewej towarzyszy mi dwójka oficerów. Póki idę wzdłuż szeregu, trzymają się trochę z tyłu. W oczach jednego z żołnierzy zobaczyłam strach. Miał niebieskie oczy, chłopak był bardzo młody. Po tym strachu domyśliłam się: to on. Ale tak silne, straszliwe było to, co błysnęło w jego oczach, że od razu poczułam: nie wolno. Nie ma żadnego sensu zabijać tego chłopca. Po co, skoro inni pozostaną bezkarni? A i tego jedyne ze wszystkich, po co? <sup>494</sup> [...]

Oczywiście mama płakała i była szczęśliwa, tuląc mnie. Też patrzyłam na nią i się cieszyłam. Cieszyłam się, że przeżyli, ale niezbyt mocno. Tak bardzo nie cieszyło mnie już nic i w nic szczególnie nie wierzyłam. Już nosiłam w sobie chorobę, z której powodu później nie mogłam rodzić, i nie wiedziałam jeszcze, czy mam kiłę czy nie. Miałam podejrzenia, że jestem bardzo chora, a nikogo nie chciałam zarazić.

<sup>491</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>492</sup> *Ibidem*, s. 148–149.

<sup>493</sup> *Ibidem*, s. 150.

<sup>494</sup> *Ibidem*, s. 154. Tłumaczenie: Anna Pawłowska, [w:] M. Sołomin, *op. cit.*, s. 308.

Siedzieliśmy przy stole. Podano ozorki w sosie pomidorowym. Ze zdziwieniem patrzyłam na nie i jadłam powoli, bezgłośnie. Rozmawiano, że Rosjanie gwałcą kobiety.

– U was też? – zapytała mama.

– Tak – odpowiedziałam – u nas też.

– Ale ciebie nie tknęli? – zapytała mama.

– Nie oszczędzili nikogo – powiedziałam i jadłam dalej.

Mama spojrzała na mnie i powiedziała ze zdziwieniem:

– Ale dlaczego pozwoliłaś?

– Dlatego, że bili – powiedziałam i jadłam dalej. W tym pytaniu nie widziałam nic ważnego ani ciekawego.

Wtedy ktoś zapytał półzartem:

– A dużo ich było?

– Nie mogłam policzyć – powiedziałam i jadłam dalej.

Po kolacji mama poprosiła mnie na słówko i powiedziała:

– Nie żartuj w ten sposób, jeszcze ktoś uwierzy!

Spojrzałam na nią:

– Mamusiu, to prawda!

Mama rozplakała się, potem rzuciła mi się na szyję, błagając:

– Córeczko, powiedz, że to nieprawda...<sup>495</sup>.

Ten ostatni fragment należy do najważniejszych cytatów w tej publikacji, w pełni odnosi się do słynnej tezy Ericha Fromma o „banalności zła”. Pokazuje, jak dogłębnie zniszczona gwałtami młoda dziewczyna próbuje odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Równie charakterystyczna jest reakcja matki, która próbuje nie dopuścić do swej świadomości, że jej córce mogła się stać jakakolwiek krzywda. Mark Sołonin poniekąd słusznie tym właśnie cytatem zamyka książkę, surowo oceniając swych pobratymców, nie znajdując żadnego usprawiedliwienia dla tak haniebnych czynów, jakich dopuścili się czerwonoarmiści<sup>496</sup>.

Rosjanie gwałcili także Rosjanki, Białorusinki i Ukrainki uwolnione z robót przymusowych<sup>497</sup>. Gwałty dotyczyły też kobiet będących członkiniami rodzin niemieckich komunistów. Ci ostatni zaproponowali, że ich żony i córki będą usługiwać Rosjanom. Jeszcze tej samej nocy zostały zgwałcone<sup>498</sup>. Jak pisze Miriam Gebhardt, jeden komunista, którego córkę 12 razy zgwałcono, mówiąc „utracona cześć, wszystko stracone” i trzymając powróż w ręku, poszedł i powiesił córkę i siebie na latarni przy najbliższym skrzyżowaniu. Dwa dni wcześniej powiedział nauczycielce z klasy jego córki: „Kiedy zostanie się zhańbionym, nie pozostaje nic innego, jak śmierć”<sup>499</sup>. W tej

---

<sup>495</sup> *Ibidem*, s. 179–180. Tłumaczenie: Anna Pawłowska, [w:] M. Sołonin, *op. cit.*, s. 308–309.

<sup>496</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 309 i n.

<sup>497</sup> Zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 163–166.

<sup>498</sup> Zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 450.

<sup>499</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 85.

klasie więcej niż połowa uczennic, które zostały zgwałcone, utopiła się w najbliższej rzece<sup>500</sup>.

Mark Sołonin cytuje istotną w tym względzie notatkę sekretarza KC Komsomołu N. Michajłowa, przekazaną 29 marca 1945 r. sekretarzowi KC WKP (b) G. Malenkowowi. Brzmi ona następująco: „W nocy z 23 na 24 lutego grupa oficerów i podchorążych w liczbie 35 osób wdarła się, będąc pod wpływem alkoholu, do folwarku Grutenneng [teren Oleśnicy – T.K.], otoczyła go, wystawiła karabiny maszynowe, ostrzelała czerwonoarmistę, który stał na warcie. Po czym zaczęły się zorganizowane gwałty znajdujących się w folwarku kobiet”<sup>501</sup>. Chodziło tu jednak o gwałty na wyzwolonych z pracy przymusowej obywatelkach ZSRR. Stąd odpowiedzialność napastników za „dzikie i chamskie traktowanie uwolnionych radzieckich dziewcząt i kobiet”<sup>502</sup>.

W mieście Bolesławiec przy dowództwie znajduje się ponad 100 kobiet i dziewcząt. Zostały umieszczone w osobnym budynku, niedaleko komendantury. Nikt tego budynku nie strzeże i dlatego dochodzi do wielu przypadków gwałtów przez żołnierzy, którzy wchodzą nocą i terroryzują kobiety. Późną nocą 5 marca 60 oficerów i żołnierzy, głównie z 3. Armii Gwardii, weszło do tego właśnie budynku. Większość z nich była pijana. Zaczęli atakować kobiety. Gdy komendant miasta nakazał im opuszczenie budynku, grupa czołgistów zagroziła mu bronią. Doszło do przepychanek i bójki [...] Nie jest to odosobniony przypadek. Tak dzieje się każdej nocy. Kobiety są przestraszone<sup>503</sup>.

Podobne zdanie miała Kławdia Małaczenko:

Ciężko było pod Niemcami, ale teraz nie jest lepiej. To nie jest wyzwolenie. Traktują nas okropnie i czynią tak straszne rzeczy<sup>504</sup>.

W nocy z 14 na 15 lutego do jednej z wiosek, gdzie znajdowały się stada bydła, weszła karna kompania (*sztraf*) pod dowództwem porucznika. Okrążyli najpierw wioskę i zastrzelili czerwonoarmistów pełniących wartę. Potem poszli do budynku zajętego przez kobiety i rozpoczęli zbiorowe gwałty. Kobiety te zostały niedawno wyzwolone przez Armię Czerwoną<sup>505</sup>.

Dochodzi również do wielu tego rodzaju wypadków, w których zaangażowani są oficerowie. 26 lutego trzech oficerów weszło do piekarni do pomieszczenia zajmowanego przez kobiety. Gdy major Sołowiow [komendant] próbował ich powstrzymać, jeden z nich, w stopniu majora, powiedział: „Jadę prosto z frontu, potrzebuję kobiety, i to zaraz!” I nie zważając na nic, wszedł do pokoju kobiet<sup>506</sup>.

Wiera Łancowa, urodzona w 1926 roku, została zgwałcona dwukrotnie. Po raz pierwszy, gdy do miejsca, gdzie pracowała w czasie wojny, dotarły oddziały pierwszego rzutu. Po raz

<sup>500</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 85.

<sup>501</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 265.

<sup>502</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 266. Podobnie A. Beevor, *op. cit.*, s. 164.

<sup>503</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 164.

<sup>504</sup> *Ibidem*.

<sup>505</sup> *Ibidem*, s. 164–165.

<sup>506</sup> *Ibidem*, s. 165.

drugi przez żołnierza 14 lutego. W okresie od 15 do 22 lutego porucznik Isajew zmusił ją do spania z nim biciem i groźbą pozbawienia życia. Wielu oficerów, sierżantów i żołnierzy mówiło w tym czasie uwolnionym z niewoli kobietom: „Jest rozkaz, nie pozwolić wam wrócić do Związku Radzieckiego. Jeżeli nawet pozwolą wam wrócić, to pewnie na daleką północ [do gułagu]”. Wiele kobiet uważało więc, że ani Armia Czerwona, ani ich własny kraj nie traktuje ich już jako radzieckich obywateli i można zrobić z nimi wszystko – zabić, zgwałcić, bić i nie zezwolić na powrót do domu<sup>507</sup>.

Ewa Sztul, urodzona w 1926 roku, opowiadała: „Mój ojciec i dwaj bracia wstąpili do Armii Czerwonej zaraz na początku wojny. Wkrótce wkroczyli Niemcy i zostałam wywieziona na roboty przymusowe do Rzeszy. Płakałam i czekałam na dzień wyzwolenia. Armia Czerwona nadeszła, ale jej żołnierze pozbawili mnie czci i honoru. Opowiedziałam o wszystkim jednemu z wyższych oficerów. Opowiedziałam też o braciach służących w Armii Czerwonej. On zbił mnie i zgwałcił. Lepiej byłoby, gdyby mnie zabił”<sup>508</sup>.

Ten ostatni cytat pokazuje, jak po gwałcie uczucia młodych Niemek pokrywały się z odczuciami tej młodej radzieckiej dziewczyny.

Niemki były gwałcone także przez Polaków. W nocy z 5 na 6 czerwca 1945 r. we Wrocławiu została przez dwóch Polaków zgwałcona niemiecka kobieta, która dopiero 5 czerwca wróciła do Wrocławia z Wałbrzycha. Na ob. pl. Powstańców Wielkopolskich 38 z mieszkania na I piętrze została wyciągnięta z łóżka w koszuli nocnej i zawleczona do domu urzędników (stoi on zresztą do dzisiaj na prawo od dworca Nadodrze) i tam „w zły sposób sponiewierana i zgwałcona. Cały kwartał groził zamieszkami, wznosił alarm i wrzeszczał o pomoc, ale nikt nie pomógł”<sup>509</sup>. Także w wiosce G. na Dolnym Śląsku polscy milicjanci gwałcili na publicznych placach dziewczyny, kobiety, a nawet starsuszki<sup>510</sup>. Także w Słupsku milicjanci gwałcili kobiety, uprowadzili matkę i ciotkę Hildegard Spors i wypuścili je dopiero po interwencji miejscowej Rosjanki<sup>511</sup>. W Głogówku milicjanci urządzali sobie orgie z udziałem niemieckich dziewczyn. Josef Hoenisch był świadkiem także następującej sceny: grupa osób narodowości niemieckiej była więziona w piwnicy, w tym samym czasie milicjanci wyciągali na górę Niemki i je gwałcili<sup>512</sup>.

6.02.1946 r. wczesnia o 7 rano 15-letnia, należąca do młodzieży parafialnej parafii NMP na Piasku, Renate B. udała się na mszę młodzieżową w kościele NMP na Piasku, ale przed kaplicą została pochwycona przez polskiego milicjanta, zaprowadzona na gruzowisko koło Dworca Świebodzińskiego i tam zgwałcona i obrabowana z ubrania<sup>513</sup>.

<sup>507</sup> *Ibidem*.

<sup>508</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>509</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 6, *Dokumente Juni-Dezember 1945*, Wedel (Holstein) 1990, s. 82.

<sup>510</sup> *Ibidem*, s. 960, doniesienie Roberta Jungka.

<sup>511</sup> E. Fehse, *op. cit.*, s. 84–85.

<sup>512</sup> J. Hoenisch, *Oberglogau – die neue Zeit in einer kleinen Stadt*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 80.

<sup>513</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 11, s. 179.



Podobne wydarzenie miało miejsce w maju, gdy milicjant z identycznej mszy w kaplicy św. Sebastiana wywłókł 16-letnią dziewczynę i zawłókł także do ruin przy tym dworcu i tam zgwałcił<sup>514</sup>.

Natomiast w Jihlavie (Czechy) partyzanci czescy hańbili niemieckie kobiety i dziewczyny wspólnie z czerwonoarmistami<sup>515</sup>.

Kobiety były gwałcone w każdych okolicznościach, zarówno na terenach wiejskich<sup>516</sup>, jak i w miastach<sup>517</sup>. Wyciągano je też z maszerujących kolumn:

Czasem wyciągano [...] szczególnie młode dziewczęta. Trzymały się one kurczowo matek i płakały. Żołnierze odciągali je siłą. Gdy się nie udawało, okładali kolbami biedne, wystraszone dziewczyny. Rozlegał się płacz bitych<sup>518</sup>.

W naszych szeregach szły przebrane w męskie ubrania przerażone kobiety. Czerwonoarmiści dokładnie kontrolowali wszystkich idących w kolumnie. Jeśli wobec kogoś nabrali jakichś podejrzeń, potrafili go nawet obmacać. Wyłuskali z tłumu wszystkie kobiety i odprowadzili je na bok. Jeszcze długo słyszeliśmy ich rozdzierający krzyk. Dla nas, mężczyzn, poczucie całkowitej bezsilności w tej sytuacji było kolejnym gorzkim doświadczeniem, które nas do głębi upokorzyło<sup>519</sup>.

Wcześniej podobne, ale bardziej przerażające rzeczy działy się w Prusach Wschodnich. Gdy oddział radziecki dogonił kolumnę uciekinierów, złapane kobiety stały się od razu celem wielokrotnych gwałtów<sup>520</sup>. Podczas takich wędrówek gwałty zdarzały się bardzo często<sup>521</sup>. Wracając z Czech, Rosjanie wyłapywali na granicy kobiety i zaciągali je w krzaki<sup>522</sup>. W Słupie (powiat jaworski) żołnierze radzieccy przerwali mszę świętą i zajęli się gwałceniem w kościele kobiet i dziewczyn<sup>523</sup>.

<sup>514</sup> *Ibidem*, s. 435. Możliwe, że w obu relacjach gwałcicielem był ten sam milicjant.

<sup>515</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 180.

<sup>516</sup> Inge Asbeck: „Zgwałcone kobiety przybiegały, przynosząc hiobowe wieści”, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 150. Hanna Simon widziała jeszcze gorszy obraz: „To była noc, której nigdy nie zapomnę. Ciągłe słychać było słowa: - *Frau, komm!* Tej nocy wiele kobiet i dziewcząt musiało pójść z żołnierzami do szopy. Wiele z nich wykrwawiło się na słomie, inne leżały rano przed stodołą. Krewni zabierali je w bezpieczne miejsca”, [w:] *Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, pod red. H. Reinossa, Zakrzewo 2008, s. 88. Lena Sternberg: „Długie noce wypełnione strzelaniną i wiecznym polowaniem na ludzi. Słychać krzyki kobiet i płacz dziewczyn”, *ibidem*, s. 145. „Nie chciałam tego opisywać, lecz do podobnych ekscesów dochodziło niezwykle często. Za każdym razem było to samo: [...] każdą kobietę, obojętnie czy młodą, czy starą, w ciąży czy chorą, zmuszono do posłuszeństwa i poniżono” (relacja Luise Goldt, 21 lat, też padła ona ofiarą brutalnego gwałtu), [w:] U. Völklein, *op. cit.* s. 132–133. W Mühlbach (pow. Rothenburg) jeden po drugim gwałcili dwie kobiety, trwało to przez całą noc, [w:] R.O. Becker, *op. cit.*, s. 284. W Komornikach (pow. średzki) urządzali sobie polowania na kobiety, zob. H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 1011. Także w Napromie (pow. ostródzki) stałe były polowania na kobiety i dziewczyny. Często słychać było wrzaski kobiet i płacz dziewczyn, zob. relacja pani L.S., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 27.

<sup>517</sup> W Międzyzylesiu zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 403.

<sup>518</sup> Relacja Anny Kientopf, [w:] U. Völklein, *op. cit.*, s. 149.

<sup>519</sup> H. Maeger, *op. cit.*, s. 260.

<sup>520</sup> P. Buttar, *op. cit.*, s. 288.

<sup>521</sup> S. Winterberg, *Wir sind die Wolfskinder. Verlassen in Ostpreußen*, München-Zurich 2012, s. 66–67.

<sup>522</sup> Relacja nauczycielki I.F. z Legnicy, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 363.

<sup>523</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 248.

Często występują opisy pokazujące, jak wieczorem Rosjanie wchodzą do domów i mieszkań, świecą latarkami po twarzach i wybierają swoje ofiary<sup>524</sup>. Ukrywanie się nie przynosiło żadnych efektów:

Te noce były gorsze dla kobiet i dziewczyn niż dla innych w stodole. Starsze kobiety ukrywały młodsze pod ławkami za pakunkami i siedziały same na ławkach, ale to nie miało żadnego celu: wszystkie zostały zabrane. Niektóre trzymały się kurczowo czegokolwiek, co dało się uchwycić, lecz zaraz były wyciągane za włosy. [...] Jedna młoda dziewczyna powiedziała, że dla czego ma się narażać na cierpienie, więc pójdzie z nimi dobrowolnie i tam pozostanie, tak będzie dla niej lepiej, wewnątrz z nimi tak czy siak. [...] Rosjanie zabierali kobiety i stamtąd dochodziły ich odgłosy<sup>525</sup>.

Dużym dziewczynom szło źle. Jednego dnia opowiadały kobiety o dziewczynie, blondynce Ruth. Ona była piękną blond dziewczyną około siedemnastu lat. Dziesięciu żołnierzy uwięziło ją w spichrzu i jeden po drugim hańbiło. Kobiety znalazły ją, całkowicie rozebraną do naga przez żołnierzy, a ona powiedziała, że nie chce już żyć. Ale życie toczy się dalej...<sup>526</sup>

Świecili nam w twarze latarkami i skierowali do baraku Czerwonego Krzyża. – Frau, chodź do komendantury! – wołali żołnierze. Gdy kobiety się nie zgadzały, było dużo krzyków i błagania. Żołnierze szarpali kobiety i dziewczyny, ciągnąc je do innych pomieszczeń. Między nimi były moje starsze kuzynki [Anneliese – 15 lat i Irma – 17 lat – T.K.]. Zostały zgwałcone<sup>527</sup>.

Około 20 do 25 radzieckich żołnierzy i oficerów wdarło się do środka i oświetlało latarkami każdą z nas pojedynczo. Chcieli zegarków i kobiet. Pierwsza była moja córka: lecz chłopie, które wywlekło ją z kąta, zobaczyło mocniejszą kobietę, z czerwonymi policzkami i – chwala Bogu – odsunęło moją córkę na bok. (Od tego czasu pozostała wiele razy oszczędzona). Tak więc wyciągali [...] młode dziewczyny, każda prawie dziecko<sup>528</sup>.

Pani H.P. z powiatu nowogardzkiego:

Lecz przychodzili w nocy, dlatego trzeba było czuwać. Drzwi nie mogłyśmy zamykać. I tak upływała nie każda noc, kiedy Rosjanie ze świecami lub latarkami wyszukiwali swojej „miłości na pięć minut”. Kiedy my jednak nie całkiem rozumialiśmy *Frau, komm!*, wtedy widziałyśmy sceny, które wywoływały u nas rumieniec wstydu na twarzy. Bez żadnych skrupułów Rosjanie przetaczali się nad nami kobietami, zdzierali z nas bieliznę, którą jeszcze nosiłyśmy na ciałach i zaspokajali swoje pożądanie na nas. To trwało do 1 kwietnia 1945 roku<sup>529</sup>.

<sup>524</sup> E. Morgenstern, *op. cit.*, s. 85–89, 93.

<sup>525</sup> H. Herrmann-Schlicht, *op. cit.*, s. 28–29.

<sup>526</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>527</sup> J. Palapies, [w:] *Nie było powrotu...*, s. 149. Na s. 150 relacja z gwałtu na młodej Niemce, którą sterroryzowano groźbą zrobienia krzywdy jej małemu dziecku. Także informacja o wielu nagich kobietach, które po gwałcie zamordowano. W Bożeniu zachętą do uległości podczas gwałcenia był przyłożony do głowy pistolet, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 376.

<sup>528</sup> Relacja Selmy Birke, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 468.

<sup>529</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 216.

Podobnie było w Królewcu. Hans-Burkhard Sumowski widział Mongołów wkra-  
czających do piwnicy i wrzeszczących „Ruki wierch, dawai, dawai!”<sup>530</sup>.

Kobiety rozpaczliwie wrzeszczały, Rosjanie, grożąc, ryczeli, towarzysze ofiar biadolili głośno, dzieci trzęsły się ze strachu i płakały za ich matkami – bieda była nie do opisania. Starsze brały obcych młodzieńców i dziewczęta pod swoją opiekę, żeby nie musieli niczego widzieć, jak ich matki zostają zgwałcone. Przy tym pierwsze dzieci zostały zgubione. To był straszliwy lament, olbrzymie nieszczęście dla wszystkich, szczególnie dla biednych, zmaltretowanych kobiet.

Także moja rodzina nie została oszczędzona. Wpierw ciotka Christel przez jednego Rosjanina została dopadnięta i zaciągnięta na cmentarz, co przynosiło dla kobiet takich skutek, jakby były maglowane na gorąco. Moja matka próbowała ochraniać mnie, lecz z niewielkim skutkiem. Tego, co tutaj się zdarzyło, nie można było ukryć. Moja babka wrzeszczała głośno i chciała biec za ciotką Christel, żeby ją ratować. Jednak jeden strażnik odepchnął je kolbą broni. Przypuszczam, że jemu zawdzięczam, że nie została zabrana z tego miejsca. Żołnierze, którzy szaleli na grobach, na pewno by ją zastrzelili.

Niedługo ciotka Christel wróciła z powrotem, zrozpaczona i płacząca, zaraz ponownie została dopadnięta przez jednego Rosjanina. To miało miejsce więcej razy, tak że babka wychodziła z siebie. To było nie do zniesienia, że jej córce działo się tyle cierpienia. Potem jednak i ona sama wiele razy stała się ofiarą brutalności Rosjan. Tylko moja matka pozostała oszczędzona, gdyż trzymała na ramionach Siegberta. Miałem poczucie wielkiej bezsilności i bezgranicznego strachu.

Jak ciotka Christel była raz za razem gwałcona, w końcu jej siły uległy wyczerpaniu, a gdy powróciła do nas, matka położyła jej dla ochrony Siegberta w ramionach. To podziałało. Mężczyźni zostawili ciotkę Christel na chwilę w spokoju, jednak z tego powodu teraz matka znalazła się w kolejce. Została okrutnie zmaltretowana, krew ściekała jej po nogach, bo upłynęło niewiele tygodni, od kiedy Siegbert się urodził. Kiedy ona już mogła wrócić, babka otworzyła podczas wędrówki walizkę i powiedziała mi, bym wyciągnął ręcznik. Moja ciotka wetkała go między mamy nogi. W tej sytuacji nie było miejsca dla nieśmiałości, skrępowania lub wstydu<sup>531</sup>.

„Działalność” Rosjan przedstawiła we Wrocławiu Margarete Stein, zamieszkała przy ob. ul. Saperów:

Jak już było jasno, przyszli Rosjanie. Już z daleka słyhać było ich głośno: Urra-Urra. Hałasowali z ich kolbami broni przed drzwiami, przerażając nas swym zamiarem wdarcia się do piwnicy. Około 8 do 10 Rosjan wdarło się do piwnicy. Przeszukali nas, szukając broni i zabrali zegarki. Nie zamierzałyśmy spełnić ich żądania opuszczenia piwnicy. Tak szybko jak weszli, równie szybko wybiegli. Odetchnęłyśmy i miałyśmy nadzieję, że najgorsze miałyśmy już za sobą.

Lecz byliśmy zdziwione, gdy dwie godziny później wrócili. Jak dzika horda wdarli się i stali wokół nas. Co jeszcze z biżuterii posiadałyśmy, zaraz zabrali. Sami ściągnęli mi z palca

<sup>530</sup> H.-B. Sumowski, *op. cit.*, s. 83–84.

<sup>531</sup> *Ibidem*, s. 88–89.

pierścionek ślubny. Cały czas słychać było ich złowieszcze *job twoju mać*, jak strzelali do piwnicznego dywanu. Dzieci płakały, gdy Rosjanie coraz bardziej dziko mruczeli.

Byli oni ze wszystkich części Związku Radzieckiego: Mongołowie, Tatarzy, Kirgizi itd. Wpierw, jak jeden Rosjanin wszedł, który mówił trochę po niemiecku i dzieci uspokoił, zapadła w pomieszczeniu cisza. Warta pozostała za naszymi drzwiami na straży. Teraz zostali doprowadzeni wszyscy z pozostałych sąsiednich domów do naszej piwnicy. Na wszystkich obliczach małowwały się strach i przerażenie. W sąsiednim pomieszczeniu przechowywana była waliza z najpotrzebniejszymi rzeczami. Całe walizy były rozwalone, wszystkie rzeczy, zarówno ubrania, dokumenty, biżuteria, srebrne sztucce, jak i zdjęcia wszystkie były podarte i rzucone na wielką kupę.

Jak zrobiło się ciemno i sądziłyśmy, że będzie trochę spokoju, pomyliłyśmy się mocno. Teraz przysli Rosjanie, by zabrać nas – kobiety i dziewczyny. Żadne prośby i błagania ani płacze lub wzbranianie się nie pomagało, bezlitośnie zostałam szarpnięta za włosy i zaciągnięta poprzez korytarz piwniczny do wyjścia, tam stało łóżko polowe. Radzianin, oспowaty Mongoł, który z trudem utrzymał się na nogach, bo był tak pijany, pokazywał mi jasnymi gestami, że mam się rozebrać do naga. Drgały mi ramiona, jeśli tak można to nazwać, tak, że nie czułam, iż są moje. Radzianin był wściekły i natychmiast wyciągnął swój rewolwer. Cały czas wrzeszczał *job twoju mać* i rzucił się na mnie, zdzierając ubranie z mojego ciała, stale kierując na mnie swój rewolwer. Powoli rozbierałam się do naga – nie miałam innego wyboru. Nagle zobaczyłam w piwnicznym korytarzu blask światła i usłyszałam więcej głosów. Zaczęłam próbować wrzeszczeć i wrzeszczałam i wrzeszczałam.

Przez mój wrzask przyszło bliżej więcej Rosjan, nie wiedziałam, że musiałam mieć Anioła Stróża. Radzianinowi, który mnie napastował, wypadł pistolet z ręki i rozpoczęła się bójka. Wykorzystałam tę okazję, chwytając moje ubrania i pobiegłam, tak szybko jak mogłam, przez korytarz piwniczny do innych. Wyglądałam strasznie, z rozczochranymi włosami, krwawiąc na czole, ze zniszczonym płaszczem. Trzęsłam się na całym ciele i byłam niezdolna do płaczu. W rogu piwnicy stała wielka skrzynia, za którą się schowałam – cały czas w wielkim strachu, że Rosjanie przyjdą mnie zabrać. Później przyszły obie moje towarzyszki cierpienia – były nieruchome z przerażenia.

Na zewnątrz na ulicy ciągle jeszcze strzelano, także latały samoloty nad naszym domem. Tak minęła noc i ze strachem oczekiwałyśmy poranka. Co on przyniesie?<sup>532</sup>

Inna relacja mówi o świeceniu w twarze i wybieraniu kobiet i dziewczyn w wieku od dwunastu lat.

Po wielu godzinach, kiedy na dworze zrobiło się już całkiem jasno, mama i inne kobiety zataczały się, wszystkie płacząc, na schodach w dół. Mama wyglądała strasznie, jej twarz była pełna cierpienia. Jej szyja i jej sutki spod rozszarpanej bluzki miały podrapania. Jej przemoczone włosy zwisały w nieładzie. Płakała...<sup>533</sup>.

<sup>532</sup> Wspomnienia Margarete Stein, [w:] H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, s. 1547–1548.

<sup>533</sup> G. Nitsch, *Eine lange Flucht aus Ostpreußen. Mit einem Vorwort von Arno Surminski*, Hamburg 2011, s. 67.

Na ulicy w Mierzwinie (pow. bolesławiecki) została zgwałcona Selma Deckwart z młodą panią Embachen (21 lat). Potem gwałcili je razem z panią Bormann. Nie był to ostatni raz:

Na okrzyk *dawai* wygnali mnie do pokoju na pierwszym piętrze. Sześciu Rosjan rzuciło się na mnie jak bestie jeden za drugim, po tym jak wcześniej zdarli z mojego ciała wszystkie ubrania. [...] każdorazowo musiałam znosić 25 gwałtów, uczynionych przez nich, mój stan był nie do opisania. Tej samej nocy odprowadził mnie do domu jeden Rosjanin. Mojego męża nie było wtedy w domu. W wielkiej trosce, że oni mojego męża rozstrzelali (słyszałam strzał, kiedy oni mnie gwałcili), nie mogłam usnąć<sup>534</sup>.

Christa Winter 29 stycznia 1945 roku musiała opuścić swój dom w Prusach Wschodnich. Była przystojną blondynką o rozwianych lokach, które teraz próbowała ukryć pod czapką. Jechała na wozie z sąsiadami. Aparatczyk partyjny nawoływał, by poruszali się szybciej. Christa czuła konieczność ucieczki, zwłaszcza gdy wszyscy wbijali się do pociągu. Słychać było w nim jęki i krzyki, porażała ogromna ciasnota.

Pociąg dojechał na Pomorze, Christa z matką i sąsiadami zatrzymała się w majątku. Jeszcze panował w nim luksus. Wkroczyli Rosjanie. Zapanował wielki strach przed zemstą zwycięzców.

Oficer w czarnym mundurze enkawudzisty świetnie mówił po niemiecku. Christa próbowała telefonować, gdy chwycił ją za ramię i wyrwał jej słuchawkę. „Hrabianko, nie wolno dzwonić!” – nie jestem żadną hrabianką – płakała Christa. „To baronówno” – poprawił się komisarz z odznaką Stalina. „Nie” – „to kim jesteś?” – Jestem gościem w domu. – „Całkiem sama?” – Nie, z moją matką<sup>535</sup>.

Komisarz pozwolił pójść dziewczynie do pokoju, w którym czaiła się jej matka.

Dam Pani radę – powiedział przyjacielsko oficer. Niech Pani pilnuje córki, bo zaraz nadejdą zmierzający na Berlin. Ten drugi rzut jest straszliwy. W tym momencie schowała 13-letnia Christa swe blond włosy pod czapką. „Od teraz wyglądam jak młodzieniec”, przypomina sobie próbę uniemożliwienia zbudzenia żądz żołnierza<sup>536</sup>.

Czerwonoarmiści, którzy przyszli wkrótce, szukali prowiantu, natomiast następni szukali chowających się kobiet i dziewczyn. Nadeszła noc, Christa chciała iść do toalety, ale droga zastała zastawiona przez leżące kobiety. Później dostały się w ręce Rosjan. Słyszała, jak zaspokajali oni swój popęd na złapanych kobietach z sąsiedztwa. Kobiety zostały zgwałcone, wiele z nich krwawiło. Nie miała żadnego usprawiedliwienia dla tych haniebnych praktyk. Część kobiet ukryła się w stajni, ale zostały wy-

<sup>534</sup> Relacja Selmy Deckwart z Mierzwina, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 476–477. Zabicie męża okazało się prawdziwe.

<sup>535</sup> H. Lorenz, *op. cit.*, s. 145.

<sup>536</sup> H. Lorenz, *op. cit.*, s. 145–146.

kryte, godzinami słychać było wrzaski maltretowanych. Następnego dnia widziała siano nasączone krwią<sup>537</sup>.

Nieliczną liczbę Rosjan musiała obsłużyć Ilse Kran (Berlin)<sup>538</sup>.

Prośby i płacze nie przynosiły żadnego skutku, przekonała się o tym w Złotoryi Frieda R.<sup>539</sup>

Najbardziej znane – jak już wspomniano wyżej – są berlińskie przeżycia Anonimy, czyli dziennikarki Marty Hillers<sup>540</sup>. Jej pierwszy gwałt wyglądał następująco:

Kiwam głową, ale na wszelki wypadek wychodzę jeszcze raz do ciemnego korytarza. I już mnie mają. Czadowali tu obaj. Krzyczę..., krzyczę ... Drzwi piwnicy zatrzaskują się głucho za mną. Jeden szarpie mnie za rękę. Drugi też mnie szarpie, ściskając przy tym za gardło, tak że nie mogę krzyczeć, nie chcę zresztą krzyczeć ze strachu, żeby mnie zadusił. Obaj rzucają się na mnie, już leżę na podłodze [...] Leżę z głową na najniższym stopniu schodów do piwnicy, czuję na plecach chłód posadzki. Wyżej w szparze drzwi, przez którą wpada trochę światła, stoi na straży jeden z mężczyzn, drugi zdiera ze mnie ubranie, przemocą szukając drogi. Macam lewą ręką podłogę, wreszcie znajduję pęk kluczy. Chwytam go mocno palcami lewej ręki. Prawą ręką się bronię, nic nie pomaga, pas od pończoch zwyczajnie się rozdarł. Kiedy półprzytomna próbuję wstać, drugi rzuca się na mnie, przyciska pięściami i kolanami do podłogi. Teraz drugi łotr stoi i szepcze: – Szybko, szybko... [...] dopiero teraz widzę, jak wyglądam. Pończochy opuszczone na buty, włosy potargane, strzępki pasa do pończoch trzymam wciąż w ręku. Krzyczę: – Wy świnię! Zostałam dwa razy zgwałcona, a wy zamykacie drzwi i pozwalacie mi leżeć, jak jakiemuś śmieciowi!<sup>541</sup>

Zaraz potem dwaj Rosjanie zabrali wdowę, którą gwałcili przez całą noc, i która wróciła rano, szlochając. Anonimę zgwałcił tym razem jeden żołnierz<sup>542</sup>. Wieczorem młody żołnierz ponownie zgwałcił wdowę „(chyba [jest] gdzieś między czterdziestką i pięćdziesiątką, ma farbowane włosy. Ale dla nich każda kobieta jest dobra, jeśli w ciemnościach sięgają po jej ciało)”<sup>543</sup>. W tym samym czasie zgwałcili wiele razy córkę uciekinierów z Królewca „(zmierzwiłone włosy opadają jej na twarz, nie może jeść ani pić)”<sup>544</sup>. Przyszedł oficer Pietka i teraz Anonima oddaje mu się już całkowicie dobrowolnie<sup>545</sup>. Następnego dnia zostaje znowu zgwałcona:

<sup>537</sup> H. Lorenz, *op. cit.*, s. 147.

<sup>538</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 170. Jeden z tych gwałtów opisany s. 170 *in fine*.

<sup>539</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 260.

<sup>540</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 166.

<sup>541</sup> Anonima [M. Hillers], *op. cit.*, s. 45. Dużo miejsca ocenie wartości poznawczych tych wspomnień poświęciła M. Gebhardt, wychodząc od głównego spostrzeżenia, że Hillers sama ocenzurowała swoje wspomnienia, zob. M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 270 i n. Zdaniem Gebhardt Rosjan oceniała jednostronnie jako pijanych prostaków, nie odróżniała tego, że oddając się oficerowi, stała się rodzajem prostytutki, zob. s. 274–275.

<sup>542</sup> *Ibidem*, s. 47–49.

<sup>543</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>544</sup> *Ibidem*, s. 50.

<sup>545</sup> *Ibidem*, s. 51.

Ani słowa. Tylko czuję, jak rozdziera na mnie ubranie, zęby mimo woli zgrzytają. Ostatnie całe sztuki garderoby. [...] zanim odchodzi, grzebie w kieszeni spodni, rzuca coś w milczeniu na nocny stolik [...] pogniecione pudełko papierosów. Zapłata dla mnie<sup>546</sup>.

Zaraz potem Anonima zostaje kochanką oficera, który chroni ją przed innymi. Odbywa też rozmowę z wdową (okazuje się, że ma 50 lat) o możliwości zajścia w ciążę i zabezpieczeniach przed tym<sup>547</sup>. Innym razem Rosjanie znaleźli znajomą Anonimy, która ukrywała się w fabryce.

Czekali w kolejce – [...] jeden za drugim. Mówi, że było ich co najmniej dwudziestu. [...] Ruda bez słowa rozpina bluzkę, ukazując pogryzione, blade piersi<sup>548</sup>.

Współbrzmi z tą relacją następujące wspomnienie:

W grupie pięciu lub sześciu Rosjan weszli żołnierze i wzięli nam trochę z naszego jedzenia, tego co im pasowało i potem słyszałyśmy zawsze *Frau, komm!*. Kiedy nikt sam nie szedł z nimi, miały miejsce okrutne uderzenia i na końcu byłyśmy zmuszone iść z nimi, najczęściej na klatkę schodową lub też na zniszczone wyższe piętra, gdzie kobiety maltretowali, zwracając gryźli ich piersi i straszliwie męczyli, zawsze jeden po drugim. Szczególnie nasza pani Mietke, 67-latka, często była brana. Miała берет i wielkie okulary i zawsze się żaliła, że to nie pomagało<sup>549</sup>.

Zamknij oczy, zagryź zęby i milcz. Bezwiednie zgrzytniesz zębami, gdy poczujesz jak zdziera z ciebie majtki... Czuję łapy na swoich ustach, koński odór i smród tytoniu... Potem precyzyjnie spłuwa ci na twarz...<sup>550</sup>.

Potem wcisnął się uderzeniem kolby broni między moje nogi. Potem dręczył mnie dalej; to nie miało końca. Kiedy chce się już umrzeć. W końcu zostawił mnie w spokoju<sup>551</sup>.

My, młode dziewczyny, schowałyśmy się pod łózkami, które znajdowały się w naszym pokoju, nie chciałyśmy być zobaczone przez Rosjan. Nagle usłyszałyśmy głośny wrzask w sieni domu i w tym momencie przyszedł Rosjanin z młodą dziewczyną, którą uderzał. W sąsiednim pomieszczeniu łamał opór płaczącego dziecka, cały czas słyszałyśmy wrzaski i błagające głosy, ale wszelkie błagania i prośby służyły do niczego, płacz stawał się coraz cichszy – potem zapanowała cisza. W krótkim czasie Rosjanin opuścił pomieszczenie. Kilka odważnych kobiet spośród nas poszło obok do pomieszczenia, żeby je sprawdzić. Można było dojrzeć obraz grozy. Około 13-letnia dziewczyna leżała zakrwawiona na ziemi – całkowicie naga – i była martwa.

Każdej nocy przychodzili Rosjanie często w liczbie większej niż 10 do naszego pomieszczenia, brali wszystkich – nawet dzieci i stare kobiety, także nie powstrzymywali się od chorych. My młode dziewczyny [pisze cytowana już Margarete Stein, która wcześniej uniknęła zgwałcenia, zob. wyżej] nie mogłyśmy się ukryć, często zdradzane przez inne kobiety. Żadne ukrycie nie wystarczało i nie było wystarczająco bezpieczne, sami Rosjanie zaglądali do łóżek i szaf, sądząc, że tam się skrywamy. Dwa tygodnie musiałyśmy znosić te okropności i straszne

<sup>546</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>547</sup> *Ibidem*, s. 59–60.

<sup>548</sup> *Ibidem*, s. 106–107.

<sup>549</sup> Relacja Klary Seidler z Gdańska, [w:] *Die Vertreibung...*, s. 299.

<sup>550</sup> I. Denny, *op. cit.*, s. 134.

<sup>551</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 81.

godziny. Byłyśmy poniewierane w tym pokoju, przy znajdujących się tam 25 osobach, w tym na oczach dzieci w wieku 5 i 6 lat. Całe noce musiałyśmy nagie spać z Rosjanami i zawsze przy pistolecie na naszym nagim ciele. Tych godzin nigdy nie wymażemy z pamięci.

W tym miejscu chciałam poinformować o radzieckim oficerze, który przez trzy dni chronił nas kobiety przed strasznymi gwałtami. Byłyśmy do tego stopnia wystraszone, w naszym pokoju, kiedy Rosjanie weszli i wyciągnęli nas przerażone z najbardziej zewnętrznego kąta pokoju, często płacząc. I ten Rosjanin był bardzo spokojny, dobrze mówił po niemiecku i zawsze mnie uspakajał, a przez następne trzy dni nie doznałam żadnej krzywdy. Każdego wieczora zabierał nas, kobiety do swojej kwatery. Musiałam z nim trzy noce spać na jednym materacu, leżącym na ziemi – i on nie uczynił mi żadnej krzywdy<sup>552</sup>.

Równie osobisty charakter mają wspomnienia Helene Plüschke, z jej dziennika:

Strzegom 14 II 1945 r.

Okolo 6.00 tupot ciężkich butów na piwnicznych schodach, gardłowe okrzyki i łomot do drzwi. Ktoś otwiera je kopniakiem i stoimy w snopie światła kieszonkowych latarek.

[...] wypadamy ze schronu na podwórze. Wszyscy muszą położyć się w zimny śnieg. Już nigdy nie zapomnę dotknięcia lufy karabinu na twarzy. I jak wstaję na rozkaz *Frau, komm!*. Rozwierają się przede mną bramy piekieł.

Dwóch albo trzech podpiętych rosyjskich żołnierzy zaciąga mnie do sieni. Czuję smród samogonu, męski pot, woń prochu i dymu od ich brudnych mundurów. Jeden spogląda na mnie, jakby chciał mnie pożreć, pociąga łyk z butelki i oblizuje usta. Czuję, jak ogarniają mnie mdłości, obrazy jakichś koszmarnych scen przemykają mi przez głowę. Zesztywniała ze strachu, nie mam siły krzyczeć.

Jakiś wysoki mężczyzna po prostu mnie przewraca, pochyla się nade mną i odsłania zęby. Próbuję się doczołgać do ściany, żeby się skryć. Mężczyzna chwyta mnie za nogi i przyciąga do siebie jak kawał drewna. W tej samej chwili zrywa mi spódnicę, a ja leżę na plecach z wyciągniętymi ramionami, niezdolna poruszyć się albo bronić. Ostry ból przesywa ciało, żołdak rozdziera mi bluzkę na całej długości wraz z biustonoszem. W tym momencie mogę znowu nabrać oddechu i zaczynam krzyczeć. Żołnierze wrzeszczą, klaszczą w dłonie i piją. Najwyższy i najbardziej odrażający brzegiem dłoni zadaje mi cios w twarz i wpycha mi chustkę w usta. Mogę jeszcze tylko jęczeć.

Dwaj trzymają dygocące nogi, a jeden obnaża się całkiem, żeby zaraz na mnie runąć. Pod jego ciężarem nie mogę złapać tchu. Zdaje mi się, że słyszę, jak pękają mi żebra. Ale ból w pierśsiach jest jeszcze niczym w porównaniu z tym, który rozlewa się po podbrzuszu. Ten drań wprawdzie wdziera się we mnie nie tak brutalnie, że czuję jakby rozpalone żelazo we wnętrzościach.

Walczę z odruchem wymiotnym i z kneblem, w rozpaczę ledwie łapię powietrze, a korpus mężczyzny rozgniata moje ciało. I jeszcze raz, i jeszcze raz wdziera się we mnie, jakby chciał mnie rozerwać. Zmysły wyłączają się, obrona słabnie. Jego gęsta ślina kapie mi na twarz, a stękanie w obcych głoskach pobrzmiwa jak odległy nierealny ryk. Prześladowca przyciska mi lewą nogę w kostce do ziemi. Mam wrażenie, jakby już nie była moja... Boże drogi, za co mnie tak karzesz?! Cóż uczyniłam, że na to pozwalasz?! Z ostatnim sapnięciem mężczyzna

<sup>552</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, s. 1605–1606.



stacza się ze mnie na ziemię. Następny rzuca się i wbija się we mnie, nie zważając na sączącą się spomiędzy moich ud ciepłą krew. Zalewa mnie fala mdłości i bólu. Kiedy i ten mnie zostawia, doznaję dziwnego uczucia, jakbym była gdzieś daleko, daleko, gdzieś nad wodą, na bagnach, czuję smak stęchlizny w ustach... Przez zasłonę z łez spostrzegam następnego i jeszcze następnego. Wraz z tępym bólem czuję, jak jeden z nich oddziera kawałek mojej bluzki i wyciera mi spermę i krew między udami. On też wdziera się we mnie z odwróconą twarzą, porusza kilka razy lędźziami i stacza się na ziemię.

Przeciagliły, tępy ból nie pozwala mi zarejestrować, ilu ich jest. Po nieskończeniu długim czasie nagle w jednej chwili, pojawia się inne uczucie. Zalewa mnie fala gorąca, coś dławi. Robi mi się lodowato. Nienawiść! Tak silnie jeszcze nigdy jej nie czułam. Nienawiść wypiera cały strach. Porzucają mnie na posadzce jak bydlęcy ochłap<sup>553</sup>.

### Warto zwrócić uwagę na zapiski Gabi Köpp:

W podwójnych drzwiach Rosjanin wytrwale pertraktował z jedną wielką dziewczyną. Ona powinna z nim pójść i się nie bać. Dziewczyna płakała, nie wierzyła w obietnice, że on jej nic nie zrobi. Sprzeciw brzmiał Rosjaninowi nieprzyjemnie. Tak inni Niemcy obawiali się o własną skórę, że wypychali dziewczynę, by w końcu poszła. W końcu nie pozostało jej nic innego, jak dać zaciągnąć się Rosjaninowi.

Zawsze często kierowali na nas kuliste światło, szukając więcej dziewczyn. Odczuwałam narastający strach, choć ciągle nie wiedziałam, czego mam się obawiać. Czego w końcu chcą te chłopcy? Tak dobrze idzie, że schyliłam się. Mój dziesięcioletni towarzysz nie wiedział tym bardziej, choć on próbował obiecać mi pomoc, ponieważ byłam relatywnie dużą dziewczyną, i stawał przede mną jako barczysty, na ile pozwalał mu chłopięcy kształt. [...]

Rosjanin chwycił za mój płaszcz, trzymając mnie mocno. W głupim, lecz pełnym podejrzeń strachu, zaczynam płakać. Twierdzę teraz także, że jestem chora, w desperackiej wierze, że mogłoby mnie to uchronić. Rosjanin nie pozwala mi się ruszyć. Christian także płacze, nie pozwala na puszczenie mojej ręki. Całkiem mocno trzymamy się za palce. Teraz ten nieludzki gwałtownie nas rozdziela. Dlaczego on musi mi to robić?

Po tym, jak nas rozdzielił, chłop stał się obłudnie przyjacielski. Nie powinnam odczuwać żadnego strachu! Twierdzi, że jak inna dopiero dziewczyna naprzeciwno, nic mi nie zrobi. Dlaczego tylko gwałtownie mnie trzyma? Czuję się całkiem samotna. Poza nim i mną nie ma nikogo więcej w piekarni. Głęboko pytająca twoga wypełnia mnie. Czego on chce ode mnie?

Z każdą sekundą stawało się jasne, co robi się z nami, dziewczynami. Coś, czego wcześniej nie wiedziałam, czego nie domyślałam się do tej chwili w mej dziecięcej dziewczęcości. Nikt mi nie objaśnił, ani matka, ani starsze siostry. Chociaż przed miesiącem dostałam pierwszej miesiączki. „Byłam przerażająco głupia!”, napiszę później, jak skończę 16 lat.

Grubianin nie pozostał sam na sam ze mną. Broniałem się przed siedmioma lub ośmioma Rosjanami, broniałem się z sukcesem, oni nie mogli mi nic zrobić. Tak to zauważyłam i tak to odczułam. Jednak czułam się pokalana – miałam menstruację. Potem byłam sama, samiuteńka.

Przypomniało mi się małe tylne okno. Czy i jak zdołam się wydostać? Spróbowałam się precisnąć. Było za wąskie, samo dziecko nie mogło się wydostać. Tak pozostały tylko drzwi

<sup>553</sup> H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 19–21.

na wiejską ulicę. W strachu je otworzyłam – niedaleko stąd był teraz radziecki posterunek. I było już jasno. Płonący wóz stał przed piekarnią. Próbowałam przemknąć się za Rosjanami, obok piekarni pobiec do lasu [...] <sup>554</sup>

Pierwszą ofiarę szybko odkryli, ciągną ją na zewnątrz. Dziewczyna jest około 20-stki, zaczyna płakać, nie chce z nimi iść. Żołnierzy to nie obchodzi, szukają pożądliwie drugiej ofiary. Ich spojrzenie zatrzymuje się na mnie. Muszę iść z nimi – tłumaczy jedna z naszych kobiet. [...] Chłopy zaciągnęły nas do pokoju, w którym czekają dwaj inni żołnierze. To jest chyba sypialnia właściciela. Zostałam wepchnięta na jedno z łóżek. Jeden z dwóch chce się na mnie rzucić. Z całą moją siłą odpycham go, jeden raz, drugi... Teraz także drugi próbuje, jak i poprzedni, obezwładnić mnie. Kopię, bronię się wszystkim, czym posiadam – rękami, kolanami... Wściekły żołnierz zdziera ze mnie moje ubranie; jednak udało mi się dojść do siebie. Próbuję wybiec na zewnątrz. Teraz brutal rzuca mnie na podłogę i uderza mnie. „Czy oni są jeszcze ludźmi?“, stoi w moim dzienniku. Moje opanowanie słabnie, płaczę. „Lecz nic nie mogę zrobić [...] Powinien przecież uderzyć, może paskudny zrobić co może i co chce”. Inna dziewczyna oddaje się bez walki gwałtowi. Jest przecież bezcelowe dla mnie się bronić, powtarza do mnie: idź tam. Bez walki? Nie, tak nie będzie. Próbuję drugi raz, umknąć z pokoju – Rosjanin chce mnie ponownie złapać. Teraz jednak dwaj inni żołnierze stoją w drzwiach, przez które próbuję ich ominąć. Oni są młodsi, stawiam wszystko na jedną kartę. Uciekam za ich plecami i błagam ich, by mi pomogli. Wspierają mnie rzeczywiście i nie dopuszczają do mnie brutala. Byłam za mała, rozumiem ich. Potem wychodzą – jestem dla nich za gruba w piętach, dzięki czemu [mogę wydostać się – T.K.] teraz na wolność. Tam słyszę, że dziewczyna mnie woła, że powinnam czekać. Dwaj, którzy mnie chronili, idą dalej. Pozostają blisko nich, ze strachu przed tym wściekłym, który rzucił mnie na ziemię. W strachu, jak pokonać drogę do odległego, by nikt mnie nie prześladował, zapraszam młodych żołnierzy do naszego domu. Oni mnie nie rozumieją, nie wiedzą też, gdzie ich towarzysze nas zaciągnęli. Bez słowa idą dalej [...] <sup>555</sup>.

[Innym razem Rosjanie próbowali ją pochwycić z drugą kobietą] Stary Rosjanin wygrał tę nierówną walkę, dorwał się do mnie, odebrał mi chlebak i położył go na parapecie. Potem ciągnął mnie do ciemnej sieni. Czego on teraz chce ode mnie? Nie mogłam rozpoznać, że nieoświetlone małe schody prowadziły prosto do drzwi mieszkania na prawo. Są one wąskie i strome, człowiek ciągnął mnie po nich na poddasze, nad którym dach był tak nisko, że ledwo mogłam się wyprostować. Białe światło księżycy padało przez drobne okna na małe pomieszczenie, do którego drzwi były otwarte. Możliwe, że było to pomieszczenie służącej lub miejsce spania dziecka. Teraz panował tu chaos. Rosjanin rzucił mnie prostacko na rozgrzebane łóżko. Z ostatnią siłą walczyłam, podejmując rozpaczliwie wysiłek, powstrzymywania chłopca od mojego ciała. Trzymał ponownie nade mną pistolet, trzymając go przy mojej skroni. Odwaga, którą miałam godzinę temu wobec tej wrogiej postawy, znikła. Odszedł głęboki strach – strach, że zostanę zastrzelona <sup>556</sup>.

<sup>554</sup> G. Köpp, *op. cit.*, s. 52–55.

<sup>555</sup> *Ibidem*, s. 63–64. Później dowiedziała się, że ta druga dziewczyna ma na imię Ruth i nie miała 20 lat, lecz była tylko od Gabi starsza od dwóch do trzech lat, s. 65.

<sup>556</sup> *Ibidem*, s. 66–67. Do tego gwałtu powraca jeszcze na s. 73, informując o otrzymaniu bryczesów, bo jej własne spodnie narciarskie podarł na niej gwałtowiec.

[...] Dlaczego jestem tylko dziewczyną?<sup>557</sup>.

Ruth od dłuższego czasu jest nieobecna w pokoju. Chyba musiała zostać zabrana przez Rosjanina. Inny od dłuższego czasu przyglądał mi się – czułam to. [...] Na końcu zapytał naszą tłumaczkę, czarnomorską Niemkę, ile mam lat. „Czternaście” brzmiała odpowiedź, już wiele rozumiałam po rosyjsku. Wobec tego podszedł do łóżka i pociągnął mnie do góry. [...] Jak gbur widziany ze swoim łupem, reagowali oni [Rosjanie] pełni radości z cudzego nieszczęścia. Popychał mnie do stodoły przy innej stronie dworu, naprzeciw naszego domu. Ciągnął mnie i wepchnął grubiańsko przez bramę stodoły. „To był mój drugi” – piszę po mojej ucieczce. Nie o tym, co się wtedy ze mną działo, jak wróciłam do pokoju. Jako szesnastolatka nie znajdowałam słów, żeby moje bolesne upokorzenia wspominać. Przecież nigdy nie zapomniałam, w jak zniesmaczonym gniewie musiałam się bronić wobec pożądlivych dowódców, a także wściekle wobec wzepiających się w moje piersi. I gwałty potem.... Były to dwie bestie [...]<sup>558</sup>.

Zostałyśmy uprowadzone do domu przy ulicy. [...] W świetle płomieni ukazują się stare twarze ludzi. Szklanki do wódki stoją na stołach, w większości potłuczone. Ruth płacze nieustannie. Te łzy nie zmiękczają wcale serc czerwonoarmistów. Tak jest, że nie rozumieją strachu swoich ofiar. Także czuję głęboki strach – łez nie mam jednak żadnych. I pomocy znikąd nie oczekuję.

Stary Rosjanin ciągnie Ruth na zużytą sofę. Rozmawiają – Ruth zna trochę polski. Mnie zaciągają inni do sąsiedniego pokoju. Głęboko dźwięczy we mnie głos: „Dlaczego nikt mi nie pomoże – nie mogę dłużej znosić tego”. Jak Ruth i ja możemy to straszne miejsce opuścić, tak szybko jak to możliwe biegniemy do naszego domu. [...]<sup>559</sup>.

Od tej chwili same kobiety, jeśli tylko mogły, wydawały Gabi i Ruth Rosjanom, którzy wykorzystywali je w każdej nadarzającej się okazji:

Chłop pożąda młodszego łupu – takiego, który ja mogę ofiarować, unika mojego spojrzenia. Paniczny strach napadniętych kobiet. Prawie historycznie reagują, jak ja wypychana przez tę zgraję kobiet ulegam ochoczo. Wpychają mnie mocno w ramiona chciwie mnie pożądającego oficera. Pogardzam tymi kobietami, które z tchórzliwej osobistej żądzy służą jak psy podporucznikowi. To nie może mnie uratować, wzmacnia jednak moją dumę, której owej się przeciwstawiam, gdyż jestem jej pozbawiona za drzwiami do piekieł ludzkości.

W nieumiarkowanej złości rzucają się na mnie te ludzkie bestie. Powinnam mieć wiarę, że osiągnęłam granice mojego zwątpienia, a rozpoznaję w tym zdemolowanym pokoju moją pomyłkę. „Dlaczego musiało mi się to wszystko zdarzyć! Nie mogę nic więcej. Teraz mogę już tylko płakać” – słowa, które do dnia dzisiejszego zachowują ważność. Teraz już, po upływie sześciu dziesięcioleci od tych pełnych grozy wydarzeń, widzę podporucznika rzucającego się na mnie. Czego jako szesnastolatka nie mogłam, jest dla mnie także dziś niemożliwe: opisanie tych bestii<sup>560</sup>.

<sup>557</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>558</sup> *Ibidem*, s. 73–75. Widząc, że zrobili z niej kobietę, jakaś inna z obszaru czarnomorskiego zasugerowała jej, że powinna nosić biustonosz, miała dla niej używany.

<sup>559</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>560</sup> *Ibidem*, s. 82–83.

Warto przypomnieć także osobiste wspomnienia Hildegard Rauschenbach. Ta 18-latka z Prus Wschodnich przeżyła straszną scenę:

Następujące dni były pełne męki i rozpaczy. Wciąż przychodzili żołnierze do dworu, wpięrow szperali w naszych rzeczach, potem zabrali mnie do bocznego pokoju. Raz leżałam w łóżku i reżyserowałam moją chorobę, chcąc, bym musiała się im oddawać. Trzej żołnierze stanęli przy moim łóżku, jeden z nich trzymał przed sobą pistolet, wskazując, że ja powinnam z nimi iść do innego pokoju. Z zamkniętymi oczami powiedziałam teraz cicho: „Tak – teraz zastrzel mnie w końcu!”. Moja matka padła przed żołnierzem na kolana, trzymając ręce jak żebrzący, błagając o łaskę – żołnierze się śmiali. „Hildeczko, Hildeczko!” wołała, „nie róbcie nam nic więcej niedobrego, jeden raz będzie już po wszystkim, kiedy nadal będzie Bóg. Proszę, proszę, idź!” Poszłam<sup>561</sup>.

Osobisty charakter mają też wspomnienia pani Holzhütter:

Na początku nie czułam wcale strachu. Lecz jednej nocy było trochę dramatyczniej. To był późny wieczór. Moja matka była u sąsiadki i tam więcej Rosjan wdarło się przez szyby okienne, pchając się do środka i podczas, gdy moja matka walczyła z dwoma Rosjanami, jeden rozpiął ubranie i ładował się do mojego łóżka. Ten był rozebrany do naga od dołu i wtedy zobaczyłam pierwszy raz w życiu mężczyznę z członkiem w erekcji. To był dla mnie niesamowity szok, gdyż, jak to powiedzieć, miałam tylko małego brata i to co mogłam u niego zobaczyć, było nieporównywalne, także dla tego, co do tej pory wiedziałam, a co się teraz działo. Wpierw, jak moja matka szybko wrzeszczała i jednemu, który się nią zajmował, w tym znaczeniu, że tak powiem, postanowiła się poświęcić, żeby mnie zostawili w spokoju, a ja wtedy pierwszy raz miałam rzeczywiście stracha, gdy zauważyłam, że teraz coś mnie spotka<sup>562</sup>.

Po tym matka nigdy nie zostawiała jej samej. Załatwiła im ochronę ze strony komendanta, który umieścił stosowny szyld. Jednak jednego dnia:

dwaj mężczyźni natychmiast rzucili się na moją matkę, wywalili ją na stół, który stał przy drzwiach i zaczęli zdzierać rzeczy z jej ciała... Wskoczyłam jednemu na kark, sama jedna. Ten opędzał się przede mną, jak przed natrętną muchą. Jakkolwiek to wystarczyło mojej matce, żeby cofnąć się od niego. Golusienka przeskoczyła przez płot, a ja w wielkim strachu pobiegłam razem z nią...<sup>563</sup>

Można też zwrócić uwagę na osobistą relację pani G.F. z Kątów Wrocławskich:

Dniami i nocami byłyśmy, my kobiety, gwałcone, ale jak! – W pierwszą noc z 8 na 9 lutego zgwałciło mnie dwanaście chłopca tak wielkich i mocnych, że chciałam przez długi czas się powiesić, ale nie miałam ku temu żadnej okazji, gdyż Rosjanie ciągle wchodzili i wychodzili z domu. Zamordowano [...] arcykasterza dr Ad. Moeperta w domu parafialnym, gdy chciał chronić zakonice, siedem starszych Szarych Sióstr. [...] My, kobiety, musiałyśmy wcześniej o 6 rano przychodzić, potem szło się do pracy, głównie znęcania się, często my młodsze, ja byłam w tamtym czasie

<sup>561</sup> Cyt. za A. Kossert, *op. cit.*, s. 165.

<sup>562</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 145.

<sup>563</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 146.

40-letnią, prowadzone do oficerów i tam także przez inne bestie gwałcone, ale jak, zawsze prawie przez pięciu lub sześciu chłopca, potem w nocy prawie nie spałyśmy, bo stale Rosjanie przechodzili przez Kąty... [...] Jednej nocy, myślę, że było to na końcu lutego, zostały trzy kobiety, pośród nich ja, zaprowadzone przez dwóch Rosjan do lazaretu, tutaj leżeli w około 15 łóżkach lżej ranni, tam byłam ja i pani K. i pani S. przerzucane z łóżka na łóżku, i tam jeden bandyta, a potem kolejni nas gwałcili, aż do utraty przez nas świadomości, głośno ryczeły i potem zostałyśmy zepchnięte ze schodów tak, że byłam całkiem wykończona, nie mogąc mówić ani myśleć<sup>564</sup>.

Ulubionym celem zaspokajania potrzeb seksualnych Rosjan były pielęgniarki. Przekonał się o tym lekarz Hans von Lehndorff, który żadnej nie był w stanie pomóc:

Kiedy w drogę wchodzi im kilka siostr, chwytają je, wloką za sobą i zanim kobiety są w stanie pojąć, co się święci, puszczają je wolno w obszarpanej odzieży. Przychodzi kolej na starsze siostry. Bez celu błakają się po korytarzach. Skryć się nie ma gdzie. Rzucają się na nie coraz to nowi prześladowcy [...] I jeszcze te podjudzone piętnasto-, szesnastoletnie dzieciaki, które jak wilki rzucają się na kobiety, nie wiedząc nawet dobrze, o co właściwie chodzi<sup>565</sup>.

We Wrocławiu świadkiem takiego wydarzenia był Hendrik Verton:

Trzech pijanych czerwonych wtoczyło się po schodach w dół do piwnicy, w czapkach krzywo siedzących na czubku przyszczyżonych głów, w poszukiwaniu, jak sądziliśmy, alkoholu. Ale oni nie tego szukali. Ze słowami „kobieto, chodź tutaj!” pochycili Angelę, ładną pielęgniarkę z miłym i chętnie udzielanym uśmiechem. Po usłyszeniu krzyku Angeli i protestu poderwał się jej narzeczony, sierżant – sanitariusz, stając przeciwko całej trójce bez względu na to, że byli uzbrojeni w pistolety maszynowe. Zwalili go na podłogę. Miał szczęście, gdyż nie strzelali do niego. My wszyscy staliśmy w przedpokoju, bezpośrednio za zewnętrznymi drzwiami piwnicy i teraz pistolety maszynowe były skierowane przeciwko nam, zaś oni rzucili Angelę na stół. Krzyczała, broniła się desperacko i na próżno. Byliśmy świadkami haniebnego sceny gwałtu, przez trzech, z naszymi rękami w powietrzu. [...] Po tej seksualnej gratyfikacji cała trójka ulotniła się. Angela też znikła w ciągu nocy, ze wstydu i poniżenia jakiego doznała w obecności świadków. Tego było dla niej za dużo<sup>566</sup>.

Pielęgniarki (w liczbie dwóch) wraz z kobietami w domu starców zostały zgwałcone także w Pielgrzymce (pow. złotoryjski)<sup>567</sup>.

Gwałty w szpitalu w Goldberg (Meklemburgia) opisywała także Jutta von Dewitz. Rosjanie świecili po łóżkach szpitalnych i wybierali swoje ofiary, nie przeszkadzało im później nawet to, że wiele kobiet było chorych na gruźlicę. Nie oczekiwały żadnego wsparcia. Zgwałcili wszystkie siostry oraz pacjentki, które nie były zainfekowane<sup>568</sup>.

<sup>564</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 453.

<sup>565</sup> H. von Lehndorff, *op. cit.*, s. 78–79.

<sup>566</sup> H.C. Verton, *op. cit.*, s. 324. Może jest ona na zdjęciu na s. 320? Więcej szczęścia miała berlińska pielęgniarka Gisela Strange, której Rosjanin nie zdążył zgwałcić, bo ktoś go spłoszył, zob. R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 481.

<sup>567</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 259.

<sup>568</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 209–212.

Margarete Promeist widziała w Berlinie, jak trzech Rosjan pochwyliło pielęgniarkę i potem z jeszcze jednym, czwartym, ją zgwałciło<sup>569</sup>.

Podobnie było w Pile:

Doktor Joseph Stukowski wspominał, że podczas walk o Piłę w lazarecie współpracowała z nim – jako tak zwana pomocnicza pielęgniarka – Mira, córka Holendra i Hinduski, wcześniej zatrudniona w miejscowym teatrze, gdzie była baletmistrzem. Dzięki oryginalnej urodzie Mira rzucała się w oczy. Także w oczy czerwonoarmistów, którzy zajęli Piłę. „Pierwszej nocy – pisał Stukowski – schowała się w sali operacyjnej między trupami, ale odkryli ją Rosjanie i przez trzynastu z nich została zgwałcona. Powtarzało się to co noc, a żaden schowek nie był bezpieczny. Kiedy jej nie znajdowali, strzelano, robiono burdy i bito”<sup>570</sup>.

Natomiast wielokrotnie gwałcona pielęgniarka ze Słupska, Gertrud Loeck, chciała popełnić samobójstwo, ale uzależniała to od uzyskania informacji, czy jej mąż umarł na wojnie<sup>571</sup>.

Kobiety próbowały się maskować, imitowały różne choroby, ale to nie robiło na Rosjanach żadnego wrażenia<sup>572</sup>. W Brnie Niemki obcinały sobie włosy, zamalowywały twarze farbą olejną, a robienie tego samego z ubraniami czyniło z ich ostatnich sztuk rzeczy nie do użycia<sup>573</sup>. Czasami maskowanie przynosiło efekty – Hannah von Harnack i jej przyjaciółka Nelly von K. przebrały córki za chłopaków, obcinając im włosy<sup>574</sup>. Anna Bodschwinna z Prostek (pow. Elk) maskowała się i często jej to wystarczało<sup>575</sup>. Czasami nie dawało to efektu – przekonała się o tym dziewczyna o imieniu Elsbeth w Berlinie, która została trzy razy zgwałcona<sup>576</sup>. Podobnie było w Dyminie na Pomorzu Przednim:

Wszystkie kobiety były szczerlnie opatulone, ale zawsze można było zobaczyć, czy kobieta ma dobrą figurę, więc bez przerwy zaczepiali moją matkę i traktowali ją strasznie. [...] wszędzie zatrzymywali i gwałcili kobiety. [...] Zauważyła je grupa radzieckich żołnierzy. [...] Potem przyjrżeli się matce, a ponieważ im się podobała, zaprowadzili ją do zagajnika [...]. Nie sposób sobie wyobrazić, jak to jest, być gwałconą dziesięć lub dwadzieścia razy dziennie. Taka osoba nie jest już człowiekiem. I moja matka stała się zupełnie inną osobą na resztę życia<sup>577</sup>.

<sup>569</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

<sup>570</sup> L. Adamczewski, *Burza...*, s. 192.

<sup>571</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>572</sup> Relacja Karla Beutnera ze Śląska, [w:] K. Erik Frazen, *op. cit.*, s. 101. W literaturze zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 180–181, tu także o imitowaniu malunkami na twarzy różnych chorób. Inne sposoby omawia M. Podlasek, *op. cit.*, s. 105.

<sup>573</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 153.

<sup>574</sup> H. von Harnack, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 360–361. Wiele innych dziewczyn i kobiet nie miało możliwości uniknięcia gwałtu. Podobny przykład udanego maskowania podaje C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

<sup>575</sup> Relacja [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 166.

<sup>576</sup> S.F. Kellerhoff, *op. cit.*, s. 341. Były jednak przypadki skutecznego maskowania w Berlinie, omawia je R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 482–483. Mistrzynią na tym polu była Hildegard Knef, zob. *BeFreier und Befreite...*, s. 112–113.

<sup>577</sup> Relacja Waltraud Reski, zob. L. Rees, *Kaci i ofiary. Okrucieństwa II wojny światowej i ich sprawcy*, Warszawa 2008, s. 179. Podobna relacja zob. I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 217. Także przebywająca w Dyminie

Podobnie było w Królewcu<sup>578</sup>:

Kobiety z naszego domu ostrożnie (choć z zazdrością) się sobie przyglądały. Zасыpywanie się sadzą ze zburzonych rur dawało im wygląd straszliwych czarownic. Inne chciałyby także tak wyglądać, by Rosjan odstraszać. Zaczęły z tego powodu zwilżać sobie ręce, obsmarowywać ich twarze kurzem i brudem i trzymały ich zwykle fryzury w nieładzie. Ponadto trzymały wszystkie chusty na głowach, według dawnej mody ściśle związane. Ubrane były w ciemnobłękitne spodnie narciarskie, które na dole związane były sznurkiem. Niektóre nakładały jeszcze spódnice. Dla mnie było jasne, że kobiety miały nadzieję, iż tym wyglądem będą mogły odstraszyć Rosjan. [...] Ze zniknięciem ciemności i w słabym świetle lampy mogły tak czy owak wyglądać, lecz czy ich oblicza były piękne i czyste lub zabrudzone i odstrasżające, nie czyniły im [Rosjanom – T.K.] żadnej różnicy.

W końcu drzwi się otworzyły i młody żołnierz z rewolwerem wpadł do pomieszczenia<sup>579</sup>.

Także na Dolnym Śląsku maskowanie się innych kobiet nie przynosiło żadnych efektów<sup>580</sup>. Wkrótce potem Rosjanie znowu wykryli kobiety i dziewczyny i zaraz napadli na nie. Całą noc słychać było ich wrzaski i pohukiwania Rosjan<sup>581</sup>. W Gopfritz w Dolnej Austrii pijani żołnierze radzieccy przychodzili do obozu uciekinierów niemieckich z Rumunii i gwałcili kobiety i dziewczyny. Kobiety próbowały maskować swoje córki chustami, ale oni je zdzierali i zawsze znajdowali takie kobiety i dziewczyny, które ich interesowały, nie można się było ukryć<sup>582</sup>. Franz Scholz relacjonuje podobny przypadek w Zgorzelcu: dziewczyna uciekająca z Wrocławia, która ukrywała się w Zgorzelcu, została w pewnym momencie (10 maja) wykryta przez dwóch Rosjan w piwnicy domu przy ul. J.S. Bacha i tam zgwałcona. Następnego dnia ubrudziła się, ubrała ukraińską chustę i udawała tamtejszą robotnicę przymusową. Nie przyniosło to jednak żadnego efektu<sup>583</sup>.

Pewna lekarka założyła szpital na tyfus, próbując ratować dziewczyny przed utratą dziewictwa<sup>584</sup>. Straszanie kiłą na Rosjan nie działało, o czym przekonała się pewna kobieta zgwałcona dwa razy<sup>585</sup>. Jednak Dora Janssen wmówiła Rosjanom, że jest chora na gruźlicę, więc zostawili ją w spokoju<sup>586</sup>. Mieszkanie na czwartym piętrze i wierzenie, że Rosjanie tak wysoko nie wchodzą, było złudne, przekonała się o tym pewna krawcowa

---

Maria Brachmüller (ur. 1934 r.) z Wojwodiny widziała, jak czerwonoarmiści zabierali dziewczyny, co uznawała za bardzo złe, zob. B. Neary (Hrsg.), *op. cit.*, s. 101.

<sup>578</sup> I. Denny, *op. cit.*, s. 134.

<sup>579</sup> H.-B. Sumowski, *op. cit.*, s. 82.

<sup>580</sup> K. Beutner, *Flucht über die Berge*, [w:] [www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht\\_berge](http://www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht_berge), [29 IV 2015 r.], s. 6.

<sup>581</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>582</sup> Relacja nauczycielki Mathilde Maurer, zob. *ibidem*, s. 342.

<sup>583</sup> F. Scholz, *Notizen an der Görlitzer Neiße*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 336.

<sup>584</sup> Anonyma, *op. cit.*, s. 76.

<sup>585</sup> *Ibidem*, s. 96. Podobny przypadek opisuje H.G.W. Gleiss: kobieta próbowała wmówić Rosjaninowi, że jest chora na syfilis, ten jej odpowiedział: „niczewo, nie szkodzi – mam także”, zob. Band 5, s. 730.

<sup>586</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

w Zgorzelcu, którą zgwałcił żołnierz plądrujący wpierw niższe piętra<sup>587</sup>. Podobnie potraktowali kobiety pracujące na cmentarzu<sup>588</sup>. Gwałty na cmentarzu widział też H.-B. Sumowski (Królewiec):

Jak przyszliśmy na wielki, mający długie aleje cmentarz, Rosjanie zaczęli swoje straszne rzemiosło. Chwyтали kobiety na ścieżkach, ciągnęli je przez zwalony mur cmentarny, rzucali je na groby, zdzierali z nich ubrania na ziemię i gwałcili je na oczach wszystkich<sup>589</sup>.

Podobnie było w Tymowej (pow. wołowski) – kobiety chowały się między nagrobkami na cmentarzu, ale zostały wykryte<sup>590</sup>. Zgwałcono także Elisabeth Hübel, która uciekła do Chojnowa<sup>591</sup>. Podobnie w Gdańsku donosiła Klara Seidler: „Na cmentarzu Trójcy Świętej była kostnica zamieszkała przez ludzi. Między grobami brali się za kobiety”<sup>592</sup>. Pani R.S. (rocznik 1921), została we własnym domu w P. (zapewne chodzi o Poczdam) trzy razy zgwałcona i udała się ze swoją przyjaciółką, jej córką i jej matką na drogę do Berlina. Wtedy Rosjanie porwali je ciężarówką, zaciągnęli na cmentarz i tam jeden po drugim gwałcili. Zaraz potem odjechali. Po dotarciu do Berlina znalazła tam męża, który mimo wszystko nie darzył Rosjan nienawiścią<sup>593</sup>.

W Sieradzu gwałcili Niemki na cmentarzu, gdzie się ukrywały<sup>594</sup>.

Wiejskie okolice Zgorzelca także nie były bezpieczne, ofiarą gwałtów padła kobieta i jej trzynastoletnia córka<sup>595</sup>. Z niższych pięter można było próbować wyskoczyć, ale 28-letniej żonie chłopca Kintschera nic to nie dało, bo złamała obie nogi (pow. kłodzki)<sup>596</sup>. Także w Reszlu kobiety i dziewczyny wyskakiwały przez okna, ale Rosjanie obstawiali domy i łapali swój łup<sup>597</sup>.

Przeniesienie się do innego miasta też nic nie dawało.

Gizela nie była sama. Przyjęła dwie młode dziewczyny, które podesłał jej jakiś znajomy. Dwie studentki, uciekinierki z Wrocławia. [...] Obie zostały przez Rosjan pozbawione dziewictwa i musiały znieść wielokrotne gwałty. Dwudziestoletnia blondynka Hertha ma od tamtej pory ciągle bóle i nie może się pozbierać<sup>598</sup>.

<sup>587</sup> M. Opitz, *Kriegsende 1945 in Görlitz*, Görlitz 2010, s. 14.

<sup>588</sup> *Ibidem*, s. 17.

<sup>589</sup> H.-B. Sumowski, *op. cit.*, s. 88.

<sup>590</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 50.

<sup>591</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 428.

<sup>592</sup> *Ibidem*, Band 1, s. 301.

<sup>593</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 87.

<sup>594</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 623. Zaraz po wkroczeniu Rosjanie zgwałcili matkę autora relacji w obecności jego 12-letniej siostry. Identyczna relacja o gwałtach między grobami na cmentarzu zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 77 (Popielówek, pow. lwówecki).

<sup>595</sup> Relacja córki Marianne Stiebitz (ur. 1932), [w:] B. Neary (Hrsgsb.), *op. cit.*, s. 47.

<sup>596</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 310.

<sup>597</sup> Relacja pani E.S., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 101.

<sup>598</sup> Anonyma, *op. cit.*, s. 128.



Hertha leżała na sofie z rozpaloną twarzą.[...] dziewczyna jest prawdopodobnie w ciąży [...]. Mongoł brał ją cztery razy z rzędu<sup>599</sup>.

Podobny wydzwitek ma relacja z Mierzwina (pow. bolesławiecki), w którym Rosjanie wchodzili do piwnic i wyciągali kobiety oraz młode dziewczyny, a następnie zaciągali do mieszkania położonego wyżej. Słychać było stamtąd ich wrzaski. Dziewczyny były wypuszczane z rana, wracały, krwawiąc<sup>600</sup>. Mongołowie przybywali nocami także do Skorzynic (pow. lwówecki) w celu porywania i gwałcenia kobiet<sup>601</sup>. Mongoł, o twarzy buldoga, dodatkowo ospowaty, do tej pory zachowujący się spokojnie i zajmujący się małym synem pani Bade, jednego razu pochwycił ją, wywłócił w ustronne miejsce i zgwałcił (Prusy Wschodnie)<sup>602</sup>. Podobny los spotkał Brigitte S., która z Kamiennej Góry uciekła do Zabłota koło Kostomłotów – pow. średzki), została zgwałcona dziewięć razy<sup>603</sup>. Gwałcono także kobiety w trakcie ucieczek. W powiecie brzeskim Rosjanie zatrzymali tak i zgwałcili w stodole grupę kobiet<sup>604</sup>. Także w Prusach Wschodnich zatrzymali uciekinierów w okolicach Krynicy Morskiej i zgwałcili kobiety<sup>605</sup>. Margot Plonies była wrocławianką, która uciekła do Finsterwalde koło Berlina i tam padła ofiarą regularnych gwałtów ze strony żołnierzy radzieckich, które trwały kilka miesięcy<sup>606</sup>. Równie dramatyczne przeżycia przedstawił Karl Beutner – podczas powrotu na Śląsk po nieudanej ucieczce na południe Rosjanie zaatakowali ich konwój. Wyciągali kobiety z wozów i od razu w miejscu publicznym gwałcili. Ukrywanie się było dla kobiet rzeczą niemożliwą. W wozie Beutnerów wśród licznych rzeczy, podczas plądrowania Rosjanie znaleźli ukrytą młodą dziewczynę, którą zbiorowo zgwałcili. Wyciągnęli ją za włosy z wozu i rzucili do przydrożnego rowu. Rosjanie szybko złamali w niej jakikolwiek opór i jeden po drugim ją gwałcili<sup>607</sup>. Z wozu zostały także wyciągnięte i w pobliskich domach zgwałcone Käthe Korte i pomoc domowa pani Paul (której imię autor relacji zapomniał). Działo się to w miejscowości Gurcz (pow. kwidzyński)<sup>608</sup>. Do pomorskiego miasteczka Neukalen uciekł elbląski nauczyciel z trzema córkami. Gdy Rosjanie nadeszli w nocy, zaraz wszystkie trzy dziewczyny zgwałcili. Później chowały się one w szafie<sup>609</sup>.

<sup>599</sup> *Ibidem*, s. 176, potem dziewczyna poroniła, s. 187.

<sup>600</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 475.

<sup>601</sup> Relacja Hedwig Rosemann, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 475.

<sup>602</sup> R. Labenski, *op. cit.*, s. 67.

<sup>603</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 227.

<sup>604</sup> *Ibidem*, *op. cit.*, s. 76.

<sup>605</sup> Relacja chłopki I.S. z Großbroden (pow. Tylża–Ragneta), [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 79.

<sup>606</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 893.

<sup>607</sup> K. Beutner, *Flucht über die Berge*, [w:] [www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht\\_berge](http://www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht_berge), [29 IV 2015 r.], s. 6.

<sup>608</sup> Relacja rolnika Artura Unrau, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 333.

<sup>609</sup> Relacja Luise Brüdigam, *Was ich 1945 erlebte*, <http://www.stadt-neukalen.de/seite/70939/was-ich-1945-erlebte.html>, [27 IV 2015 r.], s. 3.

## Dramatyczne losy podczas ucieczki zimą w Prusach Wschodnich przedstawia J. Thorwald:

Ręka szukała po omacku i odnalazła jej ramię [panny Bowien – T.K.]. – Chodź, kobieta, chodź!. Próbowała uczepić się wozu, ale pięść była twarda, nieustępliwa i wyciągnęła ją spod plan-deki. Broniła się rozpaczliwie, ale chcąc nie chcąc, musiała patrzeć w szeroką twarz właściciela pięści. Rzuciła szybkie, rozpaczliwe spojrzenie w bok i ujrzała, jak żołnierze wloką inne kobiety po śniegu. Niezgrabne postaci waliły się na nie, trzymając przed sobą pistolety maszynowe lub przykładając noże do piersi jeszcze krzyczących lub martwych kobiet. Zobaczyła jedną z ciężarnych, jak dygocząc na całym ciele, zмага się z szaro-brązowym na wozie. Potem „szeroka twarz” rozerwała na niej futro i popchnęła ją na wyciągnięty z wozu snop słomy. Krzyczała bezskutecznie, na wpół uduszona, wiedząc już teraz, dlaczego widziała w rękach żołnierzy noże przyłożone do piersi kobiet. Poczuła, jak „szeroka twarz” tnie na niej odzież, a potem odrażający oddech nad sobą. Wydawało się to wiecznością. Ale ta wieczność skończyła się słowami: – Dobra kobieta, dobra. Pięść poderwała ją ponownie i wepchnęła ją na wóz, obok nieruchomej matki, zrywając przy tym plandekę, tak że matce śnieg padał na twarz. [zawiózł ją do ciepłego budynku, gdzie przegonił go oficer] Oficer podniósł ją z kłęczek i wprowadził do pokoju, w którym znajdował się jeszcze jeden żołnierz, prawdopodobnie ordynans. – Dlaczego krzyczysz? – zapytał w czystym, miękkim, prawie pozbawionym obcego akcentu języku niemieckim. Podniosła na niego oczy, a jej nadzieja na pomoc i ratunek jeszcze wzrosła. Dodał jej sił dźwięk jego głosu. Ale gdy spojrzał ponownie, w jego wzroku zobaczyła pożądliwe błyski. W ponownym odruchu przerażenia próbowała otulić się swoim rozerwanym futrem, lecz on bez słowa wpił się w nią swoimi wąskimi wargami i pociągnął na rozrzuconą pościel na łóżku. Teraz już pojęła, że nie będzie pomocy ani nie będzie litości...<sup>610</sup>.

### Jeszcze gorzej było w Piławie:

Były w nich widoki kobiet w ciąży, rodzących w jakimś kącie, jakiejś sieni, jakimś baraku, niekiedy – mimo swego stanu – po drodze jeszcze zgwałcone. Później zdołały zbiec i teraz trzęsły się ze strachu, że urodzą diabelskiego potwora. [Pastor] Widział też dziwnie pobladłe twarze zgwałconych gdzieś na drodze dziewcząt, którym jeszcze raz nie powiodła się ucieczka, a teraz szukały lekarzy<sup>611</sup>.

Kolejny przykład Thorwald podał z Gdańska, gdzie kobieta znajdowała się podczas ucieczki między pierwszym i drugim rzutem<sup>612</sup>. Charakterystyczna jest historia 19-latki, która z dwoma koleżankami wracała do Lubania po ucieczce do Czech. Trzej Rosjanie wyciągnęli je z samochodu i od razu na polu każdą zgwałcili. 19-latka wróciła do domu dopiero po 10 tygodniach<sup>613</sup>. Samochód pojawia się też w relacji Anneliese Kreutz, ale w innym kontekście:

<sup>610</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 77–79.

<sup>611</sup> *Ibidem*, s. 126. Współbrzmie z tym relacja Brigitte Pajain z Gdańska-Wrzeszcza: „Rosjanie przychodzili i poszukiwali kobiet i dziewczyn, nasze wrzaski o pomoc zamierały w porzuceniu bez końca, znikąd nie było ochrony lub ratunku”, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 304.

<sup>612</sup> *Ibidem*, s. 167–168. Inne przykłady z Nadodrza, s. 175.

<sup>613</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 353.

Było w Wernsdorf [ob. Podljesnoje – T.K.] postawione zamknięte auto, które posiadało tylko małe okienko. Silnik był włączony, tak by nie można było słyszeć wrzasków, Rosjanie stali na zewnątrz w kolejce<sup>614</sup>.

Na odrębne potraktowanie zasługuje obszerna relacja z perypetii, jakie spotkały na Dolnym Śląsku Emmy Boetzelt. Ograniczymy się tylko do fragmentów mających związek z tematyką tego opracowania:

[Uciekła z Wrocławia do Jeleniej Góry, potem pociągiem do Zgorzelca, a ostatecznie znalazła się w Lubaniu] Nocami przychodzili Mongołowie i wyciągali dziewczyny, także całkiem młode, około 14 lat. Mnie nie znaleźli. Staraliśmy się leżeć pod ławkami szkolnymi. Następnego dnia dziewczyny wracały. Ze zmierzwionymi włosami, z rozdartymi bluzkami i majtkami. Musiały przerażająco wyglądać. [...] wieczorem znowu zabierali kobiety. Tym razem było za późno bym się ukryła. [...] Każdego wieczoru polowanie na kobiety. Dwie kobiety, które nie wytrzymały, wyskoczyły przez okno. [miasto zostało odbite przez Wehrmacht] Po trzech dniach zebrałyśmy siły, my zgwałcone, by sporządzić protokół z obdukcji lekarskiej<sup>615</sup>.

[...] Lecz gdy kobieta wpada w ręce Mongołów... już lepiej umrzeć<sup>616</sup>.

[...] Idziemy na Wrocław. Po drodze Rosjanie robią na nas polowania. Wpierw udało się nam umknąć. Potem złapali nas, lecz jak myślałyśmy, że zaraz nas zgwałcą, młodzi uśmiechali się i dali nam chleb, nikt nie wie, co właściwie z nimi jest. [...], po powrocie do Wrocławia] Nocą siedzimy w kucki na rupieciach, z innych domów słyszymy wrzaski kobiet. [...] Każdej nocy kobiety i dziewczyny są gwałcone. Nas zawsze ratuje balkon. [...] Gwałty i pładrowanie w domach utrzymują się. Noc za nocą wrzaski i błagania biednych kobiet. [...] Pani Th.[iemann] ma kiłę. Brzydzi mnie to. Lecz to pasuje do mojego planu. Doradziłam pani Th., by udała się do szpitala. Teraz jest sama w domu. Nikt nie zauważy, kiedy zniknę<sup>617</sup>.

[... spotkała] dwanaście kobiet, prawie wszystkie przynajmniej raz zgwałcone. [...], na koniec w Legnicy została utrzymanką oficera radzieckiego] Jestem dziewczką służbową radzieckiego oficera, muszę dla niego pracować, gotować, szyc. Noce... . [uciekła] Za Bolesławcem. To było! To było! To było! Na polnej drodze Mongoł napadł na mnie. Wrzeszczę, pokazuję kartkę, on pluje na to, wywala mnie do rowu, szarpie i zdziera mi majtki, a jak się bronię, przykłada mi nóż do gardła. [...] Myślę, że jestem chora. Jest mi wszystko jedno<sup>618</sup>.

Spotkanie z Mongołami zaliczyła też pani Ludwig:

Leżałam w piwnicy na łóżku polowym, żeby choć trochę się zdrzemnąć i uczerniłam sobie twarz. Ale zaraz przyszedli nagle trzej radzieccy żołnierze – z wyglądu byli Mongołami – do piwnicy, z odbezpieczonymi pistoletami maszynowymi, i tylko *Frauen raus*. Gdy tylko moje oczy mogły coś zobaczyć, już ogarnął mnie strach i ściągali mnie z tego łóżka polowego. Miałam na sobie płaszcz i czapkę i byłam całkiem grubo omotana i miałam wszystko, nawet bieliznę, jedno na drugie nacią-

<sup>614</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 104.

<sup>615</sup> Notatki Emmy Boetzelt, zob. H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, *Band 3, Dokumente März 1945*, Wedel (Holstein) 1987, s. 220–221, to samo [w:] *Band 7*, s. 1694.

<sup>616</sup> *Ibidem*, *Band 7*, s. 219.

<sup>617</sup> *Ibidem*, *Band 8*, s. 1536–1537.

<sup>618</sup> *Ibidem*, s. 1611–1612.

gnięte i zaraz ciągną mnie na zewnątrz i wywlekają mnie z piwnicy... Tak, potem wpełnęli mnie do jakiegoś pomieszczenia na górze. To było dość puste, gdyż ściana była daleko, a przy niej stała jakaś sofa. Rzucili mnie na nią i tam gwałcili jeden po drugim. Potem zeszli ze mną na dół i zaprowadzili mnie do piwnicy innego domu. Tam przyszedł oficer. Całkiem młody. Był uprzejmy. Mówił całkiem dobrze po niemiecku, zapytał, czy chciałabym pójść z nim do pomieszczenia obok. To był skład ziemniaków i tam przeprosił mnie, że musi mnie zgwałcić. Ale poszło tak samo. Dobrze. I nawet bardzo szybko. Teraz wszystko było zrobione. I powiedziałam: „Lecz teraz nie ma nikogo w domu. Jest noc i zostanę zastrzelona na ulicy”. Godzina policyjna dla Niemców, ściśle. Jak zobaczą kogoś na ulicy, zostanie kropnięty. Tak bezwzględnie. To wszystko było przed 8 maja. Potem wydał żołnierzom rozkaz, żeby mnie odprowadzili do drzwi, a ja im podziękowałam. Doprowadzili mnie pod moje drzwi, które jak przypuszczałam, prowadziły do mojej piwnicy. Najśmieszniejszą rzeczą, kiedy jako kawał można powiedzieć: Moje siedem spodni, które wcześniej miałam ubrane na sobie, teraz miałam je wszystkie w ręku. I teraz siedziałam przed piwnicą, bo była zamknięta. Drzwi były zaryglowane i całą noc siedziałam na kamiennym schodku<sup>619</sup>.

Na lepsze traktowanie, czy tylko na wysłuchanie ich interwencji, liczyli aktywiści KPD i SPD, którzy wyszli z podziemia, czy „emigracji wewnętrznej”, jak były prezydent Reichstagu Paul Löbe. Jego działania nie przyniosły żadnego efektu<sup>620</sup>.

W Banacie Rosjanie zgwałcili dziewczynę w wieku 18 lat (sierotę, najstarszą z czwórki rodzeństwa). Było ich trzynastu, dziewczyna po wszystkim straciła przytomność<sup>621</sup>. W Czechach już pierwszej nocy Rosjanie wchodzili na strych do kobiet<sup>622</sup>. W Sokolovie koło Chebu Rosjanie zgwałcili w piwnicy, na oczach ludzi, Niemkę wraz z 14-letnią córką. Nie zwracali uwagi na błagania matki, a następnie rzucili się także na nią i ją zgwałcili. Działo się to na oczach obecnych. Takie przypadki zdarzały się dniami i nocami. Gdy kobiety były wysiedlane, Rosjanie zatrzymali pociąg i wyciągnęli z niego dziewczyny, które następnie zgwałcili<sup>623</sup>. W Bilovcu każdej nocy przychodzili Rosjanie i szukali kobiet, których wrzaski było słyszeć wszędzie. Jeden Mongoł zgwałcił żonę autora relacji L.R., która miała 70 lat, długo potem chorowała<sup>624</sup>. W Szumperku na wieść o pierwszych gwałtach kobiety opuszczały domy i się ukrywały<sup>625</sup>. Nauczycielka A.K. z Brnova zanotowała w swoim dzienniku pod datą 10 maja:

Na osiedlu na skraju miasta Rosjanie o północy uprowadzili wszystkie kobiety, w nocnych koszulach zgromadzili je w wielkim pomieszczeniu i trzymali je tam godzinami, w tym czasie wyżsi rangą oficerowie wybierali sobie pasujące im mocne kobiety w sąsiednim po-

<sup>619</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 110–111.

<sup>620</sup> P. Löbe, [w:] *Nie było powrotu...*, s. 165.

<sup>621</sup> Relacja Käthe S., zob. B. Neary (Hrsg.), *op. cit.*, s. 126.

<sup>622</sup> Charlotte Münnich, [w:] M. Weber, s. 332.

<sup>623</sup> Relacja chłopki G.K. z Rumunii przesiedlonej do pow. żywieckiego, następnie zbiegłej do Czech, zob. *Das Schicksal der Deutschen in Rumänien*, s. 334.

<sup>624</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 8, cyt. dalej.

<sup>625</sup> Relacja dypl. inż. Josefa Kuhna, [w:] *ibidem*, s. 35.

mieszczeniu hańbili. Pośród nich była kobieta spodziewająca się dziecka. Jak kilka nocy później dramat się powtórzył, kładła się na kilka godzin na dnie wanny do kąpeli<sup>626</sup>.

W Sopronie na Węgrzech zgwałcili bardzo dużo Niemek, w tym znajomą autora relacji i jej 14-letnią córkę. Obie zgłosiły się do lekarza i długo pozostawały pod opieką medyczną<sup>627</sup>. W Majs (okręg Mohacz, komitat Baranya) Rosjanie traktowali wszystkie młode kobiety i dziewczyny niemieckie jak „zwierzynę łowną”. Musiały one kryć się na strychach, w piwnicach i u krewnych. Romowie często zaprowadzali Rosjan do miejsc, gdzie przebywały Niemki, co ułatwiało czerwonoarmistom gwałty<sup>628</sup>. Ci ostatni robili dokładnie to samo w Nemačkej Cranji w Banacie, gdzie czerwonoarmiści już pierwszej nocy zgwałcili niemieckie kobiety<sup>629</sup>. Także w Buljkes w Baczce czerwonoarmiści brutalnie zgwałcili kobiety w wieku od 18 do 30 lat, które potem zostały wysłane na roboty przymusowe do ZSRR<sup>630</sup>. W Rumunii w Sibiu (pol. Sybin) matka autora relacji żyła razem w domu ze swoimi siostrami i 74-letnią babką. Dom stał na uboczu. Po południu przyszło 5 Rosjan, w tym 2 starszych oficerów, w celu zakwaterowania. Chcieli dostać jedzenie, matka poszła na dziedziniec po drewno. Pojawili się za nią śmiejący się i żartujący Rosjanie, którzy do niej podbiegli i gwałcili jeden po drugim, a ostatni oficer najstarszy rangą, zawłókł ją do mieszkania na sofę. Widząc co się dzieje, najstarsza siostra matki ukryła się w ogrodzie, ale zaraz ją pochycili i zgwałcili. Młodsza siostra przeskoczyła przez płot i zdołała im uciec. Następnego dnia poszły do lekarza...<sup>631</sup>.

W relacjach przewija się kilka istotnych motywów. Kobiety szybko zorientowały się, że najbardziej niebezpieczne jest stawianie jakiegokolwiek oporu. Była o tym przekonana studentka medycyny Josefine Schleiter z Ostródy.

Męczące godziny upływały, szczególnie dla kobiet. Od czasu do czasu żołnierze wchodzili do środka, także oficerowie i zabierali dziewczyny i młode kobiety. Żadnych wrzasków, żadnych próśb, nikt nie pomoże. Z rewolwerem w rękę chwyтали kobiety za nadgarstek i wyciągali ze sobą. Ojciec, który chciał ochronić swoją córkę, został wyprowadzony na dziedziniec i zastrzelony. Dziewczyna była pierwszym odpowiednim łupem zezwierzęconych ludzi. Nad ranem wróciła z powrotem, z przerażeniem w dziecięcych oczach, w czasie nocy postarzała się o lata. Tak jej ciało nie było zdolne do okazywania wybuchu uczucia, usnęła w sianie. Tragizm, apatia przepełniła wszystkich<sup>632</sup>.

<sup>626</sup> *Ibidem*, s. 566.

<sup>627</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Ungarn*, München 2004, s. 38.

<sup>628</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>629</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien*, s. 216. Relacja Margarethe Themare.

<sup>630</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien* s. 309. Relacja robotnicy fabrycznej Karoliny Greifenstein z Buljkes.

<sup>631</sup> *Das Schicksal der Deutschen in Rumänien*, s. 88. Inna relacja mówi o sporadycznych gwałtach na Niemkach, zob. s. 98.

<sup>632</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 30–31.

Tak samo myślała pani H.H. z Nakła (pow. Wyrzysk):

Zamknięte drzwi wylamywali, okna tłukli, a potem szukali swój łup. Tak płynęły dni i noce, w których w końcu też kolej przyszła na mnie. Także ja nie zostałam oszczędzona, mimo próśb i błagań. Musiałam być gotowa, mogli chcieć mnie rozstrzelać, woleli jednak robić ze mną, co chcieli, bez mojego dziecka<sup>633</sup>.

Jedną z najważniejszych obserwatorek rzeczywistości zimy 1944 roku w Prusach Wschodnich była Sybille Krahmer, która przedstawiała po wojnie swoje doznania:

Żołnierze byli tak agresywni, że najmniejszy opór mógł skończyć się tragicznie. O tym, czy będę żyła, czy nie, miało decydować moje zachowanie. A ja chciałam żyć. Poszłam z nim. Był jak oszalały. Przez cały czas się bałam, że mnie zastrzeli. Jak pamiętasz, miałam na sobie sześć par spodni, co sprawiło, że nie mógł się dostać tam, gdzie chciał wejść jak najszybciej. To go naprawdę rozjuszyło. Kieszenie jego spodni były wypełnione nabojami, które rozsypały się wokół nas. Chciałam tylko wyjść z tego żywa. Reszta mnie nie obchodziła... [... – tutaj opis kolejnego gwałtu – T.K.]. W okresie, kiedy żyłam pod rosyjską okupacją, zgwałcono mnie w sumie siedem czy osiem razy w ciągu sześciu miesięcy. I nawet, to że byłam w ciąży, nie uchroniło mnie przed przemocą<sup>634</sup>.

W innych fragmentach pisze:

A poza tym byłam w ciąży, w siódmym miesiącu. [...] Na szczęście w chwili wkroczenia Rosjan byłam w ciąży, bo inaczej pewnie bym urodziła „rosyjskie dziecko”<sup>635</sup>.

Po jednym z gwałtów S. Krahmer otrzymała „podziękowanie” w postaci konserwy i chleba. Ten motyw, jakby wzięty z *Innego świata*, powtarza się w relacjach. Mowa tu zwłaszcza o dobrowolnym współżyciu z powodu głodu, wynikającego z braku jedzenia<sup>636</sup>. Ursula Pless-Dahm jest autorką wspomnienia najbliższego treściowo do powyższej książki:

Czułam się zbyt bezpieczna wobec ich zaborczych zapędów. Nieraz słyszałam, jak pogardliwie mówili o mnie „Germanka”. Chyba nie jestem w ich typie. Mam zbyt szczupłą twarz, zbyt jasne włosy, a cera nie jest tak blada i delikatna, jak trzeba. Poza tym brakuje mi pulchności, którą lubią. Jednak tracę tę pewność siebie, kiedy nagle pojawia się obok mnie wysoki,

<sup>633</sup> Relacja pani H.H., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 181.

<sup>634</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 210 i 211.

<sup>635</sup> *Ibidem*, s. 210 i 215. Wcześniej uniknęła gwałtu wskutek specyficznej okoliczności: „Miałam na sobie sześć par spodni i wiele swetrów. Nerwy nie wytrzymały. Stałam oko w oko z Rosjanami i zsikałam się do tych wszystkich spodni, które miałam na sobie”, zob. *ibidem*, s. 139. Erika Lehmann poradziła sobie jeszcze inaczej: „Jestem w środku. Zrywają ze mnie ubranie i trzymają mocno. Bronię się wszystkimi siłami życiowymi, drapię i gryzę, następnie chwytam garnek z wrzącą wodą, którą oblewam czerwonoarmistów. Przez chwilę jestem wolna, obracam się, chwytam karabin maszynowy jak dzika i kieruję go w nich. Kiedy miałam magazynek całkiem pusty, na parę minut zapanowała trupia cisza”, zob. G. Knoop, *op. cit.*, s. 199. Czasem przed zgwałceniem chroniło posiadanie małego dziecka, zob. Anonyma, *op. cit.*, s. 103–104. O zgwałceniu kobiety w ciąży pisze też Th. Peters, *Arzt für Deutsche, Russen und Polen*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 21.

<sup>636</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 213.

silnie zbudowany Mongoł o żółtej, ospowatej twarzy. Rozgląda się bacznie przy blasku świec. Wybrał już trzy-cztery dziewczyny. Nagle chwyta mnie i podciąga w górę w żelaznym uścisku [... – skrótt wydawcy –T.K.]. Sześć-siedem kobiet i dziewcząt idzie za nim ciemnymi korytarzami, słychać tylko głuchy odgłos kroków. Otwierają się jakieś drzwi i pchnięta od tyłu znajduje się w niewielkim pomieszczeniu. Na kilka sekund zamykam oczy, potem przerażona otwieram je szeroko. Przy ścianach stoją prycze, pomiędzy nimi pod małym okienkiem stół i dwie płonące świeczki. Czyjeś ręce ciągną mnie na łóżko, na twarzy czuję dotknięcie sowieckiej czapki, przed oczami zaś migają mi wykrzywione mongolskie rysy, zauważam, że na drugiej pryczy już leży inna para. Do moich uszu dociera stękanie, a jako przerywnik jakieś pewnie wulgarnie dowcipy i śmiech obu Mongołów. Nie wydają z siebie żadnego dźwięku. Po dłuższym czasie otwierają się drzwi. Dziewczyny wymykają się na korytarz, a ten sam Mongoł zamierza nas odprowadzić. Nie wiem już, która z nas zaczęła, ale po chwili wszystkie już wołamy: „Jesteśmy głodne, chce nam się pić!”. I rzeczywiście, żołnierz prowadzi nas do czegoś w rodzaju kuchni i przynosi chleb, mleko, cukier. Wygłodniałe, rzucamy się na jedzenie. Zaspokoiwszy głód, wracamy do naszego pomieszczenia. Kurczę się z upokorzenia i próbuję zasnąć. Po tym wszystkim czuję się jak uliczna dziwka, bo dałam sobie „zapłacić” tym nędznym jedzeniem, które w dodatku mi smakowało. Mimo że emocjonalnie nie brałam w tym udziału, bo wszystko wydarzyło się pod przymusem, przez długi czas czuję się nieczysta i skalana. Skoro ja, mężatka, tak to przeżywam, jak muszą się czuć całkiem młode dziewczyny?<sup>637</sup>

Podobne wrażenia miała A.B. (rocznik 1930), która wraz z siostrą została wprowadzona z domu przez Rosjan. Ją początkowo oszczędzono, bo miała czyraka na czole. Jej starsza siostra została od razu zgwałcona, o czym nie chciała mówić. „W podzięcie” Rosjanie dali im chleb ze smalcem. Zostali za to ukarani przez komendanturę, bo ten „newralgiczny” towar podlegał wojsku<sup>638</sup>.

Cornelius Ryan opisuje z kolei taką historię:

W Wilmersdorfie pozostała Ilse Antz, jej młodsza siostra Anneliese i ich matka, na których Armia Czerwona na początku robiła dobre wrażenie. Przez pewien czas pozostawały niepokonane. Potem Anneliese jednej nocy została wyciągnięta z łóżka, w którym spała z matką. Mężczyzna zaniósł wrzeszczącą dziewczynę na górę do mieszkania, gdzie przez radzieckiego oficera została brutalnie zgwałcona. Potem Rosjanin uczesał jej włosy i powiedział „Dobra Niemka”. Następnego dnia przysłał jej przez jednego żołnierza paczkę z żywnością. Wkrótce potem Ilse stała się ofiarą żołnierza, który w każdej ręce trzymał pistolet, gdy się wynurzył. „Posadził mnie na łóżku i zapytał mnie, którym chcę być zastrzelona, tym z prawej, czy z lewej”. Miała na sobie w zimnej piwnicy spodnie narciarskie i wiele pułwerów jeden na drugim.

<sup>637</sup> U. Pless-Damm, [w:] H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 119–120. O tym, że Rosjanie preferowali „kobiety przy kości, które uważali za zdrowsze od ich przesadnie wychudzonych towarzyszek” jest także przekonany R. Moorhouse, *op. cit.*, s. 480. O zależności uprawiania seksu i zdobywania jedzenia pisze także na przykładzie Irmgard W., która uciekając na statku, poszła „wtedy na pokład, żeby wyżebrać trochę jedzenia od marynarzy. Od wielu dni nic nie jadłam, ktoś miał czasami trochę gęsiego smalcu i chleba i dzielił się tym ze mną. Miałam szczęście, że byłam taka młoda i nie wiedziałam, czym jest seks, bo inaczej bez niczego bym się sprzedała za bochenek chleba”, zob. N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 375.

<sup>638</sup> *BeFreier und Befreite...*, s. 94.

Żołnierz popchnął ją i zerwał z niej pulowery. Nagle powiedział, blefując: „Jesteś niemieckim żołnierzem?” „Nie zdziwiło mnie to” – donosi Ilse. „Byłam z głodu tak wychudzona, że nie wyglądałam jak kobieta”. Jednak żołnierz szybko zauważył, że się pomylił i zgwałcił ją. Jak odchodził, powiedział „to zrobiono dla Niemców w Rosji”. Po chwili wrócił, siadł ku jej zdziwieniu koło niej na łóżku i chronił ją do rana przed innymi czerwonoarmistami, którzy wdzierali się do piwnicy<sup>639</sup>.

Inny żołnierz miał po gwałcie wyrzuty sumienia. Naoczny świadek otrzymał od radzieckiego oficera słowo honoru, że żołnierze nie gwałcą kobiet i tak podbudowany zobaczył następnego dnia następującą scenę:

Na ulicy Generała Barby trzech Rosjan pakowało kobietę, pchając ją do bramy domu. Jeden kierował karabin maszynowy, grożąc kościelnemu, dwóch trzymało mocno wrzeszczącą kobietę, a trzeci ją gwałcił. Potem żołnierz, który zhańbił kobietę, wyszedł na ulicę. Był mocno pijany, lzy spływały mu po twarzy i wrzeszczał „Ja bolszoja świnia”. Kościelny zapytał pozostałych dwóch, co on powiedział. Mężczyzna, śmiejąc się, powiedział po niemiecku: Ja jestem wielką świnia<sup>640</sup>.

Inny przypadek opisuje inżynier Rainer Sachse. Z Opoła dotarł w pobliże końca kształtującej się radzieckiej strefy okupacyjnej, a radziecki oficer, namówiony, pokazał im drogę przez zieloną granicę, ale ostatni fragment przejścia uzależnił od odbycia z nim stosunku seksualnego z jedną z kobiet z grupy<sup>641</sup>.

Na inny problem, a mianowicie upijania młodych dziewczyn, wskazuje relacja Giseli Bertl:

Wieczorem musiałyśmy [Gisela Bertl i jej koleżanka miały wtedy 16 lat, obie były ze Świeline, a dwie pozostałe z Darginia (pow. koszaliński) – T.K.] nakryć stół panom oficerom. Potem pozwolono mam posmakować i wypić wiele wódki. Z tego, co oni pozostawili z jedzenia, a nie było tego wiele, musiałyśmy spożyć. Także musiałyśmy jeść słoninę i potem pić wódkę! Nie mogłam pić, ale wódka została mi przemocą wlana. Ta paliła mi gardło, gdyż była o wiele za mocna. Potem podjęłam próbę ucieczki: zauważyłam, że wystąpił u mnie silny ból brzucha wskutek jedzenia i pilnie musiałam pójść do toalety. Znajdowała się ona na dziedzińcu, ale była to tylko sławojka. Niestety nie mogłam tam pójść sama, jeden Rosjanin musiał mi towarzyszyć. Pozostawałam trochę czasu w środku i miałam nadzieję, że on się oddali. Robiło się już trochę ciemno. Jak Rosjanin był z tyłu domku, otworzyłam cicho drzwi i wyszłam na zewnątrz. Jednak zauważył to zaraz i zaciągnął mnie ponownie. Potem przyłożył mi pistolet do piersi – jednoznacznym gestem pokazał mi, że ponownie mam z nim iść do domu. Mnie w tym momencie było wszystko jedno. Spojrzałam jemu w oczy i powiedziałam „strzelaj już”. Nie zrobił tego i zaprowadził mnie do innych. Rosjanie o czymś rozmawiali, ale nie rozumialiśmy ani jednego słowa. I potem miało miejsce to, co najbardziej okropne. Musiałyśmy iść z nimi do łóżka i wszystkie cztery zostałyśmy zgwałcone. Nie pomagały żadne lamenty i żadne wrzaski.

<sup>639</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 41.

<sup>640</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>641</sup> U. Völklein, *op. cit.*, s. 221.



Chociaż byłam pełna bólu, pozostawili mnie trochę w spokoju, gdy Hildegard, która była w sąsiednim łóżku i się broniła, została pogryziona i podrapana. Następnie została kopnięta i uderzona. Jak sądziłyśmy, w końcu wszystko stało się zrozumiałe, zaczęły się tortury jak poprzednio, kiedy zmienili się Rosjanie nami między sobą, tak że każdy mógł inną dziewczynę zgwałcić. Bardzo płakałyśmy, ale to nie wywoływało u nich żadnego współczucia wobec nas. To była najgorsza noc mojego życia<sup>642</sup>.

Anonimowa autorka zauważyła zjawisko upijania kobiet, które w takim stanie łatwo się gwałciło<sup>643</sup>.

Podobną historię z Berlina opowiedział Cornelius Ryan:

Siedemnastoletnia Elena Majewski i dziewiętnastoletnia Vera Ungnad poznały Rosjan z dobrej i złej strony. Kiedy w dzielnicy Tiergarten rozpoczęło się pładrowanie i gwałty, całą noc przed ich drzwiami leżał młody radziecki żołnierz i troszczył się, żeby dziewczyny nie były napastowane ze strony jego ludzi. Kiedy on odszedł następnego dnia, przyszło siedmiu lub ośmiu czerwoarmistów i domagało się, by wzięły udział w uroczystości w domu obok. Dziewczyny nie widziały nic przeciwko udaniu się i nie widziały żadnych podstaw do obaw. Podkreślono, że uroczystość będzie miała miejsce w sypialni, w której czekało trzydziestu żołnierzy, którzy na początku stali spokojnie. Łóżka zostały odsunięte do ściany i w środku pokoju stanął wielki, przykryty na biało stół ze srebrnymi świecznikami. Młody blondyn oficer puszczał na gramofonie angielskie płyty. Śmiał się do dziewczyn i powiedział: „Jedzcie i pijcie, ile chcecie”. Elena siadła przy stole, a Vera natychmiast chciała wyjść. Miała podejrzenie, że wszystko nie jest tak spokojnie, jak wygląda.

Chciała opuścić pokój. Niektórzy żołnierze zagroździ, szczerząc się, jej drogę. Potem powiedział do niej jeden z Rosjan: „z trzydziestoma żołnierzami ty kaputt, ze mną ty nie kaputt”. Teraz Vera nie miała wątpliwości, dlaczego została zaproszona na uroczystość. Jednak teraz powzięła zamiar, by być skłonną do pójścia z jednym żołnierzem. Jednemu łatwiej uciec niż trzydziestu. Lecz żołnierz był na warcie. Chwycił ją za włosy i ciągnął ją, chociaż ona dziko w niego waliła i wrzeszczała w pustym pokoju. Jakoś zdołała się wyrwać i uciec. Zdjęła swoje buty na wysokim obcasie i biegła z gołymi stopami po dziedzińcu pokrytym kawałkami szkła w ruinach do ulicy Pulitza. Tam wykopała w rozpaczliwym pośpiechu dziurę w gruzach i wciągnęła sobie wiadro na wodę na głowę.

Elena, jej przyjaciółka, siedziała tymczasem między Rosjanami i jadła. Jej głód narastał mocniej niż jej dyskomfort. Na stole stały góry kawioru. Biały chleb, czekolada i wołowina, którą Rosjanie siłą odbierali. Do tego pili wódkę ze szklanek do wody i byli kompletnie pijani. Na koniec postanowiła Elena, lepiej jak najszybciej zniknąć. Wstała ostrożnie od stołu i wyszła na zewnątrz. Jednak w pokoju obok chwycił ją dziko wyglądający żołnierz z wielką brodą i ciągnął ją do małego przedpokoju. Rzucił ją na podłogę i zerwał z niej jej treningowy garnitur. Straciła przytomność. Gdy po długim czasie się ocknęła, odsunęła od siebie śpiącego mężczyznę, wyczołgała się z wielkim bólem z domu i ukryła się w sąsiednim domu<sup>644</sup>.

---

<sup>642</sup> G. Bertl, *Die Rache der Sieger*, [w:] *Frauen an der Heimatfront...*, s. 253–254.

<sup>643</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 808.

<sup>644</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 42.

O tym, że pozory mylą, przekonała się również pewna dziewczyna we Wrocławiu:

Po południu zobaczyłam pierwszego radzieckiego żołnierza. Był to młody, dziarski chłopak, który pojawił się na nowym rowerze. On nawet mówił trochę po niemiecku. Przypuszczał nie był oficerem. Mieszkańcy pobliskich domów stali w pobliżu i podziwiali „cud”. Pośród nich była także niczego się nie domyślająca młoda dziewczyna. Najbliższej nocy ukazała się odpowiedź: radzieccy żołnierze wyciągnęli dziewczynę prosto z łóżka. Odepchnęli jej matkę, występującą przeciw temu i próbującą ratować ją przed najgorszym. Żołnierz, którego znali z dnia, odepchnął ją trochę<sup>645</sup>.

We Wrocławiu na ul. Pomorskiej (ówczesny numer klatki 66) pijani żołnierze zgwałcili starszą kobietę. Później przyszli i zabrali matkę Horsta Gleissa i jego ciotkę Sidy. Gwałty na nich autor nazwał „ciężkim przestępstwem obyczajowym”<sup>646</sup>. Także znajoma ciotki Sidy panna Emina Ulbirch została zgwałcona przez „zwierzęce mordercze bestie”<sup>647</sup>. Na Ostrowie Tumskim zgwałcono panią Kaps, matkę dwanaściorga dzieci, i panią Halatsch, matkę dziewięściorga dzieci<sup>648</sup>.

Także w Gdańsku „pani F., wysoka blondynka, musiała być posłuszna rozkazom żołnierzy. Pośród poszturchiwań została wyciągnięta i zgwałcona przez sześciu z nich”<sup>649</sup>. W tym samym mieście wysoka blondynka, pani P., wywołana pośród poszturchiwań została przez sześciu żołnierzy wykorzystana<sup>650</sup>. W Gdańsku-Oliwie wywlekali kobiety, ich wrzaski o pomoc roznosiły się przez całą noc. Niektóre były gwałcone na otwartej przestrzeni w pobliżu ognisk<sup>651</sup>. Także w katedrze oliwskiej Rosjanie gwałcili Niemki, najpierw wznosząc okrzyki *Frau, komm!* „Podczas gdy żołnierze przeznaczają jeszcze jedno pomieszczenie piwniczne na miejsce gwałtu, przed którym stoją w kolejce, inni zaczynają tracić cierpliwość i gwałcą matki na oczach ich dzieci”<sup>652</sup>. Podobnie było w Królewcu:

O świcie do pokoju przyprowadzili dwie dziewczyny. Jedna była wysoka i szczupła, o twarzy lalki, czerwonych policzkach i kręconych włosach, druga mniejsza, w typie gospodyni domowej. Obie płakały. Rosjanin rzucił się w ich stronę, robiąc łatwe do zrozumienia ruchy i grymasy. Dziewczyny błagały, aby zostawiono je w spokoju, padały na kolana, ale to nie pomogło. Musiały się rozebrać, położyć na podłodze, po czym dwaj Rosjanie rzucili się na nie i zgwałcili. W ciągu jednego dnia obie zostały zgwałcone na naszych oczach co najmniej z piętnaście razy<sup>653</sup>.

<sup>645</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 583.

<sup>646</sup> *Ibidem*, s. 670.

<sup>647</sup> *Ibidem*, s. 824.

<sup>648</sup> *Ibidem*, s. 736.

<sup>649</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 439.

<sup>650</sup> Relacja Klary Seidler z Gdańska, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 297.

<sup>651</sup> Cytowana już relacja B. Pajain, *op. cit.*, s. 304. Także E. Fehse, *Ingrid Berlik und Hildegard Spors: „Für uns vier, wenn wir wieder wegmüssen...“*, [w:] *Fremde Heimat, Das Schicksal der Vertriebenen nach 1945*, Berlin 2011, s. 82.

<sup>652</sup> L. Adamczewski, *Dymy nad Gdańskiem...*, s. 287.

<sup>653</sup> N. Sennerteg, *op. cit.*, s. 467–468.

W tej relacji widać, że gwałtów dokonywano na oczach ludzi postronnych. Czasami dzieci oglądały gwałty na matce:

Potem zgwałcili naszą matkę na oczach nas wszystkich, pięciorga dzieci. Rosyjski podporucznik przytknął jej łufę do piersi i powiedział: *Frau, komm*. Było to moje najgorsze przeżycie z okresu dzieciństwa: stałem obok i nie mogłem nic zrobić, kiedy krzywdzili moją mamę<sup>654</sup>.

Zdarzyło się to we Fredersdorf-Vogelsdorf, gdzie kilkakrotnie dziewięcioletnia Ingrid Kupke była świadkiem gwałtu na jej matce.

Moja matka otworzyła drzwi, dwaj mężczyźni rzucili się do wnętrza, następnie położona została ona na stole, gdzie stałam. Przeskoczyłam mężczyźnie przez kark, gdyż myślałam, że oni chcieli moją matkę zabić<sup>655</sup>.

W Berlinie pani Schulz została zgwałcona na oczach bezwolnego męża i pięcioletniego syna<sup>656</sup>. Spotkało to także Lothara Wegnera, który „jako dziecko musiał widzieć, jak żołnierze zdierali z kobiet i dziewczyn ubrania i wdzierali się między ich nogi”<sup>657</sup>. Zgwałcili także matkę 12-latki Ruth Deske, która musiała się temu przyglądać. Kilka dni później dwaj Rosjanie przybyli na koniach i ponownie zgwałcili jej matkę<sup>658</sup>. W innym przypadku radzieccy żołnierze zostawili otwarte drzwi, zaciągnęli do pokoju matkę nieletniej Ursuli Haak, zerwali ubrania z jej ciała i nagą na oczach dzieci zgwałcili<sup>659</sup>. Agathe Czajka z polsko-niemieckiej rodziny ze Starej Kaletki (pow. olsztyński) była bierną obserwatorką gwałtów na większej liczbie kobiet i dziewczyn<sup>660</sup>. Najbardziej odrażający gwałt, połączony z zamordowaniem członków rodziny zgwałconej, opisuje Christel Joutz, ówczesnie zamieszkała w Słupsku<sup>661</sup>.

W przypadku Ursuli Köster (Berlin) było inaczej. Rosjanie zabrali jej trójkę dzieci (sześciolatnie bliźnięta Ingrid i Giselę oraz siedmiomiesięcznego Bernda) oraz jej rodziców do pomieszczenia obok<sup>662</sup>. Jeden z Rosjan wylał na siebie perfumy, a potem cała czwórka kolejno jeden po drugim zgwałciła kobietę. Następnego dnia pojawiło się dwóch kolejnych, odłożyło jej najmłodsze dziecko do wózka i kobieta ponownie została zgwałcona. Więcej szczęścia miała Juliane Bochnik, z której zgwałcenia

<sup>654</sup> *Ibidem*, s. 135. Podobna relacja Georga Guntera z Raciborza, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...* s. 50. Kolejna z Oławy, zob. R.O. Becker, *op. cit.*, s. 170. Podano też przykład odwrotny gwałtu na 17-latce Hedwig Senft, która na oczach matki została „zwierzęco zgwałcona”.

<sup>655</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 189–190.

<sup>656</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 43.

<sup>657</sup> S. Winterberg, *op. cit.*, s. 71.

<sup>658</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>659</sup> *Ibidem*, s. 95.

<sup>660</sup> *Ibidem*, s. 173.

<sup>661</sup> Zob. L. Adamczewski, *Burza...*, s. 252–253. Kobieta udawała, że zemdląca, ale żołnierzowi radzieckiemu w niczym to nie przeszkadzało, „potem rozciął mi majtki i zgwałcił mnie”.

<sup>662</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 40.

w ostatniej chwili młody oficer zrezygnował<sup>663</sup>. Tyle samo szczęścia miała stenotypistka Stefii Gritzmann w Ostrawie, która została zdradzona przez czeską rodzinę<sup>664</sup>. Także pastor Gerhard Jacobi z kościoła upamiętniającego cesarza Wilhelma (dziś słynna ruina koło dworca Zoo) ukrył kilka kobiet w swojej kanapie.

Kilka kobiet ukrył w Dreźnie w składziku na jedzenie pan Passolt. Jedynie właścicielka domu wraz z ww. nie ukrywała się. Nie był to dobry pomysł, bo w czasie, gdy pan Passolt pił z Rosjanami wódkę, inny Rosjanin w sąsiednim pomieszczeniu gwałcił właścicielkę domu. Jednak nazajutrz (9 V) Rosjanie dotarli do składziku, w którym przebywała panna Inge Passolt, jej sąsiadka 33-latką oraz matka z dwojgiem dzieci (14- i 2-letnim). Gdy zaczęli się dobijać, kobiety ze strachu otworzyły drzwi. Weszło dwóch Rosjan i zażądało: „dwie kobiety!”. Wyciągnęli Inge Passolt i 14-letnią córkę sąsiadki do innego mieszkania. W międzyczasie trzeci żołnierz zawłókł do sypialni 33-latkę. Inge Passolt została zgwałcona na sofie. Później zapamiętała tylko, że byli młodzi. Spodziewały się, że wrócą i schowały się w składzie węgla. Zakneblowały płaczące dwuletnie dziecko, zarygłowały drzwi od środka. Okazało się to skuteczne i nie zostały znalezione. Inge Passolt miała wtedy 22 lata (ur. w 1923 roku), po gwałcie czuła się zawstydzona, ale udała się do lekarza<sup>665</sup>.

W celu zaspokajania potrzeb seksualnych wykorzystywane były także zakonnice<sup>666</sup>. Bardzo znany był przypadek zgwałcenia 81-letniej zakonnicy w okolicach pl. Grunwaldzkiego we Wrocławiu, gdy 7 maja 1945 r. zaraz po kapitulacji przez dziurę w murze do ogrodu klasztornego wdarł się żołnierz radziecki<sup>667</sup>. W Berlinie w Haus Dahlem zgwałcono zakonnice i inne kobiety tutaj przebywające, w tym także będące w ciąży<sup>668</sup>. Najdokładniejszy opis tego, co działo się w tym domu, przedstawił Cornelius Ryan<sup>669</sup>. Horst G.W. Gleiss cytuje z kolei wspomnienie ks. dr Johannes Kapsa, co żołnierze radzieccy, którzy na pl. Wolności znaleźli setki beczek z winem i alkohol w wielkim wozie wypełnionym butelkami:

Obok kościoła zamkowego [ob. ul. Kazimierza Wielkiego – T.K.] schron przeciwlotniczy z około setką ludzi, głównie kobietami i dziećmi naszej wspólnoty parafialnej św. Doroty, także kierowniczką naszego Trzeciego Zakonu, zdrowa religijnie, delikatna kobieta. Szybko ona sama

<sup>663</sup> Słynny pisarz C. Ryan w literacki sposób przedstawił historię Juliane Bochnik, zob. *ibidem*, s. 40.

<sup>664</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 51.

<sup>665</sup> F. Freiburg, *Kriegsende*. „*Ich wollte mir das Leben nehmen*”, [w:] [www.spiegel.de/einestages/kriegsende-a-949709.html](http://www.spiegel.de/einestages/kriegsende-a-949709.html) [29 IV 2015 r.], s. 1–2.

<sup>666</sup> Relacja Georga Guntera z Raciborza, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 50. Zakonnice zgwałcono także w Górze, zob. R.O. Becker, *op. cit.*, s. 67. Zakonnice zgwałcono także w ziemskim powiecie wrocławskim, *ibidem*, s. 85 oraz na Górnym Śląsku, zob. H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 972.

<sup>667</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 156. Dokładny opis tego wydarzenia u H.G.W. Gleissa, za J. Kapsem, zob. H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 575–578.

<sup>668</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 424–425.

<sup>669</sup> C. Ryan, *op. cit.*, s. 43.

znalazła się w sytuacji, że w czasie gdy leżała w swoim łóżku, wkroczyli pijacy. Wpierw Rosjanie wyrzucili nielicznych mężczyzn na zewnątrz, uderzyli ją i straciła przytomność, zakneblowali ją i rzucili w kąt piwnicy. Zaraz potem niewolili kobiety, rozbierając je do naga i prowadzili je do łóżek, czasami używając kopniaków i kolb broni! Zwalali się na ofiary, bili je, cięli nożycami, dźgali ich ubrania nożami, tak długo aż kobiety stawały się bezwolne i nieprzytomne, by mogły być oddane swojemu przeznaczeniu. Tak było także, czy działo się to z matką 70-letnią, czy dziećmi 13- i 14-letnimi. Nie oszczędzili nikogo. Na koniec wtykali pojedyncze łóżka do ognia i dziurawili pociskami z pistoletów lampy elektryczne. Te tak przerażająco zhańbione kobiety uciekły w ruiny pobliskiego zamku, gdzie w rozszarpanych ubraniach, złamane na ciele i duszy, oczekiwały końca nocy.

W innej piwnicy na pl. Wolności: jedna stara hrabina, która całe życie spędziła na służbie Kościołowi i stanowi duchownemu, chciała swoje służące, starą i młodą, ochronić. Sama została pobita i zhańbiona tej nocy z wszystkimi kobietami. Cierpiała po tym, gdy wpięć zmarła po kilku miesiącach stara służąca, co było skutkiem tej nocy<sup>670</sup>.

Gwałcono także żony pastorów<sup>671</sup> oraz córki<sup>672</sup>. Ukrywanie się w domach należących do Kościoła też nic nie dawało, o czym przekonała się młoda dziewczyna Hilde Niedzballa, która ukrywała się w piwnicy domu przy ul. Katedralnej we Wrocławiu. Nawet przebywający w tej piwnicy ks. Walter Lassmann nie mógł uchronić jej przed zgwałceniem. Następnego dnia posłał ją do lekarza dra Franza<sup>673</sup>. Inaczej skończyła się próba zgwałcenia kolejnej kobiety:

Nocami miały miejsce napastowania kobiet. Jeden Rosjanin chciał wyciągnąć z piwnicy moją ciotkę, panią Hedwig Halfter, która była w siódmym miesiącu ciąży. Jednak skoczył między nich spontanicznie proboszcz parafii katedralnej dra Bläschke i został pehnięty przez Rosjanina na ścianę. Miał szczęście, że nie został zastrzelony. Wyrzucony dr Bläschke został zaciągnięty do oficerów, którzy mu donieśli, że odkryli w piwnicy [zapewne kościelnej – T.K.] partyjnego bonza. Prałat doniósł, że Rosjanie zamierzali napastować kobietę, co spowodowało, że przez resztę nocy panowała cisza. Następnego ranka zaprzęgliśmy do wozu woła i ruszyliśmy za radziecki front<sup>674</sup>.

Podobnie było w Zielonej Górze, gdzie dniami i nocami słychać było wrzaski gwałconych kobiet. W domu parafialnym ks. Georga Gottwalda, miejscowego dziekana, próbowało ukrywać się wiele kobiet zgwałconych 20- i 40-krotnie. Nie przynosiło to jednak żadnego efektu<sup>675</sup>. Charakterystyczne były gwałty w kościołach – zarówno w jego zakamarkach, jak i na ołtarzu. Tak opisała to Anneliese Kreutz (nocne gwałty w kościele w Lichtenhagen, koło Królewca):

<sup>670</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 574.

<sup>671</sup> M. Weber, *op. cit.*, s. 245.

<sup>672</sup> J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 86–87.

<sup>673</sup> W. Lassmann, *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapłana*, Wrocław 2013, s. 189.

<sup>674</sup> H.G.W. Gleiss, *op. cit.*, Band 7, s. 1342, relacja Bernharda Bucha.

<sup>675</sup> *Die Vertreibung*, Band 2, s. 349.

Wszędzie były widoczne przemykające kształty, latarki świeciły, *Frau, komm mit*, roznosiło się ciągle. Kobiety były gwałtownie wyciągane z ławek i zaciągane w ciemności na chór lub do dzwonnicy. Wszystko rozgrywało się upiornie cicho, nikt nie odważył się wrzeszczeć... odważyliśmy się czasami szeptać, tak żeby nikt nie zwrócił na to uwagi... Szarość skradała się wraz z bezdźwięcznymi podeszwami...<sup>676</sup>

Rosyjski oficer powiedział kobietom, by schroniły się w katedrze. Kiedy były tam bezpieczne, przyszli nasi bracia żołnierze-alianci i grając na organach i bijąc w dzwony, urządzili sobie nocną orgię, zgwałcili wszystkie kobiety, niektóre więcej niż trzydzieści razy<sup>677</sup>. Relacja piętnastolatki Wandy Schultz (Polanów, okolice Koszalina):

To była najgorsza noc mojego życia, którą musiałam spędzić. W kościele gwałty, to okropne. Mnie także wywlekli do wsi, gdzie działo się to samo. To, o czym myślałam, spotkało także i mnie... Specyficzne, że nie czułam żadnego strachu. Ze swoimi piętnastoma latami myślałam tylko: Teraz cię rozstrzelają, ponieważ tak, w tym stanie, mogę cię nie wypuścić do rodziców. Ci jednak zaciągnęli mnie z powrotem do kościoła<sup>678</sup>.

Inny związek z Kościołem ma relacja Kathariny Elliger:

Wygięłam się zza stodoły proboszcza, jak zobaczyłam, w odległości około 30 metrów grupa Rosjan okrążyła od sześciu do ośmiu kobiet. Jedna z nich została przez jednego żołnierza pochwycona w środku. Wrzeszczała. Inni śmiali się i czekali, aż ich kolejka nadejdzie<sup>679</sup>.

Jeszcze w 1946 roku (13 lutego) wdarli się na ul. Katedralnej 9, do domu prof. Uniwersytetu Franza Xavera Seppelta, gdzie oprócz plądrowania zgwałcili jego 60-letnią żonę<sup>680</sup>. Dwa dni później wdarli się ponownie do sąsiedniego domu nr 7, gdzie zgwałcili siostrę studenta teologii Z.<sup>681</sup> Dnia 24 lutego radzieccy i polscy żołnierze wspólnie włamali się do domu Caritasu przy Kapitulnej 4, gdzie zgwałcili zakonnice, wykorzystane już wcześniej w maju 1945 roku<sup>682</sup>.

Czasami zdarzało się niecodzienne wydarzenie, np. w Bieńkowicach (pow. raciborski) Niemcy odbili fragment wioski, podczas gdy Rosjanie zajmowali się już gwałceniem dziewczyn. Patrol niemiecki nakrył w sianie nawet radzieckiego komisarza, który był w trakcie gwałcenia dziewczyny, został z niej wyciągnięty i po szamotaninie zabity<sup>683</sup>. Na całym Śląsku widać było takie obrazy:

<sup>676</sup> I. v. Münch, *op. cit.*, s. 12.

<sup>677</sup> <http://wolna-polska.pl/slowianskie-niewolnice-w-rekach-zydowskich-panow/stalinowski-szal-gwaltow> [8.05.2015 r.].

<sup>678</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 83.

<sup>679</sup> Cyt. za I. v. Münch, *op. cit.*, s. 104.

<sup>680</sup> H.G.W. Gleiss, *Breslauer Exodus 1946. Beiträge zur Dokumentarchronik einer Stadt und ihrer Menschen*, Rosenheim/Obb. 2003, s. 194, cyt. dalej Band 11.

<sup>681</sup> *Ibidem*, s. 208.

<sup>682</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>683</sup> Relacja Blasiusa Hanczucha, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 54.

Rosjanin wyciąga młodą dziewczynę za włosy z wozu i rzuca do rowu przy drodze. Jej opór łamią Rosjanie. Wszyscy ludzie płci męskiej mają przystawione pistolety maszynowe do pleców – także ja dziesięcioletka – a oni gwałcą ją długotrwanie jeden po drugim<sup>684</sup>.

W Krowiarce (pow. raciborski) Rosjanie zgwałcili dwie dziewczyny (każdą od 5 do 7 żołnierzy). Natomiast za dwunastolatkę oddała się jej matka. Była też sytuacja odwrotna – matka za siebie wysłała 17-letnią córkę z Rosjanami do stodoły. „Szła tam ze łzami w oczach. Później pracowała w stajni i oddawała się Rosjanom dobrowolnie”<sup>685</sup>. Ten ostatni przypadek jest charakterystyczny, podobny występuje u G. Herlinga-Grudzińskiego, chodzi tu o sytuację, gdy po gwałcie kobieta wpada w amok i zadaje się z różnymi mężczyznami bez ograniczeń, dobrowolnie<sup>686</sup>. Podobny przypadek opisuje też Miriam Gebhardt. Trzynastolatka Anna K. została napadnięta w domu w Prusach Wschodnich. Została uprowadzona przez czerwonarmistów. Żołnierz wrzucił ją do piwnicy, zatkał jej usta szmatą i zawołał towarzyszy. „Zdarł ze mnie bieliznę i na mnie zaspokoili swoje pożądanie. Czy było straszliwe, gdy później wróciłam do moich rodziców, tego nie wiedziałam”. Następnie staczała się coraz bardziej. Dla maskowania się ścięła włosy, nosiła męskie ubrania, a jednak to w niczym nie pomagało. Zadawała się z każdym, oskarżona o „zdemoralizowanie seksualne”<sup>687</sup>. Inna kobieta w Berlinie została po drodze pochwycona przez dwóch żołnierzy, którzy wciągnęli ją do bramy wejściowej domu, położyli ją i gdy podciągnęli jej spódnicę do góry, „piękne to nie było, ale tego właśnie oczekiwałam”<sup>688</sup>. C.S. w Berlinie traktowanie przez inne kobiety oceniała negatywnie. Jak przechodziła, kobiety pokazywały ją palcami, mówiły „idzie ruska dziwka”. Niechęć do niej była wprost proporcjonalna do jej coraz grubszego brzucha. Zupełnie jej nie przeszkadzało bycie „ruską dziwką”, która kładła się i podciągała spódnicę. Jak twierdziła, inne kobiety w sektorach zachodnich robią „to” z Amerykanami lub Anglikami, a nawet z Afrykanami lub Mulatami<sup>689</sup>. Inny berliński przypadek cytuje Ingrid Schmidt-Harzbach:

Elza, wyzwolona z patriotyzmu i pożądania zwycięstwa, wysłała naprzeciw indywidualnej męskiej godności zwycięzców. Odrzucenie nie było ciężkie, lecz przyjemne. Wymianie masochistycznych przypiływów poddawali się zwycięzcy i zwyciężone, które pokonane zmieniły się, by dzielić uczucia wspólnie ze zwycięzcami. To przynosiło im doświadczenie, o ile można to nazwać, do zwyciężania<sup>690</sup>.

<sup>684</sup> Relacja Karla Beutnera ze Śląska, [w:] K. Erik Frazen, *op. cit.*, s. 101.

<sup>685</sup> Relacja proboszcza Georga Gutsfelda, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 75.

<sup>686</sup> Relacja proboszcza Georga Gutsfelda, [w:] *Koniec wojny w Raciborzu...*, s. 75.

<sup>687</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 187–189, cytat ze s. 188. O prostytuowaniu się takich dziewczyn po wojnie zob. też s. 213 i n.

<sup>688</sup> *Ibidem*, s. 268.

<sup>689</sup> *Ibidem*, s. 273.

<sup>690</sup> I. Schmidt-Harzbach, *op. cit.*, s. 42.

Inna z kobiet stwierdziła: „Sprowokowaliśmy wojnę i musimy się liczyć z gwałtami, jako jej skutkiem”<sup>691</sup>. Rozwinęło się wrażenie jednoczesnej ciekawości i obrony przed obcością zwycięzców. Między zwycięzcami i pokonanymi kobietami powstawała niejednoznaczność w balansowaniu między nienawiścią i pożądaniem, typowe dla rządów płci silniejszej nad słabszą. Jedną z jej odmian było samoofiarowanie się kobiet za córki, młodsze siostry czy młode dziewczyny<sup>692</sup>. Są relacje, z których wynika, że kobiety mogły się same ofiarować. Męskiej fantazji odpowiadało to, że wszystkie kobiety chcą być gwałcone. Sądziło się, że taki gwałt jest częścią gry miłosnej. Szerzyli poglądy o tzw. zgodzie wyrażonej przez kobietę<sup>693</sup>.

Istotna jest także obserwacja Hansa von Lehndorffa:

Wkrótce żadna z kobiet nie miała już siły na stawianie oporu. W ciągu kilku godzin dokonano się w nich przemiana, ich dusza umarła, słychać było histeryczny śmiech, który jeszcze bardziej rozjuszał Sowietów<sup>694</sup>.

Niektóre kobiety nie miały żadnych oporów w zadawaniu się zwłaszcza z oficerami. Znajome Anonimy Anja i Liza czyniły to publicznie razem<sup>695</sup>. Zjawisko to opisuje także Richard Hargreavens:

Jednak nie wszystkie kobiety w Breslau padały ofiarą czerwoarmistów. Tak jak to było wcześniej w czasie oblężenia, niektóre kobiety z własnej woli spały z żołnierzami, żeby zaspokoić pożądanie lub dla uzyskania materialnej korzyści. Mundury się zmieniły, ale nie ludzkie żądze<sup>696</sup>.

Taki sam obraz przedstawiła żona lekarza Mackowa na Pomorzu, która trafiła do zgrupowania kobiet budujących lądowiska. W nocy „jeśli jakiemuś Rosjaninowi któraś się spodobała, brał ją na bok”<sup>697</sup>. Na tym etapie kobiety nie stawiały już nawet najmniejszego oporu, a autorka relacji sądzi, że aktywnie zadawały się z Rosjanami:

W nocy leżałyśmy śmiertelnie zmęczone w chłopskich chatkach i na gołej ziemi w szopach, dokąd nas zapędzono, lecz nie dawał nam spać strach, gdy do naszych uszu dochodziły w ciemności stękania, jęki, sapanie i okrzyki rozkoszy, świadczące o obecności stojących na warcie żołnierzy. Całkowicie wyczerpana, w końcu się załamalam<sup>698</sup>.

Jakaś dziewczyna opowiada ze łzami w oczach o tym, jak została zgwałcona, ale ponieważ wszyscy w związku z tym koncentrują na niej uwagę, zdaje się nawet dość zadowolona ze swoich przygód<sup>699</sup>.

<sup>691</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>692</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>693</sup> *Ibidem*, s. 43.

<sup>694</sup> H. von Lehndorff, *op. cit.*, s. 85.

<sup>695</sup> Anonima, *op. cit.*, s. 107–108.

<sup>696</sup> R. Hargreavens, *op. cit.*, s. 417.

<sup>697</sup> J. Thorwald, *op. cit.*, s. 175.

<sup>698</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>699</sup> Hannah von Harnack, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 356.



Inne biernie uczestniczyły w orgiach seksualnych<sup>700</sup>. W pewnym momencie gwałty stały się codziennością niebudzącą zdziwienia:

Oczywiście moja siostra została zaciągnięta na górę i zgwałcona<sup>701</sup>.

Wskazali broń mnie i na dwie inne kobiety oraz kazali wyjść na zewnątrz. Tam zostałam zgwałcona przez dwunastu żołnierzy. Inni gwałcili kobiety, które opuściły piwnicę razem za mną. Następnego dnia sześcioro żołnierzy znowu weszło do piwnicy i gwałciło nas na oczach innych. 5 lutego pojawiło się kolejnych trzech, 6 lutego następnych ośmiu, kompletnie pijanych, którzy nas zgwałcili<sup>702</sup>.

„Żołnierze Armii Czerwonej nie przejmowali się zbytnio jakimiś «indywidualnymi związkami» z niemieckimi kobietami”<sup>703</sup>, jak pisał cytowany już Z. Agranienko. Jak zauważył, w Elblągu nawet kobiety oferowały swoje ciała żołnierzom radzieckiej piechoty morskiej<sup>704</sup>.

Z relacji Bernharda Friebena (Wrocław) wynika, że:

Bywały kobiety, które dobrowolnie przyjmowały oficerów, gotowały im, szyły dla nich i o nich dbały, osiągając z tego spore żywnościowe korzyści. Sprzedawały siebie. Inne robiły dobrą minę do złej gry<sup>705</sup>.

Michel Degen obserwował zachowanie swojej sąsiadki:

Stopniowo coraz więcej kobiet uciekało z sąsiedztwa do naszego domu. Zabierały materace i kładły się nawet w kuchni.

Pani Ritter, nasza sąsiadka z drugiej strony, była zawsze wielokrotnie gwałcona. Wpierw słyszano jej wrzaski, płacze, później było już spokojnie. Słychać było raczej odgłosy zadowolenia. Widać było, że zależało jej na spotkaniach z Rosjanami. Gdy nie było jej w domu, często stało przed jej drzwiami wielu Rosjan. Najczęściej trzymali pod ramionami komiśniak lub zawinięty smalec świński. Poprosiliśmy ją po pierwszym ataku i zaproponowaliśmy jej, by u nas przenocowała. Ale ona zdecydowanie odmówiła.

Nie była właściwie piękną. Jej przednie zęby były srebrnymi koronami. Kiedy się uśmiechała, musiano zamykać oczy. Poza tym była trochę gruba.

Powiedziała: „Lubię biec, wtedy oni przychodzą raz lub więcej razy. Nie przeszkadza im, że jestem cięższa. Nie wyglądałam na małą w kapeluszu. I kiedy wydaje mi się, że nie przyniosą mi większego podniecenia w tych przyjemnościach wieczornych, oni wracają następnego dnia. Można wołać o pomoc i wrzeszczeć, ale oni i tak robią swoje. Muszę myśleć codziennie, jaką cenę i w jakiej wysokości zapłacę, ale jestem pewna własnej drogi”.

<sup>700</sup> R.O. Becker, *op. cit.*, s. 178 (powiat oławski). Czasami poprzedzały je inne „atrakcje”: „Pili z butelek i zmuszali dwie nagie dziewczyny, mierząc do nich z pistoletów maszynowych, do tańczenia na stole”, zob. J. Thorwald, *op. cit.*, s. 78.

<sup>701</sup> NN (Frau aus Steinau in Oberschlesien, *Eine Mutter mit zwei kleinen Kindern*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 54.

<sup>702</sup> Relacja Emmy Korn, zob. A. Beevor, *op. cit.*, s. 68.

<sup>703</sup> Cyt. za A. Beevor, *op. cit.*, s. 67.

<sup>704</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>705</sup> Zob. U. Völklein, *op. cit.*, s. 174.

Marta zapytała: „wynika z tego, że pani mąż zaginął”. „Ach panno Schewe, on już nie powróci”.

Matka przebywała z nią chętnie. „Jej śmiech może rozweselić na godziny”, powiedziała matka do Marty „i kiedy żaden z chłopaków nie zarazi jej rzeżączką, to wtedy przeżyje”.

Ta gruba kobieta w swej sukience w letnie kwiaty i z bajecznym śmiechem, która dumnie pokazywała swoje srebrne chwosty, udostępniała im całą siebie, a każdy z nich mógł z nią robić, co chciał<sup>706</sup>.

O zastygającej krwi w żyłach podczas słyszenia wrzasków gwałconych kobiet i dzieci donosiła także pisarka L.K. ze Szklarskiej Poręby Górnej<sup>707</sup>.

Antony Beevor, za Ursulą von Kardorff, widzi ewolucję pojęcia gwałtu, która towarzyszyła wkroczeniu Rosjan. Jest to etap seksualnego przymusu. Zaraz potem pojawił się etap drugi, gdy kobiety zostały albo już pobudzone seksualnie, albo stały się całkiem bierne. Gdy przed kobietami stanęło widmo głodu, wchodzimy w trzeci etap, typowy już dla spostrzeżeń Herlinga-Grudzińskiego. Czwarty etap wiązał się ze specyficznym rodzajem kohabitacji, gdy kobiety niemieckie znajdowały oficerów radzieckich, którzy stawali się ich stałymi kochankami, którym gotowały, prały, szyły i z którymi regularnie współżyły seksualnie<sup>708</sup>.

Potem byłam rosyjską kucharką, pomocą kuchenną, pracownicą na polu, praczką i wszystkim<sup>709</sup>.

## 9. Gwałty o charakterze zorganizowanym

Takie doraźne gwałty przekształcały się w trwały proceder regularnego gwałcenia kobiet w sposób zorganizowany.

W Elblągu świadczą o tym przeżycia pani E.O., którą wraz z innymi kobietami trzymano w wydzielonym domu kompletnie nagą i całymi dniami i nocami gwałcono:

Jeszcze raz nas oszacowano i wyselekcjonowano według wieku. Miałam wtedy 39 lat. Jeden z pokoi komendy został przeznaczony na gwałty, które wkrótce miały się rozpocząć. Na pierwszy ogień poszły młodsze kobiety, ja dopiero nad ranem i zaraz zgwałciło mnie trzech rosyjskich żołnierzy. Te gwałty powtarzały się dwa razy dziennie, za każdym razem gwałciło wielu żołnierzy, aż do siódmego dnia. Ten dzień był dla mnie najgorszy, miałam zupełnie roz-

<sup>706</sup> M. Degen, *op. cit.*, s. 288–289.

<sup>707</sup> Relacja pisarki L.K., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 464.

<sup>708</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 528.

<sup>709</sup> NN (Frau aus Steinau in Oberschlesien), *Eine Mutter mit zwei kleinen Kindern*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 55–56. To samo zjawisko radzieckich utrzymanek zauważył też makler B.F. z Wrocławia, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 338. Inne takie przypadki zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 78. W Gdańsku zabrali sobie radzieccy oficerowie 19-latkę, która musiała robić wszystko dla umilania im czasu wolnego, zob. *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 466. O dziewczynach oddanych oficerom radzieckim w Kątach Wrocławskich, zob. J. Hytrek-Hryciuk, *op. cit.*, s. 78.

dartą pochwę, a na obu udach aż do kolan grube jak ramię pęcherze. Nie mogłam ani chodzić, ani leżeć. Później nastąpiły znowu trzy dni podobne do pierwszych sześciu. Wtedy zdaniem rosyjskich żołnierzy, nie nadawałyśmy się już do niczego i przegonili nas nago z tej jaskini. Na nasze miejsce przyszły inne kobiety. Jedna starsza kobieta dała mi koc. Te potworności odbywały się w obecności 10 innych kobiet, a często nawet własnych dzieci. Moim dzieciom zostało to oszczędzone. W ciągu tych okropnych dni nie dostałyśmy niczego do jedzenia, tylko alkohol i papierosy<sup>710</sup>.

Pani G.O. z Trzebiatowa (pow. gryficki) została zatrzymana z innymi kobietami i dziewczynami, „w tym piekle musiałyśmy pozostawać przez 14 dni. [...] Jak często musiała każdej nocy każda pojedyncza kobieta od 5 do 10 Rosjan znosić bez słowa protestu! Po 14 dniach mogłyśmy wreszcie to piekło opuścić”<sup>711</sup>.

[...] Niedaleko Pasłęka, w Słobitach, niemieckim Schlobitten, w pałacu książąt zu Dohna kwaterowali oficerowie Armii Czerwonej. Zdarzało się, że po okolicy, a także po mieście Młynary, jeździły specjalne auta, do których z ulicy ładowano młode kobiety. Zabierano je na oficerskie „bale” do Słobit, gdzie musiały się oddawać Rosjanom. Oporne były po prostu gwałcone, zaś te, które próbowały się bronić, krzyczały, a nawet tylko płakały – zabijano. Opowiadała mi o tym jedna z tych kobiet, która nadal żyje, obecnie mieszka w RFN. – To było charakterystyczne, że nic nie doprowadzało Rosjan do szału tak jak krzyk i płacz krzywdzonych kobiet. Wszystko jedno: oficer czy szeregowy żołnierz. To szybko rozeszło się wśród Niemek, więc starały się panować nad swoimi emocjami. Nawet nie potrafię sobie tego wyobrazić. Kobieta krzywdzona w taki sposób musi udawać, że jej nie ma. Leży jak lalka i myśli tylko o tym, by nie krzyknąć i nie zaszlochać. Rozmawiałem z kobietą, która została zgwałcona przez 16 Rosjan. Mówiła, że po piątym czy szóstym żołnierzowi już nic nie czuła. W tamtym momencie najgorsze było dla niej to, że któryś zdjął onucę i wcisnął jej w usta, żeby nie krzyczała. [...] Te gwałcone i nękanie kobiety myślały, że nadeszła Apokalipsa, ta prawdziwa, biblijna. Że to jest koniec, nadchodzi Sąd Ostateczny. Gdy się to skończyło, miały poczucie, że dano im nowe życie. Paradoksalnie może to pomogło [...]<sup>712</sup>.

Żołnierze dywizji strzeleckiej przez 6 dni i nocy przetrzymywali w zamkniętej piwnicy kobiety i dziewczyny kompletnie nagie, niektóre z nich zostały skute łańcuchami przy udziale oficerów. Były codziennie wielokrotnie gwałcone<sup>713</sup>. W Kratłowie (ob. Sytcewo – cyrylicą Сычëво, niem. Krattlau, 33 km na zach. od Królewca) żołnierze 275. pułku strzeleckiego Gwardii (w znanej już z wyżej omawianych mordów na kobietach 91. dywizji strzeleckiej) gwałcili wszystkie kobiety i dziewczyny (najmłodsze miały 13 lat) bez przerwy, przez 6–8 żołnierzy, 5–8 razy dziennie<sup>714</sup>. W tych jednak przypadkach

<sup>710</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 62–63, tłumaczenie M. Podlasek, *op. cit.*, s. 108.

<sup>711</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 266.

<sup>712</sup> Wywiad z profesorem Józefem Włodarskim, [w:] [http://wyborcza.pl/1,75402,11086170,Gwalcili\\_i\\_rabowali\\_ich\\_wszyscy\\_i\\_Rosjanie\\_i\\_Polacy.html](http://wyborcza.pl/1,75402,11086170,Gwalcili_i_rabowali_ich_wszyscy_i_Rosjanie_i_Polacy.html) [3.06.2015 r.].

<sup>713</sup> M. Sołomin, *op. cit.*, s. 251, drastyczne szczegóły pominięto.

<sup>714</sup> *Ibidem*, s. 252.

(i kilku innych: np. zabite bestialsko dwie dziewczyny koło Palmników) żołnierze radzieccy z wyżej wymienionych jednostek nie wpadli na pomysł, że robią to wszystko w pobliżu Girma (ob. Russkoje, niem. Germau), gdzie mieściły się sztaby zarówno pułku, jak i dywizji i tym ostatnim nie pozostało nic innego, jak wszcząć śledztwa w sprawie tych zbrodni wojennych. Trudno mówić jednak, jakie kary spotkały żołnierzy<sup>715</sup>.

Jeden ze sposobów polegał na wykorzystywaniu obozów pracy przymusowej lub obozów dla Niemców, gromadzonych do wysiedlenia. W Czechach zaczynało się to już przy wprowadzeniu do obozu:

Czescy strażnicy sięgali kobietom pod sukienki, obmacywali wszystkie miejsca. [...] Nocą słyhać było z wielu miejsc wołania o pomoc. Potem wiadomo było, że Rosjanie albo Słowacy [chyba Czesi? – T.K.] zabierali stamtąd kobiety. [...] Dziewczęta, które się wzbraniały, były po prostu łapano za nogi i ręce i wynoszone<sup>716</sup>.

Najdokładniejszy obraz gwałtów na Niemkach w czeskich obozach przedstawił R.M. Douglas. Wynika z niego, że wywlekaniem w nocy kobiet, obok Czechów, zajmowali się także żołnierze radzieccy. Organizowano nocne orgie. W jednym z obozów wyselekcjonowano 15 dziewczyn, które były gotowe na przybycie radzieckich oficerów. Podobnie było na Słowacji<sup>717</sup>. O sytuacji w obozie w Pradze mówi następująca relacja:

Strażnicy pertraktowali z pijanymi Rosjanami, żądającymi ich wpuszczenia. Pertraktacje nie trwały długo, potem od sześciu do ośmiu Rosjan wtargnęło do środka. Latarkami kieszonkowymi zostaliśmy oświetleni, mężczyźni zostawili w spokoju, ale kobiety! Mimo próśb, płaczu i błagań, mieli dla siebie razem dwudziestoletnią dziewczynę, a także 14-letnie dziecko. Z odbezpieczonymi rewolwerami pędzili kobiety przed sobą. „Do wag na ziemniaki idźcie z nimi!”, tak zapewnił ich czeski komendant – wiedzieliśmy to lepiej. Około 9 godziny rano wróciło większość kobiet z powrotem, z zamkniętymi ustami i oczami pełnymi cierpienia zniknęły w ich miejscach obozowych<sup>718</sup>.

Świecili latarkami ręcznymi, przebąkiwali tu i tam, tak że w pierw nikt nie wiedział, co może nastąpić. Z tupotem nadbiegł strażnik z towarzyszącymi mu Rosjanami. Rosjanie znali miejsca, gdzie znajdowały się młode kobiety, które następnie gwałcili z odbezpieczonymi rewolwerami. W jednym przypadku dziewczyna została wykorzystana 14 razy, potem trafiła do szpitala, nie wiem, co było z nią dalej. My, starsze kobiety, zmieniałyśmy się na tyle, ile było to możliwe, by podczas oświetlania wyglądać możliwie starzej. Biada, gdy podczas obmacywania ciała ustalano, że jest „wystarczająca”, tak było z jedną 53-latką, którą zgwałcili cztery razy. Leżałyśmy w sianie: trzy młode kobiety z dziećmi, poniżej okna moja koleżanka szkolna i ja w poprzek z przodu. Moja przyjaciółka bardzo się bała i uciekła za mnie. Niczego nie zauważyłam, ponie-

<sup>715</sup> *Ibidem*, s. 252 i 291. Interwencja nastąpiła natomiast po gwałtach ze strony 3. batalionu 14. Pułku strzeleckiego z tej samej dywizji, zob. s. 291.

<sup>716</sup> Charlotte Münnich, [w:] M. Weber, *op. cit.*, s. 333.

<sup>717</sup> R.M. Douglas, *op. cit.*, s. 189.

<sup>718</sup> *Die Vertreibung II*, Band 2, s. 123.

waż chciało mi się spać ze zmęczenia pracą. Także myślałam, co byłoby, gdyby jakiś Rosjanin, nie wierzył mi, że oddycham i sztywno leżę. Zwykły tupot: „Rosjanie”, prosto podszedł jeden z nich do nas, wszedł w butach z cholewami na moje nogi, klęknął i położył się na mojej przyjaciółkę i zgwałcił młodą kobietę obok jej dzieci. Wszystkie błagania i prośby nie pomogły, kobieta dostała cios pięścią w nos i musiała wszystko przeżyć<sup>719</sup>.

Tak samo było w obozie w mieście Żatec:

Uzbrojeni Czesi i Rosjanie zaglądali nocami w tym lub innym baraku, szukali między śpiącymi tu kobietami w świetle latarek kieszonkowych swojej ofiary, którą publicznie gwałcili. Jednego dnia ich ofiarą była znajoma H.P. z Żatecu, posiadająca 16 lat: mogą to poświadczyć wszystkie kobiety, które były przymusowymi świadkami tego wydarzenia<sup>720</sup>.

W Jihlavie zabierali dziewczyny do sprzątanania w koszarach. Były tam gwałcone, a niektóre już nie wróciły<sup>721</sup>.

Gwałty miały miejsce także w polskich obozach dla Niemców, np. w Jaworznie, gdzie działał harem, który polegał na wywlekaniu Niemek z obozu przez milicjantów i innych Polaków, którzy w domach je gwałcili. W Potulicach było jeszcze gorzej, tam publicznie golono Niemkom włosy łonowe, musiały udawadniać, że mają menstruację itp.<sup>722</sup>

Do domu wpada rosyjski patrol. Wyganiają kobiety i dziewczyny. Wyłapują je tak ulica po ulicy i gnają do szkoły. A tu istne piekło! Koszmary ciągle kołaczą mi się po głowie: pijani żołnierze, w jednej ręce broń, w drugiej pochodnia i – na łowy. Najważniejsza zdobycz to niemiecka kobieta. W pomieszczeniach szkoły całymi dniami przetrzymywane są kobiety ze Strzegomia i okolic. Więzione, dręczone. W przepelnionych salach prześladowcy wybierają swe ofiary. Jeśli któraś się opiera, ciągną ją korytarzem za włosy do „rzeźni”. W odstępnie dwóch–trzech godzin pojawia się specjalna ekipa i wybiera kobiety kwatery oficerskie [...] Te, które stamtąd wracają, to psychiczne, a czasem i fizyczne wraki.

Po raz kolejny i ja jestem ofiarą. [...] Tortury rozpoczynają się od pytania, czy jestem nazistką. Odpowiedzią na moje „nie” jest silne uderzenie w twarz i ciosy pejczem. Przystawiają mi pistolet i zmuszają do picia wódki. Jak na ironię, jest to niemiecka żytniówka. Szybko ogarnia mnie alkoholowe zamroczenie. Co ze mną robili, czuję dopiero następnego dnia. Straciłam już całkiem wolę i jestem wykończona. Parę razy wymiotuję, a potem leżę apatycznie pośród innych kobiet, które spotkał ten sam los<sup>723</sup>.

<sup>719</sup> *Ibidem*, s. 152. Relacja pracownicy sklepu E.R. w Pradze. W Brnie w obozie tak długo gwałcili kobietę, obok której znajdowało się jej dziecko, że później zmarła. Niektóre z kobiet zabranych nocami już nie wróciły, a te, które wróciły, były duchowo zmaltratowane i chciały umrzeć. „W naszym otoczeniu była niezliczona ilość takich przypadków”, zob. s. 159, relacja dra inż. Kurta Schmidta z Brna.

<sup>720</sup> Relacja Hansa Endersa, zob. *ibidem*, s. 303.

<sup>721</sup> *Ibidem*, s. 434. Relacja gospodyni domowej Margarethe Kunschak.

<sup>722</sup> R.M. Douglas, *op. cit.*, s. 189.

<sup>723</sup> H. Plüschke [w:] H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 24–25. Także w szkole w Gozdowicach (pow. chojeński) Rosjanie urządzili sobie miejsce stałych gwałtów. W piwnicy szkolnej gwałcili także starsze kobiety, zob. *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 390.

Tak samo było w kolejnym obozie, gdzie umieszczono autorkę poniższej relacji:

Ponad pięćdziesiąt dni. Przerażające są noce. Masowe gwałty na kobietach z naszego obozu. Kilka razy ja też jestem ofiarą. Zdobycz! Przestałam już liczyć. Brutalność przeżywana na własnej skórze i bezwstyd zwycięzców zapadają w moje myśli i uczucia. Nienawiść! Nasi dręczyciele zdolni są do nieobliczalnych czynów, a wszystko dzieje się najczęściej pod wpływem alkoholu<sup>724</sup>.

Podobnie było w Zabrze:

Nocami często wyprowadzali z baraków dziewczyny i potem rozweselały oficerów, ale to było za dużo i potem tęskniły za śmiercią<sup>725</sup>.

W Legnicy w obozie pracy gwałcili kobiety i dziewczyny „we wszystkie możliwe sposoby”<sup>726</sup>. Podobnie było w obozie pracy w Chełmnie nad Nerem<sup>727</sup>. W obozie w Toruniu wyciągnęli na siano panią H. i tam jeden po drugim w dwudziestu pięciu zgwałcili na sianie. Po tej orgii długo cierpiała<sup>728</sup>. W obozie w Kruszwicy każdego wieczora Rosjanie zabierali młode kobiety i dziewczyny. Rolniczka D.A. z Paproka (pow. inowrocławski) widziała niezliczoną liczbę takich przypadków<sup>729</sup>. Gwałty nawet na 14- i 16-letnich dziewczynach miały miejsce w obozie w Morągu<sup>730</sup>.

We Wrocławiu w fabryce LHB (ob. Pafawag) urządzono obóz do demontażu maszyn. Wszyscy spali w wielkiej hali, w której nocą chodzili Rosjanie i wybierali sobie kobiety i dziewczyny. Następnego dnia przychodziły do ginekologa w celu przebadania się<sup>731</sup>. Tak samo robili z kobietami i dziewczynami w koszarach na Różance<sup>732</sup>. W Koźuchowie urządzili obóz pracy dla około 300 kobiet i dziewczyn, w którym zajmowali się głównie regularnym ich gwałceniem. „Tutaj wiek, ciąża, choroba żadnej nie stanowiły przeszkody”<sup>733</sup>.

Spośród badaczy najwięcej nad tą formą zorganizowanej przemocy zastanawiał się Albert Seaton:

Powszechne gwałty na Niemkach nie były bynajmniej aktami przemocy pojedynczych żołnierzy. Nabierały z czasem zorganizowanego działania. Kobiety były wyłapywane i zapędzane do baraków czy też budynków użytku publicznego. Pozostawały tam w zamknięciu

<sup>724</sup> H. Plüschke, E. von Schwerin, U. Pless-Damm, *op. cit.*, s. 30.

<sup>725</sup> U. Pechtel, *Grausame Monate in Hindenburg*, [w:] *Letzte Tage...*, s. 45.

<sup>726</sup> Relacja nauczycielki I.F., [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 371.

<sup>727</sup> Relacja Annemarie Mollzahn z Unisławia, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 507.

<sup>728</sup> *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 515.

<sup>729</sup> *Ibidem*, s. 540. Tak samo było w obozie w Inowrocławiu, zob. s. 552, a także w centralnym obozie w Potulicach, s. 578.

<sup>730</sup> Relacja Anny Bodschwinny, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 730.

<sup>731</sup> H.G.W. Gleiss, Band 5, s. 861.

<sup>732</sup> *Ibidem*, s. 875. To samo było w koszarach na Kozanowie, [w:] *Die Vertreibung...*, Band 2, s. 343.

<sup>733</sup> *Die Vertreibung...*, Band 1, s. 479.

przez całe tygodnie. Później były wyrzucane na ulice, aby zwolnić miejsce dla następnych ofiar<sup>734</sup>.

Okolo 1946 roku masowe gwałty ustały, choć zdarzały się sporadycznie w późniejszych latach, o czym świadczą raporty policyjne z Berlina, do których dotarła Miriam Gebhardt.

Dnia 23.07.46 r. przed 5.00, nadzwyczajny autobus BVG<sup>735</sup> poruszał się na Neuendorfer Str. w Spandau. Pojazd zatrzymał się niezwłocznie przy blokadzie policyjnej. Z wnętrza autobusu słyhać było wołania o pomoc kobiety i funkcjonariusze policji zobaczyli, jak dwóch mężczyzn, z których jeden nosił mundur radzieckiej marynarki, trzymali kobietę. Opuszczający autobus mężczyźni grozili funkcjonariuszom policji pistoletem. To im wystarczyło do zabrania kobiety z autobusu. Autobus kontynuował swoją jazdę.

Dnia 26.7.46 r. przed 22.00, Gerda H. została [...] w Klosterbüschen, ok. 200 m na wschód od przejazdu kolejowego w Brandwerder napadnięta przez dwie osoby w radzieckich mundurach. Sprawcy podjęli próbę zgwałcenia H., jednak to im nie wystarczyło. W skutek tego jednak sprawcy hańbili napadniętą i gdy wzywała pomocy, postanowili uciec i oddalili się w nieznanym kierunku.

Dnia 28.07.46 r. przed 23.00, strażnik Peter L. [...] w Spandau został napadnięty przez dwie osoby w radzieckich mundurach przy bunkrze. L. spieszył się pomóc dwóm kobietom, które były napastowane przez tych sprawców. Doznał poważnych ran i musiał zostać umieszczony w spandauskim szpitalu. Przybyła na miejsce zdarzenia policja ustaliła, że obaj sprawcy zostali ujęci przez dwóch żołnierzy brytyjskich wojsk okupacyjnych.

Dnia 08.08.46 r. przed 22.30, Erna A., ur. B, ur. 7.06.07, zamieszkała Berlin SW 61, Tempelhofskie Wybrzeże 16, została uratowana przez kandydata na funkcjonariusza policji i dwóch obywateli z Kanału Obrony Krajowej. Na podstawie wyjaśnień A. została wrzucona do Kanału Obrony Krajowej po hulance przez dwóch żołnierzy Armii Czerwonej. A. została odesłana do domu<sup>736</sup>.

Dnia 9.08.46 r. przed 2.15 Ilse M. została [...] napadnięta i zgwałcona przypuszczalnie przez dwie osoby w radzieckich mundurach na rogu ulic: Reinickendorfskiej i Irańskiej.

Dnia 11.08.46 r. przed 1.00 pojawił się motorniczy Otto H. [...] zam. Berlin-Neukölln, w rewirze policyjnym 220 i zgłosił, że radzieccy cywile, jemu znani osobiście, wdarli się do mieszkania, żeby zgwałcić jego wnuczkę. Policyjny kandydat dotarł na miejsce przestępstwa wraz z dwoma funkcjonariuszami amerykańskiej MP, jednak sprawcy w międzyczasie zbiegli. Samochód osobowy sprawców został zabezpieczony.

Dnia 16.08.46 r. przed 22.00, wdarła się osoba w radzieckim mundurze do mieszkania przy ul. Kilońskiej 18 i zgwałciła rzekomo spieszącą się do odwiedzin Elisabeth L. [...] zamieszkałą w Berlinie. Sprawca nierozpoznany oddalił się. Komendantura radziecka została powiadomiona.

---

<sup>734</sup> A. Seaton, *Wojna totalna. Wehrmacht przeciwko Armii Czerwonej 1941–1945*, Kraków 2010, s. 709.

<sup>735</sup> Berliner Verkehrsgesellschaft.

<sup>736</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 88.

Dnia 26.08.46 r. przed 2.15 została napadnięta 50-letnia Emma K. i 47-letnia Anni O., Berlin N 20 [...] w mieszkaniu w Berlinie – Lichtenrade przez większą liczbę osób będących w cywilu, posługujących się językiem rosyjskim. O. pod groźbą użycia broni została zgwałcona. Potem ukradli: ubrania, karty żywnościowe, dowody osobiste, radiodbiornik i około 950RM gotówki.

Dnia 31.08.46 r. przed 22.15 została napadnięta i zgwałcona 28-letnia robotnica budowlana Hedwig K. w Schönefeld przypuszczalnie przez pięć osób w radzieckich mundurach. Miejscowa komendantura i policja kryminalna zostały zawiadomione<sup>737</sup>.

Dnia 04.09.46 r., przed 22.15, została mężatka Helene S. na moście przy ul. Piechoty przez osobę w radzieckim mundurze, obok której znajdował się samochód osobowy, zmuszona pod groźbą użycia pistoletu do wejścia do pojazdu. Sprawca pojechał wtedy w kierunku dworca Wulfheide, zatrzymał się na polnej drodze w Karlshorście i zgwałcił S. przypuszczalnie w samochodzie osobowym. I drugi raz na ulicy. Gdy zbliżał się samochód sprawca porzucił S. i odjechał samochodem osobowym<sup>738</sup>. [...]

W nocy z 08.09.46 r. w zachodnim Reinickendorfie kobieta prowadząca wózek ręczny została zatrzymana przez większą liczbę osób we francuskich mundurach, następnie duszona, przeszukana, a następnie zhańbiona. Gdy pewien mężczyzna przybiegł kobiecie na pomoc, sprawcy porzucili pokrzywdzoną, pobili mężczyznę, którego pozostawili całego leżącego we krwi i oddalili się. Francuska żandarmeria wojskowa została powiadomiona.

Dnia 09.09.46 r., przed 23.00 robotnica ogrodowa Erika E. [...] zaatakowana w zachodnim Lichtenfelde. E. została następnie całkowicie rozebrana do naga i sprawcy na końcu [zapewne po zgwałceniu ofiary – T.K.] oddali mocz na jej twarz i do ust. Kiedy E. uwolniła się i wołała o pomoc, sprawcy uciekli, zabierając w całości ubranie E. w kierunku ulicy Neuchatellskiej. Amerykańska MP została powiadomiona o tym zdarzeniu.

Dnia 14.09. przed 22.30 kupiecka pracownica Marianne V. została napadnięta i następnie zgwałcona przez sześć osób w amerykańskich mundurach. Sprawcy oddalili się nierozpoznani jeepem nr 43318. Amerykańska MP została zawiadomiona o tym zdarzeniu<sup>739</sup>.

Dnia 18.09.46 r. Waltraud P. [...] została na pl. Ogrodowym 4 przez przypuszczalnie pozostającą w stanie upojenia alkoholowego osobę w radzieckim mundurze napastowana, a następnie zgwałcona. Żandarmeria francuska została zawiadomiona, sprawca nie został jednak ustalony.

Dnia 28.09.46 r. przed 23.30 uczennica Ilse J., urodzona 08.04.33 r., została przez patrol amerykańskiej MP zaatakowana i zabrana do placówki służbowej amerykańskiej MP. Na podstawie zeznania uczennicy została następnie oddana żołnierzowi w radzieckim mundurze i dostarczona do rosyjskiej strażnicy sztabowej i tam zgwałcona. Została odwieziona do szpitala Stubenrauch<sup>740</sup>. [...]

<sup>737</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>738</sup> *Ibidem*, s. 89–90.

<sup>739</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>740</sup> Ten przykład jest jedyny w swoim rodzaju. Świadczy o dziwnej solidarności okupantów, którzy kolektywnie gwałcili nieletnią, zob. *ibidem*, s. 91.



Dnia 26.09.46 r. zamężna Christel O., ur. 1914 r., została znaleziona z ciężkimi ranami głowy i dostarczona do szpitala miejskiego w Berlinie-Steglitz. Została wykorzystana przez osobę przypuszczalnie w amerykańskim mundurze<sup>741</sup>.

Dnia 02.10.46 r. pomoc domowa Ingeborg R. została [...] na Grobli Elektorskiej zapytana, jak dostać się na al. Cesarską przez dwie osoby w amerykańskich mundurach, poruszających się samochodem osobowym. Po chwili została poproszona o przejechanie się samochodem i wskazanie drogi. Pojazd pojechał jednak w kierunku Grunewaldu. Tutaj R. przez jadących samochodem została wyciągnięta z pojazdu i zgwałcona. Potem skradli jej torebkę z 450 RM gotówką, kartami żywnościowymi i dowodem osobistym<sup>742</sup>.

Dnia 03.10.46 r. przed 23.00 Marlies P., zamieszkała z rodzicami, została [...] przez dwie osoby przypuszczalnie w radzieckich mundurach na ulicy Rödera zgwałcona. Następnie została doprowadzona do szpitala.

Dnia 20.10.46 r. przed 0.15 zamężne Gerda K., ur. 1920 i Hedwig L., ur. 1919, znajdujące się podczas przejazdu ze Stendala na ul. Murzyńską zostały przez dwie osoby w radzieckich mundurach napadnięte i pod groźbą użycia broni palnej zgwałcone.

Dnia 25.10.46 r. przed 17.00 próbowała pijana osoba w radzieckim mundurze w lokalu w Dworze Habsburskim zgwałcić sprząającą w tym lokalu Annę M., ur. 1890 r. Obecny kelner został sterroryzowany pistoletem. Natychmiast zawiadomiona amerykańska MP zatrzymała sprawcę.

Dnia 25.11.46 r. przed 21.30 została pomoc kuchenna Emma W. [...] napadnięta na ul. Zinnowitzkiej przez dwie osoby w radzieckich mundurach i następnie zgwałcona. W. zostały zrabowane papiery wartościowe i około 130 RM gotówki.

Dnia 09.12.46 r. przed 4.00 wdarły się dwie osoby przypuszczalnie w radzieckich mundurach i trzech cywilów mówiących łamiącym językiem niemieckim do mieszkania ślusarza Willy'ego W., ur. 1904 r., zgwałciły jego żonę i ukradły całą bieliznę, ubrania i artykuły spirytusowe. Sprawcy nie rozpoznani oddalili się<sup>743</sup>.

Dnia 18.12.46 r. przed 6.30 Willi P. zgłosił na rewirze policyjnym, że jego narzeczona, Frieda L. [...] została w jego mieszkaniu znaleziona martwa. Lekarz stwierdził gwałtowną przyczynę zgonu przez duszenie gardła i przezcosy. Dotychczasowe doniesienia stanowią, że L. wzięła na przenocowanie radzieckiego żołnierza do mieszkania<sup>744</sup>.

Warto przypomnieć też losy Liesabeth Otto. Była ona sierotą, która z Prus Wschodnich dotarła na Litwę i tam jako 10-latką została zgwałcona pierwszy raz.

Zasnęłam już i zdążyłam się trochę ogrzać, gdy nagle poczułam na sobie coś ciężkiego. Jakiś mężczyzna zatykał mi ręką usta. Cuchnął bimbrem. Gdy próbowałam go ugryźć, uderzył. I wtedy stało się najgorsze: zgwałcił mnie. Gdy minęły najsilniejsze bóle, złapał mnie za kark, wyrzucił ze stodoły i powiedział: „A teraz spadaj, a jeśli powiesz komukolwiek, co się stało, zabiję cię”. Ale ja nie mogłam uciekać, nie mogłam się w ogóle ruszyć, wszystko mnie bolało

---

<sup>741</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>742</sup> *Ibidem*, s. 91–92.

<sup>743</sup> *Ibidem*, s. 92.

<sup>744</sup> *Ibidem*, s. 93. Ten ostatni przykład świadczy o zupełnej niefrasobliwości tej kobiety.

i byłam cała mokra. Próbowalam odbiec, ale co krok upadałam. Wtedy mężczyzna zostawił mnie leżącą na ziemi i odszedł<sup>745</sup>.

W późniejszych latach została ponownie zgwałcona przez strażników radzieckich w areszcie w Orszy.

W karcerze było zimno, nie było ogrzewania ani materaca, nic, tylko goła deska do spania. Właśnie się położyłam, kiedy do środka weszło trzech strażników. Zatkali mi usta i kolejno zgwałcili<sup>746</sup>.

Skutkiem tego gwałtu była ciąża, a w łagrze urodziła córkę<sup>747</sup>.

Temat gwałtów był do lat 90. skrywany, najczęściej kobiety nie chciały o tym mówić. Uczni psychologowie obecnie często zwracają uwagę na urazy psychiczne i cielesne, jakie dotknęły kobiety<sup>748</sup>. Rozumiały one, że straciły poczucie dysponowania własnym ciałem, które musiało służyć zaspokajaniu potrzeb seksualnych alianckich żołnierzy, traciły swoje samozrozumienie i horyzont wartości<sup>749</sup>. Przez dziesiątki lat po 1945 roku temat gwałtów na kobietach niemieckich był tabu<sup>750</sup>. W NRD nie można było pisać źle o „wielkim bracie”, a na zachodzie zapanowała zmowa milczenia – odnośnie do gwałtów na terenie dawnego RFN trwająca w zasadzie do dziś (M. Gebhardt)<sup>751</sup>. Kobiety ukrywały, że zaszły w ciążę z „ruską świnią” lub „Iwanem”. Nieliczne знаły personalia ojców swoich dzieci<sup>752</sup>. Władze ZSRR surowo karały próby zalegalizowania

<sup>745</sup> I. Jacobs, *Wilcze dziecko. Niezwykła historia Liesabeth Otto urodzonej w Prusach Wschodnich*, Warszawa 2012, s. 63.

<sup>746</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>747</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>748</sup> N. Sennerteg, *Zemsta Stalina...*, s. 215.

<sup>749</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 267.

<sup>750</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 185. Np. Erika Krupke nigdy nie rozmawiała z córką na temat, kto był jej ojcem, zob. s. 201.

<sup>751</sup> M. Gebhardt, *op. cit.*, s. 281 i n.

<sup>752</sup> Interesującą historię Polki z Katowic, której matka zaszła w ciążę podczas gwałtu radzieckich żołnierzy, i pytającą o swojego ojca przedstawiła Majewska-Howis, E., *Świeczka dla taty*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie Obcasy”, nr z 17 XI 2011 r., wyborcza.pl/duzyformat/1,127291,10662391,Swieczka\_dla\_taty.html „Ukaz Stalina brzmiał: «Pozbawić Niemki ich germańskiej dumy». Ojciec na pewno uznał, że matka jest Niemką. Ona na pewno próbowała się tłumaczyć. Po polsku i po rosyjsku. Po niemiecku chyba nie próbowała, choć mówiła niezłe. Prosiła, krzyczała, płakała i wyła. Ojciec raczej zrozumiał, ale albo ją zignorował, albo dał jej w pysk, żeby się zamknęła. Matka się nie broniła. Ojciec miał karabin i kilku kumpli do pomocy. A w jadalni stał duży stół. Do tego stołu mogli matkę przywiązać. [...] Kiedy matka zobaczyła ojca zza firanki w jadalni, miała 32 lata. Była dojrzałą kobietą. Może po przejściach, może jakiś narzeczony nie wrócił z kampanii wrześniowej. Joanna tego nie wie. Matka nigdy nie poruszała tematu mężczyzn, po wojnie nigdy się z żadnym facetem nie związała. Nawet przelotnie, chyba że coś umknęło uwadze Joanny. Na dziewięciu metrach kwadratowych trudno jednak o prywatność czy tajemnice. Nie – brak chłopa w domu nie był dla Joanny ani dziwny, ani podejrzany. Wtedy wiele dzieci nie miało ojca, a o TYCH sprawach nikt z gówniarzami nie rozmawiał. Z nastoletnimi pannami i z dorosłymi córkami zresztą też nie.

Kiedy matka zobaczyła ojca zza firanki w jadalni, pewnie się bała. Dlaczego więc nie uciekła? Może liczyła na to, że żołnierze się upiją i dadzą jej spokój albo może strach związał jej niezbyt ładne nogi. Bo nogi Joanna ma na pewno po matce. Krótkie, za grube w łydkach i z dużymi, nieproporcjonalnymi stopami.

związków żołnierzy radzieckich z niemieckimi kobietami<sup>753</sup>. Także niemieccy mężczyźni związani ze zgwałconymi kobietami albo godzili się z zaistniałą sytuacją, albo porzucali je, szukając „czystych” lub „niewykorzystanych” kobiet<sup>754</sup>. Rosjanie oczywiście nie przyznają się do niczego, co wypomniał im jeden z nielicznych prawych Rosjan Mark Sołonin<sup>755</sup>. Cytuje oficjalne radzieckie raporty, które epatują straszliwymi zbrodniami dokonanymi w Prusach Wschodnich na kobietach<sup>756</sup>. Rosja temu wszystkiemu zaprzecza (zob. wyżej) albo milczy<sup>757</sup>.

Jedna z nich [kobiet wyzwolonych w Bolesławcu – T.K.] Maria Szapował, powiedziała: „Czekałam na Armię Czerwoną tyle dni i nocy. Tak czekałam na wyzwolenie, a teraz nasi żołnierze traktują nas gorzej niż Niemcy. Nie jestem w stanie nawet się cieszyć, że przeżyłam”<sup>758</sup>.

Podobnie było w przypadku poszkodowanej I.O. z Penzing koło Landsbergu, która będąc w ciąży, 1 października 1945 r. napisała protest do Międzysojusznicej Rady Kontroli Niemiec, z powodu nieuzyskania zgody na aborcję<sup>759</sup>:

Dnia 10 maja 1945 roku zostałam przez żołnierza w amerykańskim mundurze pochwycona i mimo stawiania oporu zostałam przez niego przy udziale rewolweru zniewolona, by nie stawiać mu żadnego oporu. Żołnierz był pijany i niestety nie było nikogo w pobliżu, kto mógłby mi przyjść z pomocą. Moja rodzina była znana ze stawiania oporu nazistowskiemu reżymowi przez 12 lat. 12 lat czekaliśmy na zwycięstwo aliantów, że przywrócą prawa i wyzwolą nas ze straszliwego życia, nieznosnego dla prawych i miłujących pokój ludzi. Wierzyłam w zrozumienie amerykańskich władz wojskowych, że odnośnie zgwałcenia mnie, których skutki narażyły moje życie na nowe niebezpieczeństwo, że będą one usunięte, że zwycięstwo aliantów zapewni mi spokój i pokój dla mojej pracy, dla pięknego życia, które za czasów nazistów nie mogło mieć miejsca<sup>760</sup>.

Ten smutny list pokazuje aktualność przysłowia mówiącego, że nadzieja umiera ostatnia.

---

Joanna urodziła się 28 października 1945 roku. Miejsce urodzenia: Bytom. Ojciec: NN. Wtedy dzieci bez ojca nikogo nie dziwiły. Mało to mężczyzn nie wróciło z wojny? A dzieci po nich niejednej zostały. Joanna zazdrościła koleżankom ojców, ale o swojego nie zapytała matki nigdy. Jakoś wiedziała, że to nie byłoby właściwe pytanie”. [22.11.2011 r.]

<sup>753</sup> I. Jacobs, *Freiwild...*, s. 185–186. Ostatecznie regulowało to zarządzenie prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 24 X 1953 roku.

<sup>754</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>755</sup> M. Sołonin, *op. cit.*, s. 232–233.

<sup>756</sup> *Ibidem*, s. 247–251. Ponieważ opisują tak drastyczne zbrodnie na Niemkach, nie będziemy ich cytować. Nikt nie dotarł do bardziej okrutnych danych, niż te – dotychczas tajne – radzieckie raporty, które ośmieszają oficjalne oświadczenia rządu rosyjskiego.

<sup>757</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>758</sup> A. Beevor, *op. cit.*, s. 164.

<sup>759</sup> *Ibidem*, s. 203–204.

<sup>760</sup> *Ibidem*, s. 205.



## Bibliografia

### Źródła drukowane

Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa Gesamtausgabe in 8 Bänden:

– *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, München 2004, Band 1–2,

– *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus der Tschechoslowakei*, München 2004, Band 2,

– *Das Schicksal der Deutschen in Rumänien*, München 2004,

– *Das Schicksal der Deutschen in Ungarn*, München 2004,

– *Das Schicksal der Deutschen in Jugoslawien*, München 2004,

Flemming M., *Międzynarodowe prawo wojenne. Zapobieganie konfliktem zbrojnym. Odpowiedzialność za przestępstwa wojenne. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1978,

*Juristische Zeitgeschichte I.53, Abteilung 3: Beiträge zur modernen deutschen Strafgesetzgebung – Materialien zu einem historischen Kommentar*, Thomas Vormbaum/Jürgen Welp (Hrsg.). *Das Strafgesetzbuch. Sammlung der Änderungsgesetze und Neubekanntmachungen. Supplementsband 3: Ergänzungs-, Nachtrags- und Registerband*, Berlin 2006,

Reichgesetzblatt I, Jg. 1935, s. 1146 – *Reichsbürgergesetz. Vom 15. September 1935*; RGBl. I, Jg. 1935, s. 1146 – *Gesetz zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre. Vom 15. September 1935*; RGBl. I, Jg. 1935, s. 1333 – *Erste Verordnung zum Reichsbürgergesetz. Vom 14. November 1935*) RGBl. I, Jg. 1938, s. 1403, *Fünfte Verordnung zum Reichsbürgergesetz. Vom 27. September 1938* RGBl. I, Jg. 1941, s. 297 – *Zweite Verordnung zur Ausführung des Gesetzes zum Schutze des deutschen Blutes und der deutschen Ehre. Vom 31. Mai 1941*.

*Ustawy byleż dzielnicy pruskiej. Tom I. Kodeks karny Rzeszy Niemieckiej z dnia 15 maja 1871 r. z późniejszymi zmianami i uzupełnieniami po rok 1918 wraz z ustawą wprowadzącą do kodeksu karnego dla Związku Północno-niemieckiego (Rzeszy Niemieckiej) z dnia 31 maja 1870 r., przekład urzędowy Departament Sprawiedliwości Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej*, Poznań 1920.

### Prasa

Berżyński M., *Pierwsze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie z 14 listopada 1935 r.*, „Sprawy Narodowościowe“ 1935, Nr 5

– *Pierwsze rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 14 listopada 1935 r.*, „Sprawy Narodowościowe“ 1935, Nr 5

– *Ustawa o obywatelstwie Rzeszy wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe“ 1935, Nr 5

– *Ustawa o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci*, „Sprawy Narodowościowe“ 1935, Nr 5

Daniluk J., *Zburzenie Gdańska*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Ale historia”, Poniedziałek 26 marca 2012, „Tygodnik Historyczny”

Ryan, C., „*Frau!, Frau!*” *Cornelius Ryan über die Vergewaltigungen in Berlin 1945*, „Der Spiegel“ nr 22/1966

Sas-Wisłocki, J., *Weryfikacja adwokatury w Niemczech*, „Współczesna Myśl Prawnicza” 1938, Nr 12

*Trophäen für die Sieger*, „Der Spiegel“ nr 23/1992

## Pozycje zwarte

Adamczewski L., *Berlińskie wrota. Nowa Marchia w ogniu*, Zakrzewo 2012

– *Burza nad Provinz Pommern. Upadek prowincji pomorskiej Trzeciej Rzeszy*, Zakrzewo 2012

– *Dymy nad Gdańskiem, agonia Prus Zachodnich*, Zakrzewo 2013

– *Łuny nad jeziorami. Agonia Prus Wschodnich*, Zakrzewo 2011

– *Na dno szybu. Od Oberschlesien do Górnego Śląska*, Zakrzewo 2013

*Als die Deutschen weg waren. Was nach der Vertreibung geschah: Ostpreußen, Schlesien, Sudetenland*, Hamburg 2007

Anonyma [M. Hillers], *Kobieta w Berlinie. Zapiski z 1945 roku*, Warszawa 2009

Becker R.O., *Niederschlesien 1945. Die Flucht – Die Besetzung*, Landshut 1990

*BeFreier und Befreite. Krieg, Verwaltungen, Kinder*, Herausgegeben von Helke Sande und Barbara Jahr, München 1995

Beevor A., *Berlin 1945. Upadek*, Kraków 2003

Burgdorff S., Wiegrefe K., (Hg.), *Der 2. Weltkrieg. Wendepunkt der deutschen Geschichte*, München 2007

Buttar P., *Pole walki Prusy. Szturm na niemiecki front wschodni 1944–1945*, Poznań 2011

Celnikier F., *Pojęcie Żyda w doktrynie i hitlerowskim prawodawstwie*, [w:] *Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*, t. IX, Wrocław 1985

Degen, M., *Nicht alle waren Mörder. Eine Kindheit in Berlin*, Berlin 2011

Denny, I., *Upadek twierdzy Hitlera. Bitwa o Królewiec*, Warszawa 2008

Deutschkron, I., *Ich trug den gelben Stern*, München 2010

Dieckert, K., Grossmann, H., *Bój o Prusy Wschodnie. Kronika dramatu 1944–1945*, Gdańsk 2011

Douglas, R.M., *Wypędzeni. Powojenne losy Niemców*, Warszawa 2013

- Eser, A., Hirsch, H. J., *Sterilisation und Schwangerschaftsabbruch*, Stuttgart 1980
- Franke, K., *Hölle Breslau 1945. Ein Erinnerungsbericht*, Berg am Starnberger See 1998
- Frauen an der Heimatfront. Erinnerungen 1939–1945*, Herausgegeben von Jürgen Kleindienst & Ingrid Hantke, Berlin 2012
- Frazen K.E., *Die Vertriebenen. Hitlers letzte Opfer*, München 2002
- Henning B., Fehse E. und Krauss M. (Hrsg.) *Fremde Heimat, Das Schicksal der Vertriebenen nach 1945*, Berlin 2011
- Gebhardt, M., *Als die Soldaten kamen. Die Vergewaltigung deutscher Frauen am Ende des Zweiten Weltkriegs*, München 2015
- Gleiss H.G.W., *Breslauer Apokalypse 1945, Dokumentarchronik von Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des zweiten Weltkrieges*, Band 2, *Dokumente Februar 1945*, Wedel (Holstein) 1986, Band 3, *Dokumente März 1945*, Wedel (Holstein) 1987, Band 5. *Dokumente Mai*, Wedel (Holstein) 1988, Band 6, *Dokumente Juni-Dezember 1945*, Wedel (Holstein) 1990, Band 7, *Supplement*, Wedel (Holstein) 1993, Band 8, *Letzte Nachträge*, Rosenheim/Obb. 1995, *Breslauer Exodus 1946. Beiträge zur Dokumentarchronik einer Stadt und ihrer Menschen*, Rosenheim/Obb. 2003, s. 194, [Band 11]
- Goebbels, J., *Dzienniki, tom 3: 1943–1945*, Warszawa 2014
- Gowin, S., *Berlin 1945*, Warszawa 2005
- Górnicki L., *Prawo Trzeciej Rzeszy w nauce i publicystyce prawniczej Polski międzywojennej (1933–1939)*, Bielsko-Biała 1993
- Gröger, J., *Impressionen über das Ende einer deutschen Stadt*, Heilbad Heiligenstadt 2003
- Hargreaves R., *Ostatnia twierdza Hitlera. Breslau 1945*, Poznań 2013
- Hauberichs S., *Haftung für neues Leben im deutschen und englischen Recht: eine Darstellung Am Beispiel der unerwünschten Geburt eines gesundes Kindes*, Berlin-Heidelberg 1998
- Herling-Grudziński, G., *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Paryż 1965
- Herrmann-Schlicht, H., *Eine Mutter und sieben Kinder, Schicksale in Ostpreußen*, Würzburg 2007
- Hillblad, T., *Zmierzch Bogów. Nordland. Wspomnienia szwedzkiego ochotnika z 11. dywizji grenadierów pancernych Waffen-SS „Nordland“ 1944–1945*, Warszawa 2011
- Hoy W., *Festung Breslau. Die tragische Kampf um Schlesiens Hauptstadt*, München 1958,
- Hytrek-Hryciuk J., „Rosjanie nadchodzą!“. *Ludność niemiecka a Żołnierze Armii Radzieckiej (Czerwonej) na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 2010
- Jacobs I., *Freiwild. Das Schicksal deutscher Frauen 1945*, Berlin 2010
- *Wilcze dziecko. Niezwykła historia Liesabeth Otto urodzonej w Prusach Wschodnich*, Warszawa 2012

- Jonca K., *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940*, Katowice 1970
- Kellerhoff S.F., *Berlin im Krieg. Eine Generation erinnert sich*, Köln 2011
- Knoop G., *Der Sturm. Kriegsende im Osten*, Berlin 2004
- Köpp G., *Warum war ich bloß ein Mädchen. Das Trauma einer Flucht 1945*, München 2010
- Kossert A., *Damals in Ostpreußen. Der Untergang einer deutscher Provinz*, München 2010
- Kruszewski, T., *Gwałty na kobietach dokonane przez żołnierzy czterech mocarstw w ostatnim okresie II wojny światowej. Zagadnienia prawne* (przygotowane do druku)
- Münch I. v., „*Frau, komm!*”. *Die Massenverwaltigungen deutscher Frauen und Mädchen 1944/45*, Graz 2009
- Labenski R., *Ich will doch nur zu meinen Kindern. Gefangen in Ostpreußen 1945–1948*, Würzburg 2007
- Lassmann W., *Moje przeżycia w Festung Breslau. Z zapisków kapitana*, Wrocław 2013,
- Lehndorff, H. von, *Dziennik z Prus Wschodnich. Zapiski lekarza z lat 1945–1947*, Warszawa 2013
- Letzte Tage in Schlesien. Tagebücher, Erinnerungen und Dokumente der Vertreibung*, Herausgegeben von Herbert Hupka, München 2003
- Lewicki P., *Festung Glogau 1944–1945. Kalendarium wydarzeń*, Głogów 2008
- Lorenz H., *Heimat aus dem Koffer: Vom Leben nach Flucht und Vertreibung*, München 2009
- Lucas-Busemann, E., *So fielen Königsberg und Breslau. Nachdenken über eine Katastrophe ein halbes Jahrhundert danach*, Berlin 1994
- Maeger H., *Utracony honor, zdradzona wiara. Relacja żołnierza Leibstandarte SS Adolf Hitler*, Kraków-Międzyzdroje 2010
- Majer D., „*Narodowo obcy*” w Trzeciej Rzeszy, Warszawa 1989
- Merrindale C., *Wojna Iwana. Armia Czerwona 1939–1945*, Poznań 2009
- Moorhouse R., *Stolica Hitlera. Życie i śmierć w wojennym Berlinie*, Kraków 2011
- Morgenstern, E., *Überleben war schwerer als Sterben. Ostpreußen 1944–1948*, München 2010
- Mühlhäuser R., *Sexuelle Gewalttaten und intime Beziehungen deutscher Soldaten in der Sowjetunion 1941–1945*, Hamburg 2010
- Neary B., (Hrsg.), *Frauen und Vertreibung. Zeitzeuginnen berichten*, Graz 2008
- Nie było powrotu. Wspomnienia wypędzonych*, pod red. H. Reinossa, Zakrzewo 2008
- Nikulín N., *Soldat. Od Leningradu do Berlina. Frontowa prawda w opowieści szeregowego żołnierza Armii Czerwonej*, Warszawa 2013



- Nitsch G., *Eine lange Flucht aus Ostpreußen. Mit einem Vorwort von Arno Surminski*, Hamburg 2011
- Opitz M., *Kriegsende 1945 in Görlitz*, Görlitz 2010
- Ostpreussen. Wspomnienia Polaków wywiezionych na roboty przymusowe do Prus Wschodnich w latach 1939–1945*, red. E. Kubaczyk, Warszawa 2010
- Plüschke H., Schwerin E. von, Pless-Damm U., *Wypędzone. Historie Niemek ze Śląska, z Pomorza i Prus Wschodnich. Trzy szczere świadectwa kobiet bezbronych wobec zwycięzców*, Warszawa 2013
- Podlasek M., *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej*, Warszawa 1995
- Polcz A., *Frau an der Front*, Berlin 2012
- Połomski F., *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970
- Rees L., *Kaci i ofiary. Okrucieństwa II wojny światowej i ich sprawcy*, Warszawa 2008
- Ryszka F., *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985
- Seaton A., *Wojna totalna. Wehrmacht przeciwko Armii Czerwonej 1941–1945*, Kraków 2010,
- Schäfer Ch., „*Widernatürliche Unzucht*” (§ 175, 175a, 175b, 182 a.F. StGB). *Reformdiskussion und Gesetzgebung seit 1945*, Berlin 2006
- Sennerteg N., *Zemsta Stalina 1944–1945*, Warszawa 2007
- Sigmund A.M., „*Das Sexualleben bestimmen wir*“. *Sexualität im Dritten Reich*, München 2009
- Sołomin M., *Nic dobrego na wojnie*, Poznań 2011
- Sput P. (red.), *Koniec wojny w Raciborzu i na Raciborszczyźnie w świetle źródeł historycznych i wspomnień świadków*, Racibórz 2007
- Stafford D., *Ostatni rozdział 1945. Zwycięstwo, odwet, wyzwolenie*, Warszawa 2009
- Stężala T., *Elbing 1945. Pierwyj gorod*, t. 2, Warszawa 2011
- Sumowski H.-B., *>Jetzt war ich ganz allein auf der Welt<. Erinnerungen an eine Kindheit in Königsberg 1944–1947*, München 2009
- Taylor F., *Zwischen Krieg und Frieden. Die Besetzung und Entnazifizierung Deutschlands*, Berlin 2011
- Thorwald J., *Wielka ucieczka*, Kraków 2010
- Ustorf A.-E., *Wir Kinder der Kriegskinder. Die Generation im Schatten des Zweiten Weltkriegs*, Freiburg-Basel-Wien 2010
- Verton H.C., *W piekle frontu wschodniego. Bylem holenderskim ochotnikiem w Waffen-SS*, Warszawa 2010

Völklein U., *Nikt już nie oczekiwał litości. Los niemieckich wygnanych*, Zakrzewo 2008

Weber M., *Kobiety wypędzone. Opowieść o zemście zwycięzców*, Zakrzewo 2008

Wieck M., *Zeugnis vom Untergang Königsbergs. Ein «Geltungsjuden» berichtet*, München 2009

Winterberg S., *Wir sind die Wolfskinder. Verlassen in Ostpreußen*, München-Zürich 2012

## Internet

Beutner, K., *Flucht über die Berge*, [w:] [www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht\\_berge](http://www.breslau-wroclaw.de/de/breslau/history/memories/?page=flucht_berge)

Brüdigam, L., *Was ich 1945 erlebte*, <http://www.stadt-neukalen.de/seite/70939/was-ich-1945-erlebte.html>

Brzoska I., *Das große Schweigen*, <http://www.berliner-zeitung.de/patientenakten-aus-senftenberg-belegen-vergewaltigungen-durch-soldaten-der-roten-armee-das-groesse-schweigen-15727098>

Dokumentation zur Berliner Offensive an der Oder - Nördliches Oderbruch - (Januar bis April 1945), Gedenkstättenverein Neuküstrinchen e.V. 16259 Neuküstrinchen Dorfstraße 67, <http://nsl-lager.com/pub/Schriftdateien/Revisionismus/Dokumentation%20zur%20Berliner%20Offensive%20an%20der%20Oder%201945.pdf>

*Erlebniserbericht einer Heimat-Vertriebenen. Unsere Deutsche Heimat. Ausgabe 96, Januar – April 2011*, [w:] <http://www.bgd1.com/2011/udh096ebhv1945.html>

Freiburg, E., *Kriegsende. „Ich wollte mir das Leben nehmen“*, [w:] [www.spiegel.de/eine-stages/kriegsende-a-949709.html](http://www.spiegel.de/eine-stages/kriegsende-a-949709.html)

<http://home.arcor.de/eulengebirge/Helena%20Hillmann.html>

<http://wolna-polska.pl/slowianskie-niewolnice-w-rekach-zydowskich-panow/stalinowski-szal-gwaltow> <http://www.dawnytczew.pl/pl/wspomnienia/188-wspomnienia-wypedzonej-niemki>

<http://www.dawnytczew.pl/pl/wspomnienia/188-wspomnienia-wypedzonej-niemki>

<http://www.kosciol.pl/article.php/20040914222342895?query=Ustawy+Norymberskie>

<http://www.polskatimes.pl/artukul/3775875,glod-przemoc-i-gwalty-historia-marie-jalowicz-simon-zydowki-ktora-przezyla-wojne-w-berlinie,2,id,t,sa.html>

[http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib\\_Brutalitaet\\_Schivelb\\_S2.pdf](http://www.pommersche-landsmannschaft.de/Vertreibung/PDF/Vertreib_Brutalitaet_Schivelb_S2.pdf)

Kevin Alfred Strom App's „*Ravishing the Women of Conquered Europe*”, [w:] <http://library.flawlesslogic.com/massrape.htm>

Majewska-Howis, E., *Świeczka dla taty*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie Obcasy”, nr z 17 XI 2011 r., [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,10662391,Swieczka\\_dla\\_taty.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,127290,10662391,Swieczka_dla_taty.html)

Nielsen, H., *Als Mädchen von den Russen vergewaltigt und verschleppt*, [w:] media.badi-sche-zeitung.de/pdf/kriegsende/nielsen-helene.pdf,

Thenn, L., *Die Wahrheit für Deutschland und die Deutschen – Zeitgeschichte im Spiegel von Zitaten Nr. 109*, [w:] <http://www.die-wahrheit-fuer-deutschland.de/>

*Wie ich das Kriegsende erlebte. Erinnerungen einer Zeitzeugin*, [w:] [www.wuesterwaltersdorf.de/de/ww/ww-kriegsende1.htm](http://www.wuesterwaltersdorf.de/de/ww/ww-kriegsende1.htm)

Wywiad z profesorem Józefem Włodarskim, [w:] [http://wyborcza.pl/1,75402,11086170,Gwalcili\\_i\\_rabowali\\_ich\\_wszyscy\\_i\\_Rosjanie\\_i\\_Polacy.html](http://wyborcza.pl/1,75402,11086170,Gwalcili_i_rabowali_ich_wszyscy_i_Rosjanie_i_Polacy.html)





Zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej wciąż stanowią inspirację do licznych badań i analiz przez historyków, a zwłaszcza historyków państwa i prawa. Problem ludzkiego „zezwierżenia” stanowił trwały element każdej wojny, który w czasach powojennych odciśkał trwale piętna na losach poszczególnych społeczeństw i narodów. Do zbrodni wojennych należy także zaliczyć czyn gwałtu na kobietach, dokonywany przez żołnierzy „zwycięskich armii”. Tematem przemilczanym, ale niezwykle ważnym w swoich badaniach naukowych zajął się profesor historii państwa i prawa z Uniwersytetu Wrocławskiego Tomasz Kruszewski, który [...] zaprezentował położenie i gwałty na kobietach niemieckich w schyłkowym okresie II wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu.

[...] Jestem pewien, że pozycja ta przyczyni się do poznania prawdy obiektywnej tragicznych losów Europy Środkowej i Wschodniej w czasie II wojny światowej. Stanowić ona będzie materiał do analiz nie tylko dla prawników, historyków czy też socjologów, ale także psychologów społecznych. Recenzowana pozycja może stanowić przestrożę przed wojną i jej tragicznymi skutkami.

Z recenzji wydawniczej  
prof. UW r dr. hab. Macieja Marszała

ISBN 978-83-65431-16-5 (druk)  
ISBN 978-83-65431-17-2 (online)